

Alison Weir

# RYSZARD III I KSIĄŻĘTA W TOWER

Wydawnictwo Astra



Alison Weir

RYSZARD III  
I KSIĄŻĘTA W TOWER

Przełożyła  
Magdalena Loska

Wydawnictwo Astra

Tytuł oryginału:  
**Richard III & the Princes in the Tower**

Copyright © Alison Weir 1992, 2014

First published in 1992 by Vintage

Wszystkie prawa zastrzeżone. Poza uczciwym, osobistym korzystaniem w celu nauki, badań, analizy albo oceny, przewidzianym w Ustawie o Prawach Autorskich, Projektowych i Patentowych z 1988 r., żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana w bazach danych ani transmitowana w żadnej postaci ani żadnymi środkami przekazu – elektronicznie, elektrycznie, chemicznie, mechanicznie, optycznie, przez fotokopie ani w żaden inny sposób – bez uprzedniej, pisemnej zgody właściciela praw autorskich.

© Copyright for the Polish edition by

Wydawnictwo Astra s.c.

Kraków 2015

Przeład:

Magdalena Loska

Przygotowanie edycji:

Jacek Małkowski

Redakcja:

Aleksandra Marczuk

Jacek Małkowski

Skład i przygotowanie do druku:

Wydawnictwo Astra s.c.

Druki oprawa: ReadMe Łódź

Fotografia na okładce:

Portret Ryszarda III, króla Anglii (1483–1485),  
autorstwa nieznanego malarza. © Agencja BE&W

Wydanie I

Kraków 2015

ISBN 978-83-89981-54-7

Wydawnictwo Astra  
31-026 Kraków  
ul. Radziwiłłowska 26/2  
tel. 12 292 07 30, 602 256 638

[www.wydawnictwoastra.pl](http://www.wydawnictwoastra.pl)  
[www.facebook.com/WydawnictwoAstra](https://www.facebook.com/WydawnictwoAstra)  
[wydawnictwo@astra.krakow.pl](mailto:wydawnictwo@astra.krakow.pl)

**Prowadzimy sprzedaż wysyłową**

[www.sklep.wydawnictwoastra.pl](http://www.sklep.wydawnictwoastra.pl)

Książkę tę dedykuję mojej kuzynce, Christine Armour, a także świętej pamięci Joan Barbary  
Armour

*„Stój jeszcze chwilę; popatrzmy na Tower.  
Pradawne głązy miejcie choć wy litość  
Nad dziećmi, które więzi w waszych murach  
Zawistny wróg! Bądź dobra dla mych maleństw,  
Twarda kołysko, surowa piastunko,  
Pośepna, siwa towarzyszeko zabaw  
Małych książątek – miej choć ty sumienie!  
Już tylko was mogę błagać, kamienie!”*

RYSZARD III, AKT IV, SCENA I

(tłum. S. Barańczak)

*„Biada mi! Widzę już mój Dom w ruinie!  
Łagodną łanię rozdarł wściekły tygrys;  
Zuchwała przemoc tyranii zawisła  
Nad tronem, wolnym od winy, lecz w nikim  
Nie wzbudzającym trwogi czy pokory.  
Witajcie, rzezie i orgie zniszczenia!  
Jakbym przed sobą miała mapę – widzę  
Koniec wszyściego.”*

RYSZARD III, AKT II, SCENA IV

(tłum. S. Barańczak)

# Nota od wydawcy

**N**ie tak dawno historia dopisała nieoczekiwany finał opowieści o Ryszardzie III. W 2012 roku, podczas prac archeologicznych prowadzonych na parkingu w Leicester, znajdującym się na terenie, gdzie przed wiekami stał kościół Franciszkanów, natrafiono na szkielet mężczyzny. Po badaniach przeprowadzonych węglem radioaktywnym i po testach DNA (DNA pobrane ze szczątków porównano z DNA żyjących potomków rodziny Ryszarda) okazało się, że odkryte szczątki należą do króla Anglii, Ryszarda III.

Szkielet nosił ślady licznych obrażeń, których król doznał podczas walki pod Bosworth. Jak ustalili naukowcy, przed śmiercią Ryszardowi zadano 11 ciosów, prawdopodobnie szyletem – jeden w bok, jeden w okolicę miednicy, i pozostałe w głowę. Ekspersi są zdania, że śmierć monarchy nastąpiła w wyniku ciosu w głowę, natomiast uderzenie w miednicę mogło zostać zadane przez wrogów w ramach zemsty już po zgonie króla. Jak wykazują badania, Ryszard mógł paść ofiarą wielu napastników.

22 marca 2015 roku w katedrze w Leicester odbyły się uroczystości pogrzebowe monarchy. Król spoczął w drewnianej trumnie wykonanej przez Michaela Ibsena, swojego genetycznego potomka. W czasie uroczystości znany aktor, kolejny krewny, Benedict Cumberbatch, odczytał wiersz napisany specjalnie na tę okazję przez Carol Ann Duffy, nadworną poetkę królowej Elżbiety II.



# Spis treści

Ołładła

Strona tytułowa

Dedykacja

Nota od wydawcy

Przedmowa do wydania z 2014 roku

Przedmowa autorów

Podziękowania

1. Ryszard III i kronikarze

2. Dziecło zrodzone w azylu

3. Ryszard Gloucester

4. Clarence i rodzina Wydville'ów

5. „Śmiertelni wrogowie i frakcje na dworze”

6. „Krewni królowej”

7. „Niewinne jagnię pośród willów”

8. Lord protektor

9. Upadek Hastingsa

10. „Wspomniany akt uzurpacji”

11. Ryszard III

12. Spisł

13. Książęta w Tower

14. Nikczemny wuj

15. Rebelia

16. Nad wyraz dobry plan

17. Kazirodcza namiętność

18. Pomury książę

19. Pretendenci

20. Spowiedź Tyrella

21. Szkielety w Tower

Drzewo genealogiczne Lancasterów i Yorków

Wybrana bibliografia

# Przedmowa do wydania z 2014 roku

## Ryszard III: człowiek i legenda

Niniejsza książka ukazała się po raz pierwszy w 1992 r., i można powiedzieć, że stało się to nieomal przypadkiem. Jeszcze w latach 60. XX w. przeczytałam niezwykłą powieść autorstwa Josephine Tey na temat Ryszarda III zatytułowaną *The Daughter of Time* (wyd. pol. *Córka czasu*, tłum. Krystyna Jurasz-Dąbska, Czytelnik Warszawa 1974), która dziś ma jednak wartość jedynie muzealną. Zapoznałam się także z wydaną w 1955 r. przychylną królowi biografią autorstwa Paula Murraya Kendalla, która – w moim ówczesnym mniemaniu – stawiała „kropkę nad i” w kwestii króla Ryszarda III. Tak więc przez następne 25 lat żyłam w głębokim przekonaniu, że Ryszard został w znacznym stopniu niesprawiedliwie osądzony – wręcz oczerniony przez potomnych.

Po ukończeniu *Sześciu żon Henryka VIII* skupiłam się na gromadzeniu materiałów do ambitnego projektu dotyczącego upadku dynastii Plantagenetów. Przy okazji tych badań dotarłam do ogromnej ilości materiałów źródłowych na temat książąt w Tower, jednak uznałam, że w tej kwestii nie ma zbyt wiele do uzupełnienia, zwłaszcza po telewizyjnym maratonie, jaki w 1984 r. zafundowała widzom BBC (Channel 4), pokazując wielogodzinny proces Ryszarda III, podczas którego wypowiadali się liczni eksperci, a ostatecznie króla niewinniono. Nieco później wpadł mi w ręce zapis materiałów do wspomnianego procesu i ze zdumieniem odkryłam, że liczne nagrane fragmenty zostały pominięte. Mniej więcej w tym samym okresie pojawił się pomysł napisania książki o książętach w Tower, dzięki której mogłabym zrewidować wcześniejsze założenia i spojrzeć na problem świeżym okiem. Gdy tylko otrzymałam zlecenie stworzenia takiej pracy, zaczęłam dogłębnie i obiektywnie badać materiały z epoki i w konsekwencji całkowicie zmieniłam stanowisko.

Od tamtej pory nie znalazłam żadnych nowych dowodów, które skłoniłyby mnie do ponownej zmiany opinii. Niemniej nie kierują mną żadne osobiste emocje, i jeśli tylko pojawiają się nowe dowody czy argumenty, jestem gotowa je wykorzystać, nawet jeżeli oznaczałoby to konieczność wprowadzenia do mojej książki zasadniczych poprawek. Nie jest to jedynie czcze zapewnienie, gdyż obecnie z własnego wyboru gruntownie poprawiam dwie moje stare książki, które wkrótce mają ponownie ukazać się na rynku wydawniczym. Poza tym już wcześniej całkowicie zrewidowałam poglądy zaprezentowane w jednym z rozdziałów poprzedniej edycji

*Ryszarda III i księżąt w Tower.* Chodzi mianowicie o Elżbietę York i plany Ryszarda dotyczące jej poślubienia. Nowe odkrycia w tej kwestii przedstawiłam w mojej niedawno wydanej biografii tejże królowej, gdzie czytelnik może również znaleźć dalsze argumenty na poparcie moich wniosków z *Ryszarda III i księżąt w Tower.*

Po odkryciu szczątków Ryszarda III w Leicester na nowo rozgorzała debata na temat jego udziału w zniknięciu chłopców pod koniec lata 1483 r. (Jednocześnie odkrycie to podważa słuszność mojego stanowiska – opartego na zapiskach Johna Speeda – jakoby kości Ryszarda zostały w okresie reformacji wykopane i wrzucone do rzeki Soar). Badając kwestię zaginięcia księżąt, każdy historyk napotyka zasadniczy problem, a mianowicie niedostateczną ilość materiałów źródłowych, które – jeśli w ogóle istnieją – najczęściej okazują się tendencyjne i stronnicze. Los Edwarda V i jego młodszego brata, Ryszarda, księcia Yorku, pozostaje nieznanymi i nie ma jednoznacznych dowodów na to, że synowie Edwarda IV zostali zamordowani. Jednocześnie ważne poszlaki i inne świadectwa wskazują, że takie rozwiązanie tej tajemnicy jest najbardziej prawdopodobne.

Kronikarze tworzący za czasów Henryka VII i później, w okresie panowania kolejnych Tudorów, rzadko miewali coś dobrego do powiedzenia na temat Ryszarda III. Często powtarza się pogląd, że to właśnie oni odpowiadają za podważenie jego reputacji i że takie stanowisko wynikało z przyjętej oficjalnie polityki wobec króla, jednak nie istnieją dowody wskazujące na to, by władcy we wczesnej epoce Tudorów chętnie zarzucali Ryszardowi zabójstwo. Nim Szekspir napisał sztukę zatytułowaną *Ryszard III*, lud wierzył, że król Ryszard – owszem – był złączyńcą, lecz zarazem charyzmatycznym przywódcą. Jednak w powszechnym przekonaniu funkcjonowała już tzw. czarna legenda króla, głównie za sprawą opublikowanych wcześniej dzieł takich autorów jak Polidorio Vergilio, Robert Fabyan, Edward Hall, sir Thomas More czy Raphael Holinshed, na których to źródłach opierał się Szekspir, pisząc swój dramat. Jednak przyczyn wspomnianej czarnej legendy należy poszukiwać jeszcze za życia samego Ryszarda, a pisarze tacy jak Polidorio Vergilio – oficjalny kronikarz dworu Henryka VII – czy słynny sir Thomas More nie byli mężami, którzy, chcąc zadowolić swego władcę, wyparliby się własnych poglądów. Vergilio wręcz obraził Henryka VII, podważając wiarygodność opowieści arturiańskich, które stanowiły tak istotny element mitu założycielskiego dynastii Tudorów. Co do More'a – wszyscy wiemy, jaki los go spotkał, gdy sprzeciwił się woli Henryka VIII.

Ryszarda III ukształtował polityczny klimat i okoliczności, w jakich przyszło mu egzystować. Wczesny okres jego życia upłynął pod znakiem wojen, zdrad i gwałtownych zgonów. Miał osiem lat, gdy jego ojciec i starszy brat, Edmund, zginęli w bitwie pod Wakefield w grudniu 1460 r. Dorastał w atmosferze niepewności i nieustannych zmian fortuny, przy czym dwukrotnie zmuszony był nosić niedole wygnania. Prawdopodobnie już we wczesnej młodości musiał

zaakceptować twarde i bezwzględne reguły gry politycznej.

Ryszard był typowym magnatem epoki późnego średniowiecza: zaborczym i zachłannym, spragnionym bogactwa i władzy, odważnym na polu bitwy, twardym i pełnym energii. Interesował się żywo sztuką wojowania i heraldyką, uwielbiał też polowania, zwłaszcza z sokołami. Wobec brata, Edwarda IV, pozostał zawsze lojalny. Dla swoich poddanych był dobrym panem, choć zdarzało się, że bez skrupułów deptał prawa innych. Kierowała nim niezaspokojona ambicja, co z czasem stało się oczywiste. Z drugiej strony, był człowiekiem zdolnym i sprawnym, pracowitym i sumiennym, gdy chodziło o zagadnienia państwowe, i to właśnie za sprawą tej cechy, a także dzięki „niezwykłej odwadze, wielkiej a gwałtownej” (jak mawiał Polidorio Vergilio), pozyskiwał sobie lojalność wasali. Z drugiej strony, był bardzo pobożny, a jego modlitewniki zdają się sugerować, że wbrew powszechnej opinii nie był pozbawiony sumienia. Jedyne parlament, jaki zwołano podczas jego panowania, przegłosował kilka korzystnych ustaw, choć jego polityka, choćby ta dotycząca przeniesienia prawa własności ziem należących do Korony, miała służyć głównie umocnieniu niepewnej pozycji i utrzymaniu władzy.

Szekspear rzecz jasna przejął dominujący w jego czasach pogląd, że Ryszard był tyranem, uzurpatorem i mordercą. Opierając się na oszczerstwach wrogich królowi kronikarzy, portretuje Ryszarda jako groteskowego, szpetnego garbusa, który jest „krzywy jak źle wybita moneta, niezdolny olśnić swą miłością żadnej z płochych nimf, które się tu przechadzają” „zdeformowany i nie dokończony” (William Szekspear, *Tragedie i kroniki*, tłum. Stanisław Barańczak, Wydawnictwo Znak Kraków 2013).

W czasach Tudorów powszechnie wierzone, że deformacje fizyczne odzwierciedlają zepsucie duszy, zatem szekspirowski Ryszard działa zgodnie z oczekiwaniami ówczesnej widowni: „Postanowiłem zostać nikczemnikiem (...). Oto, com uknuł i com puścił w ruch” (William Szekspear, *Tragedie i kroniki*, tłum. Stanisław Barańczak, Wydawnictwo Znak Kraków 2013). Nie ukrywa też, że jego celem jest przejęcie tronu.

Autorzy żyjący w czasach Ryszarda wspominali, że był niewysoki i drobnej postury. Jednak już po śmierci króla w 1485 roku wrogi mu historyk i antykwariusz, John Rous, stwierdził, że Ryszard był garbaty i miał krzywe barki. W 1491 roku pewien nauczyciel z Yorku, gdzie dobrze znano Ryszarda, jako pierwszy użył przezwiska „garbus”. Vergilio odnotował w swojej kronice, że król był „pokrzywiony”. Portrety Ryszarda z czasów Tudorów przedstawiają go z jednym barkiem nieco wyżej niż drugi, przy czym – jak wynika z badań promieniami rentgenowskimi – cechę tę dodano już później. Tymczasem gdy niedawno odkryto miejsce pochówku Ryszarda, okazało się, że jego szkielet wykazuje ślady poważnego skrzywienia kręgosłupa, w wyniku którego barki króla faktycznie mogły być nierówne. Z tego też względu mógł wydawać się znacznie

niższy, choć w rzeczywistości miał 1,72 m wzrostu.

Tylko nieliczni współcześni podejrzewali, że Ryszard, z chwilą gdy dotrze do niego wieść o śmierci brata, Edwarda IV (król zmarł w 1483 roku), od razu wszystkie swoje wysiłki skupi na tym, by przejąć tron, co zresztą zajęło mu niecałe trzy miesiące. Domenico Mancini, Włoch przebywający wówczas w Anglii, pisał, że Ryszardem kierowała ambicja i żądza władzy, a jego jedynym pragnieniem było usunięcie każdego, kto stanie mu na drodze do zdobycia tronu. Eliminowanie przeciwników poprzez egzekucje bez procesu stanowiło dowód, że Ryszard stał się tyranem; nie dziwi więc obfitość spisków, jakie przeciwko niemu zawiązywano właściwie od chwili, gdy zasiadł na tronie.

Podważenie przez Ryszarda praw dzieci Edwarda IV do tronu, które w jego opinii nie pochodziły z prawego łoża, do dziś wzbudza ogromne kontrowersje. Bez wątplenia owe „rewelacje” pojawiły się w niezwykle dogodnym dlań momencie, a upubliczniono je, gdy Ryszard próbował bezskutecznie przekonać poddanych, że jego brat, Edward IV, sam był owocem cudzołóstwa, a co za tym idzie – nie był prawowitym władcą. Kwestię tę mógł rozstrzygnąć jedynie sąd kościelny, tymczasem Ryszard postanowił zwrócić się z tym problemem do parlamentu, dlatego też nigdy żadne dowody nie zostały upublicznione.

Fakty pozostają niepodważalne: księżęta zniknęli niedługo po przejściu tronu przez Ryszarda III. Pozostawali pod strażą króla jako ważni więźniowie i przebywali w ściśle strzeżonej części Tower. Ryszard miał poważne powody, by pozbyć się chłopców, dysponował też odpowiednimi środkami, a i okoliczności sprzyjały królowi. Od tamtej pory nikt nie zobaczył już ich żywych.

Poszlaki oraz wiele dowodów przemawiają przeciwko Ryszardowi. Prawdopodobnie podczas prawdziwego procesu sądowego nie wystarczyłyby one, by go skazać, jednak historycy opierają się na ówczesnych materiałach i wiarygodnych źródłach, a także wyciągają wnioski po rozważeniu wszystkich za i przeciw. Niepokoi mnie, gdy ludzie mówią o Ryszardzie III, że był „raczej dobrym człowiekiem” – jak ostatnio przeczytałam w artykule naukowym – lub że wygląd niedawno zrekonstruowanej twarzy króla dowodzi, iż nie mógł być tyranem. Powinniśmy opierać się wyłącznie na dowodach, które wielu szanowanych historyków uważa za przekonujące. Jeśli chcemy badać historię obiektywnie, nie możemy zniekształcać faktów tak, by pasowały do naszej teorii; musimy uzbroić się w cierpliwość i przygotować na to, co odkrywamy i wywnioskujemy na podstawie oryginalnych materiałów źródłowych. Badając te same źródła, historycy czasem dochodzą do odmiennych wniosków, jednak w przypadku Ryszarda III pojawia się wyjątkowo wiele uprzedzeń, subiektywizmu i silnych, ukrytych emocji. Można było się o tym przekonać, obserwując reakcje mediów na odkrycie szczątków króla – odnosiło się wręcz wrażenie, że to sensacyjne znalezisko oznacza wreszcie wyrównanie rachunków i zadośćuczynienie dla Ryszarda.

Znaczących dowodów przeciwko Ryszardowi dostarcza szczegółowy opis zamordowania książąt spisany przez sir Thomasa More'a około 1513 roku. Nie jest on ukończony i opublikowano go już po śmierci autora. Roger Ascham, wielki uczonec z czasów królowej Elżbiety, uznał opowieść More'a za modelowy przykład pracy historycznej, a jego wymowa z pewnością idealnie odpowiadała oczekiwaniom Tudorów w kwestii ocen historycznych. More zadał sobie wiele trudu, prowadząc badania do swej pracy – szukał dowodów z pierwszej ręki, a następnie wykorzystał je do zilustrowania morału; w oparciu o materiał źródłowy stworzył nawet dialogi dla swych postaci, co było zresztą zgodne z ówczesną praktyką. Jego opowieść jest pełna autentycznych szczegółów, choć chwilami – jak sam to podkreśla – musiał „opierać się na domysłach”. Nie miał powodu, by konfabulować, jednak mimo niekwestionowanej uczciwości i obszernej wiedzy More'a rewizjoniści często odrzucają jego dzieło. Niemniej źródłem informacji dla niego były prawdopodobnie osoby, które znalazły się dość blisko sedna wydarzeń. Poza tym także inne dowody potwierdzają wiarygodność jego wersji.

Jesienią 1483 roku pogłoski oskarżające Ryszarda III o morderstwo zaczęły krążyć zarówno w Anglii, jak i poza jej granicami. W powszechnym mniemaniu książęta zostali zamordowani i jeżeli nad czymś się zastanawiano, to nie nad tym, kto tego dokonał, ile raczej w jaki sposób. Powiadano, że Ryszard „doprowadził do śmierci dzieci króla Edwarda, przez co stracił miłość ludu. Dlatego też wielu szlachciców powzięło zamiar zniszczenia go”. Bezwzględność w walce i polityce była tolerowana. Przejęcie tronu przez człowieka doświadczonego na polach bitewnych i w zarządzaniu państwem zostałyby zaakceptowane, gdyż uważano, że lepsze jest jego panowanie niż władza niedoświadczonego chłopca. Ale dzieciobójstwa nie sposób było wybaczyć. Bernard André, historyk z czasów Tudorów, pisał, że w obliczu owych pogłosek „całym krajem wstrząsały łkania i boleść. Szlachetni panowie – w obawie o swe życie – zaczęli rozważać, co można uczynić, by zapobiec niebezpieczeństwu. Choć słowem pozostali wierni tyranowi, w sercu odsunęli się od niego”. Pamiętajmy, że stronnicy obserwator, jakim przecież był André, nieco przesadzał, jednak słowa te napisano niecałe 20 lat później, gdy żyło jeszcze wielu ludzi, którzy byli świadkami wydarzeń z 1483 r. Pogłoski te dotarły nawet do Gdańska, a tamtejszy kronikarz, Kaspar Weinreich, odnotował owego roku: „Pod koniec lata Ryszard koronował się na króla Anglii i kazał zgładzić dzieci swego brata”. Pogłoski te nieodwracalnie zaszkodziły reputacji króla i osłabiły poparcie, jakim się cieszył, a on sam nigdy ich nie odrzucił ani im nie zaprzeczył, choćby pokazując ludowi, że książęta żyją, a przecież leżało to przede wszystkim w jego interesie. Podobnie, gdyby zmarli śmiercią naturalną, ujawnienie tego faktu z pewnością byłoby dlań niezwykle pomocne. Sugestie, jakoby któryś z chłopców, a nawet obaj, mimo wszystko przeżyli, są tyleż fascynujące, co niewiarygodne, gdyż nie są poparte żadnymi znaczącymi dowodami.

Swego czasu krążyły teorie, że to wrogowie Ryszarda – księżę Buckingham, Małgorzata Beaufort i jej syn, Henryk Tudor, późniejszy Henryk VII – zaaranżowali ich zabójstwo, gdyż było ono dla nich korzystne w tym samym stopniu co dla Ryszarda. O ile wielu ówczesnie żyjących było w stanie uwierzyć, że Buckingham był uwikłany w morderstwo, to nikt – nawet Małgorzata Burgundzka, śmiertelny wróg Henryka – nigdy nie oskarżył go o współudział w mordzie, a ledwie jedno siedemnastowieczne źródło rzuca oskarżenia na Małgorzatę Beaufort. Gdy pod koniec 1483 roku Ryszard zdławił rebelię, na której czele stał Buckingham (pojmany i stracony za zdradę stanu), zyskał doskonałą okazję, by obwinąć buntownika także o zamordowanie bratanków i w ten sposób zadać kłam pogłoskom. A jednak z niej nie skorzystał.

Po śmierci Ryszarda w bitwie pod Bosworth w 1485 roku pierwszy parlament Henryka VII przyjął akt ogłaszający nieżyjącego króla zdrajcą. Dokument nie wspomina wprost o księżętach, a jedynie – pośród rozlicznych mordów przypisywanych zmarłemu monarsze – napomyka o „zabójstwach i morderstwach i przelaniu dziecięcej krwi”, czyli o zbrodniach, o które często oskarża się zdrajców. Podważenie aktu *Titulus Regius* potwierdzającego prawa Ryszarda jedynie przywracało prawo do korony przysługujące Edwardowi V i Ryszardowi, księciu Yorku, tak więc można się było spodziewać, że Henryk upubliczni ich zabójstwo, by wykazać, że ich siostra, Elżbieta, którą zamierzał poślubić, była prawowitą dziedziczką rodu Yorków, i by jeszcze bardziej zhańbić dobre imię Ryszarda. Jednak nic takiego nie nastąpiło. Może to zatem sugerować, iż sam Henryk nie miał pewności co do losu księząt. W owych czasach (a także później, aż do roku 1954) w angielskim prawie obowiązywała zasada, że „bez ciała nie ma morderstwa”, stąd też wobec Ryszarda nie można było wystąpić z żadnym formalnym oskarżeniem.

Odkrycie szczątków Ryszarda III zmieniło nieco nasz odbiór tzw. propagandy oszczerstw wymierzonej w króla. Może to, że faktycznie był „garbusem” z legendy sprawia, iż powinniśmy na nowo ocenić znaczenie innych „wrogich” źródeł informacji? Może zawierają odrobinę prawdy? Być może zalew nienawistnych wypowiedzi należy tłumaczyć tym, że dopiero po śmierci Ryszarda ludzie mogli wreszcie swobodnie wypowiadać się na jego temat?

Szespirowski dramat *Ryszard III* dowodzi, do jakiego stopnia można błędnie interpretować i zniekształcać źródła historyczne. Niemniej wywarł on niesłychanie silny wpływ na potomnych. Także w naszych czasach jesteśmy świadkami, jak popularne filmy i powieści kształtują (lub zniekształcają) nasze wyobrażenie na temat postaci historycznych. Sztuka w każdej postaci jest potężnym medium, zwłaszcza gdy okazuje się znacznie cieławsza niż prace historyczne. Wielu odbiorców przyjmuje to, co ogląda, za prawdę. Wielostronny i przejmujący wizerunek literacki, jaki przedstawił Szekspir w *Ryszardzie III*, przetrwał całe wieki i z pewnością wywarł ogromny wpływ na nasze rozumienie i postrzeganie postaci króla Ryszarda. Jednak prawda historyczna, którą zamierzam przedstawić czytelnikom niniejszej książki, a która Szekspirovi była w znacznej



części niedostępna, okazuje się być o wiele bardziej złożona niż jakakolwiek fikcja literacka, gdyż raczej zmusza do zadania sobie kolejnych pytań aniżeli daje odpowiedzi.

Alison Weir,  
Carshalton,  
maj 2014 roku

# Przedmowa autorki

Niniejsza książka opisuje tragiczne okoliczności śmierci dwójki dzieci. To opowieść pełna dramaturgii i intryg, w której pojawia się motyw zdrady, a także spiski, kontrspiski, przemoc pod płaszczykiem prawa, skandal i dzieciobójstwo. Historia ta okazała się na tyle ciekawa, że już od ponad pięciu stuleci rozpala wyobraźnię pisarzy, którzy opowiadają ją wciąż na nowo i odmiennie interpretują. I nic dziwnego – to opowieść o tajemnicy, przypowieść z morałem, a przede wszystkim historia trzymająca w napięciu. Jednak najbardziej fascynujące jest to, że przedstawiona w niej zbrodnia nigdy nie znalazła satysfakcjonującego wyjaśnienia.

Tylko nieliczni nie słyszeli o księżętach w Tower, tak jak niewielu znajdzie się czytelników, którzy nie cenią dobrego kryminału. W przypadku księżąt mamy do czynienia z wyjątkowo fascynującą tajemnicą, nie tylko dlatego, że ofiary były członkami rodziny królewskiej i żyły w szczególnie barwnej epoce, ani dlatego, że pojawiły się niezliczone interpretacje dotyczące ich losu, ile raczej z powodu kontrowersji, jakie przez wiele stuleci wzbudzają owe spekulacje. Jeszcze dziś walczą ze sobą zwolennicy teorii mówiącej, że księżęta zostali zamordowani przez wuja, Ryszarda III, których przeciwnikami są rewizjoniści – autorzy przekonujących teorii przeczących udziałowi Ryszarda w tej zbrodni.

Na wstępie należy zaznaczyć, że wydaje się wątpliwe, by sprawa kiedykolwiek została definitywnie wyjaśniona i by miały się pojawić jakiegokolwiek inne dowody niż te, którymi obecnie dysponujemy. Mówimy przecież o morderstwie, które zostało popełnione w największej tajemnicy pół tysiąca lat temu, w okresie, na temat którego mamy tylko nieliczne i często ogólnikowe materiały źródłowe. Od czasu do czasu pojawiają się co prawda nowe dokumenty, które dodają kolejny drobny fragment do tej niezwykle złożonej układanki, ale historyk rzadko może mieć nadzieję na znalezienie dowodów, które jednoznacznie wskazałyby mordercę, tak jak podczas rozprawy we współczesnym sądzie. Zadaniem historyka pozostaje rozważyć i zestawić dostępne dowody, bez względu na to, jak bardzo są one wątłe i poszlakowe, a następnie – po rozważeniu wszystkich za i przeciw – zrekonstruować prawdopodobny przebieg wydarzeń. Tak przecież pisze się prace historyczne i do tego powinny się ograniczać ambicje historyka.

Od ponad trzech stuleci dominuje rewizjonistyczny pogląd w sprawie Ryszarda III, a wysiłki podejmowane w ostatnich latach przez Towarzystwo Ryszarda III (The Richard III Society)

sprawiły, że obecnie uważnie poprawia się podręczniki historii, tak by łagodniej oceniały ostatniego króla z dynastii Plantagenetów. Jednak od 1934 roku, kiedy to odkryto zapiski Domenica Manciniego, relacjonujące działania Ryszarda w celu przejęcia władzy, i okazało się, że pokrywają się one ze szczegółami znanymi z *The Croyland Chronicle* (Kroniki z Croyland) i innymi pracami z tamtych czasów wrogimi Ryszardowi, większość znaczących historyków odrzuciła pogląd rewizjonistyczny i zaczęła podkreślać ogrom dowodów poszlakowych świadczących przeciwko Ryszardowi.

Biorąc to wszystko pod uwagę, podczas pisania książki starałam się zachować otwartość umysłu. Przystudiowałam wszystkie dostępne źródła historyczne podejmujące ten temat, a także wiele prac współczesnych i zebrałam wszelkie dowody, do których mogłam dotrzeć. Osobiście jestem przekonana, że prezentowane tu rozwiązanie zagadki jest jedynym możliwym. W swoich badaniach przeanalizowałam wszystkie zapisy dotyczące zniknięcia książąt zamieszczone w oryginałach. Zestawiłam te informacje w porządku chronologicznym i odkryłam – ku swemu zdumieniu – że faktycznie można zrekonstruować łańcuch zdarzeń prowadzący do zamordowania książąt, a także – przy zachowaniu wspomnianych powyżej ograniczeń – wykazać, jak, gdzie i kiedy oraz z czyjego rozkazu zginęli potomkowie Edwarda IV. Wszystko kryje się w źródłach historycznych i czeka, by uważny czytelnik odkrył prawdę. W niniejszej pracy opieram się na faktach i unikam odwołań do domysłów.

Zdaję sobie oczywiście sprawę, że moje stwierdzenia mogą się wydawać wysoce kontrowersyjne, jednak jestem pewna, że poparte zostały mocnymi dowodami, co wykazę na kartach niniejszej książki. Mam wreszcie nadzieję, że czytelnicy uznają ją za ciekawą, pouczającą i przekonującą.

Alison Weir

# Podziękowania

**P**ragnę wyrazić swą wdzięczność następującym osobom: Pamelii Tudor-Craig (lady Wedgwood) za wyrażenie zgody na wykorzystanie materiałów z jej doskonałego i bogatego w informacje katalogu z wystawy poświęconej Ryszardowi III, którą zorganizowano w 1973 roku w Narodowej Galerii Portretu; Brianowi Spencerowi za wyrażenie zgody na opublikowanie przeze mnie informacji zawartych w powyższym katalogu i pochodzących z jego nieopublikowanej pracy na temat mieszkańców i pensjonariuszy klasztoru Klarysek; Centrum Zasobów Archeologicznych z Yorku (Archaeological Resource Centre in York) za możliwość skorzystania z pomocy ich eksperta ds. tkanin.

Chciałabym także podkreślić, jak wiele zawdzięczam pracom nieodżałowanego profesora Charlesa Rossa oraz Desmonda Sewarda, które stanowiły dla mnie źródło nieustannej inspiracji. Winna jestem również wdzięczność redaktorce moich prac, Jill Black, za jej wielką zachętę i wsparcie oraz wiele niezwykle cennych uwag dotyczących chronologii i dat, zwłaszcza w odniesieniu do działań Glouceстера w kwietniu 1483 roku. Wyrazy wdzięczności należą się także mojemu agentowi, Julianowi Alexandrowi, za jego niesłabnący entuzjazm, oraz mojemu mężowi Rankinowi i dzieciom, Johnowi i Kate, za okazywaną mi cierpliwość i wyrozumiałość.

Wreszcie muszę podkreślić, że choć wszystkie wspomniane osoby udzieliły mi bezcennej pomocy podczas powstawania niniejszej książki, to efekt finalny jest wyłącznie moim dziełem i odzwierciedla tylko moje wnioski.

# Ryszard III i kronikarze

Współczesnych autorów prac poświęconych księżętom w Tower można podzielić na dwie grupy: pierwsza skupia tych, którzy wierzą, że Ryszard III jest winien zabójstwa ksiąząt, jednak wzdragają się przed wyciągnięciem ostatecznych wniosków; do drugiej zaś należą ci, którzy chcieliby doczekać chwili, gdy Ryszard zostanie uznany za świętego. Czas więc, by ponownie przeanalizować dowody i z większą dozą pewności zrekonstruować wydarzenia z okresu, kiedy książęta zniknęli bez śladu w 1483 roku, jako że dysponujemy przecież wystarczającą liczbą przesłanek umożliwiających rozwiązanie tej tajemnicy.

W opinii licznych autorów zarówno tradycjonalistyczne, jak i rewizjonistyczne poglądy na temat Ryszarda III znajdują potwierdzenie w znanych faktach, jednak według mnie nie jest to wcale tak oczywiste. Badając tajemnicę śmierci ksiąząt, można zagubić się w jednej z wielu ślepych uliczek i, niestety, czytając niektóre publikacje, dochodzę do wniosku, że tam właśnie zabrnęli ich autorzy. Na temat Ryszarda III i ksiąząt narosło zbyt wiele błędnych przekonań, a ponieważ temat ten wciąż prowokuje do zażartych sporów, można odnieść wrażenie, że wyrażenie stanowczego poglądu jest równoznaczne z wejściem na pole minowe. Jednakże pisząc niniejszą książkę, nie chciałam wcale dolewać oliwy do ognia. Przeciwnie, kierowałam się potrzebą obiektywizmu i starałam się rozważyć sprawę w oparciu o solidne badania oraz zachować zdrowy rozsądek.

Losu ksiąząt w Tower nie sposób zbadać bez uprzedniej oceny wiarygodności kilku zachowanych oryginalnych materiałów źródłowych – tylko na nich bowiem możemy się opierać. Koniec XV wieku to w historii Anglii okres słabo opisany. Zachowały się nieliczne kroniki z tamtych czasów, a oficjalne archiwa wciąż nie zostały dokładnie zbadane. Niemniej z uwagi na rosnące zainteresowanie tamtymi latami w ostatnim stuleciu dokonano znaczących postępów w badaniach, których owocem były liczne wartościowe prace i publikacje. Jednak pod pewnymi względami druga połowa XV wieku wciąż pozostaje nieznaną historiom.

Niniejsza praca skupia się przede wszystkim na latach 1483–1485, który to okres obejmuje panowanie Edwarda V i Ryszarda III. Niemal wszystkie źródła narracyjne powstałe w tamtym czasie cechuje mniejsza lub większa stronniczość – w większości zostały napisane na południu Anglii i pełne są uprzedzeń wobec północy, a jak wiadomo Ryszard III w dużym stopniu związany był właśnie z tym regionem.

Zachowały się nieliczne listy królewskie, a z ogromnej kolekcji korespondencji z tego okresu – obejmującej *The Paston Letters* (Listy rodziny Paston), *The Cely Letters* (Listy rodziny Cely) i *The Stoner Letters* (Listy rodziny Stoner) – zaledwie niewielka część wspomina o przejściu tronu przez Ryszarda w 1483 roku. Nasza wiedza na temat tego czasu w dużej mierze opiera się na późniejszych danych, gdyż lata 1483–1485 zostały opisane w zaledwie kilku wiarygodnych źródłach narracyjnych i tylko w dwóch ważnych pracach z tamtego okresu.

Pierwsza z nich to opowieść Domenica Manciniego na temat wydarzeń, które znalazły swą kulminację w lipcu 1483 roku, a mianowicie *De Occupatione Regni Anglie per Riccardum Tercium* (Zajęcie tronu Anglii przez Ryszarda III). Mancini był włoskim mnichem, który żył we Francji i zmarł po roku 1494. *De Occupatione...* to jego jedyny utwór prozą. Przybył do Anglii pod koniec 1482 roku w świcie francuskiego ambasadora z misją sporządzania raportów dla arcybiskupa Wenecji na temat wydarzeń w Anglii. Pozostał w Londynie do lipca 1483 roku. Opuścił Anglię tydzień po koronacji Ryszarda III.

Księga Manciniego, ukończona 1 grudnia 1483 roku w Beaugency, stanowiła oficjalny zapis niedawnych wypadków w Anglii. Zamiarem autora było „opisanie, za pomocą jakich machinacji Ryszard III zdobył szeroki zakres władzy królewskiej”, a tenże zamiar urzeczywistnił Mancini w niezwykle żywy i obiektywny sposób. To właśnie ów obiektywizm sprawia, że jego księga jest bezcennym źródłem informacji. Nie miał powodu, by pisać cokolwiek przeciwko Ryszardowi III. Jako człek uczciwy ograniczył się jedynie do faktów, unikając stosowanego przez tak wielu ówczesnych autorów zabiegu, czyli posłużenia się wydarzeniami historycznymi w celu zilustrowania lekcji na temat moralności. Ponadto Mancini wystrzegał się określania działań króla mianem uzurpacji, najchętniej stosując określenie: „zajęcie tronu”.

Wiarygodność Manciniego jako historyka potwierdzają porównania z innymi, niezależnie powstałymi dziełami, zwłaszcza z *The Croyland Chronicle* (Kroniką z Croyland) i z późniejszymi pracami Polidoria Vergilia i sir Thomasa More’a, o których to twórcach wiadomo, że nie mieli dostępu do księgi Manciniego. Co więcej, zaginęła ona na całe wieki i nikt nie wiedział o jej istnieniu aż do roku 1934, kiedy to została odnaleziona przez profesora C.A.J. Armstronga w archiwach Biblioteki Miejskiej (Bibliothèque Municipale) w Lille, a następnie opublikowana.

Mancini niechętnie wymieniał swoich informatorów z nazwiska, jednak z jego opowieści wynika, że byli to dworzanie króla – niektórzy z nich najwyraźniej wrogo nastawieni do Ryszarda

III. Jedynym wspomnianym z imienia jest doktor John Argentine, medyk Edwarda V, który znał język włoski. Mancini mógł także kontaktować się z Włochami mieszkającymi w Londynie, zwłaszcza z Pietro Carmelianem, dworskim poetą Edwarda IV i Henryka VII.

Księga nie jest pozbawiona wad, z czego zdawał sobie sprawę sam autor, wspominając, że niechętnie przelewa swą opowieść na papier, nie znając nazwisk niektórych wymienionych osób ani tym bardziej ich motywów. Przyznawał też, że jego relacja nie jest zbyt szczegółowa. Znajomość angielskiego, jaką wykazywał się Mancini, pozostawiała wiele do życzenia, nie miał też większego pojęcia o geografii Anglii i nie przywiązywał zbytniej wagi do chronologii, choć – by oddać mu sprawiedliwość – w owym okresie historycy uważali, że zapisywanie dat nie jest szczególnie istotne. Nigdzie w jego pracy nie pojawia się opis wyglądu Ryszarda III – zatem być może należałoby założyć, że nigdy osobiście nie widział króla. Ten fakt, a także to, że dalsza część jego relacji zawiera mniej szczegółów, sugeruje, iż Mancini nie mógł już korzystać z pomocy swych wcześniejszych informatorów na dworze monarchy.

Drugim ważnym źródłem informacji na temat lat 1483–1485 jest *Second Continuation of the Croyland Chronicle* (Druga kontynuacja kroniki z Croyland). Okazałe opactwo w Croyland (dzisiaj Crowland) w Lincolnshire było w owym czasie najważniejszym i najzamowniejszym zgromadzeniem religijnym na wschodzie Anglii, a opat, mający prawo do noszenia infuły, rangą był równy biskupom. Pod koniec XV wieku opactwo odwiedzali goście należący do rodziny królewskiej: Henryk VI, Edward IV i Ryszard III, gdy jeszcze był księciem Gloucester. W Croyland powstało kilka liczących się kronik opisujących historię Anglii. Te napisane przed rokiem 1117 należy uznać za niewiarygodne, jednak autentyczność trzech anonimowych kontynuacji obejmujących lata 1144–1469, 1459–1486 i 1485–1486 została potwierdzona.

Autor *Drugiej kontynuacji* (1459–1486) twierdzi, że relacja powstała w ciągu dziesięciu dni, a pracę ukończono 30 kwietnia 1486 roku. Ostatnie wydarzenia opisane w kronice to ślub Henryka VII i powstanie na północy, jakie miało miejsce wiosną tego samego roku. Dzieło to bez wątpienia jest najlepszym materiałem źródłowym na temat wspomnianego okresu. Fragmenty, które dają się zweryfikować, okazują się niezwykle dokładne i trafne. Widać też, że autor był człowiekiem, który potrafił autorytatywnie, bazując na własnej wiedzy, opisać przebieg wydarzeń; że powstrzymał się przed ujawnianiem informacji „wrażliwych politycznie” – jego milczenie w niektórych kwestiach czasem okazuje się niezwykle wymowne. Wiele z wydarzeń, o których wspomina, zostało potwierdzonych przez innych autorów, takich jak Mancini, Vergilio i More, a przecież nigdy nie mieli oni okazji zapoznać się z owym manuskryptem.

Autor *Kroniki z Croyland* nie był zwolennikiem Ryszarda III. Jako duchowny wydawał się zaszokowany jego zachowaniem i wręcz oskarżał go o nadmierną zmysłowość, przeprowadzanie egzekucji w niedziele czy o rozrzutność. Jednak już na początku zadeklarował, iż postara się

poprowadzić swą relację „w stylu wolnym od uprzedzeń, na ile będzie to możliwe”; stwierdza więc, że uczciwie przedstawi czytelnikowi jedynie „fakty, pozbawione nienawiści czy przychylności”. I rzeczywiście, okazał się zadziwiająco obiektywnym – by nie rzec ironicznym – obserwatorem swojej epoki.

Kim był ów anonimowy autor, którego będziemy dalej określać jedynie mianem „Croyland”? Siebie samego opisał jako doktora prawa kanonicznego i członka rady królewskiej. Z samego tekstu wiemy ponadto, że pochodził z południa i nie przepadał za członkami rady przybyłymi z północy. Był człowiekiem wykształconym i doskonale zaznajomionym z pracą rady, parlamentu, synodu biskupów i urzędu kanclerskiego. Stąd też można bez problemu przyjąć, iż był to John Russell, biskup Lincoln (1480–1494), lord Tajnej Pieczęci (1474–1483) oraz lord kanclerz na dworze Ryszarda III (1483–1485), erudyta i mędrzec, który zasłużył na podziw samego sir Thomasa More’a. Opactwo Croyland należało do diecezji znajdującej się pod kuratelą Russella, a *Trzecia kontynuacja* jego *Kroniki* opisuje miesięczny pobyt biskupa w opactwie w 1486 roku, kiedy to powstała *Druuga kontynuacja*. Z równym powodzeniem duchowny mógł podyktować swoją relację jednemu z członków swej dwudziestoosobowej świty lub któremuś mnichowi z opactwa. Najbardziej wymowny pozostaje fakt, że w kronice nigdzie nie wspomina się o osobistym udziale biskupa w opisywanych wydarzeniach.

Natychmiast po dojściu do władzy, chroniąc interesy dynastii, Henryk VII nakazał zniszczenie wszystkich egzemplarzy manuskryptu z Croyland, gdyż *Kronika z Croyland* zawierała tekst „Aktu o następstwie tronu”, znanego pod nazwą *Titulus Regius* (1484), który uznawał prawa Ryszarda do korony. Część egzemplarzy faktycznie została zniszczona, jednak nieliczne przetrwały w ukryciu, choć dopiero w 1619 roku zaczęto wykorzystywać jej tekst jak źródło historyczne. Najstarsza ocalała kopia znajduje się w kolekcji Cottona w Brytyjskiej Bibliotece Narodowej (Cottonian Library) przy Muzeum Brytyjskim (British Library MS. Cotton Otho B. XIII), która poważnie ucierpiała w pożarze w 1731 roku. Siedemnastowieczna kopia przechowywana jest także w Bibliotece Bodlejańskiej na Uniwersytecie Oksfordzkim (Corpus Christi College MS, B. 208). Kompletny łaciński tekst *Kroniki* został opublikowany przez W. Fulmana w 1684 roku, a wzorcowym przekładem na język angielski wciąż pozostaje ten dokonany przez H.T. Rileya w 1854 roku.

Kilka źródeł powstałych w okresie panowania Tudorów przedstawia opisy wydarzeń z lat 1483–1485. Podstawowym problemem, na jaki natrafia każdy historyk badający dzieje Ryszarda III, pozostaje kwestia, na ile można opierać się na owych tekstach, które choć szczegółowe, pozostają nieprzychylnie Ryszardowi, nie wspominając o tym, że czasem stoją względem siebie w sprzeczności. Problem ten można rozwiązać, analizując każde z tych dzieł osobno, biorąc pod uwagę okoliczności powstania oraz źródła (o ile są znane) każdego z nich. Powinno się również



pamiętać o trudnościach, jakie stały przed historykami z czasów Tudorów, gdy chodziło o zdobycie wiarygodnych źródeł i informacji.

Pierwszym autorem z okresu Tudorów jest John Rous (1411–1491), uzdolniony artystycznie kapelan kaplicy w Guy's Cliffe i antykwariusz z Warwickshire. Najwyraźniej nie był on naocznym świadkiem większości opisywanych przez siebie wydarzeń, często też przedstawiał plotki jako fakty. Dzieła Rousa ukazują z zadziwiającą wyrazistością, jak dalece wstąpienie na tron Henryka VII w 1485 roku wpłynęło na pracę ówczesnych historyków. Rous był przede wszystkim kronikarzem rodów Beauchampów i Neville'ów, hrabiów Warwick, którym pozostał wierny. W latach 1483–1485 przygotował tzw. *York Roll* (Zwoje z York), ilustrowaną historię owych rodów w języku angielskim, która obecnie znajduje się w zbiorach British Library. Ryszard III pojawia się w niej jako mąż Anny Neville, której dedykowano *Zwoje*, a Rous opisuje go jako „potężnego księcia i niezwykle dobrego pana” oraz „nadzwyczaj cnotliwego księcia”.

Rous wykonał dwie kopie *Zwojów*. Po śmierci Ryszarda III, nie mogąc odzyskać jednego z nich, wprowadził poprawki do własnego łacińskiego egzemplarza (obecnie znajdującego się w Urzędzie Heroldii Anglii w Londynie) – zaczernił wszystkie ilustracje, na których pojawiała się postać Ryszarda III. Usunął też fragment wychwalający Ryszarda, na to miejsce wprowadzając jedynie słowa *infelix maritus* – „nieszczęśny małżonek” Anny Neville. Wiemy, że Rous był także autorem historii Anglii zadedykowanej Henrykowi VII. W dziele ukończonym w 1490 roku portretuje Ryszarda III jako zdeformowanego potwora i tyрана, porównując go do antychrysta. Niemniej, niedawno pojawiła się sugestia, iż jego wrogość wobec Ryszarda wynikała nie tyle z chęci przypodobania się Henrykowi VII, ile z jego przekonania, że Ryszard zamordował wielbioną przez Rousa Annę Neville.

Pietro Carmeliano z Brescii (zm. 1527) był włoskim duchownym, który przybył do Anglii za panowania Edwarda IV i został jego nadwornym poetą, a w późniejszym okresie zdobył nawet uznanie wielkiego uczonego humanisty Erazma z Rotterdamu. W latach 1483–1485 Carmeliano napisał *Life of St Catherine* (Żywot św. Katarzyny; Biblioteka Bodlejańska, Oksford, Misc. 501), który zadedykował sir Robertowi Brackenbury'emu, późniejszemu konstablowi (komendantowi) londyńskiej Tower. We wstępie obsypywał Ryszarda pochwałami, jednak we wrześniu 1486 roku, już za panowania Henryka VII, z okazji narodzin jego syna, Artura, stworzył wiersz, w którym brutalnie oskarżał Ryszarda o zamordowanie księżąt w Tower oraz Henryka VI, a także o wiele innych zbrodni. Można odnieść wrażenie, że dzięki temu wkradł się w łaski Henryka VII, gdyż jeszcze w tym samym miesiącu król przyznał mu pensję i uczynił go osobistym łacińskim sekretarzem, kapelanem oraz mistrzem lutni.

Trzecim autorem z wczesnego okresu panowania Tudorów, o którym warto wspomnieć, był Bernard André (zmarł po roku 1527), niewidomy poeta z Tuluzy, który po przybyciu do Anglii

w 1485 roku został oficjalnym historykiem na dworze Henryka VII i nauczycielem jego synów. W latach 1500–1502 André pracował nad biografią Henryka VII, której nigdy nie ukończył. Prezentuje w niej oficjalną wersję niedawnych wypadków, niewątpliwie zaaprobowaną przez króla, jednak wydaje się, że korzystał w niej z wcześniejszych dzieł, które nie zachowały się do czasów dzisiejszych. Portretuje Ryszarda III jako zwykłego drania, zaś Henryka VII – jako posłańca Bożego, który przybył, by pomścić zbrodnie swego poprzednika. Bernarda André znał Erazm, jednak jego dzieła nie zrobiły na nim większego wrażenia.

Głównym zagranicznym materiałem źródłowym z okresu panowania Yorków pozostają *Mémoires* (Pamiętniki) autorstwa Philippe'a de Commines, francuskiego polityka i dyplomaty, który obracał się w najwyższych kręgach dworskich Francji i Burgundii. Po wycofaniu się z polityki w 1490 roku opracował wspomnienia, obejmujące okres od roku 1464 do 1498. Należy jednak pamiętać, że po roku 1480 Commines nie cieszył się już zaufaniem władców Francji. Z drugiej strony wiemy, że poznał Edwarda IV, a później także Henryka Tudora podczas jego wygnania. Jego dzieło cechują oczywiste niedociągnięcia, jednak odnotowywał wszystkie plotki krążące ówczesnie po całej Europie i być może miał dostęp do bardziej wiarygodnych źródeł informacji na temat późniejszego okresu.

Tak zwane *Kroniki londyńskie* dostarczają szczegółowych i trafnych informacji na temat wydarzeń z końca XV wieku. Pierwsza z nich, znana w katalogu Biblioteki Narodowej (British Library) pod sygnaturą B.L. Cotton MS Vitellius AXVI, została napisana w początkach panowania Henryka VII i opublikowana przez C.L. Kingsforda w 1905 roku jako *Chronicles of London* (*Kroniki londyńskie*). Następnie należy wspomnieć o fragmentach notatnika z ciekawostkami należącego do londyńskiego kupca, który odkryto w Urzędzie Heroldii Anglii w 1980 roku i opublikowano w 1981 jako *Historical Notes of a London Citizen, 1483–1488* (Zapiski historyczne mieszkańca Londynu z lat 1483–1488). Kolejne *Kroniki londyńskie* zostały – przynajmniej po części – napisane przez Roberta Fabyana (zm. 1513), zamożnego londyńskiego sukiennika i rajcę miejskiego. Dokonał on kompilacji kilku londyńskich kronik (których oryginały zaginęły), tworząc w ten sposób dzieło znane obecnie jako *Great Chronicle of London* (Wielka kronika Londynu), będące dziś w posiadaniu Guildhall Library. Kronika wciąż pozostaje głównym źródłem informacji na temat tamtego okresu, mimo wszystkich swoich błędów i niepoprawnej chronologii wydarzeń. Jest to bowiem opowieść naocznego świadka, przedstawiająca relację z pierwszej ręki, reprezentatywna dla ówczesnej opinii publicznej. Część odnosząca się do okresu kończącego się w roku 1496 powstała przed 1501 lub 1502 rokiem, a może nawet wcześniej. Choć *Wielka kronika Londynu* wyraźnie sprzyja Lancasterom, nie wydaje się, by autor miał dostęp do dzieł Rousa, André czy Carmeliana.

Fabyan napisał także *The Book of the Concordance of Histories* (Księgę kordondancji historii

Anglii i Francji), historię Anglii od Wilhelma Zdobywcy do czasów mu współczesnych, którą opublikowano w 1516 roku pod tytułem *The New Chronicles of England and France* (Nowe kroniki Anglii i Francji). Dzieło opierało się po części na dziennikach samego Fabyana, jednak nie jest tak wyczerpujące jak *Wielka kronika Londynu*.

Innym, nieco kontrowersyjnym źródłem, jest *Song of the Lady Bessy* (Pieśń o lady Bessy). To barwna i – jak dowiedziono – głównie nieprawdziwa opowieść wierszem na temat spisku, który doprowadził do obalenia Ryszarda III. Została prawdopodobnie napisana przed 1504 rokiem przez Humphreya Breretona, giermka lorda Stanleya, i choć nieprzyzwoicie wyolbrzymia rolę Elżbiety York w spisku, to niewątpliwie zawiera również zgodne z rzeczywistością szczegóły (choć nie jest ich wiele).

Głównym źródłem narracyjnym z czasów Henryka VII pozostaje *Anglica Historia* Polidoria Vergilia. Vergilio, duchowny z Urbino we Włoszech, przybył do Anglii około 1501 lub 1502 roku, by osiąść w niej na stałe. Był znanym renesansowym uczonym i humanistą, przyjacielem Erazma i Thomasa More'a. Szybko wzbudził zainteresowanie Henryka VII, który chętnie wykorzystywał jego talenty i nagradzał trudy licznymi beneficjami. Jednakże gdy na tronie zasiadł Henryk VIII, Vergilio szybko uczynił sobie wroga w osobie kardynała Wolseya i wypadł z łask królewskich. W 1551 roku wyjechał z Anglii i zmarł we Włoszech w roku 1555.

W 1507 roku Henryk VII zlecił Vergiliowi napisanie oficjalnej historii Anglii. Przez ponad sześć lat Vergilio gromadził materiały do tego projektu, by sporządzić pierwszą wersję około 1512 lub 1514 roku. Jednak przygotowanie i zredagowanie całości przedsięwzięcia, czyli 26 ksiąg *Anglica Historia*, zajęło mu kolejne 19 lat. Ukończone dzieło, zadedykowane Henrykowi VIII, zostało opublikowane w 1534 roku w Bazylei. Tak więc to księga Vergilia była pierwszą wydrukowaną publikacją, która przedstawiała zdobycie tronu przez Ryszarda III. Co więcej, jest to zarazem najbardziej szczegółowa relacja z jego panowania, jaka zachowała się do naszych czasów.

Vergilio, zgodnie z renesansową tradycją, wykorzystał historię jako pretekst do zaprezentowania lekcji o moralności, dzięki której na podstawie minionych wydarzeń czytelnik mógł wyciągnąć wnioski dla siebie. Jako zręczny historyk o dużym talencie literackim, Vergilio zastosował innowacyjną metodę pisarstwa, za pomocą której wywarł ogromny wpływ na późniejszych twórców epoki Tudorów. Owszem, czasami doprowadzał czytelnika do pasji niejasnością wywodu lub selektywnością tematów, niemniej nigdy nie był pochlebcą. Niekiedy bywał krytyczny wobec Henryka VII i wywołał burzę, odrzucając uświęconą tradycją przekonania, wedle których legendy arturiańskie opierały się na faktach. Tak więc nie był tubą propagandową rodziny królewskiej, lecz obiektywnym badaczem, który umiał samodzielnie wyciągać wnioski.

Vergilio rzadko podaje nazwiska swoich informatorów, jednak Henryk VII dał mu prawo nieograniczonego dostępu do oficjalnych dokumentów i osobiście podzielił się z nim szczegółami na temat okresu swojego wygnania oraz pierwszych lat rządów. Vergilio stwierdza, że inni ówczesnie żyjący świadkowie także przekazali mu swe wspomnienia z okresu panowania poprzednich władców, z których część rzecz jasna może być przekłamana. Ponadto stwierdza, że sprawdzał informacje w licznych kronikach i dokumentach. W 1574 roku John Caius z Cambridge domniemywał, jakoby Vergilio zniszczył tomy dawnych manuskryptów, uniemożliwiając tym samym wychwycenie błędów w swym własnym dziele. Być może w tym właśnie tkwi przyczyna, że tak niewiele materiałów na temat panowania Ryszarda III przetrwało do naszych czasów – te, które się zachowały, zostały ukryte albo znajdowały się za granicą. Niemniej sam Vergilio podkreślał, że opierał się jedynie na skąpych materiałach źródłowym odnoszącym się do okresu po 1450 roku.

Nic nie wskazuje na to, by kiedykolwiek natrafił na *Croyland Chronicle* (Kronikę z Croyland); została zakazana na długo przed okresem, w którym tworzył, oba dzieła jednak są ze sobą zgodne i znacząco się uzupełniają. Relacja Vergilia na temat niedawnych dziejów pod wieloma względami potwierdza także zapiski sir Thomasa More'a (zob. poniżej), jednak zawiera znacznie mniej szczegółów. Vergilio nie znał zapisków Manciniego, jednak w tym przypadku obaj autorzy często się ze sobą zgadzają.

Vergilio pracował pod presją. Potrafił sprytnie zataić prawdę tam, gdzie wydawało się to rozsądne, poza tym zdawał sobie sprawę, że niektóre tematy będą wyjątkowo drażliwe. Twierdził, że przedstawia prawdziwy obraz wydarzeń, jednak musiał zachować takt i unikać sformułowań, które mogłyby obrazić królewskiego mocodawcę czy inne wpływowo osoby. Być może nakazano mu, by stosował się do zasady, przyjętej przez samego Henryka VII, brzmiącej: „im mniej o tym mówimy, tym lepiej”. Biorąc pod uwagę te wszystkie okoliczności, należy oddać mu sprawiedliwość i uznać, że stworzył zaskakująco wyważone dzieło.

Pierwszą i zarazem najbardziej kontrowersyjną biografię Ryszarda III napisał sir Thomas More. Dzieło, zatytułowane *The History of King Richard III* (Historia króla Ryszarda III), powstało w latach około 1514–1518, a następnie pod koniec lat 20. XVI wieku zostało ponownie sprawdzone przez autora. Relacja More'a pełna jest dramatycznych, autentycznych szczegółów pochodzących z pewnością od naocznych świadków wydarzeń – co samo przez się potwierdza jego wiarygodność – i dowodzi znajomości zasad funkcjonowania dworu królewskiego za czasów Ryszarda. Około jedna trzecia to popisy elokwencji, które More włożył w usta swoich bohaterów, jednak zawsze w oparciu o autentyczny materiał źródłowy. Była to powszechna praktyka w czasach, gdy historia i literatura stanowiły praktycznie nierozdzielną całość.

Opowieść More'a cechują pewne oczywiste niedociągnięcia: niektóre nazwiska i daty są

błędne lub nie zostały w ogóle zamieszczone. Czasem też jego relacja wydaje się odwoływać do przekłamanych źródeł lub – jak przyznaje sam More – „opiera się na domysłach”. Niemniej jego historia została potwierdzona pod tak wieloma względami i w tak licznych innych źródłach – np. u Manciniego czy w *Kronice z Croyland*, których More nie mógł znać – że nie ma powodu, by podważać autentyczność całości jego dzieła.

Sir Thomas More był prawnikiem, humanistą i uczyonym, a także politykiem; wreszcie był człowiekiem, który zyskał sobie w całym chrześcijańskim świecie reputację niezwykle uczciwego i prawego. Przez krótki czas pełnił funkcję lorda kanclerza Henryka VIII, nim zrezygnował, gdyż sumienie nie pozwalało mu zaakceptować zerwania Henryka z Rzymem. Za opór i krnąbrność okazaną królowi został stracony w 1535 roku, a w XX stuleciu Kościół katolicki uznał go za świętego.

More wniósł do opowieści o Ryszardzie III zalety swego prawniczego umysłu, umiłowanie prawdy oraz ostrość intelektualnego osądu. Nie ma też wątpliwości, że zadał sobie wiele trudu, by dotrzeć do faktów na temat książy w Tower, których los stanowił główny motyw jego księgi.

Roger Ascham, wielki uczyony z czasów królowej Elżbiety, uznawał jego dzieło za wzorzec pisarstwa historycznego i nic nie wskazuje na to, by on sam czy ówczesi kiedykolwiek traktowali księgę More'a jak utwór satyryczny, za jaki uznał ją co najmniej jeden współczesny autor.

Zamiarem More'a nigdy nie było stworzenie dzieła propagandowego, schlebiącego Tudorom, choć wielu oskarżało go o to. Miał jednak wiele powodów, by nienawidzić Henryka VII: w 1504 roku groziło mu oskarżenie o zdradę stanu, gdy otwarcie sprzeciwił się królowi w parlamencie. Gdy Henryk uświadomił sobie, że Thomas More nie jest w stanie zapłacić grzywny nałożonej na niego za obrazę majestatu, uwięził i ukarał finansowo jego ojca, sędziego Johna More'a. Tym bardziej nie był Thomas More pochlebcą Henryka VIII, który przez wiele lat cenił sobie jego opinię, gdyż znał jego uczciwość i prawdomówność. Podobnie ryzykował, iż obrazi swego potężnego przyjaciela, trzeciego księcia Norfolk, przedstawiając pokrótce rolę, jaką za czasów Ryszarda III odegrali pierwszy i drugi książę Norfolk. Można śmiało stwierdzić, że dla More'a prawda zawsze była najważniejsza.

Jego dzieło nie zostało napisane z myślą o publikacji, ale powstało wyłącznie jako rodzaj ćwiczenia czy też intelektualna igraszka autora. Nie zostało także ukończone. Być może ktoś potężny i wpływowy przekonał More'a, by porzucił je z uwagi na zawarte w nim treści, które mogłyby okazać się kłopotliwe dla wciąż żyjących świadków wydarzeń z czasów Ryszarda lub ich potomków. A może More zwyczajnie stracił zainteresowanie tym projektem lub brakowało mu czasu, by go ukończyć?

Dzieło More'a ma więc znaczącą wartość z uwagi na jego względny obiektywizm. More nie miał powodu, by kłamać. Korzystał z wielu różnych źródeł i uzyskał relacje z pierwszej ręki od

dworzan oraz innych informatorów, którzy żyli w czasach Ryszarda. Nie wymienia ich z nazwiska, lecz z łatwością można odgadnąć ich tożsamość.

Wielu historyków doszło do wniosku, że głównym źródłem informacji More'a był kardynał Morton, lord kanclerz Henryka VII, który za panowania Ryszarda został uwięziony, a następnie wygnany. More wychowywał się w posiadłości Mortona między dwunastym a czternastym rokiem życia, jednak wydaje się mało prawdopodobne, by wielki kardynał obdarzał takiego młodzianzka tak ogromnym zaufaniem. Nie oznacza to jednak, że More nie mógł w owym czasie wydobyć od Mortona jakichś informacji. Nadzwyczaj go podziwiał i musieli znać się osobiście. A Morton faktycznie jako jedyny dysponował wiedzą na temat niektórych wydarzeń, opisywanych przez More'a: More wspomina o jego „głębszej znajomości politycznych mielizn i doczesnych zawirowań”. Jednakże sugestia, że to od Mortona More czerpał swe informacje, pojawiła się po raz pierwszy dopiero w 1596 roku, gdy sir John Harington stwierdził w swym dziele *Metamorphosis of Ajax*, że Morton być może nawet jest faktycznym autorem książki przypisywanej More'owi. Teorię tę obalił później apologeta Ryszarda III, sir George Buck, jednak obaj – Buck i Harington – błędnie założyli, że More przebywał na dworze Mortona jako człowiek już dojrzały. Nie istnieją żadne współczesne dowody, sugerujące, że Morton miał cokolwiek wspólnego z tym dziełem, i żaden rozsądny historyk w dzisiejszych czasach nie wierzy, by autorem mógł być ktoś inny niż More. Już sam styl dzieła przemawia za jego piórem.

Istnieje wiele innych źródeł, które More mógł wykorzystać, i prawdopodobnie tak uczynił. Jego ojciec – jako przedstawiciel królewskiego wymiaru sprawiedliwości – z pewnością był uważnym obserwatorem wydarzeń politycznych za panowania Ryszarda III. Thomas Howard, trzeci książę Norfolk, „wyjątkowy i drogi przyjaciel” More'a, mógł – jak twierdził zięć More'a, William Roper – wiele powiedzieć More'owi o zaangażowaniu swej rodziny w tamte wypadki. Co ciekawe, More właściwie nie wspomina o tych ważnych osobach w swej książce, choć przecież odgrywały one ogromną rolę na dworze: być może gdyby to uczynił, zagroziłoby to samemu księciu czy jego przyjaźni z More'em. Ponadto More mógł otrzymać informacje od doktora Johna Argentine'a, Roberta Fabyana, Polidoria Vergilia (udało mu się zapoznać z rękopisem jego pracy), Richarda FitzJamesa – biskupa Londynu oraz kapelana i przyjaciela Edwarda IV, czy też od sir Thomasa Lovella – przewodniczącego Izby Gmin za czasów Henryka VII i przyjaciela samego More'a, a może od sir Johna Cutte'a, który otrzymał od Ryszarda III ziemie Korony w sześciu hrabstwach i był poprzednikiem More'a na stanowisku podskarbiego. Jego informatorem mógł też być sir John Roper, komisarz królewski odpowiedzialny za zaciąg w hrabstwie Kent do armii Ryszarda, lub sir Reginald Bray czy sir Christopher Urswick – obaj byli zaangażowani w spisek mający na celu obalenie Ryszarda i osadzenie na tronie Henryka Tudora; Urswick był także przyjacielem More'a. Jako prawnik i zastępca szeryfa Londynu More

miał dostęp do prawnych dokumentów przyjętych za Ryszarda III. Korzystał także z *Great Chronicle* (Wielkiej kroniki).

More napisał swoją opowieść w wersji łacińskiej i angielskiej. „Zakłamaną i zmienioną wersję” po raz pierwszy ogłosił drukiem Richard Grafton w 1543 roku w *Hardyng’s Chronicle* (Kronice Hardynga); ponownie pojawiła się w 1548 roku w *Hall’s Chronicle* (Kronice Halla). Pełny łaciński tekst wy drukował siostrzeniec More’a, William Rastell, w 1557 roku, zaznaczając, iż praca opiera się na rękopisie spisany m przez samego More’a, który został odnaleziony przez Rastella wśród papierów wuja. Oryginalny tekst znajduje się w Urzędzie Heroldii Anglii w Londynie (MS. Arundel 43). *Ryszard III* More’a cieszył się wielką popularnością i czytano go wszędzie. Stał się też głównym źródłem inspiracji dla Szekspira podczas tworzenia jego własnego *Króla Ryszarda III*, gdzie – jak wiadomo – dla uzyskania efektu dramaty cznego pozwolił sobie na znaczące odejście od prawdy.

Należy podkreślić, że More prezentuje wiarygodny i spójny portret Ryszarda, który trudno byłoby stworzyć na bazie wymysłów. Każdy czytelnik manuskryptu More’a, krążącego przecież wśród jego przyjaciół, po części wciąż pamiętających samego Ryszarda III, mógł z łatwością wychwytać jakiegokolwiek niezgodności. A i sam More dysponował pewnymi środkami, które umożliwiały mu zweryfikowanie faktów.

Późniejsi kronikarze Tudorów – Hall i Holinshed – sami odwoływali się do Vergilia i More’a. Jednak w 1611 roku antykwariusz John Speed odnalazł jedną z wersji zakazanego Aktu *Titulus Regius*, na którym Ryszard III opierał swoje prawa do korony. Odkrycie to, jak się miało okazać, rzuciło nowe światło na kwestię losu książąt. Speed opublikował oryginalną wersję Aktu jeszcze w tym samym roku, a sześć lat później sir William Cornwallis wydał *The Encomium of Richard III* (Panegiryk ku czci króla Ryszarda III), pierwszą z licznych prac w duchu rewizjonistycznym, która tak naprawdę broniła Ryszarda przed zarzutami, iż zamordował synów Edwarda IV.

Ideę Cornwallisa podchwycił jeszcze bardziej entuzjastycznie w 1619 roku sir George Buck, którego William Camden charakteryzował jako „człowieka wybitnej wiedzy”. Buck pochodził ze starej yorkistowskiej rodziny, był prawnikiem Johna Bucka, członka dworu Ryszarda, skazanego na śmierć za wsparcie Ryszarda w bitwie pod Bosworth. Rodzina Howardów użyła później swych wpływów, by uratować ród Bucków przed utratą całego majątku, i ponad sto lat później sir George wciąż był im za to wdzięczny. Udało mu się uzyskać znaczącą pozycję na dworze Elżbiety I, a następnie na dworze Jakuba I otrzymał funkcję urzędnika wskazującego sztuki do wystawienia (Master of the Revels), choć *de facto* był także cenzorem królewskim i w owym czasie przypadł mu zapewne obowiązek oceny i przyznania licencji kilku sztukom Szekspira. Niestety, w 1621 roku popadł w obłąd i rok później zmarł.

*The History of Richard III* (Historia Ryszarda III) została napisana przez Bucka w 1619 roku. Przygotowując to imponujące dzieło, Buck gruntownie zbadał stare manuskrypty przechowywane w londyńskiej Tower, a także te znajdujące się w bibliotece sir Roberta Cottona (m.in. oryginał *Croyland Chronicle* – Kroniki z Croyland), oraz należące do zbiorów Urzędu Heroldii, nie wspominając o prywatnej kolekcji Thomasa Howarda, hrabiego Arundel, któremu dzieło zostało zadedykowane. Możliwe także, że Buck opierał się na informacjach rodzinnych przekazywanych z pokolenia na pokolenie, a sięgających czasów Ryszarda III.

Celem, jaki przyświecał Buckowi podczas pisania wspomnianego dzieła, było uznanie Ryszarda III za niewinnego popełnienia zbrodni, o które oskarżali go wcześniejsi autorzy. Buck nie ustrzegł się pewnej dozy stronniczości – ostatecznie jego rodzina popierała Ryszarda – i zapewne uważał, iż konieczne było uzasadnienie takiej decyzji. Twierdził mianowicie, że biografia More'a zawiera zbyt wiele błędów, by można ją było uznać za wiarygodną. Stanowisko Bucka przemawiało do wielu czytelników, którzy uznali je za przekonujące i to zapewne właśnie wtedy zrodził się gorący spór wokół osoby Ryszarda III, trwający nieprzerwanie do dziś.

Osobisty rękopis Bucka (Cotton MS. Tiberius E.xf.238) – „poprawiony i ze zmianami na każdej stronie” – ucierpiał w pożarze biblioteki; zaledwie fragmenty zachowały się i wciąż znajdują się w British Library. Inna wersja pierwszych dwóch ksiąg rękopisu także przechowywana jest w tamtejszych zbiorach (Egerton MS. 2216 – 2220), ale jest to kopia. Bratanek Bucka, także George Buck, opublikował skróconą i ocenioną wersję dzieła w 1646 roku i było to jedyne dostępne wydanie aż do 1979 roku, kiedy to A.N. Kincaid upowszechnił swoją wspaniałą edycję oryginału, w której odkryto kilka przekonujących szczegółów i która uwydatniała braki wydania z 1646 roku.

Ostatnim z „oryginalnych” źródeł narracyjnych jest *The History of Henry VII* (Historia Henryka VII), autorstwa sir Francisca Bacona (1561–1626), opublikowana w 1622 roku. To wyśmienite, erudycyjne dzieło autorstwa prawnika, męża stanu i lorda kanclerza, przez wieki uchodziło za wzorcową biografię Henryka – jako obiektywne, dobrze udokumentowane i zdecydowanie wyprzedzające epokę. Nawet dziś, w obliczu łatwo dostępnych materiałów źródłowych, broni się doskonale. Korzystając ze swej pozycji, Bacon miał wgląd w oficjalne dokumenty, z których nie wszystkie zachowały się do dziś, i choćby z tego powodu jego dzieło jest niezwykle cenne.

Źródła zaprezentowane powyżej są tak niezbędne podczas badań nad losem książąt, że – jak przekonamy się w kolejnych rozdziałach – stanowią wręcz element spisku, jako że wszyscy wymienieni autorzy, co prawda w odmienny sposób, przyczynili się do powstania wielu kontrowersji na temat zaginionych synów Edwarda IV. Musimy zatem – nim zdecydujemy, jaką wagę nadać prezentowanym przez nich poglądom – poznać ich samych, ich postawy



i uprzedzenia. Jest to sprawą kluczową, bowiem to właśnie w ich świadectwach kryją się wskazówki dotyczące losu książąt.

## Dziecko zrodzone w azylu

W XV wieku kwestia sukcesji angielskiego tronu wcale nie była jasna i jednoznaczna. Dynastia Plantagenetów rządziła Anglią od 1154 roku i aż do 1399 roku korona przechodziła raczej pokojowo z ojca na syna. Jednak Edward III, zmarły w 1377 roku, miał kilku synów i wszystkich obdarował księstwami, powołując w ten sposób do istnienia klasę magnatów lub arystokratów skoligaconych z rodziną królewską. Niektórzy spośród owych magnatów po jakimś czasie zapragnęli władzy i sięgnęli po koronę. Pierwszym był Henryk z Bolingbroke, syn Jana z Gandawy, księcia Lancaster, trzeciego z synów Edwarda III, który osiągnął wiek dojrzały. W 1399 roku Bolingbroke obalił, a następnie, w roku 1400, zamordował swego bezdzietnego kuzyna, Ryszarda II, by samemu zasiąść na tronie jako Henryk IV, dając tym samym początek królewskiemu rodowi Lancasterów. Jednocześnie zignorował prawa Edmunda Mortimera – wyznaczonego przez Ryszarda II na dziedzica korony – wówczas siedmioletniego młodzieńca, który był potomkiem Lionela z Antwerpii, księcia Clarence, drugiego z synów Edwarda III, który przeżył dzieciństwo.

Biorąc to wszystko pod uwagę, utrzymywano, że prawo Henryka IV do tronu jest co najmniej wątpliwe, jednak on sam nie miał zamiaru oddać korony, a reputacja jego następcy, Henryka V, zdawała się gwarantować, że ród Lancasterów będzie nadal rządzić w chwale po jego śmierci. Jednakże w 1422 roku Henryk V zmarł nieoczekiwanie w młodym wieku, pozostawiając jako dziedzica maleńkiego syna, późniejszego Henryka VI. Tenże osiągnął wiek dojrzały, jednak – jak wiemy z opowieści Philippe’a de Commines – był „bardzo prostym człowiekiem i wielkim ignorantem”, który niewiele dbał o bogactwa i opinię świata. Uważano, że nadaje się raczej na duchownego niż na króla, gdyż jako władca niewiele znaczył. Podejrzewano, że cierpiał na chorobę psychiczną, ale co najważniejsze, łatwo dawał sobą manipulować, co skrzętnie wykorzystywała jego żona, Małgorzata Andegaweńska, kobieta o niezwykle silnym charakterze, a także jego buntowniczy magnaci.

Wśród tych ostatnich wyróżniała się rodzina Beaufortów, książąt Somerset, potomków Jana z Gandawy i jego trzeciej żony, Katarzyny Swynford, którzy przyszedli na świat jeszcze przed ich ślubem. Henryk IV w 1407 roku potwierdził Akt wydany przez Ryszarda II, który uznawał Beaufortów za potomków z prawego łoża, ale jednocześnie wydał królewski rozkaz blokujący im drogę do korony. W późniejszych latach XV wieku pojawiły się interpretacje sugerujące, iż oficjalny nakaz monarchy nie może być nadrzędny wobec aktu parlamentu i że Beaufortowie faktycznie mają prawo odziedziczyć koronę.

Poza tym był jeszcze Ryszard, książę Yorku, którego ojciec, hrabia Cambridge (wnuk Edwarda III), został stracony przez Henryka V w 1415 roku za udział w spisku zainicjowanym w imieniu Edmunda Mortimera. Siostra Edmunda była żoną Cambridge'a, a ich syn – właśnie Ryszard – odziedziczył prawo do tronu, gdy Edmund Mortimer zmarł bezpotomnie w 1425 roku. Prawo Ryszarda opierało się na linii żeńskiej sięgającej Lionela, księcia Clarence, drugiego syna Edwarda III. Jako że prawo salickie, zabraniające kobietom dziedziczenia lub przekazywania praw do tronu nie obowiązywało w Anglii, prawa Yorka były w rzeczywistości mocniej umotywowane niż roszczenia Lancastera.

Ryszard miał 4 lata, gdy stracono jego ojca, jednak odzyskał swoje dziedzictwo już w 1425 roku. Ożenił się z dumną Cecylią Neville, córką potężnego hrabiego Westmorland i Joanny Beaufort, której ojcem był Jan z Gandawy. Cecylia urodziła mu dwanaścioro dzieci, w których żyłach płynęła krew trzech synów Edwarda III.

York był wyniosłym, chłodnym człowiekiem, który czasem działał impulsywnie, nie konsultując swych decyzji z innymi. Z jednej strony przesadnie niezdecydowany, z drugiej błędnie oceniający sytuację polityczną – nie cieszył się popularnością na dworze, co zresztą nie dziwi, biorąc pod uwagę przymioty jego charakteru. Jeśli nie przebywał akurat za granicą z misją powierzoną mu przez króla, pomieszkował w jednej ze swych książęcych rezydencji: na zamku Fotheringhay w Northamptonshire, na zamku Ludlow w Marchiach Walijskich czy na zamku Baynard, w swej londyńskiej siedzibie nad Tamizą. Mimo wszystko był jednak liczącą się postacią w świecie ówczesnej polityki. W 1448 roku oficjalnie zaczął tytułować się Plantagenetem, czego w rodzinie królewskiej nikt nie robił od 1151 roku – od czasu śmierci Godfryda Plantageneta, ojca Henryka II. Jeszcze przed 1450 rokiem zgromadził ogromne połacie ziem, dziedzicząc dawne wielkie baronie i hrabstwa należące do rodziny de Warenne, de Clare, de Burgh, Braose, rodu Mortimerów, Genville'ów i Marshalów. Aż do narodzin syna królowej Małgorzaty Andegaweńskiej uważany był za przyszłego dziedzica Henryka VI.

Przyczyny wojny domowej zwanej wojną Dwóch Róż były rozliczne, ale od razu należy zaznaczyć, że nie wiązały się w żaden sposób z kwestią dziedziczenia. Ważnie skłóconych stronnictw, osłabiona władza centralna, rosnący w siłę magnaci, utrata ziem angielskich we

Francji, a przede wszystkim nieskuteczność działań Henryka VI jako władcy – wszystko to doprowadziło do wielkiego niezadowolenia, które w latach 50. XV wieku przerodziło się w konflikt zbrojny. W wojnę zaangażowane były zasadniczo rody arystokratyczne, ale – choć propaganda Tudorów z czasem przedstawiała to zupełnie inaczej – nie wpłynęła ona znacząco na codzienne życie 3 czy 4 milionów ludzi, jakie zamieszkiwały wówczas Anglię. Prawdę mówiąc, na przestrzeni 30 lat faktyczne walki prowadzono zaledwie przez okres około trzynastu tygodni. Określenie „wojna Dwóch Róż” wywodzi się z XV wieku: biała róża symbolizowała ród Yorków, zaś czerwoną różę Henryk VII uznał później za symbol rodu Lancasterów.

Nieudolność Henryka VI jako władcy doprowadziła do sytuacji, w której jeszcze przed 1455 rokiem zaczęto podważać prawo Lancasterów do korony. Nie brakowało bowiem zwolenników Yorków, sugerujących, że to właśnie oni mają większe prawa do tronu. Problem zasadzał się na tym, iż nie istniało spisane prawo określające kolejność sukcesji. Późniejsze wydarzenia miały dowiedzieć, że nawet wątpliwe prawo dziedziczenia nie ma znaczenia, jeśli monarcha jest silny i zdoła utrzymać się na tronie. Tak więc – jak się przekonamy – argument siły często okazywał się ważniejszy od rzeczywistych praw pretendenta do tronu, a skutkiem ciągnących się wojen domowych było przede wszystkim osłabienie władzy królewskiej, wzmocnienie roli frakcji i stronnictw, co owocowało brakiem politycznej stabilności kraju.

W 1453 roku Henryk VI doznał – jak wynika z *Paston Letters* (Listów rodziny Paston) – „naglego i paranoicznego ataku lęku”, po którym popadł w stan odrętwienia umysłowego, dopiero niedawno zdiagnozowanego jako atak schizofrenii katatonicznej. Stan ten utrzymywał się przez 15 miesięcy. W tym okresie York pełnił rolę protektora Anglii, a królowa urodziła syna, Edwarda Lancastera, którego król uznał za dziedzica, gdy już doszedł do zdrowia. Tymczasem zwolennicy Yorka wszelkimi sposobami starali się rozsiewać wątpliwości co do kwestii ojcostwa małego królewicza. Choroba nadwzględiała siły Henryka, co dodatkowo wzmogło walki między frakcjami na dworze – stronnictwem królowej i rodziny Beaufortów z jednej strony a frakcją potężnych hrabiów Salisbury i Warwick z rodziny Neville’ów – z drugiej. Warwickowi, należącemu do ostatniego z wymienionych rodów, nadano później przydomek „twórca królów”, a jego rodzina już od 100 lat była najpotężniejszym rodem na północy kraju. Pozbawiony funkcji protektora York ruszył do walki i zwyciężył w bitwie pod St Albans w 1455 roku, po której na cztery lata nastąpił niepewny pokój. Jednak już w 1459 roku królowa „rządziła królestwem wedle swej woli” – jak relacjonował anonimowy kronikarz, wspierając wrogów Yorka i spiskując, by zmiażdżyć rywala siłą. Wojna domowa rozgorzała ponownie i we wrześniu 1460 roku, po kilku nierozstrzygniętych bitwach, York wkroczył do Londynu, gdzie – ku rozczarowaniu obu stron – zażądał korony dla siebie samego, twierdząc, iż zgodnie z prawem dziedziczenia ma większe uprawnienia do tronu niż męski spadkobierca Henryka. Parlament w pierwszej chwili odrzucił

jego żądania, jednak już w październiku wydał akt o ugodzie (Act of Accord), w którym księcia Edwarda pozbawiano praw do korony, a Yorka uznawano sukcesorem króla.

To spowodowało rozjuszoną królową Małgorzatę do zdecydowanego działania. Już 30 grudnia 1460 roku doszło do bitwy pod Wakefield, w której York, jego syn Edmund, hrabia Rutland, oraz hrabia Salisbury stracili życie. Dwa miesiące później zwolennicy Lancasterów odnieśli kolejne zwycięstwo pod St Albans, jednak nie wykorzystali tej wiktorii, a dziewiętnastoletni syn Yorka – Edward, hrabia Marchii – ruszył tymczasem na Londyn, gdzie 4 marca 1461 roku sam ogłosił się królem, a następnie rozbił w pył armię królowej podczas decydującej i krwawej bitwy pod Towton 29 marca. Henryk VI zbiegł i pozostawał w ukryciu aż do 1465 roku, kiedy pojmano go i uwięziono w Tower. Młody hrabia Marchii powrócił do Londynu, gdzie 28 czerwca koronowano go na króla Edwarda IV. Magnaci ochoczo ślubowali mu wierność, a on sam szybko umocnił swoją pozycję władcy Anglii i pierwszego suwerena z rodu Yorków.

Wojna Dwóch Róż bez wątpienia osłabiła pozycję Korony i sprzyjała politycznej atmosferze, w której zdrada okazała się głównym narzędziem walki. A jednak Edward IV okazał się silnym władcą. Podczas jego panowania rozkwitł handel i sztuki piękne, a wielu poddanych mogło się cieszyć coraz większym dostatkiem. Bezpośrednio konflikt dotknął jedynie rody osobiście weń zaangażowane i niemal w ogóle nie wpłynął na los społeczeństwa Anglii. Architektura z czasem zaczęła tracić charakter militarny, w miarę jak zamki obronne zastępowano dworami i pałacami, a otaczające je fosy budowano raczej dla ozdoby, a nie w celu odstraszenia intruzów. Zaledwie siedem wielkich rodów arystokratycznych wyginęło w wyniku wojny Dwóch Róż – nie było jednak żadnej masowej zagłady szlachty, jak to często przedstawiano w późniejszych badaniach.

W owym czasie tylko jedna dziesiąta społeczeństwa żyła w miastach – zdecydowana większość zamieszkiwała obszary wiejskie. W Londynie, największym mieście Anglii, cieszącym się już ugruntowaną pozycją politycznej, handlowej i kulturalnej stolicy kraju – mieszkało 75 tysięcy ludzi. W 1483 roku Domenico Mancini odnotował, że kupcy londyńscy są niesłychanie zamożni, a ich bogactwo wynikało głównie z importu towarów luksusowych z zagranicy. Anglia czerpała główne zyski z handlu wełną i tkaninami wełnianymi z Flandrią.

Jednocześnie Anglicy nienawidzili cudzoziemców, zwłaszcza Francuzów. Ich zaściankowość była widoczna w coraz silniejszym poczuciu tożsamości narodowej czy wręcz nacjonalizmie, co z kolei zaowocowało zmianami w języku – w XIV i XV wieku język angielski zaczął stopniowo wypierać normański francuski, stając się głównym językiem całego królestwa. W rezultacie coraz więcej ludzi umiało czytać, tak więc gdy na początku XVI wieku sir Thomas More twierdził, że 50% społeczeństwa posiada umiejętność pisania, zapewne się nie mylił.

Pod koniec XV wieku ponownie odrodziło się zainteresowanie sztukami plastycznymi i architekturą, co na terenie Anglii zaowocowało rozkwitem strzelistego gotyku, którego piękno

można wciąż podziwiać w kaplicy św. Jerzego w Windsorze, w Eton College, w kaplicy King's College w Cambridge czy w kaplicy Henryka VII w opactwie westminsterskim.

O ile arystokracja z nostalgią wspominała przywileje dawnego feudalnego porządku społecznego, to przedstawiciele rodzącego się stanu średniego zyskiwali coraz silniejszą pozycję i coraz większe bogactwa, a dzięki temu bardziej przychylnym okiem spoglądano, gdy żenili się z pannami pochodzącymi ze starych rodów szlacheckich. Jednakże zdecydowana większość poddanych zamieszkiwała nędzne siedziby i żyła w biedzie. Zagraniczni obserwatorzy opisywali przeciętnego Anglika jako obżartucha i zdradliwego leniwca wymigującego się od pracy. Niestety, prawo, które wymagało, żeby każdy sprawny mężczyzna miał broń w gotowości, by w razie potrzeby służyć pomocą swemu panu, często obracało się przeciwko prawodawcy – tej samej broni używano bowiem wobec poborców podatkowych, choć należy podkreślić, że poziom przemocy i przestępczości w owym czasie nie odbiegał od poziomu odnotowanego w innych okresach angielskiego średniowiecza.

Edward IV od początku cieszył się ogromną popularnością jako król. „Nie potrafię opisać, jak wielką miłością darzy go pospólstwo”, pisał pewien londyńczyk „Jak dotąd, wydaje się być księciem sprawiedliwym, który zamierza naprawić kraj i zorganizować sprawy w sposób odmienny od wcześniejszego”.

Edward był wysokim mężczyzną – jego szkielet, odnaleziony w 1789 roku, mierzył ponad 1,9 m wzrostu. Król miał ciemne włosy i szeroką klatkę piersiową, był muskularnej budowy, zawsze też ubierał się modnie i ekstrawagancko i – w opinii postronnych – był niesłychanie przystojny. Można uznać, że wyróżniała go odrobinę narcystyczna natura, jako że uwielbiał obnosić się ze swoją urodą. Z drugiej strony, był mężny w walce, pełen energii i inteligentny, miał wspaniałe poczucie humoru i fantastyczne pomysły. Ponadto – co było raczej niespotykane – poddani mieli do niego wyjątkowo łatwe dojście. Jednak ci, którzy stanęli mu na drodze, szybko przekonali się, że potrafi być bezwzględny i brutalny, a gdy wybuchał gniewem, stawał się przerażający. Jak zgodnie twierdzą ówczesni kronikarze, jego największymi wadami były chciwość, ekstrawagancja i lubieżność.

Rozwiązłość Edwarda powszechnie znano. Mancini pisał, że monarcha był nad wyraz wyuzdany. Potrafił uwieść kobietę, wykorzystać ją, a następnie beztrząsliwie porzucić, czasem nawet przekazać swym przyjaciółom lub innym dworzanom. „Uganiał się bez wyjątku za mężatkami czy pannami, szlachciankami czy kobietami z niskiego stanu”. Jednak nigdy „żadnej nie brał siłą”. Pieniądze, obietnice i nieodparty urok osobisty niezmiennie pokonywały wszelki opór, a „gdy już je zdobył, pozbywał się każdej”. Imiona jego kochanek odnotowywano z rzadka, jednak na początku lat 60. króla łączył (z przerwami) romans z Elizabeth Lucy (z domu Wayte) trwający na tyle długo, że kochanka urodziła mu jedno, a być może nawet dwoje dzieci.

Młodość, uroda i reputacja sprawiły, że Edward IV stanowił nie lada zdobycz dla każdej księżniczki w Europie, a jego dostępność na rynku matrymonialnym stanowiła cenny atut. Warwick – główny magnat królestwa i doradca króla – sugerował sojusz z Francją, której król, Ludwik XI, wcześniej popierał królową Małgorzatę. Jednak we wrześniu 1464 roku, gdy rada królewska spotkała się na posiedzeniu w opactwie Reading, by omówić kwestię ewentualnego ślubu z krewną Ludwika, Boną Sabaudzką, której kandydaturę wysunął Warwick, Edward wprowadził wszystkich w osłupienie, oświadczając, że od maja jest już mężem Angielki, kobiety z ludu – Elżbiety Wydville.

Wrogowie Elżbiety podkreślali, że wywodziła się z niskiego stanu. Rodzina Wydville'ów, której członkowie przypisywali sobie pokrewieństwo z Normandem o imieniu William de Wydville i jego żoną Emmą, pochodzenia saskiego, w rzeczywistości swój początek brała z drobnej szlachty i osiedliła się w Northamptonshire za panowania Henryka II. Ich nazwisko jest często – choć błędnie – zapisywane Woodville, jednak w ówczesnych oficjalnych dokumentach pojawiało się w tej formie niezwykle rzadko, natomiast niemal zawsze zapisywano je jako Wydville, Wydeville, Wydvil czy Wydevile. Na nagrobku Elżbiety widnieje forma Widville.

Dziadek Elżbiety, Richard Wydville I, wyróżnił się podczas walk pod wodzą Henryka V we Francji, a jego niezwykle zasługi zostały nagrodzone nadaniem mu ziem na terenie Francji oraz lukratywnymi wysokimi funkcjami. Otrzymał też tytuł szlachecki oraz miejsce w radzie Henryka VI. Jego syn, Richard Wydville II, urodzony około 1405 roku – według kronikarza francuskiego, Monstreleta, najprzystojniejszy mężczyzna w Anglii – otrzymał tytuł szlachecki od Henryka VI w 1426 roku, a trzy lata później mianowano go dowódcą wojsk we Francji. Główną rezydencją rodziny w owym czasie była posiadłość znana pod nazwą Mote (odbudowana w XVIII wieku, obecnie Cheshire Home), na wschód od Maidstone, w hrabstwie Kent, i niedaleko od Ightham, gdzie jego ciotka, Joan Wydville, i jej mąż, sir William Haute, zamieszkiwali piękny, dwunastowieczny dwór (który wciąż można oglądać).

W 1436 roku sir Richard II wyszedł poza swoją pozycję społeczną, decydując się na śmiały krok i małżeństwo z księżniczką Jakobiną Luksemburską, wdową po bracie Henryka V, księciu Bedford. Jakobina, która była córką francuskiego hrabiego de Saint-Pol i potomkinią samego Karola Wielkiego, miała wówczas zaledwie 20 lat i – wedle Monstreleta – była kobietą niezwyklej urody. Bedford poślubił ją, pragnąc pozyskać przyjaźń jej brata. Dwa lata później, w roku 1435, zmarł. W 1436 roku Jakobina – jako bogata i piękna wdowa – stanowiła interesującą matrymonialnie partię, o dziedziczywszy wszystkie posiadłości swego bezdzietnego męża. Jej małżeństwo z sir Ryszardem Wydville'em wywołało wielki skandal. Brat Jakobiny wyrzekł się jej i – jak wspomina Monstrelet – ani jej, ani Ryszardowi „nigdy nie wolno było udać się na kontynent, gdyż brat groził, że zabije ich oboje”. W Anglii ukarano ich grzywną w wysokości

tysiąca funtów za zawarcie małżeństwa bez zgody króla; by ją zapłacić, musieli sprzedać ziemię Bedforda. Jakobina zachowała jednak tytuł księżnej Bedford i uważano ją za pierwszą damę królestwa aż do 1445 roku, czyli do ślubu Henryka VI z Małgorzatą Andegaweńską. Wtedy też oddano jej niewielką część ziem, wliczając w to posiadłość w Grafton, w Northamptonshire, gdzie para osiedliła się na stałe. W 1449 roku Ryszard otrzymał tytuł para, dając tym samym początek baronom Rivers.

Jakobina i Ryszard doczekali się ośmiu synów i tyłuż córek, z których Elżbieta, urodzona około 1437 roku, była najstarsza. Rodzina zawsze stała wiernie po stronie Lancasterów. Elżbieta była dwórką Małgorzaty Andegaweńskiej, a gdy miała niespełna 15 lat, wydano ją za szlachetnie urodzonego lancasterskiego rycerza, sir Johna Greya z Groby. Po ślubie udała się do jego posiadłości w Bradgate, w pobliżu Charnwood Forest, w Leicestershire. Tam też prawdopodobnie na świat przyszli ich dwaj synowie, Thomas (około 1455) i Richard (mniej więcej rok później). Gdy wybuchła wojna Dwóch Róż, sir John został dowódcą kawalerii Henryka VI, lecz zginął w drugiej bitwie pod St Albans w 1461 roku. Na szczęście uniknął miana zdrajcy i nie skonfiskowano jego ziem, choć sytuacja owdowiałej Elżbiety nie przedstawiała się najlepiej. Lord Rivers i jego najstarszy syn, Anthony, także walczyli po stronie Henryka VI, jednak w porę opowiedzieli się za Edwardem IV, który – mimo tego, iż jeszcze rok wcześniej drwił z niskiego pochodzenia Riversa i popełnionego megaliansu – przyjął ich ciepło i wybaczył popełnione błędy.

Nie wiadomo, kiedy Elżbieta Wydeville zauroczyła Edwarda IV, ale wszyscy komentatorzy zgadzają się, że małżeństwo to opierało się na żądzy. Jeszcze przez wiele lat krążyły plotki o królewskich zalotach. Sir Thomas More twierdził, że Elżbieta zatrzymała Edwarda w lesie Whittlebury i uklękawszy przed nim z dziećmi u boku, tak czarująco błagała o wsparcie finansowe, że usidliła go całkowicie. Króla opanowało wielkie pożądanie. Fabyan pisał, że to księżna Jakobina, oskarżana o czary, rzuciła na niego zaklęcie. Plotkowano nawet, że gdy Elżbieta odrzuciła propozycję króla, który nalegał, by została jego kochanką, zagroził jej gwałtem, na co Elżbieta zaczęła udawać, że chce się przebić sztyletem. Król – wstrząśnięty jej zachowaniem – poprosił ją o rękę. Jednak żadnej z tych opowieści nie potwierdzają ówcześni autorzy. Polidorio Vergilio konstatuje jedynie, że Edwarda przywiodło do małżeństwa „ślepe uczucie, a nie rozum”. Fakt, że Edward zaaranżował ślub w tajemnicy, dowodzi, iż zdawał sobie sprawę, że popełnia megalians i lekceważy podstawową rację stanu. Musiał przecież wiedzieć, że od czasu Wilhelma Zdobywcy żaden król nie poślubił kobiety niższego stanu i że w tym samym czasie Warwick prowadził negocjacje w sprawie jego ślubu z Francuzką. Jednak wszystkie te kwestie znaczyły niewiele przy jego namiętności wobec Elżbiety Wydeville.

Wiosną 1464 roku Edward zmierzał na północ, by zdławić powstanie zwolenników Henryka VI. Po drodze zatrzymał się w Stony Stratford, skąd udał się – pod pretekstem, iż wyrusza na



polowanie – do posiadłości Riversa w Grafton. Tam, wczesnym rankiem 1 maja 1464 roku, poślubił Elżbietę, mając za świadków jedynie księdza, księżną Bedford oraz troje innych gości. Następnie król powrócił do Stony Stratford, jednak późnym wieczorem ponownie udał się do Grafton, a Elżbieta – za cichym przyzwoleniem matki – potajemnie odwiedziła jego łóżnicę. Mało znany francuski kronikarz o nazwisku du Clercq sugeruje, iż nie pierwszy raz dzielili wówczas łóżce, jednak angielscy kronikarze milczą na ten temat.

Jak łatwo się domyślić, małżeństwo nie spotkało się z życzliwym przyjęciem. Lord Wenlock oznajmił burgundzkiemu ambasadorowi, że królewskie oświadczenie wywołało „wielkie niezadowolenie wśród wielkich lordów, zwłaszcza u większej części jego rady”. Francuski kronikarz, Jean de Waurin, wspomina, iż członkowie rady bez ogródek zakomunikowali królowi, że „[Elżbieta] nie jest dlań odpowiednią partią, bez względu na to, jak dobrą jest osobą i piękną kobietą, i że powinna zdawać sobie sprawę, że nie jest stosowną kandydatką na żonę dla króla, gdyż nie jest córką ani księcia, ani hrabiego, a jej matka wyszła za prostego rycerza, tak więc – nawet jeśli jest córką księżnej i siostrzenicą hrabiego de Saint-Pol – i tak nie jest dlań odpowiednią narzeczoną”.

Małżeństwo spowodowało rozłam w samej rodzinie królewskiej. Mancini nawet wiele lat później utrzymywał, że sama matka króla, księżna Yorku, „wpadła w taki szal, że gotowa była poddać się publicznemu przesłuchaniu i twierdziła, że Edward nie jest dzieckiem jej męża, lecz owocem cudzołóstwa, i dlatego nie jest godzien takiego zaszczytu jak korona”. Ta historia nie została jednak ujęta w żadnych innych ówczesnych materiałach źródłowych. Mancini relacjonuje, iż obaj młodszy bracia króla, książęta Clarence i Gloucester, byli „wielce niezadowoleni z małżeństwa”, zwłaszcza Clarence, prawdopodobny dziedzic króla, który „wyjątkowo dobitnie okazywał swój gniew, ostro publicznie ujawniając korzenie Elżbiety”. Gloucester, któremu „lepiej wychodziła sztuka ukrywania myśli”, zachowywał milczenie.

Osobą, którą najbardziej obraził ów związek, był Warwick, który dążył do zawarcia sojuszu z Francją. Wkrótce hrabia miał kolejne powody do wzburzenia, gdyż król szybko awansował liczną, a do tego pązną rodzinę Elżbiety, „ku radości królowej i niezadowoleniu całego królestwa”. Krok ten doprowadził do powstania nowej, potężnej frakcji na dworze, która szybko zagroziła wpływom Neville’ów.

Wyville’owie nigdy nie zostali zaakceptowani. Jak relacjonuje Mancini, „arystokraci nie znosili ich, gdyż – ze względu na nieszlacheckie pochodzenie i parweniuszostwo – zostali wyniesieni ponad tych, którzy znacząco przewyższali ich urodzeniem i inteligencją”. Ojciec Elżbiety otrzymał tytuł hrabiego Rivers, a jej synowi, Thomasowi Greyowi, z czasem nadano tytuł markiza Dorset; z kolei brat Elżbiety, Lionel, został mianowany biskupem Salisbury. Kolejny brat królowej, John, mający zaledwie 20 lat, zawarł – według listu cytowanego w *Letters and*

*Papers Illustrative of the Reigns of Richard III and Henry VII* autorstwa Jamesa Gardnera – „diaboliczne małżeństwo” z wielką księżną Norfolk, sześćdziesięciosiedmioletnim „chucherkiem”. Większość siostr Elżbiety poślubiła arystokratów, między innymi Katherine, której odrażającym mężem został podopieczny królowej, Henryk Stafford, książę Buckingham, potomek Edwarda III. Wszystkie te małżeństwa i awanse spotykały się z „milczącym niezadowolaniem hrabiego Warwick i magnatów Anglii”.

Kontrowersje, wywołane małżeństwem Edwarda IV z Elżbietą Wydeville, miały ogromne znaczenie – ujawniły skrywane dotąd tarcia między Edwardem a Warwickiem, a także spowodowały podziały w samym stronnictwie yorkistów, co ostatecznie miało doprowadzić do upadku dynastii.

Tymczasem kobieta, która stała się przyczyną całego zamieszania, była – w opinii współczesnych – „urocza i kobieco uśmiechnięta, ani zbyt swawolna, ani przesadnie skromna”. Faktycznie, skromność z pewnością nie była jej mocną stroną, jednak Mancini uważał ją za przeciętną kobietę, którą nadmiernie wywyższono, podczas gdy sir Francis Bacon nie miał wątpliwości, że była niewiastą „czynną i zdecydowaną”. Jednak uchodziła także za podstępna, mściwą, chciwą i bezwzględna. Niemniej wszyscy komentatorzy zgadzają się w ocenie jej urody: była „średniej budowy, ale zgrabna”; miała bardzo długie, jasnozłote włosy i jasnobłękitne oczy. Do dziś zachowały się jej dwa interesujące portrety: jeden to obraz na desce w Queen’s College w Cambridge (którego była współzałożycielką) – to kopia stworzona na podstawie oryginału namalowanego prawdopodobnie przez Johna Stafforda około 1464 roku; drugi natomiast to jeden z serii witraży, przedstawiających rodzinę Edwarda IV, w wielkim oknie północnego transeptu katedry w Canterbury. Witraż, autorstwa Williama Neve’a, powstał około 1482 roku; w 1642 roku został poważnie uszkodzony przez purytanów: ocalały jedynie twarze króla i królowej, natomiast twarze ich dzieci trzeba było odtworzyć w późniejszych latach. Elżbieta na rzeźbionym witrażu wydaje się olśniewająca.

Koronacja Elżbiety odbyła się w 1465 roku. W następnych latach królowa urodziła trzy córki: Elżbietę – w 1466 roku, Marię – w 1467 i Cecylię – w 1469. W tym okresie relacje między królem a Warwickiem psuły się coraz bardziej. Sytuację dodatkowo pogorszyła decyzja Edwarda (dalekiego od zawarcia sojuszu z Francją, na który wciąż nalegał Warwick) z 1468 roku, by zawrzeć traktat z księciem Burgundii, a ów jeszcze w tym samym roku poślubił siostrę Edwarda, Małgorzatę. Warwick, widząc, że jego władza słabnie, zaczął spiskować przeciwko swemu panu i w 1469 roku sprzymierzył się z księciem Clarence – przede wszystkim po to, by odzyskać kontrolę nad królem poprzez osobę jego brata.

Clarence miał wówczas 20 lat, był wysoki, przystojny, prezentował się isticie po królewsku. Zdawał się być czarujący i – w opinii Manciniego – „mistrzowsko opanował styl potocznej

swady”, jednak cechy te z trudem maskowały słabość, wieczne niezadowolenie i mściwość królewskiego brata. Edward okazywał mu wielką szczodrość, jednak ten, wciąż o niego zazdrosny, sam pragnął władzy. Warwick podsycił pretensje Clarence’a, proponując mu osadzenie go na tronie (po uprzednim obaleniu Edwarda) oraz małżeństwo z Izabelą, jedną z dwóch swoich córek, które to – jako że Warwick nie miał synów – były dwiema najpotężniejszymi dziedziczkami w Anglii. Edward konsekwentnie odmawiał zgody na ich ślub z Clarence’em i Gloucesterem, słusznie przewidując, że taki sojusz jeszcze bardziej wzmocni i tak już wystarczająco potężną pozycję Neville’ów, a to z kolei dawało Warwickowi kolejny powód do urazy. W lipcu 1469 roku Clarence otwarcie sprzeciwił się woli króla i w Calais poślubił Izabelę. Następnie on i Warwick popłynęli z powrotem do Anglii, gdzie pokonali Edwarda IV w bitwie pod Edgecote, biorąc go do niewoli. Po bitwie Warwick kazał ściąć ojca królowej, lorda Rivers, i jej brata, Johna Wydeville’a, a następnie rozpoczął rozpowszechnianie pogłosek, jakoby Edward IV był bękartem, synem księżnej Cecylii i łucznika o nazwisku Blaybourne.

Pod koniec 1469 roku problemy na granicy ze Szkocją całkowicie pochłonęły Warwicka i zmusiły go do uwolnienia Edwarda IV. Wiosną 1470 roku królowi udało się odzyskać władzę i wówczas ogłosił Warwicka i Clarence’a zdrajcami. Obaj zbiegli za granicę i tam nawiązali spisek z Ludwikiem XI w celu ponownego osadzenia na tronie Henryka VI. Warwick zawarł nieprawdopodobny sojusz z Małgorzatą Andegaweńską i wspólnie najechali Anglię 13 września.

W tym czasie królowa Elżbieta w siódmym miesiącu swej czwartej ciąży przebywała w Tower. Na swoje odosobnienie przygotowała luksusowe komnaty w królewskich apartamentach, jednak – jak się okazało – nigdy z nich nie miała skorzystać, gdyż 1 października dowiedziała się, że król ze swym bratem, Gloucesterem, zbiegli do Niderlandów. Cztery dni później Warwick i Clarence wkroczyli do Londynu, a królowa potajemnie opuściła Tower, udając się do opactwa westminsterskiego i szukając tam schronienia. Tego samego dnia słabowitemu Henrykowi VI przywrócono ponownie tron, a jego samego przewieziono z celi w Tower do pełnych przepychu apartamentów przygotowanych wcześniej dla królowej.

W azylu opactwa westminsterskiego nie było prawie nikogo, gdy z trzema córkami i matką przybyła tam Elżbieta „w wielkiej nędzy i opuszczona przez wszystkich przyjaciół”. Jednak opat Westminsteru, Thomas Millyng, pod którego opiekę dostała się królowa, był dobrym człowiekiem i oddał jej trzy najlepsze komnaty swej siedziby oraz dostarczył drobiazków, które miały zapewnić jej wygodę. Londyński rzeźnik, John Gould, przeznaczał pół wołu i dwa barany tygodniowo na utrzymanie jej świty, a włoski medyk królowej, doktor Serigo, regularnie ją odwiedzał. Szczegóły te zostały odnotowane w liście Edwarda IV do lorda kanclerza tajnej pieczęci w 1473 roku. Jednak mimo wszystkich wygód Elżbieta boleśnie zdawała sobie sprawę, że znalazła się – jak opisywał kronikarz John Warkworth – w „wielkich tarapatach” i że ze strony

nowego władcy mogła spodziewać się najgorszego.

Nie był to dogodny czas na rodzenie dzieci, jednak nocą 2 listopada 1470 roku królowa powiła zdrowego księcia, któremu nadała imię Edward. Rada wielkodusznie zapłaciła lady Scrope 20 funtów za pomoc, a stara matka Cobb, położna z azylu, odebrała poród. Datę urodzin księcia potwierdza późniejszy akt nadania mu księstwa Kornwalii, antydatowany na 2 listopada 1470 roku, dzień „kiedy przyszedł na świat”. Jak pisał Commines, Edward po narodzinach „był wątłym chłopcem”, a uroczystość jego chrztu, której przewodniczył zastępca przeora w siedzibie opata, odbyła się bez przepychu i z tak skromnym ceremoniałem, jakby był synem biedaka. Opat i przeor zostali ojcami chrzestnymi dziecięcia, a księżna Bedford i lady Scrope – jego matkami chrzestnymi.

Królowa wraz z dziećmi pozostała w azylu „wobec największego zagrożenia, jakiemu kiedykolwiek musiała stawić czoła”, jak pisał francuski kronikarz, Jean de Waurin, i wszyscy spędzili tam jeszcze pięć miesięcy, nim wreszcie w marcu 1471 roku Edward IV, dzięki finansowemu wsparciu Burgundii, najechał Anglię. Liczni panowie stanęli po jego stronie i – za sprawą mediacji matki – Edward pogodził się z Clarence’em, który w obecnej sytuacji zdał sobie sprawę, że niewiele mógł zyskać, stojąc po stronie Henryka VI. Po dotarciu do Dunstable Edward przesłał wiadomość do żony, chcąc przynieść jej pociechę. Następnie wkroczył do Londynu, który 11 kwietnia otworzył przed nim bramy i zadeklarował swoją lojalność. Jeszcze tego samego dnia Henryk VI został obalony i powrócił do więzienia w Tower.

Również w tym dniu królewskim rozkazem przewieziono królową i dzieci z azylu do pałacu Westminster, gdzie wszyscy spotkali się z królem. *Fleetwood's Chronicle* (Kronika Fleetwooda) opisuje, jak król witał królową, niosącą w ramionach ich synka, „którego zaprezentowała mężowi, ku niezwykłej radości i zadowoleniu królewskiego serca”. Edward ucałował wszystkie córki z wielką czułością i wziął w ramiona małego księcia, „swoją największą radość”, płacząc przy tym ze wzruszenia. Później, po nocy spędzonej na zamku Baynard, kazał odwieźć żonę i dzieci pod eskortą do Tower, czyniąc tak dla ich własnego bezpieczeństwa, jako że w tamtym momencie nie odzyskano jeszcze całego królestwa. Warwick, Małgorzata Andegaweńska i dziedzic Lancasterów wciąż przebywali na wolności.

14 kwietnia, w niedzielę wielkanocną, Edward odniósł zwycięstwo w bitwie pod Barnet, w której poległ Warwick. Następnie król pomaszerował na zachód w pościgu za królową Małgorzatą. Obie armie zwały się w bitwie pod Tewkesbury 4 maja. W krwawej jatce, jaka się wywiązała, zginął ostatni z męskich potomków Beaufortów oraz siedemnastoletni książę Edward Lancaster. Większość ówczesnych źródeł podaje, że książę poległ na polu bitwy, lecz Croyland donosi, że zginął „albo podczas walki, albo po bitwie z mściwych rąk niektórych osób”. Vergilio wspomina, że Gloucester, Clarence i lord Hastings zabili go w obecności króla. Być może tak

właśnie się stało, co tłumaczyłoby, dlaczego autor powstrzymuje się od podania imion, zwłaszcza Edwarda IV.

Po bitwie Małgorzata Andegaweńska została wzięta do niewoli, a pod adresem Ludwika XI wysunięto żądanie okupu. Wróciła do Francji, gdzie zmarła w nędzy w 1482 roku.

21 maja Edward IV wkroczył triumfalnie do Londynu, entuzjastycznie witany przez tłumy mieszkańców. Commynes dostrzegał trzy przyczyny takiego stanu rzeczy: narodziny dziedzica rodu Yorków, nadzieje londyńskich kupców, że będzie teraz mógł spłacić pożyczki, do których udzielenia zmusił ich wcześniej, wreszcie wysiłki „zacnych dam i żon bogatych obywateli, z którymi wcześniej był w komitywie”, a które teraz zmusiły swych mężów do opowiedzenia się po jego stronie.

Edward ponownie odniósł sukces: bezpośrednie zagrożenie ze strony Lancasterów zostało zażegnane i wszystko wskazywało na to, że w końcu nastanie okres stabilnych rządów. Jeszcze w tym samym roku Edward nadał swemu synowi tytuł księcia Walii i hrabiego Chester (od urodzenia nosił tytuł księcia Kornwalii), a także hojnie wynagrodził poświęcenie opata Millynga, rzeźnika Goulda, matkę Cobb oraz doktora Serigo – wszystkich, którzy udzielali pomocy królowej podczas jej pobytu w azylu.

Gdy w maju Edward IV powrócił do stolicy, pozostało mu do wykonania tylko jedno niecierpiące zwłoki i wyjątkowo nieprzyjemne zadanie.

## Ryszard Gloucester

W maju 1471 roku Henryk VI wciąż był więźniem w Tower i to właśnie tam, według wiarygodnej relacji ówczesnego kronikarza, Johna Warkwortha, został „uśmiercony 21 dnia maja, we wtorkową noc, między godziną 11 a 12, kiedy w Tower przebywał książę Gloucester, brat króla Edwarda, a wraz z nim wiele innych osób. Następnego ranka jego ciało zostało obmyte i przewiezione do [katedry] św. Pawła w otwartej trumnie, takby każdy mógł je zobaczyć, a gdy było transportowane, krew kapłała na bruk. Później ciało przewieziono do dominikanów, a tam ponownie zaczęło krwawić. Stamtąd zabrano je łodzią do opactwa Chertsey, gdzie w kaplicy Najświętszej Panienki odbył się pogrzeb”.

Zabójstwa Henryka VI dokonano w ścisłej tajemnicy. Oficjalnie władze poinformowały, że na wieść o śmierci syna i pojmaniu żony „ogarnęła go tak wielka nienawiść, gniew i oburzenie, że wyzionął ducha z czystej złości i melancholii”. Nikt jednak nie dał temu wiary. Jeśli ze zwłok wciąż obficie kapłała krew, dla każdego było jasne, że Henryk nie mógł umrzeć „z nienawiści”. Gwałtowną śmierć króla potwierdziły badania jego szczątków przeprowadzone w 1910 roku: raport medyczny opublikowany w piśmie *Archaeologia* dowodził, że miał „pogruchotaną” czaszkę, zapewne pod wpływem silnego ciosu; wciąż znajdowały się na niej „zakrwawione pojedyncze włosy”. Ani w roku 1910, ani w 1471 nikt raczej nie miał wątpliwości, że Henryk VI został zamordowany. Mediolański ambasador w Anglii niemal natychmiast donosił królowi Francji, że Edward IV „nakazał potajemne zgładzenie króla Henryka w Tower”. Mówiąc krótko, zdecydował się „zmiażdżyć ród przeciwnika w zarodku”.

Croyland, zdając relację w 1486 roku, twierdził z typową dla siebie powściągliwością: „Nie będę wspominać o znalezieniu ciała króla Henryka w londyńskiej twierdzy Tower. Niech Bóg się zmiłuje i pozwoli odkupić grzechy temu, kto ważył się podnieść bluźnierczą rękę na Pomazańca Bożego! Sprawcę winno nazwać się tyranem”. Używając określenia „tyran”, Croyland odnosił

się do władcy, czyli Edwarda IV, który niewątpliwie wydał rozkaz zamordowania Henryka VI. Jednak – jak wynika z *Wielkiej kroniki* – „w powszechnym mniemaniu księżę Gloucester też nie był tu bez winy”, a znacząca wzmianka Warkwortha o obecności Glouceстера w Tower w noc zabójstwa zdaje się wskazywać na jego współudział w zbrodni – w przeciwnym razie czy w ogóle wspominałby o tym? Commines relacjonuje, że Gloucester „zabił tego dobrego człowieka własnymi rękami lub zgładzono go w jego obecności w jakimś odosobnionym, nieznanym miejscu”. Podobne oskarżenia wysuwał w 1486 roku Carmeliano, a John Rous, piszący przed rokiem 1490, twierdził, że Gloucester „zmusił innych do zabicia tego świętego męża lub też – o czym wielu jest przekonanych – sam to uczynił”. W opinii Fabyana Gloucester zaszytował Henryka, podczas gdy Vergilio pisał, iż „zabił go mieczem, a dzięki temu uwolnił brata od wszelkich obaw i wrogów”. More natomiast dodaje, że Ryszard zabił Henryka VI, „choć król nie wydał takiego rozkazu ani o tym nie wiedział”. W opinii wszystkich wymienionych autorów oskarżenia wobec Glouceстера brzmią wiarygodnie.

Jedynie Bernard André twierdził – a wydaje się to najbliższe prawdy – że Gloucester zaaranżował zabójstwo Henryka VI na rozkaz Edwarda IV. Tylko król mógł zarządzić, by z zimną krwią zabito koronowanego i namaszczonego monarchę. Co więcej, jego śmierć przynosiła mu wymierne korzyści polityczne. Gloucester jako konstabl Anglii miał obowiązek przekazania takich rozkazów do Tower i dopilnowania, by je wykonano. To dowodzi, że niemal na pewno był w to zabójstwo uwikłany.

W tym miejscu należałoby zatrzymać się i zastanowić, dlaczego ludzie byli skłonni wierzyć, że młody księżę w ogóle mógł popełnić królobójstwo. Musimy zatem cofnąć się do dzieciństwa i wydarzeń, które ukształtowały jego charakter. Ryszard Plantagenet, najmłodszy syn księcia Yorku, urodził się 2 października 1452 roku na zamku w Fotheringhay. W relacji wrogo doń nastawionego Johna Rousa Ryszard przyszedł na świat po dwóch latach spędzonych w łonie matki. Co więcej, urodził się już z zębami, włosami sięgającymi ramion, garbaty i zdeformowany – prawa łopatka umiejscowiona była wyżej niż lewa. More powtarza te szczegóły, przeznajmniej dodając, że „albo ludzie z nienawiści podają to jako prawdę, lubo też natura zmieniła swój bieg od samego początku jego żywota”. Oczywiście jest możliwe, że Ryszard urodził się z zębami i długimi włosami oraz z deformacjami i że w tym, co pisali Rous i More, tkwi ziarno prawdy, jednak wydaje się bardziej prawdopodobne, że wraz z upływem lat, chcąc uzyskać dramatyczny efekt, opowieściom dodano nieco koloru.

Noworodek najwyraźniej był słabowity. „Ryszard żyw jeszcze” – zanotował z niejakim zdumieniem anonimowy kronikarz w *Chronicle of William of Worcester* (Kronika Williama z Worcester). Niemniej Ryszard przetrwał zagrożenia okresu niemowlęcego i spędził wczesne lata dzieciństwa w towarzystwie starszego brata Jerzego pod opieką matki w Fotheringhay. W 1461

roku, po objęciu tronu przez Edwarda IV, Ryszard otrzymał tytuł księcia Gloucester, a następnie – by mógł uzyskać rycerskie szlify i wykształcenie – wysłano go na dwór hrabiego Warwick, przebywającego głównie w swej siedzibie na zamku Middleham w Yorkshire. Tam Ryszard spędzał czas między innymi w towarzystwie córek hrabiego, Izabeli i Anny, a także podopiecznego Warwicka, Francisca Lovella, który przez wiele lat miał pozostać jego przyjacielem. Tam także Ryszard zgłębiał tajniki sztuki wojennej i nabywał umiejętności wymaganych od szlachcica. Prócz tego otrzymał podstawowe wykształcenie prawnicze.

W latach 60. XV wieku Edward IV niewiele uczynił dla swego najmłodszego brata, podczas gdy Jerzego obсыpywał zaszczytami. Nadał mu tytuł księcia Clarence i sprowadził na swój dwór. Tymczasem to właśnie Ryszard pozostał wierny królowi, gdy Warwick i Clarence wprowadzili w życie swój zdradziecki plan i zwrócili się przeciwko Edwardowi w 1469 roku. W rezultacie Ryszarda mianowano lordem admirałem Anglii, głównym sędzią Marchii Walijskich i głównym konstabłem Anglii, przy czym funkcję tę sprawował już przez krótki czas w dzieciństwie. Otrzymał także inne zaszczyty i urzędy w Walii oraz księstwo Lancaster. W następnym roku zastąpił zhańbionego Warwicka na stanowisku zarządcy i szambelana Południowej Walii, stając się w ten sposób głównym królewskim reprezentantem na terenie księstwa Walii. Pod koniec tego samego roku Ryszard towarzyszył Edwardowi podczas wygnania, a po odzyskaniu przez niego tronu w 1471 roku wynagrodzono mu jego lojalność kolejnymi urzędami – zastąpił Warwicka na stanowisku Wielkiego Szambelana Anglii i objął urząd zarządcy księstwa Lancaster.

Ryszard był dziecieniem burzliwych czasów, a jego dziedzictwem miało być pokłosie wojny domowej. Dzieciństwo i lata młodości przeminęły w cieniu bitew, zdrad i gwałtownych zgonów. Gdy miał 8 lat, w 1460 roku, jego ojciec i brat Edmund zginęli w bitwie pod Wakefield. Dorastał więc w świecie pełnym zagrożeń i niepewności i dwukrotnie przeszedł przez piekło wygnania. Widział, jak król, jego brat, zostaje zdradzony przez innego brata, Clarence'a, oraz Warwicka, który jemu samemu zastępował ojca. Można zatem z powodzeniem zaryzykować stwierdzenie, że nim Ryszard ukończył 18 lat, uodpornił się już na przemoc i zdradę, a jego osobowość została naznaczona przez rys bezwzględności.

Pierwszą bitwę ujrzał Gloucester na własne oczy w 1471 roku pod Barnet, gdzie wsławił się, prowadząc przednią straż wojsk królewskich, i odznaczył się umiejętnościami żołnierskimi w wirze walk. Znakomicie spisał się także pod Tewkesbury, za co w nagrodę otrzymał kolejne ziemie. To właśnie pod Tewkesbury Gloucester po raz pierwszy dał się poznać jako człowiek bezwzględny, gdy – jako konstabl Anglii – siorzy stał z przysługującego mu prawa słazania na natychmiastową śmierć (bez procesu czy zeznań świadków) księcia Somerset – ostatniego z rodu Beaufortów – oraz innych dowódców armii lancasterskiej, a nawet zakonnika, którego przed karą śmierci miał chronić immunitet. Na rozkaz Gloucestera nieszczęśników siłą wyciągnięto z azylu w opactwie



Tewkesbury. Niektórzy autorzy łączyli Glouceстера również ze śmiercią księcia Edwarda Lancastera, o czym wspominaliśmy już wcześniej. Po upływie niespełna miesiąca od tych wydarzeń nazwisko Glouceстера pojawia się ponownie przy kwestii zabójstwa Henryka VI. Bez względu na to, czy to z jego ręki zginął król czy nie, w wieku zaledwie 18 lat Gloucester odebrał niezwykle przydatną lekcję na temat korzyści, jakie daje polityczne zabójstwo, i zrozumiał, jak można usunąć króla siłą.

Ryszard Gloucester był typowym magnatem swojej epoki: zaborczym i zachłannym, spragnionym bogactwa i władzy, odważnym w bitwie, twardym i pełnym energii. Interesował się żywo sztuką wojowania oraz heraldyką i uwielbiał polowania, zwłaszcza z sokolami. Pozostał lojalny wobec brata, Edwarda IV, a także wobec swych własnych zwolenników, choć potrafił bez skrępułów mieć za nic prawa innych. Kierowała nim niezaspokojona ambicja. Mancini, zdając relację z wydarzeń w 1483 roku, twierdził, że od początku „byli ludzie, którzy zdawali sobie sprawę z jego ambicji i sprytu i którzy przeczuwali, dokąd zaprowadzą go te przywary”.

Gloucesterowi zależało na popularności i przez całe dorosłe życie starał się ją pozyskać. Był człowiekiem zdolnym, o licznych zaletach: wypełniając swe obowiązki, był pracowity i sumienny. Być może słynna, odziedziczona przezeń charyzma Plantagenetów sprawiła, że wzbudzał wierność i lojalność innych osób. Autor *Croyland Chronicle* wspomina, że cechowała go bystrość i uważność umysłu, ale zarazem „nadmierna wyniosłość”. Był odważny, by nie rzecz śmiały i srogi, miał też ogromne poczucie humoru.

W młodości był nad wyraz kochliwy. Uznał dwoje bękartów, prawdopodobnie urodzonych przed 1472 rokiem. Jednym z nich był John Pontefract (lub Gloucester), który otrzymał tytuł szlachecki w 1483 roku, i wciąż był nieletni w 1485, kiedy ojciec wyznaczył go na dowódcę Calais, nazywając „naszym drogim synem, którego bystrość umysłu napawa nas wielką nadzieją na jego doskonałą służbę w przyszłości”. Drugim nieślubnym dzieckiem była Katarzyna, szczerze obdarowana przez Ryszarda, gdy wychodziła za mąż za Williama Herberta, hrabiego Huntingdon, w 1484 roku. Tajemniczy Ryszard Plantagenet z Eastwell w hrabstwie Kent, o którym nieco więcej dowiemy się później, także uchodził za nieślubnego syna Ryszarda, podobnie jak czterech innych, między innymi niejaki Stephen Hawes, lecz świadectwa w ich sprawie nie są wiarygodne.

Sprzeczne opinie dotyczące wyglądu Ryszarda, jakie pozostawili jego współziomkowie, wywołały w późniejszym okresie kolejne spory i kontrowersje – czy faktycznie był on tak szpetny i zdeformowany, jak pisano? Czy można dociec, jak naprawdę wyglądał? Panuje zgoda co do tego, że – w przeciwieństwie do Edwarda IV i Clarence’a – przypominał ojca, gdyż miał czarne włosy i był niskiego wzrostu. Wyróżniała go także, o czym wspomina większość autorów, wątpa budowa ciała. Szlocki poseł, Archibald Whitelaw, który spotkał się z Ryszardem w 1484

roku, odnotował, że ma on wyjątkowo drobne ciało, zaś śląski rycerz, Nicholas von Poppelau, który także spotkał się z Ryszardem tego samego roku, skomentował, że jest bardzo szczupły. W późniejszym okresie John Rous pozostawi złośliwy opis jego „chuderlawego ciała i słabowitości”, podczas gdy Vergilio, który podobno opiera się na świadectwie tych, którzy osobiście znali Ryszarda, doda, że był zdeformowany.

To właśnie kwestia wspomnianych deformacji przez długi czas pozostała zagadką dla historyków. Za życia Ryszarda żaden z autorów nie wspominał o nich nawet słowem: Croyland, Commines czy autor *Great Chronicle*, podobnie jak żadna z wymienionych wcześniej osób, która osobiście знаła Ryszarda – Whitelaw i von Poppelau. Elżbietański antykwariusz John Stow powiedział sir George'owi Buckowi, że „rozmawiał z wielkimi i poważnymi mężczyznami, którzy często widywali Ryszarda i potwierdzali, że nie był zdeformowany, ale dość przystojny i zgrabny”, co w pewnym stopniu różni się z doniesieniami innych naocznych świadków. W 1491 roku w Archiwum Miejskim miasta York odnotowano, jakoby w czasie bójki pewien nauczyciel o nazwisku John Payntour nazwał Ryszarda „garbusem” („Crouchback”), byłaby to więc pierwsza wzmianka tego później tak powszechnego przezwiska używanego w odniesieniu do Gloucestera. W swoim czasie Ryszard często bywał w Yorku i był tam dobrze znany. Można przypuszczać, że mistrz Payntour użył tego przezwiska jako swoistej prowokacji, ale równie dobrze mógł wcześniej widzieć Ryszarda, a po jego śmierci nie musiał już taktownie powstrzymać się od takich inwektyw.

W miarę upływu lat szczegółów dotyczących legendy o zdeformowanym królu pojawiało się coraz więcej. Rous, piszący przed 1490 rokiem, donosił, że król miał nierówne ramiona („prawe wyżej, lewe niżej”) i zgarbione plecy. W opowieści Vergilia to lewe ramię znajduje się „wyżej niż prawe”. More także powtarza słowa Vergilia. Uczestnik spotkania z Ryszardem, von Poppelau, wspominał ledwie o „delikatnych ramionach i kończynach” Ryszarda. W epoce More'a uważano wręcz, że miał on „pokrzywione kończyny”, był garbaty i miał „uschniętą rękę”.

Dla ludzi żyjących w tamtych czasach fizyczna deformacja była jawnym dowodem podłości charakteru. Dlatego też portrety Ryszarda, które namalowano tak, by przedstawiały go korzystnie, w czasach Tudorów zostały przemalowane w sposób odpowiadający ówczesnym wyobrażeniom ludzi na temat jego wyglądu. Najstarszy wizerunek Ryszarda to rysunek autorstwa Johna Rousa, zamieszczony w pierwszym *York Roll* (Zwoju z York), gdzie nie widać żadnych deformacji. Później pojawiły się trzy kolejne portrety, każdy w kilku wersjach. Najwcześniejszy znajduje się w kolekcji Society of Antiquaries of London (Towarzystwa Antykwaryusza Londyńskich) i jest to mistrzowska i zarazem wierna kopia oryginału, który musiał być portretem „z natury”. Jak wynika z analizy dendrochronologicznej (badania słojów drewna), kopia powstała w latach 1516–1522. Na portrecie Ryszard nie ma żadnych widocznych

deformacji.

Drugi wizerunek jest w posiadaniu Kolekcji Królewskiej. Metodą analizy słoju drewna określono datę jego powstania na okres między 1518 a 1523 rokiem. To najważniejszy portret ze wszystkich trzech, ponieważ to on ozdobił ściany królewskich pałaców, co prawdopodobnie tłumaczy, dlaczego uległ tak radykalnym modyfikacjom. Badania rentgenowskie, jakim poddano obraz w latach 50. XX wieku oraz w roku 1973, wykazały, że prawe ramię zostało powiększone („nadmalowane”) nad wciąż widoczną pierwotną linią ramienia, a oczy zwężono. Retuszu dokonano później. Do czasów obecnych dotrwało około 30 kopii tego portretu, wliczając także tę, która znajduje się w Narodowej Galerii Portretu (National Portrait Gallery), i wszystkie ukazują wspomniane domalowane deformacje.

Trzeci wizerunek także jest własnością Towarzystwa Antykwaryusza i nosi miano „portretu ze złamanym mieczem”. Analiza dendrochronologiczna wskazuje, że powstał on w okresie około 1533–1543. Także i w tym wypadku badania rentgenowskie dowodzą, iż wprowadzono drastyczne zmiany. Widać, że na oryginalnym wykonaniu lewe ramię jest znacznie wyższe; dostrzegamy także zdeformowaną lewą rękę, jednak w XVII lub XVIII wieku wprowadzono poprawki, mające „skorygować” wcześniejsze deformacje i nadać Ryszardowi nieco bardziej normalny wygląd. Kopia tego portretu, bez poprawek i z lewą ręką zakończoną kikutem, została w 1921 roku sprzedana w Brukseli prywatnemu kolekcjonerowi.

Twarz Ryszarda na portretach odpowiada opisom podanym przez Rousa i Vergilia. Ten ostatni pisał, że król miał „niedużą twarz i skwaszone oblicze”. Także More wspominał, że miał ostre rysy twarzy. Surowa twarz, o zimnych oczach i wąskich, mocno zaciśniętych ustach – oto portret mężczyzny wyglądającego na starszego niż był w rzeczywistości.

Jaka zatem jest prawda na temat wyglądu Ryszarda? Wydaje się, że faktycznie był lekko zdeformowany, czego obserwatorzy albo nie zauważali, albo też byli zbyt taktowni, by otwarcie o tym wspominać. Możliwe, że cierpiał na łagodną formę choroby Sprengla (deformacji Sprengla, wady wrodzonej polegającej na wysokim ustawieniu jednej łopatką nad drugą). Ostatecznie w relacjach kronikarzy wczesnego okresu panowania Tudorów musiało tkwić ziarno prawdy, jako że wciąż żyło wiele osób, które dobrze pamiętały Ryszarda i z łatwością mogły wykazać rażące nieścisłości w ich pracach. Niemniej, wraz z upływem czasu wspomnienia się zacierały, prawdą coraz bardziej manipulowano, aż wreszcie w 1534 roku w powszechnym przekonaniu Ryszard był po prostu nikczemnym garbusiem z uschniętą ręką. A wówczas żyło już niewiele ludzi, którzy mogliby z pogardą wyśmiać tak oczywisty nonsens.

W 1471 roku Gloucester i Clarence ponownie doszli do zgody, choć nie na długo. Na dworze Clarence’a przebywała młodsza siostra jego żony Izabeli, Anna Neville, która – wspólnie z Izabelą – odziedziczyła fortunę ojca, świętej pamięci hrabiego Warwick. Jako że Warwick nie

uznano za zdrającę i nie skonfiskowano jego dóbr ani też nie zabrano mu tytułów, cały majątek przeszedł na wdowę, Annę Beauchamp (uprawnioną do jednej trzeciej wartości) oraz na córki (uprawnione do pozostałej części majątku, z której każda otrzymała połowę). Tymczasem Edward IV przejął kontrolę nad dziedzictwem Warwicka i podzielił je, oddając część ziem i urzędów Clarence'owi (z tytułu praw jego żony), część – Gloucesterowi, jednocześnie zupełnie pomijając prawa hrabiny wdowy. Clarence, który otrzymał już lwią część tej wielkiej fortuny, domagał się jej całości, dlatego też poczuł się urażony, gdy w 1471 roku Ryszard jasno wyraził życzenie poślubienia Anny Neville i przejęcia połowy spadku. Jak pisał Croyland, „było to sprzeczne z planami księcia Clarence, który nie chciał podziału majątku hrabiego”. Zdawał sobie doskonale sprawę, że ślub z Anną da Ryszardowi prawo do otrzymania połowy dziedzictwa Warwicka i dlatego starał się wszelkimi sposobami nie dopuścić do tego małżeństwa. „W rezultacie między braćmi poczęły narastać gwałtowne waśnie”.

Anna Neville miała wówczas 15 lat. Wcześniej była przez krótki czas – i niemal na pewno tylko na papierze – żoną księcia Edwarda Lancastera, a od jego śmierci mieszkała we wspanialej rezydencji Clarence'a w Londynie, The Erber, usytuowanej przy Downegate Street, w pobliżu Tamizy. „Z wyglądu była przyjemna, a nawet urodziwa, z usposobienia zaś – cnotliwa i godna najwyższego uznania, a także – zgodnie z wymową jej imienia – pełna wdzięku”. Tak opisywał Annę Rous, który wielbił ją jako córkę Warwicka. W dziele Rousa zachował się jej rysunek w królewskich szatach rodowych, przedstawiający szczupłą kobietę z długimi, jasnymi włosami. Ryszard poznał Annę w okresie młodości, podczas pobytu w Middleham, i jak twierdzi flamandzki kronikarz, Majerres, zbliżył się wówczas do niej, jednak pragnienie, by ją poślubić, zrodziło się nie tyle z uczucia, co z chęci przejęcia jej ziem. Ani Ryszard, ani Clarence nie zwracali najmniejszej uwagi na głośno wyrażane żądania hrabiny Warwick, którą król niezgodnie z prawem pozbawił dziedzictwa. W opinii mężczyźni jej głos zwyczajnie się nie liczył.

Croyland pisze, że Clarence tak usilnie starał się, by Gloucester nie poślubił Anny Neville, że „kazał ukryć pannę, by jego brat nie dowiedział się o miejscu jej pobytu. Jednak dzięki swemu sprytnowi księżę Gloucester dowiedział się, że panna przebrana za pomoc kuchenną mieszka w Londynie; kazał ją więc przenieść do azylu w klasztorze św. Marcina, w pobliżu Newgate”. Clarence domagał się jej powrotu do domu, jednak nie był już jej prawnym opiekunem i nie mógł nic zrobić, by zapobiec staraniom Ryszarda, który tymczasem oddał Annę pod opiekę jej wuja, arcybiskupa Yorku.

„Wreszcie” – pisał Croyland – „król, ich ukochany brat, zgodził się wystąpić w roli mediatora i rozwiązano całe nieporozumienie”. Niestety nie do końca, jako że groźbę prywatnej wojny jedynie oddalono. Kipiący z gniewu Clarence musiał przystać na podział ziem Warwicka, choć zatrzymał dla siebie większą część i otrzymał tytuł hrabiego Warwick i hrabiego Salisbury z racji

praw żony (łac. *jure uxoris*). Gloucester z kolei dzięki małżeństwu uzyskał posiadłości Warwicka w Yorkshire, hrabstwach Northumberland i Cumberland, gdzie mógł liczyć na wierność i oddanie tych, którzy wcześniej służyli Neville'om.

Ryszard i Anna wzięli ślub wiosną lub latem 1472 roku w Westminsterze – albo w samym opactwie, albo w kaplicy św. Stefana. Ryszard tak bardzo pragnął tego ślubu, że nie chciał czekać na papieską dyspensę, która była niezbędna, gdyż narzeczeni byli kuzynami drugiego stopnia. Po ślubie para pomieszkiwała głównie na zamku Middleham, ogromnej, jedenastowiecznej twierdzy położonej na szczycie wzgórza nad rzeką Ure w Yorkshire. Neville'owie, do których wcześniej należał zamek, dokonali w nim przeróbek i znacząco go powiększyli. Choć początkowo miał służyć jedynie jako warownia, w czasach Ryszarda stał się bardzo wygodną siedzibą, z licznymi, luksusowymi apartamentami prywatnymi, ogrzewanymi kominkami, które mieściły się nie tylko w pokojach, ale nawet we wspólnych latrynach. Na miejscu dawnego zamku wewnętrznego książę kazał wybudować nową, wielką salę reprezentacyjną o ogromnych oknach. W budynku znajdowała się kaplica i liczne komnaty, gdzie kwaterowali wasale, których książę chciał widzieć w swojej świątyni. Obecnie Middleham to ruiny, jednak nawet one dają pojęcie, jak wspaniałe i pełne przepychu musiało być to miejsce, skoro zasłużyło na miano „Windsoru Północy”.

Nie wiemy nic na temat prywatnego życia Ryszarda i Anny – czy byli razem szczęśliwi czy też nie, ani też jakimi uczuciami wzajemnie się darzyli. Wydaje się, że Anna była delikatnego zdrowia. Doczekali się tylko jednego dziecka – Edwarda z Middleham (przydomek dziecka pochodzi od miejsca narodzin), prawdopodobnie urodzonego wiosną 1476 roku – Rous twierdzi bowiem, że chłopiec miał 7 i pół roku w sierpniu 1483 roku. Edward był, jak się zdaje, wątłym dzieckiem, ponieważ rzadko opuszczał Middleham, gdzie już od niemowlęctwa opiekowała się nim niejaka Jane Collins, otrzymująca zapłatę 100 szylingów rocznie. Później jego edukacją zajmował się mistrz Richard Bernal.

Latem 1473 roku Gloucester zdecydował o przeniesieniu do Middleham swojej teściowej, hrabiny Warwick Owa nieszczęsna dama, licząca wówczas ponad 40 lat, przebywała od śmierci Warwicka w azylu w opactwie Beaulieu w Hampshire, zajmując się głównie wysyłaniem prośb i petycji do króla, królowej, matki króla, księżnej Yorku, a nawet do młodzieńczej księżniczki Elżbiety, błagając o pomoc w odzyskaniu swych posiadłości. Wszystko nadaremnie. 13 czerwca 1473 roku – jak odnotowano w *Paston Letters* – „hrabina nie przebywała już w azylu w Beaulieu, a sir James Tyrell wiozł ją na północ; powiadają, że za zgodą króla”. Tyrell był jednym z najbardziej zaufanych ludzi Glouceстера. Rous twierdził później, że hrabina uciekała do Glouceстера, szukając schronienia, a tymczasem znalazła się „w pułapce, zamknięta do końca życia”. Jako że Rous zawsze szczególnie interesował się sprawami Beauchampów i Neville'ów i starał się odnotowywać wszystkie ich przedsięwzięcia, możemy przyjąć, że faktycznie tak

wyglądał los hrabiny. Wiadomo na pewno, że od tej pory ani razu nie pokazała się publicznie. Co więcej, obaj królewscy bracia – Gloucester i Clarence – odegrali kluczową rolę w 1474 roku podczas debaty w parlamencie nad przyjęciem aktu, zgodnie z którym właścicielami wszystkich posiadłości Warwicka stawali się mężowie jego córek, a który całkowicie pomijał prawa hrabiny wdowy, uznanej w świetle prawa za „naturalnie” zmarłą. I tak Gloucester odebrał kolejną cenną lekcję polityki – parlamentem można manipulować tak, by przyjął pożądane dlań ustawy, lekceważąc przy tym zasady prawa już ustanowionego.

## Clarence i rodzina Wydville'ów

Nawet jeśli Edward IV był rozpustnikiem i lubieżnikiem, to jego dwór przestrzegał zawsze stosownych obyczajów i ceremonii. Od samego początku król wzorował się na zwyczajach dworu burgundzkiego, naśladowanego wówczas w całej Europie. Dlatego też przez kilka kolejnych dekad wpływy burgundzkie można było dostrzec we wszystkich aspektach dworskiego życia.

Od strony wizualnej dwór Edwarda był niezwykle okazały – czeski przybyśz, Gabriel Tetzl, opisywał go w 1466 roku jako „najwspanialszy dwór w całym chrześcijańskim świecie”. Ulubionymi posiadłościami królewskimi, odnowionymi przez Edwarda, były pałace znajdujące się wzdłuż doliny Tamizy: Westminster, Tower, Greenwich, Sheen, Eltham i Windsor. We wszystkich monarcha dokonał kosztownych remontów, zatrudniając rzesze architektów, murarzy, rzeźbiarzy, szklarzy, złotników i jubilerów oraz kupców handlujących takimi luksusami jak gobeliny i wykwintne tkaniny. Pałace królewskie wyposażono „z tak wielkim zbytkiem” – jak pisze Tetzl – „że wydaje się niemożliwością, że wszystko to udało się sprowadzić”. Bogato zdobione arrasys zawisły na ścianach, stoły nakryte najprzedniejszymi obrusami ugiwały się pod ciężarem złotych, srebrnych i pozłacanych naczyń. Krzesła i poduszki obite były aksamitem i adamaszkiem, łóżka przykrywała pościel z najlepszego holenderskiego płótna oraz narzuty z karmazynowego adamaszku i złotogłowa obszytego gronostajami. Latem urządzano wyszukane pikniki nad rzeką – stoły ustawiano w ogrodach pod drzewami, dworzanie mogli chronić się przed słońcem w jedwabnych namiotach i podziwiać, jak król i jego goście przepływają rzeką w złotych barkach. To stamtąd dochodziła muzyka, z której dwór Edwarda słynął w całej Europie. Croyland donosi, że dwór prezentował się „nie inaczej niż tak, jak przystoi najpotężniejszemu i najbogatszemu królestwu”.

Przestrzegano oficjalnej etykiety dworskiej oraz ścisłego kodu dworskich zachowań. Bankiety trwały zwykle trzy godziny lub nawet dłużej, a pewnego dnia królowa kazała kęczyć swym damom przez cały czas, gdy ona sama i jej goście w milczeniu spożywali obiad. Nawet jej

własna matka musiała stać i czekać, aż królowej podadzą pierwsze danie. Podczas oficjalnych ceremonii oraz Bożego Narodzenia i Wielkanocy królewska para zawsze pojawiała się w koronach.

To wszystko wymagało jednak niemałych kosztów. Choć Edward IV realnie wydawał mniej na utrzymanie dworu niż wcześniejsi średniowieczni władcy angielscy, to i tak pożyczał tysiące funtów od londyńskich finansistów i włoskich bankierów, a nawet zastawiał niektóre klejnoty. Mimo tego i tak konieczne okazało się wprowadzenie bezwzględnych zasad oszczędności. Zasady te wyłożono w *Black Book of the Household* (Czarnej księdze dworu) w latach 1471–1472, co nie przysporzyło Edwardowi popularności, gdyż od tej pory racjonowano dostawy takich artykułów jak drewno na opał, pochodnie, świece, sitowie na podłogi, słomę na materace, jedzenie, wino i piwo. Ponadto ściśle określono obowiązki służby oraz ograniczono liczbę służących towarzyszących szlachcicowi podczas wizyty na dworze: księżę mógł mieć ich dwunastu, podczas gdy baron – zaledwie czterech.

Już na początku lat 70. XV wieku Edward IV wypełniał swe królewskie obowiązki w odpowiednio okazałym otoczeniu i ze stosownym ceremoniałem. Zdawał sobie bowiem sprawę z politycznej wagi pokazów wystawności, jednak w późniejszych latach panowania organizowano znacznie mniej ekstrawaganckich ceremonii dworskich, szczególnie tych otwartych dla publiczności.

Potrzebami króla zajmowali się dostojnicy dworu, tworzący jego podstawę, jednak wiele z tych urzędów stanowiły synekury piastowane przez wielkich magnatów oraz takie, którymi obarczano pomniejszych śmiertelników. Na usługach króla znajdowali się liczni doradcy, urzędnicy, służący, arystokraci goszczący z wizytą, zagraniczni goście i ambasadorzy, damy i urzędnicy dworu królowej oraz cała armia petentów, pragnących wkraść się w łaski króla.

W samym środku tego kręgu znajdował się król, o dostępie do którego marzył każdy. Audiencja u monarchy zwykle stawała się możliwa po złożeniu pisemnej prośby. Władcę postrzegano jako krynicę wszelkich zaszczytów i honorów, jednak Edward był bystry i przenikliwy i nagradzał jedynie tych, którzy byli gotowi służyć mu jak najwierniej; na jego dworze koniunkturalistów nie było wielu. By oddać mu sprawiedliwość, należy podkreślić, że nie dawał żadnej politycznej władzy swym kochankom ani nie awansował swoich bękartów; promował jedynie i faworyzował rodzinę Wydville'ów, co w oczach wielu było błędem, zwłaszcza że po 1471 roku ich wpływ objęły także opiekę nad następcą tronu.

W czerwcu 1471 roku Elizabeth Darcy wyznaczono na gubernantkę i zarządczynię nowo powstałych apartamentów dziecięcych dla księcia Walii, a Avice Welles mianowano jego piastunką. 3 lipca król nakazał swym największym magnatom złożenie przysięgi wierności księciu jako „niewątpliwemu synowi i dziedzicowi władcy”. 47 panów złożyło przysięgę, wśród nich ci



najważniejsi – książę Clarence, Gloucester i Buckingham. Pięć dni później król wydał dokument wyznaczający radę, odtąd odpowiedzialną za prowadzenie dworu jego syna i zarządzanie jego posiadłościami aż do pełnoletniości, czyli do ukończenia 14. roku życia. W radzie zasiadali: królowa, Clarence, Gloucester oraz kilku biskupów. Sir Thomas Vaughan miał pełnić urząd szambelana księcia, a podczas oficjalnych ceremonii podążyć za królem, niosąc w ramionach małego Edwarda. Vaughan pozostawał z księciem przez większość jego krótkiego życia, służąc mu z oddaniem, i wydaje się, że jego podopieczny był mu niezwykle bliski.

W 1473 roku, gdy Edward miał 3 lata, jego dwór osiadł na stałe na zamku w Ludlow, w Marchiach Walijskich. 23 września tego samego roku przedstawiono serię rozkazów regulujących zasady edukacji i wychowania księcia. Choć jak na tak małe dziecko były one dość surowe, to jednak dowodziły czulej miłości króla do syna, a pod niektórymi względami prezentowały niezwykle nowoczesny stosunek do kwestii wychowania. Każdego ranka książę miał wstawać o „porze dogodnej dla jego wieku” i przed śniadaniem uczestniczyć w jutrzni oraz w nabożeństwie. Przed obiadem miał brać udział w „szlachetnych zajęciach, pobierając nauki, jakie w jego wieku będą stosowne”. Owe zajęcia obejmowały między innymi słuchanie „imponujących opowieści, jakie znać przystoi księciu, by je pojął i przyswoił”. Popołudnia upływały na ćwiczeniach fizycznych i nabywaniu takich rycerskich umiejętności jak jazda konna, walka na miecze, walka z manekinem podczas jazdy turniejowej oraz udział w „zabawach i ćwiczeniach, w jakich wypadła, by książę jego rangi miał doświadczenie”. Po niesporach i kłótcach księciu pozwalano na chwilę radości, kiedy to mógł się oddać „takim przyzwoitym zabawom, jakie mu przystoją i jakie zostaną pomyślane dla jego rozrywkę”. Aż do ukończenia 12. roku życia wysyłano go do łóżka o 8 wieczorem; od 1482 roku pozwalano mu się kłaść dopiero o 9. Jego nauczycieli i służących rozsądnie pouczano, iżby „pilnowali się, by kładł się w nastroju radosnym i pogodnym”, a gdy już zasnął, trzymano przy nim straż przez całą noc, na wypadek gdyby nagle choroba zmogła „Boski cenny dar” i „najdroższy skarb króla”. Żaden „człek wulgarny, awanturnik, rozrabiaka, oszczerca, pospolity hazardzista czy cudzołożnik” nie miał wstępu na dwór księcia – Edward IV wołał nie ryzykować.

10 listopada 1473 roku wuj księcia ze strony matki, Anthony Wydville, hrabia Rivers, wówczas około 31-letni mężczyzna, został wyznaczony na jego guwernera. Była to funkcja, która dawała mu faktyczną władzę nad Walią. Rivers został także członkiem nowo powstałej rady, działającej w imieniu Edwarda i jego matki w celu przywrócenia porządku w Marchiach Walijskich oraz sprawowania rządów w imieniu króla. Rada nominalnie odpowiadała przed księciem, jednak człowiekiem, który dzierżył faktyczną władzę, był jej lord przewodniczący, John Alcock, biskup Worcester (późniejszy biskup Ely). Przez krótki czas w 1475 roku John Alcock służył jako lord kanclerz Anglii i był założycielem Jesus College w Cambridge. Alcock

odpowiadał również za edukację księcia i osobiście udzielał mu lekcji. Wiernego sir Thomasa Vaughana wyznaczono na skarbnika księcia; oprócz tego nieustannie miał troszczyć się o zaspokajanie codziennych potrzeb królewskiego syna, jako że w Ludlow nie było kobiet. Przyrodni brat Edwarda, sir Richard Grey, także zasiadał w jego radzie, podobnie jak krewny jego matki, sir Richard Haute.

Przez kolejne 10 lat, jak powiada Mancini, książę dorastał w Ludlow, „poświęcając swój czas koniom, psom i wielu przydatnym ćwiczeniom, mającym wzmocnić jego ciało”. Zamek pozostawał jego główną rezydencją, choć spędzał też trochę czasu w posiadłości Ticklenhill w Bewdley, którą ojciec przeznaczył na swego rodzaju rezydencję wakacyjną syna. Miał wyjątkowe szczęście, że jego guwernerem został wuj, który nie tylko był wpływową postacią w Marchiach Walijskich, potęgą dorównującą Gloucesterowi na Północy, ale także – wedle Manciniego – był „człkiem dobrym, poważnym i sprawiedliwym, doświadczonym przez życie i sprawdzonym w różnych sytuacjach. Powodziło mu się doskonale, nigdy nie wyrządził nikomu krzywdy, za to wielu pomagał, i dlatego to jemu powierzono opiekę i wychowanie królewskiego syna”. Rivers i jego nieżyjący ojciec, jak donosił ambasador Mediolanu, byli „Judźmi, których cechowało wielkie męstwo”. More uważał Riversa za człowieka honoru. Dla swych współczesnych „ście rycerskiej grzeczności był wzorem” – by zacytować Chaucera. Był więc odważny, rycerski, obyty, elegancki, pobożny i wykształcony, a o jego zwycięstwach w turniejach wieść niosła się po całym kraju.

Rivers był człowiekiem niezwykle religijnym, wręcz ascetą, a pod wierzchnim ubraniem nosił włosienicę. W pierwszych latach pobytu w Ludlow przetłumaczył z łaciny na francuski trzy utwory religijne, zebrane w jednym dziele zatytułowanym *The Dictes and Sayings of the Philosophers* (Powiedzenia i porzekadła filozofów). Była to zarazem pierwsza w Anglii książka, która ukazała się drukiem, a dokonał tego w 1476 roku William Caxton (Rivers był jego patronem). Pobożność Riversa stanowiła także inspirację dla jego twórczości poetyckiej dotyczącej kwestii siedmiu grzechów głównych. Udał się on także kilkakrotnie na pielgrzymki za granicę: zjechał całą Europę – odwiedził kilka miast włoskich, w tym Rzym, a także sanktuarium św. Jakuba w Santiago de Compostela w Hiszpanii. Swoją postawą wywarł wrażenie nawet na papieżu Sykstusie IV, który przyznał mu tytuł obrońcy Wiary i Spraw Papieżstwa w Anglii.

Nie wolno zapominać także o zdolnościach militarnych Riversa jako dowódcy armii i floty oraz o jego sukcesach dyplomatycznych. W pamięci potomnych pozostał jednak przede wszystkim Wydville’em, lojalnym wobec siostry i jej ugrupowania, a wyznaczenie go na stanowisko guwenera księcia oraz staranny dobór członków rady Marchii oznaczało, iż młody Edward miał dorastać pod ścisłym nadzorem Wydville’ów i zwolenników matki. Jak zauważył More, „w rezultacie każdy bliski krewny królowej znalazł się także w otoczeniu księcia, dzięki

czemu jej ród mógł cieszyć się łaskami małego Edwarda od jego najmłodszych lat”. I także się działo.

17 sierpnia 1473 roku w klasztorze Dominikanów w Shrewsbury królowa Elżbieta urodziła drugiego syna (czwarta córka, Małgorzata, umarła w niemowlęctwie rok wcześniej). Nowo narodzony książę otrzymał imię Ryszard i w 1474 roku nadano mu tytuł księcia Yorku, tworząc w ten sposób nową tradycję, zgodnie z którą wspomniany tytuł otrzymywał zazwyczaj drugi syn angielskiego monarchy. Wkrótce w królewskich apartamentach dziecięcych mieli pojawić się kolejni potomkowie: w 1475 roku – Anna, w 1477 roku – Jerzy (zmarły w wieku 2 lat), w 1479 roku – Katarzyna, a w 1480 roku – Brygida. Tę ostatnią od początku postanowiono poświęcić Kościołowi i w wieku 7 lat oddano do klasztoru Augustianek w Dartford.

W 1475 roku Edward IV wyznaczył księcia Walii na Obrońcę Królestwa podczas swej nieobecności związanej z wyjazdem do Francji, która miała trwać od 4 lipca do 20 września; królowej przyznano kwotę 2200 funtów rocznie na utrzymanie najstarszego syna podczas jego pobytu na królewskim dworze. Książę oficjalnie przybył do Londynu 12 maja i w niedzielę zstąpienia Ducha Świętego został pasowany na rycerza przez króla w pałacu westminsterskim. We Francji Edward podpisał z Ludwikiem XI traktat w Picquigny, gwarantujący zaręczyny najstarszej córki Edwarda, Elżbiety York, z następcą francuskiego tronu. Commynes powiada, iż króla i królową niezmiernie cieszyła perspektywa tego związku, zapowiadającego dla Elżbiety – jako królowej Francji – świetlaną przyszłość. Od tamtej pory zaczęto ją stroić na modłę francuską i tytułować „Madame la Dauphine”.

Rok później zastanawiano się już nad wybranką dla księcia Walii, więc Edward IV rozpoczął negocjacje z Ferdynandem i Izabelą, współwładcami od niedawna zjednoczonej Hiszpanii, w sprawie małżeństwa z ich córką i dziedziczką, infantką Izabelą. Negocjacje ciągnęły się dwa lata, a Izabelę w prawach do tronu uprzedził jej brat, Jan z Asturii, urodzony w 1478 roku. Rozumiejąc, że polityczne znaczenie związku z Izabelą zmalało, Edward IV stracił zainteresowanie dalszymi negocjacjami. Jego kolejny wybór padł na córkę zmarłego księcia Mediolanu, jednak jako że księżna Mediolanu, Bianka Sabaudzka, była przeciwna temu związkowi, zaniechał tego pomysłu.

Książę Walii i jego młodsze rodzeństwo nie byli jedynymi dziećmi, jakie przyszły na świat w rodzinie Yorków w latach 70. XV wieku. Pierwsze dziecko księżnej Clarence zmarło przy narodzeniu, jednak w 1473 roku urodziła ona córkę Margaret, a w 1475 roku – syna Edwarda, który z racji praw matki otrzymał tytuł hrabiego Warwick. Czwarte dziecko, Ryszard, przyszło na świat 6 października 1476 roku w nowej infirmerii w opactwie Tewkesbury w Gloucestershire i – wedle zapisów *Tewkesbury Abbey Chronicle* (Kroniki opactwa Tewkesbury) – jego matka nigdy nie wróciła do zdrowia po tym porodzie. 12 listopada jej stan był już tak poważny, że

przewieziono ją do domu na zamku Warwick, by tam mogła umrzeć. Agonia trwała do 21 grudnia (według innych źródeł do 22 grudnia – *przyp. red.*), a jej małeńki synek odszedł niedługo później – 1 stycznia. Zwłoki wystawiono na widok publiczny, a po 35 dniach ciało księżnej pochowano w nowej krypcie za ołtarzem głównym w opactwie Tewkesbury, w pobliżu miejsca spoczynku jej przodków z rodziny Beauchamp.

Śmierć żony to kolejne z nieszczęść, jakie dotknęły Clarence’a. Był członkiem rodziny królewskiej, miał wielki majątek, otrzymał od króla wspaniałą siedzibę w Londynie, znaną pod nazwą the Erber, jego świąta liczyła prawie 300 osób, a jej roczne utrzymanie pochłaniało sumę 4 tys. funtów. Wszystko to jednak niewiele dlań znaczyło. Wciąż paliła go zawiść na wspomnienie faktu, iż Gloucester otrzymał tak wielką część dziedzictwa Warwick; to Gloucester dzierżył władzę na północy, gdzie kiedyś rządzili Neville’owie, podczas gdy król wszelkimi sposobami ograniczał władzę Clarence’a: nie pozwolił mu nawet wyjechać do Irlandii, by mógł podjąć tam obowiązki dowódcy. Nie przyszło mu jednak do głowy, że sam dał Edwardowi powód do nieufności i że w rzeczy wistości miał szczęście, że wybaczone mu jego wcześniejszą zdradę.

Potęga Glouceстера nie stanowiła jedyne go powodu niezadowolenia Clarence’a. Na dworze władzę dzierżyli Wydville’owie, a w Walii, kolejnym potencjalnym bastionie władzy, ich wpływy także były znaczące. Dla Clarence’a było oczywiste, że pozostawał w politycznej izolacji i że król, dając mu jedynie pozorną władzę, tak naprawdę nigdy nie miał zamiaru powierzyć mu rzeczywistych rządów. Co więcej, w 1477 roku Edward pokrzyżował plany Clarence’a, pragnącego poślubić młodą Marię Burgundzką, której ojciec, książę Karol Zuchwały, zginął w bitwie pod Nancy, dzięki czemu stała się ona wyłączną dziedziczką fortuny wielkiego księstwa. Jako mąż Marii, Clarence zostałby księciem Burgundii i władcą potężnego regionu na kontynencie. Jednak Edward IV nie miał zamiaru na to pozwolić i dlatego sprzyjał koncepcji małżeństwa Marii z Maksymilianem Habsburgiem z Austrii. Croyland twierdzi, że to dodatkowo wzmogło niezadowolenie Clarence’a i od tej pory bracia „zaczęli spoglądać na siebie zupełnie nie po bratersku”.

Prawdziwy powód niechęci Edwarda do związku Clarence’a z Marią był jednak zupełnie inny: wiedział on, że Maria Burgundzka mogła rościć sobie prawa do tronu Anglii poprzez swoją babkę, Izabelę Portugalską (Izabelę Aviz, córkę króla Portugalii Jana I Dobrego), wnuczkę Jana z Gandawy. Wedle Rousa i Vergilia, wśród społeczeństwa znane było proroctwo, wedle którego na tronie po „E” miał zasiąść „G”. Obaj autorzy piszą, iż Edwarda niezwykle martwiła ta przepowiednia, jako że Clarence miał na imię George (Jerzy). Nieco później oliwy do ognia dołała sama królowa Elżbieta, proponując, by mężem Marii Burgundzkiej został jej brat, Rivers, która to propozycja została na burgundzkim dworze przyjęta z pogardą. Jednak gdy Clarence, porzuciwszy marzenie o ślubie z księżniczką burgundzką, przedstawił propozycję ślubu

z księżniczką szcokłą, Edward odmówił zgody także i na ten związek

Clarence nie należał do ludzi łatwo znoszących podobne traktowanie. W odwecie postanowił uderzyć w królową, a archiwa parlamentu opisują, w jaki sposób tego dokonał. Wiosną 1477 roku na dworze Elżbiety Wydville pełniła służbę niejaka Ankalette Twynho, szanowana wdowa z dobrej rodziny, która wcześniej służyła na dworze zmarłej księżnej Clarence. 12 kwietnia 100 żołnierzy Clarence'a wyciągnęło Ankalette z jej domu w pobliżu Frome w hrabstwie Somerset, odebrało jej kosztowności, a ją samą osadziło w więzieniu w Warwick. Trzy dni później kobieta stanęła przed sądem w tamtejszym ratuszu, oskarżona o podanie niezjącej księżnej „magicznego napoju zawierającego truciznę”, a także o to, że stała się narzędziem w rękach królowej, która w ten sposób, za pomocą czarów, opętała swoją szwagierkę i sprowadziła na nią śmierć. Zgodnie z przewidywaniami, sędziowie, zastraszeni przez Clarence'a, uznali nieszczęsną Ankalette za winną tych oskarżeń i jeszcze tego samego dnia została ona publicznie stracona przez powieszenie, mimo iż zaklinała się, że jest niewinna. Obok niej zawisł niejaki John Thoresby z Warwick, który rzekomo otruił nowo narodzone dziecko księżnej.

Wiadomym był fakt, że zarzuty Clarence'a wobec Ankalette Twynho zostały jawnie sfabrykowane i miały na celu zszarganie reputacji i honoru królowej. Odwet był więc nieunikniony. Co więcej, Clarence zhańbił także instytucję sądu królewskiego poprzez nieuzasadnione aresztowanie i zamordowanie niewinnych ofiar. A jednak rada królewska, mimo że jej członkowie zdawali sobie sprawę, iż prawdziwym celem ataku była królowa, bardziej obawiali się skandalu i dlatego wszelkimi sposobami starali się ukryć prawdę.

Wydville'owie nigdy nie mieli powodu, by darzyć Clarence'a ciepłymi uczuciami. Księżę podważał bowiem słuszność małżeństwa króla z Elżbietą i wraz z Warwickiem był odpowiedzialny za egzekucję ojca królowej i jej brata Johna w 1469 roku. Nic dziwnego, że Wydville'owie wystąpili wkrótce z kontratakiem, oskarżając Clarence'a o czary, i że król postanowił w ramach ostrzeżenia pozwolić bratu poznać smak jego własnej broni.

Na początku maja 1477 roku Edward IV nakazał aresztować doktora Johna Staceya, duchownego z Oksfordu i astronoma o podejrzanej reputacji. Podczas niekończących się tortur i przesłuchań, Stacey wyznał, że Thomas Burdett, członek świty Clarence'a, kazał mu postawić horoskop dla króla i księcia Walii, w którym miała znaleźć się informacja o przewidywanej dacie ich śmierci. Najwyraźniej prognoza okazała się niesatysfakcjonująca, gdyż wkrótce obaj podobno przygotowali „łowiane odlewy wizerunków” Edwarda i jego syna, by za pomocą czarnej magii sprowadzić na nich śmierć. Rzecz jasna sugerowano w ten sposób, że inicjatorem spisku był Clarence, jednak nawet wtedy król nie posunął się jeszcze do aresztowania własnego brata. Stacey i Burdett zostali postawieni przed sądem i skazani na śmierć, co miało stanowić ostrzeżenie dla Clarence'a. Wyrok wykonano 20 maja w Tyburn. Przed egzekucją Burdett

oznajmik: „Patrzcie, jak umieram, lecz [wieǳcie, że] nie uczyniłem żadnej z tych rzeczy”. Clarence, z pominięciem króla, zwrócił się do rady królewskiej, ręcząc za ich niewinność, jednak został zignorowany. Zamiast tego rada oznajmiła, że dowody w sprawie Ankarette Twynho zostaną ponownie przeanalizowane.

Clarence powinien był zrozumieć znaczenie wszystkich tych sygnałów ostrzegawczych, ale zamiast tego podjął kolejne działania, które wpędziły go w jeszcze większe kłopoty. Zaczął bowiem publicznie rozgłaszać, że król jest bękartem i czarownikiem oraz że małżeństwo Edwarda z Elżbietą Wyville jest nieprawomocne, gdyż tradycja zakazywała angielskim monarchom żenić się z wdowami. Następnie wzniecił lub po prostu przyłączył się do próby buntu przeciwko królowi, do jakiej doszło we wschodnich hrabstwach, a w Europie zaczęły pojawiać się pogłoski, jakoby spiskował z Ludwikiem XI, zastanawiając się, czy nie wspomóc Małgorzaty Andegaweńskiej w inwazji na Anglię. Być może nie były one prawdą, ale z pewnością nie poprawiały notowań Clarence’a na dworze. Wreszcie Clarence ponownie zaatakował królową, jawnie oskarżając ją o zamordowanie jego żony za pomocą czarów i trucizny, a także ostentacyjnie odmawiając jedzenia i picia czegokolwiek na dworze królewskim.

Król z zadziwiającym stoicyzmem przymykał oko na to wszystko, prawdopodobnie zdając sobie sprawę, że Clarence wkrótce padnie ofiarą własnego szaleństwa. Tylko nieliczni traktowali księcia poważnie, a rzeczywiſta władza, jaką dysponował, była faktycznie niewielka. Jednak gdy Edward udał się w czerwcu do Windsoru, Clarence przekroczył wszelkie granice i wkroczył na ścieżkę, z której nie było już odwrotu. Wtargnął bowiem do komnaty posiedzeń rady w Westminsterze, w obraźliwych słowach odrzucił wyrok sądu królewskiego na Stacea i Burdetta i nakazał przebywającemu z nim księǳu odczytanie na głos ich zeznań, w których zapewniali o swojej niewinności.

Usłyszawszy o tym, król stracił cierpliwość. Honor wymagał, by Clarence zapłacił za ten koronny akt obrazy majestatu (*lèse-majesté*). Domagała się tego także królowa. Mancini powiada, że „przypomniała wszystkie obrazy wobec jej rodziny i kałumnie, którymi obrzucono ją samą, a mianowicie że nie jest prawowitą żoną króla. Dlatego też doszła do wniosku, że jej potomkowie spłodzeni z królem nie będą sprawować władzy, póki nie usunie się księcia Clarence, do czego usilnie namawiała króla. Jej niepokój wzmagala jeszcze nadobność księcia Clarence, dzięki której mógł uchodzić za godnego korony”. Można odnieść wrażenie, że królowa znacznie bardziej obawiała się Clarence’a niż sam król, co sprawiło, że wielu autorów doszło do wniosku, iż królewski brat musiał znać jakąś tajemnicę dotyczącą jej przeszłości, której ujawnienia królowa się obawiała. Nie ma jednak żadnych dowodów przemawiających za słusznością takiego poglądu i należy przypomnieć, że oskarżenia Clarence’a na temat nieślubnego pochodzenia króla i nieważności jego małżeństwa były w tych okolicznościach wystarczająco niepokojące.

Logicznie rzecz ujmując i biorąc pod uwagę stan jego umysłu w owym czasie, gdyby Clarence znał jakieś sekrety królowej, których ujawnienie przyniosłoby mu jakąkolwiek korzyść, z pewnością nie zawahałby się tego zrobić. Tymczasem odwoływał się wciąż do tych samych starych i bezpodstawnych pogłosek na temat swego brata oraz całkowicie nonsensownych wymysłów podważających prawomocność królewskiego małżeństwa.

Edward IV natychmiast opuścił Windsor i powrócił do Westminsteru, dokąd wezwał Clarence'a, a także burmistrza i rajców miejskich. W ich obecności, „z jego własnych ust” padło oskarżenie wobec Clarence'a o „przekroczenie prawa” i „zachowanie naruszające prawa królestwa, w najwyższym stopniu zagrażające sędziom w całym królestwie”, oraz o uzurpowanie sobie królewskich prerogatyw poprzez takie działanie, „jak gdyby miał władzę królewską”. Clarence nie mógł zaprzeczyć tym oskarżeniom, został więc aresztowany i osadzony w Tower pod ogólnie sformułowanym zarzutem „popelnienia aktów naruszających prawa królestwa”. Nikt nie miał wątpliwości, że Clarence stanowił zagrożenie dla brata i jego potomków. Zgodnie z tradycją osadzono go w Bowyer, gdzie przebywał aż do listopada 1477 roku, kiedy to Edward IV postanowił osądzić go publicznie za jego przestępstwa. Następnie na krótko i głównie po to, by dokonać się sąd nad Clarencem, zwołano parlament.

15 stycznia 1478 roku, na dzień przed planowanym posiedzeniem parlamentu, odbyło się królewskie wesele. Narzeczonym był młodszy syn króla, czteroletni książę Yorku, zaś jego wybranką – sześćioletnia Anna Mowbray, księżna Norfolk, która otrzymała ten tytuł, gdy zmarł jej ojciec, Jan Mowbray, czwarty i ostatni książę Norfolk w linii rodziny Mowbray. Ceremonia, która odbyła się w kaplicy św. Stefana w Westminsterze, miała okazały i oficjalny charakter. Stawiła się prawie cała rodzina królewska wraz z dworem. Po ślubie król nakłonił parlament do przyjęcia aktu nadającego Yorkowi dożywotnio księstwo Norfolk i ziemie rodziny Mowbray, z tytułu praw jego żony, nawet jeśli zmarłaby przed nim. W ten sposób odrzucano roszczenia innych dziedziców majątku Anny, rodziny Howardów i Berkeleyów, którzy w innym przypadku mieliby prawa do całej fortuny po jej śmierci. Król doszedł z nimi do porozumienia, jednak nie można pominąć faktu, że to, co uczynił, było bezprecedensowe i sprzeczne z wszelkimi wcześniejszymi zasadami regulującymi prawo dziedziczenia i wielu obywateli zarzucało królowej, że to ona do tego doprowadziła.

Następnego dnia po ślubie syna Edward IV otworzył obrady parlamentu i Clarence'a przywieziono do Izby Lordów w celu przesłuchania go pod nowym zarzutem zdrady stanu. Stanął więc przed wrogo nastawioną Izbą, której członkowie zostali odpowiednio pouczeni, a być może nawet przekupieni przez króla (wedle sugestii Croylanda), co do tego, jaki werdykt powinni wydać. Wielu z nich wprost paliło się do spełnienia królewskich rozkazów, gdyż podczas swej burzliwej kariery Clarence przysporzył sobie licznych wrogów, jednocześnie zyskując zaledwie

garstkę przyjaciół. Jednak wielu innych zaszokowało tak poważne oskarżenie postawione pod adresem królewskiego brata.

Przesłuchanie miało w istocie wyjątkowy charakter. Sam król odczytał długi tekst aktu oskarżenia, który następnie został ujęty w poddany pod głosowanie akcie orzekającym utratę praw obywatelskich oraz konfiskatę majątku (Act of Attainder). Clarence'a oskarżono o „nowe zdrady w celu wywyższenia siebie i swego dziedzica ponad króla i Koronę Anglii”, podkreślając jednocześnie, że była to „znacznie większa i groźniejsza zdrada niż wszystkie inne, jakich kiedykolwiek mu dowiedziono w czasie panowania króla”. Edward zaś oznajmił, że „zawsze cenil i kochał [Clarence'a], tak czule czy łagodnie, jak każde stworzenie kochałoby swego naturalnego brata”, obdarzając go „wielkimi darami, jakie rzadko oglądano. Mimo tego książę – miast wzrastać w miłości – coraz bardziej pograżał się w nienawiści”, „zdradliwie i fałszywie knując oraz celowo planując całkowite zniszczenie i pozbawienie tronu króla i jego potomstwa”. „Rozgłaszał najbardziej fałszywe pogłoski, najbardziej kłamliwe, jakie tylko można sobie wyobrazić, jakoby król, nasz władca, był bękartem, nieuprawnionym do rządzenia nami”. Nie tylko zachował kopię dokumentu sporządzonego w 1470 roku, który wymienia go jako dziedzica Henryka VI, ale twierdzi wręcz, iż jest dziedzicem Yorka. Wreszcie planował wysłanie swego syna do Irlandii, „dzięki czemu mógłby pozyskać pomoc i wsparcie przeciwko naszemu panu i władcy”; w czasie jego nieobecności miano go zastąpić dzieckiem podobnym z wyglądu do młodego Warwicka.

Wszystkie te zarzuty były bardzo konkretne i poważne. Za każdy z nich z osobna groziła kara śmierci. Gdy król je odczytywał, w sali panowała kompletna cisza. Croyland wspomina: „Nikt nie wypowiedział ani jednego słowa przeciwko księciu, za wyjątkiem króla; nikt też nie odpowiedział na żadne pytanie, za wyjątkiem księcia”. Jednak protesty Clarence'a na nic się zdały, podobnie jak jego propozycja, by los jego rozstrzygnął się w „walce”. Edward IV chciał skazać go za zdradę stanu, i – jak twierdzi Croyland – nie dał Clarence'owi szansy na odpowiednią obronę.

Akt oskarżenia przeciwko Clarence'owi i pozbawienia praw wszedł w życie 8 lutego 1478 roku. Dzień wcześniej książę Buckingham został wyznaczony na senezala Anglii w miejsce Gloucestera i to do niego należało ogłoszenie wyroku śmierci dla skazańca. Być może Gloucester chciał, by oszczędzono mu tego obowiązku. Buckingham oznajmił także, iż przypadają wszystkie tytuły Clarence'a, otrzymane wcześniej zaszczyty, ziemie i nieruchomości zostają skonfiskowane na rzecz Korony. Croyland pisał wprawdzie, że król doprowadził do skazania brata na „wątplych podstawach”, jednak nikt nie miał wątpliwości, że Clarence faktycznie popełnił przestępstwa, o które został oskarżony.

Obaj – Croyland i Vergilio – obarczają odpowiedzialnością za skazanie Clarence'a wyłącznie króla i prawdopodobnie mają w tej kwestii rację, jednak w owym czasie powszechnie uważano,



że to królowa i jej stronnictwo odegrali tu kluczową rolę. Mieli ważne motywy i zapewne czekali jedynie na dogodną sposobność, by wyeliminować swego głównego wroga. W 1483 roku Mancini słyszał, że brat królowej, Edward Wydville, oraz jej synowie, Dorset i Grey, odegrali zasadniczą rolę w skazaniu Clarence'a.

Gloucester za pewnością podzielał powszechne przekonanie, że to Wydville'owie doprowadzili do upadku Clarence'a, rozumiał też, że to chwila ich triumfu, lecz mimo iż musiało być to dla niego niezwykle irytujące, sam nie uczynił nic, by ocalić Clarence'a. Być może nawet milcząco przyzwalał na jego upadek, a nawet – wedle niektórych źródeł – podobno miał swój udział w działaniach przeciwko Clarence'owi. W czasie jego przesłuchania przebywał na dworze z uwagi na ślub bratanka, uczestniczył również w spotkaniach rady, kiedy omawiano los Clarence'a. Zresztą, tak naprawdę osobą, która odniosła największą korzyść z jego upadku, był właśnie Gloucester. Akt pozbawiający Clarence'a praw i ziem przybliżał Gloucestera w kolejce do tronu – był teraz następnym po dzieciach króla. 15 lutego jego syn, Edward Middleham, otrzymał tytuł hrabiego Salisbury, który wcześniej należał do Clarence'a, a 21 lutego sam Gloucester przejął wysoki urząd Wielkiego Szambelana Anglii, pełniony wcześniej przez Clarence'a. More powiada, że choć Gloucester sprzeciwiał się egzekucji brata, „niektórzy mądrzy ludzie” uważali, że upadek Clarence'a był mu na rękę.

Co rozumiałe, Edward IV niechętnie skazał własnego brata na śmierć i przez ponad tydzień odmawiał zgody na egzekucję Clarence'a. Niedługo jednak w Izbie Gmin podniosły się głosy wzywające, by księcia traktowano tak samo jak każdego zdrajcę i by w końcu wymierzono mu sprawiedliwość. Przewodniczący Izby Gmin udał się do Izby Lordów, domagając się, by natychmiast wykonano wyrok. Wreszcie delegacja parlamentarzystów stanęła przed królem, który nie miał wyjścia i musiał ulec ich żądaniom, wyrażając zgodę na śmierć Clarence'a. Na prośbę matki, księżnej Cecylii, wyrok złagodniono – zamiast zwyczajowej egzekucji zdrajcy: wieszania, patroszenia i ćwiartowania – Clarence miał być ścięty lub też, o czym wspomina francuski kronikarz Molinet, sam mógł wybrać rodzaj śmierci. Księżna również wybłagała, aby wyrok wykonano nie publicznie, lecz w odosobnieniu, unikając tym samym skandalu, jaki towarzyszyłby jawnej egzekucji, którą postrzegano głównie jako akt bratobójstwa.

18 lutego 1478 roku poinformowano Clarence'a, że ma zginąć w Tower jeszcze tego samego dnia. W *Calendar of Patent Rolls* odnotowano, że skazaniec poprosił, by wypłacono lordowi Rivers rekompensatę „jako wyrównanie szkód wyrządzonych jemu i jego rodzicom” przez Clarence'a i Warwicka. Następnie, według *Great Chronicle of London*, „książę Clarence złożył ofiarę pieniężną na nabożeństwo w Tower i około godz. 12 w południe dokonał żywota w becze małmazji”. Utopienie w winie było doprawdy niecodzienną formą egzekucji, ale Molinet twierdzi, że zasugerował ją kiedyś sam Clarence, żartując w towarzystwie króla. Kronikarz

dodaje, że księżę faktycznie wyraził życzenie zakończenia żywota w ten właśnie sposób. Wielu ówczesnych kronikarzy, wliczając Comminesa, Manciniego oraz Francuzów, Jeana de Roye i Oliviera de la Marche, potwierdza szczegóły podane przez Molineta i autora *Great Chronicle*; jedynie Croyland wymijająco pisze: „Egzekucja, bez względu na jej formę, odbyła się w Tower”. Portret córki Clarence’a, Margaret, namalowany około 1530 roku, przedstawia ją z bransoletką ozdobioną miniaturką beczki wina – wymownym *memento* losu ojca.

Dwa dni po śmierci Clarence’a dziedzic Ankalette Twynho, Roger, wystosował do króla petycję, w której prosił o unieważnienie werdyktu i wyroku wykonanego na matce, a król przychylił się do jego prośby.

Clarence’a pochowano obok żony w opactwie Tewkesbury, gdzie jego czaszkę i kilka kości można dziś oglądać we wnęce w ścianie obok ołtarza głównego. Wyprawiono mu pogrzeb godny wielkiego arystokraty, król pokrył koszty uroczystości i zapewnił „odpowiednią oprawę duchową dla jego duszy”. By uczcić pamięć księcia i księżnej, wzniesiono piękny grobowiec, zwieńczony ich podobiznami, lecz został on zniszczony dawno temu, a jedynym znakiem informującym, gdzie się znajdował, jest krata w posadzce za głównym ołtarzem.

Uznanie Clarence’a za zdrajcę oznaczało, że osierocone dzieci królewskiego brata nie mogły odziedziczyć jego tytułów ani ziem, które teraz powróciły do Korony. Jednakże Warwick zachował swój tytuł z uwagi na prawa jego matki, a król pozwolił mu zatrzymać niektóre posiadłości. Najstarszy syn królowej, lord Dorset, wykupił prawa do kurateli i opieki nad Warwickiem, a ten wraz z siostrą został następnie wysłany do Sheen, by tam wychowywać się razem z dziećmi Edwarda IV.

Wielu współczesnych autorów z upadkiem Clarence’a wiąże fakt krótkiego uwięzienia Roberta Stillingtona, biskupa Bath i Wells, które nastąpiło niedługo później. Stillington był doktorem prawa cywilnego, błyskotliwym intelektualistą i sprytnym intrygantem. W latach 1467–1473 pełnił funkcję kanclerza Anglii i zawsze cieszył się przychylnością Edwarda IV. Jednak między 27 lutego a 5 marca 1478 roku został aresztowany pod zarzutem „naruszenia przysięgi wierności za sprawą niektórych wypowiedzi wrogich królowi i jego rodzinie”. Nie wiemy, jakie słowa padły z jego ust, że wywołały tak ostrą reakcję, a nie zachowały się dowody świadczące o tym, że jego wykroczenie w jakikolwiek sposób wiązało się ze sprawą Clarence’a. Możliwe, że Clarence sam sprzymierzył się ze Stillingtonem; jego posiadłości w West Country sąsiadowały z diecezją Stillingtona. Być może biskup miał swój udział w rozprzestrzenianiu oszczerstw dotyczących nieślubnego pochodzenia króla i nielegalności jego małżeństwa, jednak nie ma na to dowodów. Gdyby wykroczenie Stillingtona nosiło znamiona zdrady, z pewnością zostałby on na trwałe usunięty ze sceny politycznej, tak jak to miało miejsce w przypadku Clarence’a. Tymczasem 20 czerwca 1478 roku został zwolniony z aresztu po zapłaceniu grzywny, a później piastował kilka

w miarę znaczących stanowisk, choć nigdy nie udało mu się odzyskać wcześniejszych wpływów.

Vergilio i More donosili, że Edward IV zaczął wkrótce żałować śmierci Clarence'a, a Croyland – który znał króla – pisał: „Jestem przekonany, że [król] często ganił się w duchu za ten czyn”. Vergilio twierdził, że Edward wielokrotnie wyrażał żal, że nikt nie wstawił się za Clarence'em; przeciwnie, w oczach większości usunięcie Clarence'a było akceptowalnym i politycznie uzasadnionym złem koniecznym. Niemniej sprawa ta stanowiła precedens – po raz pierwszy w relacjach wewnątrz samej rodziny królewskiej pojawiła się przemoc. Poza tym stanowiła dowód, że król musi czasem wykazać się bezwzględnością, jeśli chce utrzymać się na tronie.

Gloucester z pewnością dobrze zapamiętał naukę płynącą z tych wydarzeń, nawet jeśli gorzko opłakiwał śmierć swego brata. Ledwie trzy dni po niej uzyskał zgodę i środki od króla, by w kaplicach w Middleham i na zamku Baynard nieustannie odprawiano modlitwy za nieżyjące rodzeństwo i wszystkich zmarłych z rodziny. Według Manciniego Gloucester za śmierć Clarence'a obwiniał Wydville'ów. „Ryszarda ogarnął tak wielki smutek po śmierci brata, że nie mógł go skutecznie zataić, lecz słyszano, jak mawiał, że pewnego dnia pomści śmierć brata”. Książę wiedział, jak bezwzględna potrafi być królowa, i z pewnością przypomniał sobie, jak w 1467 roku ukradła królewski sygnet i doprowadziła do egzekucji hrabiego Desmond, w zemście za jego lekceważące uwagi skierowane do króla na temat jego wybranki. Niestety, niesławny John Tiptoft, hrabia Worcester, który nadzorował egzekucję w Irlandii, wykazał się pewną nadgorliwością, jednocześnie mordując dwóch synów Desmonda – za te okropieństwa częściowo odpowiedzialność ponosiła także Elżbieta Wydville.

Opowieść tę często pomijano, uważając, że sfabrykowali ją Tudorowie. Po raz pierwszy o roli królowej w tych egzekucjach publicznie wspomniano w petycji skierowanej do tajnej rady jej wnuka, Henryka VIII, a wystosowanej przez dziedziców Desmonda w 1538 roku. Gdyby owe oskarżenia wobec babki króla Henryka były fałszywe, Desmondowie nie mieliby złudzeń co do reakcji króla, ponadto rodzina Desmondów nie miała powodu, by takie oskarżenia fabrykować. Co więcej, wzmianka o samym akcie znajduje się w archiwum miejskim Dublinia: „Tego roku przeprowadzono egzekucję hrabiego Desmond i jego dwóch synów pod nadzorem hrabiego Worcester w miejscowości Drogheda”. Wspomina o tym także sam Gloucester w liście do ocalałego syna Desmonda, w którym pisze, że łączy ich obu taki sam smutek, a ludzie odpowiedzialni za śmierć Desmonda i jego dwóch synów odpowiadają również za doprowadzenie do egzekucji Clarence'a.

I tak oto Gloucester poznał metody działania frakcji Wydville'ów i boleśnie uświadomił sobie, że byli oni zdolni do usunięcia – tak uczciwymi, jak i nieuczciwymi metodami – każdego członka rodziny królewskiej, który stanie im na drodze. „Od tamtej więc pory” – pisał Mancini – „bardzo

rzadko pojawiał się na dworze”.

## „Śmiertelni wrogowie i frakcje na dworze”

26 listopada 1481 roku w *Cely Letters* (Listy rodziny Cely) odnotowano: „Umarła młoda księżna Yorku”. Anna Mowbray zmarła tydzień wcześniej w pałacu Greenwich, w wieku zaledwie 9 lat. Pochowano ją w kaplicy św. Erazma, założonej przez samą Elżbietę Wydville w opactwie westminsterskim, jednak gdy kaplica została zburzona na początku XVI wieku, a na jej miejscu zbudowano kaplicę Henryka VII, szczątki Anny zostały przeniesione do zakonu klarysek (Minorenes) w Stepney. Robotnicy pracujący przy wykopaliskach w tym miejscu w 1964 roku odkryli jej trumnę, zakopaną na głębokość 3,3 m. Jej szczątki zostały przebadane przez ekspertów medycyny sądowej, a następnie ponownie złożone możliwie najbliżej pierwotnego miejsca pochówku w opactwie westminsterskim.

Gdy Anna Mowbray umarła, jej mąż, ośmioletni naówczas książę Yorku, zgodnie z warunkami ich małżeńskiej umowy zatrzymał tytuł hrabiego Norfolk. Jego prawa do posiadłości żony potwierdził parlament stosownym aktem w styczniu 1483 roku. By ułagodzić lorda Berkeleyya, jednego z prawowitych dziedziców fortuny Mowbrayów, Edward IV umorzył mu spłatę okazałego długu wobec Korony i zapewnił go, że majątek powróci do Berkeleyów i Howardów, gdyby York zmarł, nie spłodzwszy męskiego potomka. Sam Howard jednak nie otrzymał ani grosza, nawet nie zwrócono mu kwoty, jaką wyłożył na zakup zastawy stołowej na koronację królowej w 1465 roku. Wielu lordów rozsierdził fakt, w jaki sposób król potraktował lorda Howarda, i zatroskało ich, że monarcha nie respektuje dawnych zasad dziedziczenia, na których została zbudowana ich potęga, choć nie ma dowodów, by sam Howard wyrażał publicznie jakiegokolwiek niezadowolenie.

Starsze córki królewskie osiągnęły już wiek, kiedy mogły wyjść za mąż. Marię planowano

wydać za króla Danii, jednak księżniczka zmarła w 1482 roku. W tym samym okresie Cecylia została narzeczoną księcia Albany, brata Jakuba III, króla Szkocji, a jednocześnie cały czas trwały przygotowania do zaślubin Elżbiety Yorkz delfinem Francji. Wszystkie dzieci królewskie Croyland opisuje jako „czarujące i piękne”, zaś francuski kronikarz Jean de Waurin wspomina, że „wyglądały zjawiskowo. Pięć pięknych dziewcząt”.

Tymczasem sam Edward IV nie stanowił już przykładu tak wspaniałej męskiej urody jak w początkach swego panowania. W 1475 roku, gdy Commynes opisywał króla jako przystojnego „księcia o szlachetnej i majestatycznej prezencji”, taktownie wspominał o lekkiej skłonności do tycia. Tymczasem w 1482 roku, gdy król skończył 40 lat, był już „mężem wielkiej tuszy, przepadającym za wesołą kompanią, błahostkami, czelkiem rozwiązłym, ekstrawaganckim i uwielbiającym zmysłowe przyjemności”. Mancini wspomina, że król „nie znał umiarkowania w jedzeniu i piciu. [...] często przechodził zabieg oczyszczania tylko po to, by opróżnić żołądek i móc ponownie czerpać przyjemność z jedzenia. Z uwagi na takie dogadzanie sobie i lenistwo, doczekał się tylko wielkiego brzucha, choć wcześniej był nie tylko wysoki, ale także szczupły i prowadził aktywne życie”.

Brak umiaru już wcześniej podkopał zdrowie Edwarda IV. Doprowadził także do narastającej wrogości między wpływowymi dworzanami. „Choć wielu towarzyszyło mu i zachęcało do zbytków” – pisał Mancini – „najważniejszymi i wyjątkowymi spośród nich byli trzej krewni królowej – jej dwaj synowie i jeden z jej braci”. Chodzi oczywiście o Dorseta, Greya i Riversa. Wykształcony i kulturalny Rivers cieszył się popularnością wśród ludu, jednak Dorset i Grey „byli znienawidzeni z powodu nieprzestrzegania zasad moralności, ale przede wszystkim z racji zawiści, jaką zazwyczaj pojawia się, gdy wśród ludzi równych z urodzenia któryś zostaje wywyższony”.

Mancini wspomina, że Edward miał jeszcze jednego towarzysza uciech, lorda Hastingsa, który „był także współnikiem i partnerem nieco bardziej intymnych królewskich podbojów”. William, książę Hastings, w 1482 roku będący 50-letnim mężczyzną, pochodził z arystokratycznego rodu z Yorkshire, który od czterech pokoleń wiernie służył Yorkom. Kariera Hastingsa rozpoczęła się, gdy jako młodzieniec został oddany na dwór księcia Yorku. W 1461 roku walczył u boku Edwarda pod Towton, a jego lojalność wynagrodzono w ciągu nadchodzących lat tytułem szlacheckim, rozległymi posiadłościami, miejscem w radzie królewskiej, urzędem królewskiego szambelana i wreszcie tytułem barona. Mancini powiada, że Hastings „od wczesnych lat był wiernym towarzyszem Edwarda”; zdołał także utrzymać dobre relacje z księciem Clarence, i nawet Gloucester miał o nim dobre mniemanie. Był w końcu mężem Katarzyny Neville, bliskiej kuzynki królewskich braci.

Hastings miał niezwykły urok osobisty i cieszył się wielką popularnością ludu. Powszechnie ceniono jego zalety – wierność, prawość charakteru, poczucie humoru i obowiązkowość,

wielkoduszność, szczerłość i dobroczynność wśród biednych oraz hojność wobec artystów, których był mecenasem. Dzięki bliskiej przyjaźni z królem Hastings cieszył się wielkimi wpływami, bogactwem i władzą – większą niż wielu innych, którzy piastowali wyższe stanowiska. To wszystko oraz fakt, iż współuczestniczył w królewskich miłosnych eskapadach, wzbudzało zazdrość królowej i jej stronnictwa. Nienawiść podsycał jeszcze bardziej spór o to, kto powinien zostać dowódcą Calais, angielskiego przyczółka na ziemi francuskiej. Król na tym stanowisku chętniej widział Hastingsa, nie hrabiego Rivers. Urażony Rivers oskarżył Hastingsa o uknuce intrygi mającej na celu sprzedaż Calais Francuzom, na co Hastings – zdając sobie sprawę, że stawką jest jego życie – w odwecie wysunął te same oskarżenia pod adresem Riversa. Teraz, ku swemu przerażeniu, mógł przekonać się, jak daleko sięgają wpływy Wydville'ów – oto zdołali oni doprowadzić do skazania jego informatorów mających ich obciążyć, na dodatek oskarżając ich o zdradę, spiskowanie i podburzanie do buntu. Na szczęście Hastingsowi udało się przekonać króla o swej niewinności, ale od tej pory Rivers stał się jego śmiertelnym wrogiem, a jego stosunki z królową pozostały oziębłe.

Hastings zaangażował się także w ostrą rywalizację z lordem Dorset, a przyczyną – jak utrzymują Mancini i More – były kobiety, które nieustannie próbowali uwieść. Szczególnie zaciekle walczyli o względy Elizabeth Shore, najslynniejszej z licznych kochanek Edwarda IV.

Elizabeth, która przeszła do historii jako Jane, urodziła się około 1450 roku. Była córką Johna Lamberta, zamożnego londyńskiego kupca bławatego. More powiada, że „gdy już osiągnęła wiek dojrzały”, wydano ją za kupca Williama Shore'a, „obywatela uczciwego, młodego i pobożnego, a jednocześnie zamożnego”, jednak nie kochała zanadto swego męża, który był „oziębły i nie sprawdzał się w łożu”. Wedle niepotwierdzonej zwyczajowej opinii, w czasie trwania małżeństwa Elizabeth służyła księżnej Gloucester podczas jej wizyt w Londynie. Jeśli faktycznie tak było, być może to wtedy poznała króla, którego kochanką została przed rokiem 1476. More uważa, że to właśnie z powodu nieudanego małżeństwa „łatwiej uległa jego żądom”, podczas gdy Shore „życzliwie” i dyskretnie wyjechał na długą podróż w interesach do Antwerpii. Małżeństwo Shore'ów anulowano w 1476 roku pod pretekstem, jakoby nigdy nie zostało skonsumentowane.

More, który znał Elizabeth Shore w ostatnim okresie jej długiego życia, rysuje życzliwy portret kobiety, pisząc, że miała „miękkie i czułe serce” i wciąż była piękna, choć drobnej budowy. „Jednak mężczyźni zachwycali się nie tyle jej urodą, ile miłym zachowaniem”, jako że była dowcipna, oczytana, pogodna, inteligentna i figlarna. More nazywa ją „najweselszą z królewskich nałożnic” i powiada, że choć król „miał ich wiele, ją kochał, a ona nigdy nie nadużyła jego zaufania”.

Wiadomo, że Edward IV miał zwyczaj dzielenia się swymi kochankami z przyjaciółmi i że obaj: Hastings i Dorset, rywalizowali o względy Elizabeth Shore. More pisze, że królowa

traktowała Elizabeth z wrogością i zapewne jest to prawda. Nie wspomina o tym żadne inne źródło, ale trudno spodziewać się, by żona Edwarda darzyła ciepłymi uczuciami kobietę, która zajęła jej miejsce w łóżku męża.

Rywalizacja o Elizabeth Shore stała się jedną z wielu przyczyn niesnasek między głównymi stronnictwami na dworze, gdzie – jak pisze Mancini – magnaci dążyli jedynie do zaspokojenia żądz władzy i przyjemności ciała. Na dworze z jednej strony dominowali Wydville'owie: wierni królowi, lecz ambitni i dążący do poszerzania własnych wpływów; z drugiej strony, ważną postacią był lord Hastings, kierujący silną frakcją gorąco oddaną królowi, ale nienawidzącą parweniuszy Wydville'ów; był wreszcie książę Gloucester, który pozornie sprzyjał frakcji Hastingsa, jednak rzadko pojawiał się na dworze. Konsekwentnie demonstrował swe przywiązanie do brata i króla, zaś jego motto brzmiało: *Loyaultie me lie* („Wiąże mnie lojalność”).

Gloucestera nie znano dobrze na południu kraju. Jak donosi Mancini, „trzymał się na uboczu w swych posiadłościach i zajmował się pozyskiwaniem wierności swych wasali, rozdzielając łaski i wymierzając sprawiedliwość. Zarówno w życiu prywatnym, jak i w działalności publicznej cieszył się dobrą reputacją i wzbudzał szacunek innych. Dzięki roztropnemu postępowaniu zyskał przychyłność ludu i nie wzbudzał zazdrości królowej, od której dzieliła go znaczna odległość”. Wyróżniwszy się w młodości w dwóch bitwach, ugruntował swoją reputację doskonałego dowódcy podczas wyprawy, dzięki której w 1482 roku odbił Berwick z rąk szkockich. Później Edward IV pisał w liście do papieża, że wiktoria „naszego ukochanego brata” okazała się „tak wielka, że sam jeden mógłby złoć całą Szkocję”. Jak pisał Mancini, „w sztuce wojennej [Ryszard] cieszył się tak wielkim poważaniem, iż każde trudne czy niebezpieczne zadanie niezbędne dla bezpieczeństwa królestwa powierzano właśnie jemu i jego dowodzeniu”. To wprawdzie lekka przesada ze strony Manciniego, ale warto odnotować, że nawet wrody Ryszardowi kronikarze podkreślali jego odwagę i męstwo na polu bitwy.

W latach 1472–1483 Gloucester w imieniu króla, swego brata, rządził obszarem Anglii na północ od rzeki Trent. Jego władza w tym regionie w wielu miejscach była absolutna, a sukces jego administracji wynikał z umiejętnego pozyskiwania lojalności wasali i swych zastępców, których traktował sprawiedliwie i hojnie wynagradzał, tworząc w ten sposób szeroką sieć zwolenników, którzy wiele mu zawdzięczali. Drugiego źródła sukcesu należy upatrywać w małżeństwie z dziedziczką Neville'ów: jako mąż Anny, Ryszard uważany był powszechnie za prawowitego dziedzica tego wielkiego rodu z północy. Ogólnie rzecz biorąc, w przeszłości północ popierała ród Lancasterów, jednak dzięki silnym i stabilnym rządóm Ryszarda, który zaprowadził pokój w regionie i ukrocił panujące tu wcześniej bezprawie, wiele rodzin zmieniło front i zaczęło popierać ród Yorków. Na początku lat 80. XV wieku szala poparcia zdecydowanie przechylała się właśnie na tę stronę.



Potęga Gloucestera wyrastała nie tylko z jego licznych obowiązków i szerokiej uprawnień, ale także z faktu, iż posiadał rozległe ziemie na północy. Jego główna siedziba mieściła się w Yorku, gdzie kierował swoją radą, która później przekształciła się w Radę Północy. W maju 1480 roku król wyznaczył go na stanowisko namiestnika Północy, poszerzając jeszcze tym samym zakres jego władzy. Większość autorów chwali zdolności Gloucestera jako zarządcy, podkreślając jego sprawiedliwość i słusność sądów, choć i tu zdarzały się wyjątki: w 1482 roku rada księstwa Lancaster zwróciła się do księcia ze skargą, iż zaniedbuje swe obowiązki zarządcy księstwa. Jednak takie nieprzychylnie komentarze należały do rzadkości. W styczniu 1483 roku król powierzył Gloucesterowi utworzony właśnie wielki dziedziczny palatynat obejmujący hrabstwa Cumberland i Westmorland, co w rezultacie w tychże hrabstwach przyznawało księciu władzę większą niż władza króla. Można powiedzieć, że żaden inny magnat w dotychczasowej historii nie cieszył się tak wielkimi wpływami. Była to nagroda za jego wierną służbę królowi, a jednocześnie dowód całkowitego zaufania, jakim Edward IV darzył brata.

Archiwum miasta York prezentuje fascynujący obraz relacji Gloucester z radą miejską i mieszkańcami Yorku. Jego siedziba na zamku Middleham znajdowała się około 50 mil (około 80 km) od miasta, jednak często odwiedzał York, w którym wielokrotnie spędzał też Boże Narodzenie i Wielkanoc. Jego związek z miastem przynosił obu stronom wiele korzyści. Gloucester bronił jego przywilejów i uzyskał od brata zapewnienie utrzymania „swobód miasta”; obniżył podatki, i gdy zagrożali mu wrogowie, stawał w jego obronie. W zamian zagwarantował sobie wierność i oddanie jego obywateli. Gdy była taka potrzeba, mógł bez zbędnych kosztów dysponować sporą armią; otrzymywał też liczne dary. Nie ma wątpliwości, że był popularny wśród wielu mieszkańców miasta, zwłaszcza magnatów zasiadających w radzie miejskiej, którym mecenat i przychyłność księcia przynosiły wymierne korzyści i którzy w zamian działali także w jego interesie. To oni uważali księcia za „pana czułego i wyjątkowego w swej dobroci”, w którym pokładali „szczególną wiarę” i o którego pomyślność obiecywali wznosić modły. W 1482 roku w kronice miejskiej pojawił się zapis, iż książę Gloucester „zawsze był dobrym, łaskawym i dobroczynnym panem naszego miasta”, a rok później sam Gloucester – w liście do obywateli Yorku – wspomina o „waszym zawsze dobrym i życzliwym usposobieniu wobec nas, czego nigdy nie zapomnimy. Zaprawdę, pojmiecie, że na zawsze pozostaniemy waszym wyjątkowo dobrym i kochającym panem”.

Jednak z zapisów tej samej kroniki wynika, że rada miasta York obawiała się Gloucester a i jej członkowie starali się nie wchodzić mu w drogę. Był bowiem człowiekiem, z którym należało się obchodzić delikatnie i dyplomatycznie. Istnieją świadectwa, wedle których wielu zwykłych mieszkańców Yorku ani z księciem nie przepadało, ani mu nie ufało. W co najmniej jednym przypadku jego dekrety wywołały bunt i znalazło się wielu takich, którzy w miejscach

publicznych odważnie wypowiadali odmienne zdanie na jego temat. Wspomnieliśmy wcześniej obywatela Yorku, który zapisał się w kronikach miasta, po raz pierwszy publicznie nazwawszy księcia „garbusem”.

Na południu i na dworze króla Gloucester był stosunkowo mało znany. Tu dominowali Wydville'owie, nie tylko dlatego, że król oddał im kontrolę nad dziedzicem królewskiego tronu i innymi królewskimi potomkami. Rodzina Wydville'ów rosła w siłę przede wszystkim dzięki korzystnym małżeństwom, otrzymanym połaciom ziem, pozyskaniu licznych zaszczytów i tytułów – nawet takich, które im się nie należały, ale które zdołali pozyskać z jawnym lekceważeniem obowiązującego w Anglii prawa (jak to było chociażby w przypadku fortuny rodu Mowbray, którą zarządzali i z której chętnie korzystali). W czasie wieloletniego panowania Edwarda takimi czynkami oraz pazernością i chciwością, o skromnym pochodzeniu nie wspominając, rodzina Wydville'ów w żaden sposób nie zdołała pozyskać przychylności magnatów. W 1483 roku Manciniego wciąż zdumiewała władza, jaką cieszyła się królowa, która „przyciągnęła do siebie wielu obcych i wprowadziła ich na dwór, tak by mogli zarządzać prywatnymi i publicznymi interesami Korony, rozdawała lub sprzedawała stanowiska i w końcu całkowicie zapanowała nad samym królem”.

Bez wątpienia na najwyższych szczeblach władzy dochodziło do korupcji, za czym stali oczywiście Wydville'owie. Sam Edward okazywał szczególną przychylność synom swej żony z jej pierwszego małżeństwa, Dorsetowi i Greyowi, a także jej bratu, Riversowi. Nie dostrzegał niczego złowrogiego w tym, że to Rivers został mianowany opiekunem księcia Walii, tak jak nie dostrzegał złowieszczych znaków, gdy Gloucester uzyskał władzę absolutną na Północy. Podobnie nie wzbudzał jego niepokój fakt, że Rivers kieruje dworem księcia Walii na zamku Ludlow, który odgrywał strategiczną rolę w Marchiach Walijskich.

Edward nie dostrzegał niebezpieczeństwa w tym, że powierzał wychowanie swego dziedzica Wydville'om, a jednocześnie obdarzał wielką władzą Gloucester, ich zawziętego wroga, którego nienawiść wobec Wydville'ów i obawa przed nimi były powszechnie znaną przyczyną jego nieobecności na dworze.

Wydaje się, że królowi nie przyszło do głowy, iż taki podział władzy nie wróży nic dobrego na przyszłość. Ufał Gloucesterowi bezgranicznie, tak samo jak nie miał powodów, by wątpić w lojalność Hastingsa wobec siebie czy Wydville'ów wobec swego syna.

Jednakto właśnie krótkowzroczność Edwarda i nieumiejętność przewidywania skutków swoich decyzji stały się bezpośrednią przyczyną tragicznego losu książąt w Tower. Król nie dostrzegał, jakie niebezpieczeństwa grożą królestwu i jego własnemu synowi w przypadku, gdyby on sam umarł młodo, a na tronie zasiadłby nieletni dziedzic.

W 1482 roku autor *Croyland Chronicle* wspomina: „Król Edward spędzał Boże Narodzenie

w pałacu westminsterskim, często pojawiając się ubrany w coraz to inne, wielce wystawne stroje”. Jean de Waurin pisze, że w czasie świąt Bożego Narodzenia tego roku dwór „wart był miana dworu najważniejszego królestwa, zdumiewając bogactwem, pełen gości z niemal każdego zakątka ziemi”. Obecne były wszystkie dzieci króla, nawet książę Walii.

Młody Edward rzadko bywał w Londynie. W 1481 roku przybył do stolicy z Ludlow i wraz z ojcem wyruszył w objazd po hrabstwie Kent, odwiedził więc sanktuarium Tomasza Becketta w Canterbury i dokonał przeglądu floty w Sandwich. W owym czasie król prowadził negocjacje w sprawie małżeństwa księcia z Anną, czteroletnią dziedziczką Bretanii, które – jak uzgodniono – miało zostać zawarte 10 maja tego samego roku. Traktat małżeński przewidywał, że Anna przyjedzie do Anglii, gdy osiągnie wiek 12 lat, przywoząc ze sobą posag w wysokości 100 tysięcy koron, a najstarszy syn, jaki zrodzi się z tego małżeństwa, odziedziczy tron angielski, podczas gdy drugiemu synowi przypadnie w udziale Bretania. Żeniąc się, Edward miał otrzymać tytuł księcia Bretanii, z tytułu praw swej żony.

W listopadzie 1482 roku książę sam osiągnął wiek 12 lat. Dysponujemy zaledwie mglistym wyobrażeniem na temat jego wyglądu, gdyż zachowanych portretów nie sposób uznać za wiarygodne – dają jedynie pewne wyobrażenie o tym, jak mógł wyglądać książę. Barwna miniatura w manuskrypcie *Powiedzeń i porzekadeł filozofów* przechowywanym w pałacu Lambeth przedstawia Edwarda w towarzystwie rodziców, lorda Rivers oraz innych dworzan. Artysta dość nieudolnie podjął się zadania wiernego przedstawienia zgromadzonych postaci, przy czym książę – mający jasne, kręcone włosy do ramion – z urody przypomina raczej matkę niż ojca. Witraże z katedry w Canterbury przedstawiające Edwarda i jego brata, Yorka, nie są oryginalne i nie wiadomo, czy precyzyjnie odtwarzają wizerunki zniszczone podczas angielskiej wojny domowej w XVII wieku. Istnieje jednak inny witraż, zamówiony przez nauczyciela księcia, biskupa Alcocka, w 1481 roku, który znajduje się w kaplicy klasztoru w Little Malvern w Worcestershire, i ten można uznać za wiarygodny portret księcia. Przedstawia Edwarda pogrążonego w modlitwie, przyodzianego w szaty królewskie i w diademie na głowie. Nieco zatarte rysy jego twarzy wskazują na odrobinę podobieństwa do obojga rodziców. Zachował się także portret na desce w kaplicy św. Jerzego na zamku w Windsorze, którego powstanie datuje się na czasy panowania Henryka VII, i nie ma sposobu, by dowiedzieć się, czy anonimowy artysta kiedykolwiek rzeczywiście widział Edwarda. Rysy twarzy zdradzają podobieństwo do ojca, choć mógł być to celowy zabieg, gdyż widać wyraźnie, że obraz namalowano w celach propagandowych.

Podobno pod względem charakteru książę przypominał Edwarda IV, wyróżniały go także liczne talenty i niezwykle szybko się uczył. W czerwcu 1483 roku John Russell, biskup Lincoln i lord kanclerz Anglii, przygotowując swoją przemowę na otwarcie sesji parlamentu, tak oto pisał

o Edwardzie: „cnotliwym i życzliwym usposobieniem, łagodnym dowcipem i dojrzałością sądów znacznie wykracza poza swój młody wiek”. Francuski kronikarz, Molinet, opisywał chłopca mniej entuzjastycznymi słowami, jako „prostego i z temperamentu skłonnego do melancholii”, ale Mancini, który zapewne widział księcia i na pewno rozmawiał z tymi, którzy go znali osobiście, pisał: „Słowami i czynkami udowodnił, że wykształceniem wykracza znacząco poza szkolne osiągnięcia typowe dla swego wieku”. Mancini odnotował również „jego wyjątkową znajomość literatury, która umożliwiała mu prowadzenie elokwentnych dyskusji z pełnym rozumieniem tematu i wspaniałe deklamowanie wszelkich utworów, jakie tylko wpadły mu w ręce, czy to prozą, czy wierszem. Z całej jego postaci biła taka godność, a z twarzy taki urok, że choćby się weń wpatrywać bez końca, nigdy nie męczył oczu patrzącego”.

Księżę znajdował się pod wielkim wpływem swej matki i jej frakcji, z którą był naturalnie związany. Jednak – jak wspominał później John Rous – został „cnotliwie wychowany przez cnotliwych mężów”, a także „obdarzony znacznymi talentami i wielce zaawansowany w nauce jak na swoje 12 lat”.

W czasie obchodów Bożego Narodzenia księżę, ubrany w szatę z białego złotogłowa, przyciągał uwagę dworzan, którzy dyskutowali na temat jego uroku, inteligencji i talentów, jednak obchody świąt wkrótce zakłóciły straszliwe wieści z Francji. Maria, młoda księżna Burgundii i żona Maksymiliana Habsburga, zmarła po upadku z konia, osierocając dwójkę dzieci – Filipa, swego dziedzica, i 3-letnią Małgorzatę. Król Francji, Ludwik XI, szybko zdecydował, że Małgorzata będzie lepszą wybranką dla delfina niż Elżbieta York, i 23 grudnia 1482 roku podpisał z Maksymilianem traktat w Arras, w którym określono szczegółowo warunki tego małżeństwa. Informacja o tak haniebnym odrzuceniu najstarszej córki dotarła do Edwarda IV na początku 1483 roku i okazała się dlań druzgocąca – ogarnął go taki gniew, wściekłość i rozczarowanie, że później mawiano, iż nigdy się z tego nie otrząsnął. Zwołano parlament i wypowiedziano wojnę Francji.

Tak właśnie wyglądała sytuacja na arenie politycznej, gdy w marcu 1483 roku król „wypłynął małą łodzią z towarzyszami, których namówił na łowienie ryb, i przyglądał się temu zajęciu z wielkim entuzjazmem”. Mancini dodaje, że Edward, „mężczyzna wysoki i otyły, ale nawet przez tuszę nie zdeformowany, dozwolił, by wilgoć i zimno ogarnęły jego wątpia” i tak „nabawił się choroby i już nigdy nie miał wrócić do zdrowia”. Wiele wskazuje na to, że stan zdrowia króla już na początku miesiąca wzbudzał niepokój, gdyż 8 marca lord Rivers posłał po swego londyńskiego prawnika, Andrew Dymmocka, by ten przywiózł kopię rozkazu wyznaczającego go na opiekuna księcia Walii (i uprawniającego do decyzji o zmianie miejsca pobytu chłopca) oraz po rozkaz dający mu możliwość zebrania wojsk w Marchiach Walijskich. Działania Riversa zapewne wynikały z chęci zachowania dalszej kontroli nad księciem, a tym

samym utrzymaniu władzy stronnictwa Wydeville'ów w przypadku zgonu króla. Można spekulować, że o podupadającym zdrowiu Edwarda ostrzegła Riversa siostra, jednak nie ma na to żadnych dowodów.

Po raz pierwszy stało się jasne, że król jest poważnie chory, podczas świąt wielkanocnych, gdy wycofał się do swych komnat i położył do łóżka. Poddanych skonfundował jego stan zdrowia, gdyż nie wiadano, co dolega monarsze. Vergilio pisał, że dopadła go nieznaną chorobą, a i dziś niewiele więcej wiemy na temat natury jego przypadłości. Croyland relacjonuje, że król „ani nie był sterany wiekiem, ani też nie zapadł na żadną znaną chorobę, która być może faktycznie mogłaby okazać się nieuleczalna, ale tylko w przypadku, gdyby chory był skromniejszego stanu”. Thomas Basin, ówczesny kronikarz normkański, uważał, że Edward cierpiał na poważne dolegliwości układu trawienego spowodowane nadmiernym spożyciem warzyw i owoców. Commines był pewien, że jego chorobę wywołało „odrzućenie przez Ludwika XI księżniczki Elżbiety jako narzeczonej dla delfina Karola”, co jedynie dowodziło, jak perfidia Ludwika gęboko zasmuciła Edwarda. Doktor John Rae w swej książce *Deaths of the English Kings*, opublikowanej w 1913 roku, dochodzi do wniosku, iż Edward IV cierpiał na zapalenie płuc.

Wokół królewskiego łóża zebrali się medycy, jednak nic nie mogli dla niego uczynić. Commines powiada, że później król doznał udaru, który kronikarz przypisywał rozpasanemu trybowi życia. Uraz ten nie mógł jednak być nazbyt poważny, gdyż nie sparaliżował króla na tyle, by nie mógł on mówić. 7 kwietnia Edward „uznał, że jego naturalna siła tak osłabła, że stracił nadzieję na wyzdrowienie” i wezwał żonę oraz swych najważniejszych lordów do komnaty sypialnej. Nakazał wówczas Hastingsowi i Dorsetowi, aby doszli do zgody, co też czynili. Chcąc zadowolić króla, Hastings i królowa odegrali podobne przedstawienie, jednak – jak powiada Mancini – „skrywana zawiść wciąż między nimi pozostała”.

Minęły dwa dni i 9 kwietnia stało się jasne, że król wkrótce umrze. Autor *The Song of the Lady Bessy* (Pieśni o lady Bessy) twierdzi, że na łóżu śmierci Edward powierzył opiekę nad córką Elżbietą lordowi Thomasowi Stanleyowi, jednemu z najbardziej zaufanych doradców. Stanley, wówczas 48-letni, był wcześniej mężem siostry Warwicka, „twórcy królów”, a poprzez to małżeństwo kuzynem króla i szwagrem lorda Hastingsa. Jednak Stanleyowie nie zawsze byli wierni Yorkom. Lord Stanley pochodził z rodu z Cheshire, który niedawno zyskał na znaczeniu, i był panem wielkich posiadłości w Derbyshire i Lancashire, jednak całe życie dbał najbardziej o własne interesy i zdarzyło się, że podczas jednej z bitew w czasie wojny Dwóch Róż zachował neutralność, mimo że obie strony zwracały się do niego o pomoc. W 1461 roku Stanley uznał, że roztropnie będzie opowiedzieć się po stronie Edwarda IV, jednaknie przeszkodziło mu to ponownie zmienić front, gdy Henryk VI na krótko z powrotem doszedł do władzy w latach 1470–1471. Edward jednak wybaczył mu ten krok i w 1472 roku awansował go na stanowisko marszałka

dworu, a w 1477 – na tajnego doradcę. W 1482 roku Stanley ożenił się po raz drugi, z Małgorzatą Beaufort, wdową po Edmundzie Tudorze, hrabim Richmond – damą, której sympatie zdecydowanie leżały po stronie Lancasterów, a której pochodzenie od Jana z Gandawy czyniło zeń doskonałą partię dla ambitnego lorda.

Dlaczego Edward IV wybrał na opiekuna Elżbiety właśnie Stanleya, a nie Hastingsa czy kogoś ze stronnictwa Wydeville'ów, pozostaje tajemnicą, ale prawdopodobne jest i to, że w ogóle nie wyznaczył opiekuna, gdyż księżniczka pozostała z matką i dopiero dwa lata później Stanley uznał za stosowne, by wystąpić w jej imieniu.

Królowej nie było przy łożu męża, gdy 9 kwietnia 1483 roku Edward IV, wedle słów Croylanda, „oddał ducha swemu Stworzycielowi w pałacu Westminster”. More powiada, że „opuścił swe królestwo, zostawiając je w stanie pokoju i prosperity”, co zresztą jest prawdą, gdyż w chwili śmierci król był bogaty, potężny i w całym świecie chrześcijańskim uważano go za silnego władcę. Jednak popełnił jeden fatalny błąd: nie zdołał pogodzić rywalizujących ze sobą stronnictw, a tym samym pokojowe przejęcie tronu przez jego syna zostało poważnie zagrożone. Król sam doprowadził do pojawienia się dwóch silnych ośrodków władzy – Wydeville'ów i księcia Gloucester – które na dodatek były do siebie wrogo usposobione. Jeszcze ciało Edwarda nie ostygło podczas przygotowań do publicznego wystawienia jego trumny, a już wielu poddanych zaczęło zdawać sobie sprawę z faktu, iż właśnie rozpoczyna się nowa era niepewności i zamętu i że najbliższe tygodnie okażą się w pod tym względem kluczowe. Nikt nie był jednak w stanie przewidzieć, jak krytyczny będzie to okres. Tylko nieliczni zdawali sobie sprawę, że od nadchodzących wydarzeń zależy przetrwanie dynastii Yorków.

W owym czasie sędzia John More, ojciec Thomasa, mieszkał w pobliżu Cripplegate przy Milk Street, znajdującej się w tym samym kwartale Londynu co Redcross Street. Przy tejże ulicy mieszkał Richard Potty, wasal księcia Gloucester, sprawujący funkcję prawnika księstwa Lancaster w Chancery. Być może piastował on nawet stanowisko prywatnego prawnika Gloucester. Sędzia More znał Pottyera i później dowiedział się, że 9 kwietnia Potty przyjął u siebie niejakiego Williama Mistlebrooka, który przekazał mu wieści o śmierci króla. Reakcja Pottyera była równie mroźna krew w żyłach, co niestosowna: „Na mą duszę, człowieku!” – wykrzyknął. – „W takim razie pan mój, książę Gloucester, będzie królem!”

## „Krewni królowej”

**E**dward IV pozostawił królestwo najstarszemu synowi, który został proklamowany jako Edward V w Londynie 11 kwietnia 1483 roku, podczas gdy w tym czasie sam przebywał w Ludlow, 200 mil (około 321 km) od stolicy.

Jedyny zachowany testament Edwarda IV datowany jest na 1475 rok. W rzeczonym dokumencie król powierza opiekę nad synem „królowej, naszej najdroższej żonie”, głównemu wykonawcy jego woli. Jednocześnie nie czyni żadnych zabezpieczeń na wypadek, gdyby osierocił nieletniego następcę tronu. Królowa miała otrzymać na własny użytek wszelkie dobra, jakich sobie życzyła, oraz władzę, by zadysponować całą resztą. Także jej córki miały zostać pod jej opieką i od jej decyzji zależał wybór ich przyszłych mężów.

Jednak na łożu śmierci Edward sporządził szkic nowego testamentu lub dodał do starego pewne uzupełnienia. Dokumenty te nie zachowały się, jednak ich powstanie potwierdza fakt, że egzekutorzy jego woli, którzy spotkali się po śmierci króla, nie byli tymi, których wymieniał testament z 1475 roku, przede wszystkim zaś zabrakło pośród nich królowej. Rous twierdzi, że zgodnie z tym uzupełnieniem, poczynionym na łożu śmierci, Gloucester został mianowany protektorem królestwa, a Mancini „słyszał, jak ludzie powiadają, że w tym samym testamencie [Edward IV] wyznacza na obrońcę swych dzieci i królestwa swego brata, Ryszarda, księcia Gloucester”. Te same szczegóły powtarzają André i Vergilio. Wydaje się, że Edward pragnął, by królestwem rządził Gloucester, póki nowy król nie osiągnie pełnoletniości, a także by sprawował pieczę i kontrolę nad pozostałymi królewskimi potomkami – wynika to wyraźnie z pierwszej wersji mowy lorda kanclerza z okazji inauguracji obrad parlamentu w czerwcu 1483 roku. W takiej sytuacji Rivers miał zostać usunięty z urzędu gubernera, a królowa najwyraźniej została pozbawiona wszelkiej władzy. Prawdopodobnie przed śmiercią król uświadomił sobie konieczność złagodzenia powszechnej nienawiści wobec Wydeville’ów i osłabienia ich wciąż rosnącego apetytu na władzę.

Mancini powiada, że 9 kwietnia, w dniu śmierci króla, „królowa ze swym drugim synem, księciem Yorku, i resztą rodziny [sic] przebywała w Londynie, gdzie również rezydował szambelan Hastings wraz z biskupami Yorku i Ely, przy jaciółmi króla. Skarbiec królewski, którego wartość podobno była oszalamiająca, znajdował się w rękach królowej i jej ludzi w Tower”. W marcu 1483 roku urząd zastępcy komendanta Tower przeszedł z Riversa na Dorseta, który w ten sposób uzyskał kontrolę zarówno nad skarbcem zmarłego króla, jak i posterunkiem królewskim w twierdzy. Królowa i jej zwolennicy dzierżyli władzę nad dworem, a Rivers miał w swej pieczy młodego króla. Wydville’owie mocno się okopali na swych pozycjach i zamierali tak pozostać, zdeterminowani, by wszelkimi sposobami udaremnić Gloucesterowi przejście funkcji lorda protektora. Zamierali zignorować ostatnią wolę Edwarda IV i sprawić, by Edward V stał się marionetką w ich rękach.

W tamtym momencie Anglia znajdowała się w krytycznym położeniu – niedawno wypowiedziała wojnę Francji i bez zwłoki należało utworzyć stabilny rząd regencyjny. Według autora *Croyland Chronicle* 9 kwietnia doradcy zmarłego króla spotkali się z królową w Westminsterze. Jednym z ich pierwszych kroków było zarządzenie, by we wszystkich kościołach odmawiano modlitwę „za naszego nowego księcia, naszego drogiego Edwarda V, panią naszą, królową Elżbietę, jego matkę, wszystkich potomków królewskich, ksiąząt ze strony króla, jego magnatów i lud cały”. Nie poczyniono żadnej bezpośredniej wzmianki na temat Glouceстера, desygnowanego na protektora.

Przez następne dwa lub trzy dni doradcy odbyli kilka, czasem niezwykle burzliwych, dyskusji. Doszło także do jawnych potyczek między frakcjami, gdyż zabrakło twardej ręki Edwarda IV, który by nad nimi zapanował, jednak królowa – jak powiada Croyland – „wielkodusznie starała się zdusić wszelkie oznaki gniewu i zamieszania”. Bardzo szybko okazało się, że doradcy podzielili się na trzy obozy: stronnictwo królowej było najliczniejsze i należeli doń jej krewni oraz większość biskupów, na czele z arcybiskupem Rotherhamem z Yorku; następnie plasowała się mniejsza frakcja antywydville’owska prowadzona przez lorda Hastingsa przy wsparciu lorda Stanleya; wreszcie jako trzecia była grupa, do której należał arcybiskup Canterbury i John Russell, biskup Lincoln, której członkowie otwarcie nie opowiadali się po żadnej ze stron. Nikt jawnie nie poparł Glouceстера.

Croyland relacjonuje, że jedynym wspólnym mianownikiem, jaki spajał owe stronnictwa, była wierność synowi Edwarda IV.

Lord Hastings nie miał żadnych złudzeń co do dalszych zamiarów Wydville’ów. Wyczuwał ich wrogość wobec swojej osoby i innych starszych rodów szlacheckich, a Croyland wiedział, że „Hastings obawiał się, że gdyby najwyższa władza przeszła w ręce krewnych królowej, zemściliby się oni niechybnie na nim za krzywdy, jakie rzekomo im wyrządził”. Według



Manciniego Hastings z kolei „wrogo odnosił się do wszystkich członków rodziny królowej, a to z powodu markiza Dorset”. Sytuację jeszcze bardziej zaogniły pospieszne kroki Hastingsa, który natychmiast po śmierci króla uczynił Elizabeth Shore swoją kochanką. Niemniej, bez względu na to, jak dalece niepokoiły Hastingsa wpływy Wydville’ów i zagrożenie z ich strony, na razie powstrzymał się od jakichkolwiek działań.

Tymczasem Wydville’owie szukali wszelkich prawnych sposobów, by uniemożliwić Gloucesterowi zajęcie stanowiska protektora. Odkryli na przykład, że funkcja ta, zgodnie z precedensem, była wyłącznie tymczasowa, gdyż jej celem pozostawało jedynie zapewnienie bezpieczeństwa i stabilności w królestwie do czasu koronacji suwerena, kiedy to automatycznie stawała się nieważna. W 1429 roku, gdy Henryk VI był nieletni, jego wuj, Humphrey, książę Gloucester, zrzekł się funkcji lorda protektora z chwilą, gdy młody król (wówczas 7-letni) podczas swej koronacji przysiągł strzec i bronić Kościoła oraz królestwa.

Edward V miał obecnie 12 lat i nie było powodu, by nie mógł od razu zostać koronowany. Rzeczywiście, Wydville’owie nalegali, by tak się stało, uważając, że szybka koronacja pozbawi Gloucestera podstaw do pełnienia funkcji protektora, który to urząd z chwilą koronacji nowego władcy nie miał racji bytu. Wówczas pełnia władzy znalazłaby się w rękach rady zdominowanej przez Wydville’ów.

Na spotkaniu doradców, do którego musiało dojść zapewne w czasie, gdy proklamowano Edwarda na króla, czyli około 11 kwietnia, królowa i jej frakcja bez trudu zdołali przekonać wszystkich obecnych, że koronacja powinna odbyć się bez dalszej zwłoki. Datę ustalono na 4 maja i natychmiast podjęto decyzję o sprowadzeniu Edwarda V do Londynu. Królowa, która nie chciała zanadto ryzykować, zażądała, by jej syna eskortował oddział wojska, lecz na to Hastings, który przewidywał, że może dojść do zamieszek i rozlewu krwi, wybuchnął gniewem i zagroził wycofaniem się do Calais – którego był gubernierem – jeśli liczebność eskorty nie zostanie ograniczona. Była to zawołowana groźba: to właśnie w Calais Warwick zorganizował spisek przeciwko Edwardowi IV w 1470 roku, a Hastings jasno dał do zrozumienia, że podobnie jak Warwick nie zawaha się przed zawiązaniem spisku przeciwko Wydville’om. Doszło do sprzeczki, lecz ostatecznie, jak twierdzi More, królowa ustąpiła, zgadzając się, by królewska eskorta liczyła maksymalnie 2 tys. zbrojnych. Hastings wyraził zgodę, a Dorset natychmiast napisał do Riversa oraz, jak powiada More, „do młodego króla Edwarda, że powinien dotrzeć do stolicy trzy dni przed wyznaczoną datą” koronacji.

Hastings w żaden sposób nie dał się znieść kapitulacji królowej co do liczebności królewskiej eskorty. Nie był głupcem i szybko odgadł prawdziwy powód, dla którego Wydville’om tak bardzo zależało na koronacji króla. Wedle Manciniego, Hastings „od dawna cieszył się przyjaźnią” Gloucestera, czego Wydville’owie byli świadomi. Obecna sytuacja była więc dlań szczególnie

groźna. Z tego też powodu, a także ze szczerego oddania, chciał dopilnować, by życzenia Edwarda IV dotyczące funkcji protektora zostały spełnione.

W chwili śmierci króla Ryszard Gloucester przebywał na zamku w Middleham w Yorkshire, 200 mil (około 321 km) od Londynu. Nikt nie okazał się na tyle uprzejmym, by poinformować go o zgonie brata, i wydaje się, że Wydville'owie celowo zataili przed nim tę informację. Odkrywszy ten fakt, Hastings był wstrząśnięty i wziął na siebie obowiązek napisania do Glouceстера i przekazania mu smutnej wieści. Wysłał też do księcia ostrzeżenie, że stronnictwo królowej ma zamiar wysadzić go z siodła. Mancini słyszał później, że Hastings „doradzał księciu, by pospieszył do stolicy z liczną armią, by pomóc zniewagę, jaką go spotkała. Łatwo tego dokona, jeśli – przed dotarciem do miasta – przejmie opiekę i kontrolę nad młodym królem, a jednocześnie pojmie – o ile wciąż będą żywi – tych zwolenników króla, którzy nie zechcą się zgodzić z taką polityką”. Hastings dodawał, że czuje się osamotniony w stolicy i ledwie uszedł z życiem przed siłami, jakie zastawili nań wrogowie, których nienawiść wzmogła jeszcze bardziej jego przyjaźń z księciem Gloucester. Mancini powiada, że „wedle znanych doniesień” list ten został wysłany przez Hastingsa po spotkaniu rady 20 kwietnia, jednak Gloucester otrzymał go już wcześniej i wydaje się bardziej prawdopodobne, że Hastings napisał do księcia wkrótce po spotkaniu doradców, które odbyło się około 11 kwietnia.

Croyland sugeruje jednocześnie, że Hastings zwierzył się ze swych obaw w liście do księcia Buckingham.

Henryk Stafford, drugi książę Buckingham, był jednym z najważniejszych arystokratów Anglii. Pochodził ze starej i szanowanej rodziny, która zyskała na znaczeniu w połowie XIV wieku, od tamtej pory gromadząc coraz większy majątek oraz poszerzając wpływy za sprawą kolejnych korzystnych mariaży z dziedziczkami fortun, z których najważniejszym okazał się związek piątego hrabiego Stafford z Anną, córką Thomasa Woodstocka, najmłodszego syna Edwarda III. Drugi książę Buckingham był spokrewniony z ową damą z obu stron rodziny. Wniosła ona w wianie swemu mężowi nie tylko majątek swego ojca, lecz także połowę wielkiej fortuny na Pograniczu (w Marchiach Walijskich), należącej do rodziny Bohun, a która przypadła dwóm siostrom: matce Anny, Eleonorze de Bohun, i Marii de Bohun, matce Henryka V. Henryk VI dalej awansował rodzinę Staffordów i w 1444 roku, w nagrodę za wierną służbę, podarował Humphreyowi Staffordowi księstwo Buckingham i przyznał mu roczne dochody w wysokości 5500 funtów – sumę przewyższającą zyski innych magnatów w tamtym czasie. Humphrey kreował się na „wielkiego i potężnego księcia Humphreya”. On sam i jego krewni uchodzili wśród współziomków za „mężów drażliwych i trudnych”. W czasie wojny Dwóch Róż pozostali wierni Lancasterom, a pierwszy książę Buckingham zginął, walcząc za Henryka VI podczas bitwy pod Northampton w 1460 roku. Jako że jego syn umarł jeszcze wcześniej, w 1458 roku, dziedzicem fortuny został

jego 5-letni wnuk, Henryk Stafford, który został drugim księciem Buckingham i podopiecznym króla.

Choć wciąż nieletni, młody Buckingham był bajecznie bogaty i mógł ze spokojem spoglądać w przyszłość, która niosła obietnicę władzy, wpływów i znakomitego ożenku. Buckingham posiadał rozległe ziemie, liczne dwory i zamki w 22 hrabstwach, zgrupowane głównie w Walii i w Midlands, a on sam mógł ustawić się w kolejce do tronu z racji swego pochodzenia od Edwarda III. W uznaniu tych zasług w 1474 roku przyznano mu prawo do posługiwania się herbem „bliskim królowi i królewskiemu rodowi”, czyli *de facto* niezmienionym godłem Thomasa Woodstocka, którego był jedynym spadkobiercą.

Buckingham miał zaledwie 6 lat, gdy Edward IV zasiadł na tronie jako pierwszy władca z rodu Yorków, jednak mimo młodego wieku pozostał wierny Lancasterom. W 1464 roku nowej królowej, Elżbiecie Wydville, powierzono opiekę nad księciem, jednak nie spodobało się to dumnemu chłopcu, który z pogardą spoglądał na swą nową opiekunkę, uważając ją za parweniuszkę. Jego przerażenie nie miało więc granic, gdy w 1466 roku królowa doprowadziła do jego zaręczyn ze swoją siostrą Katarzyną, który to związek tak bardzo rozsierdził Warwicłaka. Mancini relacjonuje, że Buckingham został „zmuszony” do tego małżeństwa i pogardzał swą narzeczoną, „którą nieskory był poślubić z racji jej skromnego pochodzenia”. Sam Buckingham wiele lat później ubolewał, że związek ten „umniejszał” znaczenie jego osoby. Niemniej zrobił to, czego od niego oczekiwano, i spłodził trzech synów i dwie córki, choć wiele wskazuje na to, że małżeństwo to nigdy nie było udane.

Buckingham, pojmując za żonę siostrę Elżbiety Wydville, Katarzynę, miał 11 lat. Ostatnie lata dzieciństwa spędził z bratem pod skrzydłami nieprzychylniej królowej, która otrzymywała od króla 500 funtów rocznie na ich utrzymanie i zatrudniła dla chłopców nauczyciela, mistrza Johna Gilesa.

Nawet po osiągnięciu dorosłości młody książę pozostał wierny Lancasterom, czując narastającą nienawiść wobec Wydville'ów, których – jak pisze Mancini – „szczerze nie znosił”. Jego matka, pochodząca z rodu Beaufortów, z racji urodzenia oraz rodzinnej tradycji zawsze opowiadała się po stronie Lancasterów. Śmierć Henryka VI i jego dziedzica rozwiała nadzieje księcia, jednak niezrażony postanowił poświęcić się innej sprawie, a mianowicie odzyskać drugą połowę dziedzictwa rodu de Bohun, która należała do Henryka VI. Zażądał zatem tego majątku z tytułu prawa rewersyjnego, jednak Edward IV zdążył zająć wszystkie posiadłości i dobra Henryka VI, twierdząc, że są własnością Korony. Od tamtej pory książę żywił urazę do króla, uważając, że monarcha pozbawił go jego prawowitej własności. Prawdopodobnie właśnie dlatego oraz z powodu nieskrywanej niechęci wobec potęgi lorda Rivers w Walii, gdzie w jego mniemaniu to on sam, jako najpotężniejszy właściciel ziemski, powinien mieć największą władzę,

Buckingham nigdy znacząco nie awansował na dworze za panowania Edwarda IV. Owszem, piastował różne stanowiska państwowe i brał udział w rozlicznych uroczystościach. Wspierał też króla podczas rozprawy z Clarence'em, ostatecznie to on poinformował o wyroku śmierci wydanym na księcia w parlamencie, jednak korzyści odniósł z tego niewiele i nigdy też nie oferowano mu godności ani urzędów przynależnych mężowi jego pozycji.

Być może to wszystko miało związek z osobowością Buckinghama, gdyż nie cieszył się on popularnością ani na dworze, ani wśród poddanych swych posiadłości. Był człowiekiem dumnym, zazdrosnym o władzę i wpływy innych, a także nadmiernie ambitnym. Brakowało mu zdolności jasnego osądu i często działał impulsywnie. Przyjaciele uważali go za obcesowego i bezceremonialnego, dowcipnego i gadatliwego. Faktycznie – jak uważa More – obdarzony był wyjątkową elokwencją, potrafił wygłaszać znakomite mowy i miał dar przekonywania. More twierdzi także, że Buckingham był nad wyraz przystojny i urodziwy. Podobno mówił z północnym akcentem, podpisując się fonetycznie „Harre Bokynham”. Jego dewiza: *Souvente me Souvene* („Myśl o mnie często”) daje nam pewne pojęcie o jego egocentryzmie.

Pisząc do Buckinghama, którego nienawiść do Wydville'ów była powszechnie znana, Hastings miał więc powody sądzić, że zwraca się do sojusznika.

Więści o śmierci Edwarda IV dotarły do przebywającego w Ludlow jego syna 14 kwietnia. Nadszedł także list z prośbą do Riversa, by przywiózł swego podopiecznego do Londynu przed 1 maja. Informację o śmierci ojca młodemu królowi przekazał wuj. W miarę jak wieści rozchodziły się coraz szerzej – relacjonuje Rous – „przyjaciele jego ojca przybywali zewsząd”, by oddać hołd młodemu władcy. Można odnieść wrażenie, że Rivers nie potraktował wezwania do stolicy jako sprawy pilnej; poczynił już przygotowania do obchodów dnia św. Jerzego (23 kwietnia) w Ludlow i nie widział powodu, by zmieniać plany. Ponadto, zebranie eskorty w liczbie 2 tys. mężów wymagało czasu. Mancini odnotowuje, że 16 kwietnia w liście do mieszkańców Lynn w Norfolk (nieopodal Middleton, dworu należącego do Riversa) Edward V napisał, że zamierza „stosownie do okoliczności pośpieszyć do Londynu, by dzięki Bożej Łasce zostać koronowanym w Westminsterze”.

Tego samego dnia ciało Edwarda IV przewieziono do opactwa westminsterskiego, gdzie rozpoczęły się uroczystości żałobne, a głównym żałobnikiem był siostrzeniec króla, młody hrabia Lincoln. Trzy dni później ciało zmarłego króla zostało pochowane, zgodnie z jego życzeniem wyrażonym w pierwszym testamencie, w kaplicy św. Jerzego w Windsorze. Tymczasem posłaniec Hastingsa, który przybył najpóźniej 16 lub 17 kwietnia, powiadomił Glouceстера, przebywającego w Middleham, o śmierci brata. Wieści te nie tylko pogrzyżyły księcia w smutku, ale wielce go zaniepokoiły, gdyż rozumiał, że jeśli natychmiast nie podejmie zdecydowanych kroków, zostanie przez Wydville'ów pozbawiony władzy. Mógł nawet obawiać się o swoje życie,

pamiętając niedawną bezwzględność Wydville'ów podczas rozprawy z księciem królewskiej krwi, a i wcześniej poznał ich jako bezlitosnych graczy. Bez wątpienia obwiniał ich także za egzekucję brata.

Księżę musiał zdawać sobie sprawę, że z chwilą koronacji straci stanowisko protektora i że Wydville'owie – wiedząc o tym – zrobią wszystko, by nastąpiła ona jak najszybciej. Gloucester już wyobrażał sobie radę królewską zdominowaną przez Wydville'ów i sterującą uległym królem, który – jako syn swej matki – nie mógł być przyjaźnie doń nastawiony. Co więcej, gdyby do tego doszło, prawdopodobnie księżę straciłby władzę w rozległych krainach północy, gdyż Wydville'owie uznaliby, że jest dla nich zagrożeniem. Wszystko, co Gloucester cenił, było w niebezpieczeństwie. Zdawać by się mogło, że nie miał innego wyjścia, jak tylko podjąć kroki w celu obalenia Wydville'ów i przejścia rządów. Ani More, ani późniejsi autorzy nie uważali, by księżę faktycznie znajdował się wtedy w niebezpieczeństwie, jednak z analizy ówczesnych dokumentów wyraźnie wynika, że Wydville'owie stanowili dla niego realną groźbę, a księżę naprawdę wierzył, że zarówno jego polityczna kariera, jak i osobiste przetrwanie stanęły pod znakiem zapytania.

Gloucester natychmiast przystąpił do planowania przewrotu. Hastings ostrzegł go, że kluczem do sukcesu było przejęcie kontroli nad królem, najważniejszym politycznym atutem Wydville'ów. Gloucester przyznawał mu słusność. Gwarancją powodzenia było dokładne zaplanowanie działań i zapewnienie sobie wsparcia sojuszników. Księżę natychmiast posłał sekretne wieści do Buckingham, Hastingsa i innych, ostrzegając, że mogą znaleźć się w niebezpieczeństwie, jeśli „naszym dobrze znanym intrygantem” pozwolimy zachować kontrolę nad królem i rządem. Prosił też o pomoc. Napisał także do wielu możnych panów z północy, na których wsparcie mógł liczyć, i nakazał im stawić się w Yorku około 20 kwietnia. Nie ulega wątpliwości, że zamiarem Gloucestera było wyeliminowanie politycznych wpływów Wydville'ów. Jednak Mancini uważał, że Gloucester już od chwili, gdy dowiedział się o śmierci Edwarda IV, planował przejęcie tronu, a Croyland sądził, że spisek mający taki cel uknuto na północy właśnie w tamtym okresie. Vergilio zgadza się z Mancinim, twierdząc, że dowiedział się, iż „Ryszard zapłonął gorącym pragnieniem władzy” natychmiast po tym, gdy dowiedział się o śmierci brata, podczas gdy More posunął się nawet do stwierdzenia, że marzył o tronie jeszcze zanim król umarł, co jednak wydaje się mało prawdopodobne, jako że nikt nie spodziewał się, że Edward IV umrze tak młodo i pozostawi nieletniego następcę tronu.

Bez względu na to, jakie były jego rzeczywiste zamiary, Gloucesterowi udało się przekonać królową i radę, że kierują nim szlachetne pobudki i nie stanowi on dla nich żadnego zagrożenia. Croyland donosi, że natychmiast napisał „przemity list, by pocieszyć królową; obiecywał, że przybędzie i zaferuje jej swe usługi, złoży przysięgę wierności i uczyni wszystko, czego

wymagać będzie odeń służba jego panu, królowi Edwardowi V”. Potwierdzając te informacje, Mancini dodaje, że Gloucester pisał też, że jest gotów przyjąć na siebie rolę protektora, powierzoną mu przez brata. Vergilio zaś zauważa cierpko, że w „miłych” listach do królowej księżę obiecywał jej „złote góry”.

Następnie Gloucester skierował oficjalne pismo do rady, w którym, jak pisze Mancini, stwierdzał, że „był zawsze lojalny wobec brata Edwarda i jeśli tylko otrzyma na to pozwolenie, będzie tak samo wierny bratanekowi i pozostałym dzieciom brata, nawet córkom, gdyby przypadkiem – Boże uchroni – męscy dziedzice pomarli. Jest gotów stawić czoła wszelkim niebezpieczeństwom i poświęcić życie w obronie dzieci nieżyjącego monarchy. Prosił członków rady, by wzięli pod rozwagę jego zasługi, przydzielając urzędy, do których jest uprawniony z tytułu przysługujących mu praw oraz z rozkazu brata, a także przypominał im, że uchwalenie czegokolwiek, co byłoby niezgodne z prawem i wbrew życzeniom zmarłego króla, oznaczałoby działanie na szkodę państwa”. W rzeczywistości Edward IV zgodnie z prawem nie mógł wyznaczyć Gloucestera na protektora. Życzenia monarchy nie miały mocy prawnej. W 1422 roku zarówno parlament, jak i rada królewska odrzuciły rozporządzenie zmarłego Henryka V, który chciał, by Humphrey Gloucester został protektorem nieletniego Henryka VI. W uzasadnieniu podano, iż decyzja króla została podjęta „bez zgody trzech stanów”. Tylko rada i parlament miały prawo do wyznaczania osób sprawujących rządy w imieniu nieletniego monarchy, dopóki ten nie osiągnął pełnoletniości.

Nawet jeśli Gloucester był świadom wszystkich tych prawnych niuansów, nie miał czasu, by się nimi zajmować. 20 kwietnia wyruszył z Middleham do Yorku, który był pierwszym etapem jego podróży na południe. Wraz z nim wyjechało 300 lordów z północy, odzianych – podobnie jak księżę – w głęboką czerń. Świta o tej liczbiejności była już znacząca, choć nie wzbudzała jeszcze podejrzeń. Plan zakładał pojmanie Riversa i króla zmierzających do stolicy.

Gloucester przybył do Yorku około 21 kwietnia, ubrany, jak pisze Croyland, „w strój żałobny, a następnie odprawił podniosłą i łzawą żałobną ceremonię ku czci zmarłego króla. Całą przybyłą z okolicy szlachtę związał przysięgą wierności wobec królewskiego syna, a i sam rzeczoną przysięgę złożył jako pierwszy”.

Buckingham dowiedział się o śmierci Edwarda IV około 14 kwietnia, gdy przebywał w swoich posiadłościach w Brecon w Marchiach Walijskich. Tydzień później otrzymał list od Gloucestera, w którym księżę, według Manciniego, „skarżył się na obrazę, jakiej dopuścili się wobec niego nisko urodzeni krewni królowej. Buckingham, jeden z największych magnatów w królestwie, skłonny był mu współczuć, jako że miał własne powody, by nienawidzić rodziny królowej”. Kierowało nim gorące pragnienie, by ujrzeć, jak kruszy się potęga Wydeville’ów, a także nadzieja, że gdy już Gloucester dojdzie do władzy, zapewni mu stosowną pozycję i zaszczyty, których

dotąd mu odmawiano, i przekazać mu upragnione dziedzictwo rodu de Bohun. Z tych powodów niemal natychmiast postanowił przyłączyć się do księcia, nawet jeśli oznaczało to faktyczne powiązanie swego losu z losem rodu Yorków.

More relacjonuje, że Buckingham wysłał swego najbardziej zaufanego przedstawiciela, Humphreya Persivalla, by złożył Gloucesterowi obietnicę wsparcia ze strony swego pana, a także by przekazał mu wieść, że ten gotów jest wyruszyć z „tysiącem sprawdzonych mężów, jeśli zajdzie taka potrzeba”, gdyż zgadzał się z Hastingsem w kwestii tego, że przejęcie kontroli nad osobą króla będzie najskuteczniejszym sposobem odsunięcia Wyville’ów od władzy. Według More’a Persivall spotkał się z Gloucesterem w Yorku, jednak w rzeczywistości nie mogło dojść do tego spotkania, jako że Buckingham otrzymał list Glouceстера dopiero 21 kwietnia, a nawet jeśliby wysłał Persivalla jeszcze tego samego dnia, podróż z Brecon do Yorku zajmowała wówczas co najmniej cztery dni. Kroniki miasta York potwierdzają, że Ryszard wyruszył do Nottingham najpóźniej 23 kwietnia. More pisze, że Persivall wrócił do Brecon, a następnie wyjechał do Nottingham na drugie spotkanie z Gloucesterem, jednak z uwagi na tempo zachodzących zdarzeń jest oczywiste, że w rzeczywistości doszło do jednego spotkania między księciem a agentem Buckingham, i to z pewnością w Nottingham. Buckingham, już zdecydowany, co robić, poinstruował Persivalla, by ten przekazał Gloucesterowi, że księżę będzie na niego czekać w Northampton. Następnie, już po wyjeździe Persivalla, jego pan spędził kilka dni, zbierając eskortę 300 zbrojnych i przygotowując się do wyjazdu z Brecon, który nastąpił najpóźniej 26 kwietnia.

Tymczasem w Londynie, jak donosi Mancini, „po zakończeniu uroczystości żałobnych związanych ze śmiercią króla, gdy do miasta zjechali parowie królestwa, odbyło się spotkanie rady królewskiej” zwołane w imieniu króla przez królową i Dorseta. Było to prawomocne zgromadzenie magnatów, zorganizowane, podobnie jak podczas poprzedniej regencji, w celu ustanowienia konkretnej formy rządu, dopóki Edward V nie zostanie koronowany, a członkowie rady zmarłego króla najlepiej kwalifikowali się do tego, by sprawować władzę tymczasową. Zgodnie z tradycją rada powinna spotykać się regularnie w Westminsterze aż do chwili koronacji, gdy jej mandat wygaśnie, a parlament zdecyduje, jaka forma dalszych rządów będzie najstosowniejsza. Niemniej wielu obserwatorów zaniepokoiło zwołanie rady, a ich trosk bynajmniej nie uspokoił rozkaz Dorseta, by członkowie rady zebrali się w obecności królowej, jak gdyby ta już została mianowana regentką. Co więcej, Dorset już zdołał wzbudzić gniew i niechęć kilku członków rady, wydawszy samodzielnie rozkazy w imieniu Edwarda V, na dodatek podpisując się jako „przyrodni brat króla”.

Członkowie rady zebrali się około 20 kwietnia, a obrady trwały kilka dni. Croyland twierdzi, że „najpilniejszym pragnieniem wszystkich obecnych było zapewnienie księciu sukcesji w pełnej

chwale”. Dorset zainaugurował posiedzenie, ponagając, by koronacja odbyła się zgodnie z planem 4 maja, jednak niektórzy członkowie rady zaprotestowali, wiedząc, jakie są powody takiego pośpiechu. Według Manciniego niektórzy z zebranych, w tym Hastings, „sugerowali, że pośpiech nie jest wskazany i zasadne byłoby poczekać na wuja młodego króla”. Dorset miał wówczas odpowiedzieć: „Jesteśmy tak ważnymi osobistościami, że nawet bez królewskiego wuja możemy podejmować i wprowadzać w życie własne decyzje”. Tym aroganckim stwierdzeniem wywołał zagorzałą dyskusję na temat tego, kto powinien rządzić krajem, która ciągnęła się przez kilka dni.

„Spór dotyczący kwestii, kto winien sprawować rządu w kraju, nim król osiągnie pełnoletniość” – zauważa Mancini – „został zreferowany baronom i poddany im pod rozważę”. Stronnictwo Wydeville’ów uważało, że ma radę królewską w kieszeni, jednak jako że większość jej członków dopiero niedawno przybyła do Londynu, wkrótce po rozpoczęciu obrad stało się jasne, że Wydeville’owie wcale nie dysponują wystarczającą większością w radzie, by przekonać pozostałych jej członków do powierzenia regencji właśnie im. Nic nie wskazuje na to, by królowa sama chciała zostać regentką. Oczywiście wyborem był albo Dorset, albo Rivers. Choć apetyty Wydeville’ów zostały nieco poskromione, to i tak pozostawali oni siłą polityczną, z którą należało się liczyć. Z drugiej strony, mieli wielu wrogów, z Hastingsem na czele, którzy potrafili im się sprzeciwić. Ten zaś odważył się nawet ich obrazić podczas obrad rady, mówiąc, że z uwagi na niskie urodzenie krewni królowej nie powinni sprawować rządów w królestwie. Już niespełna dwa tygodnie po śmierci króla pojawiły się w kraju pogłoski, że Wydeville’owie planują przejąć władzę, co jeszcze dodatkowo podsycało nienawiść ludu. Członkowie rady zdawali sobie sprawę z nastrojów, a Croyland twierdzi, że „bardziej rozważni członkowie rady uważali, że opieki nad tak młodą osobą [jak król] powinno się całkowicie zakazać wujom i braciom ze strony jego matki”.

Spór trwał dalej, i wówczas, jak relacjonuje Mancini, „wysunięto dwie propozycje”. Hastings zasugerował, by rządy sprawował książę Gloucester, „gdyż Edward w swej ostatniej woli wyraził takie życzenie, i zgodnie z prawem [sic] rządy powinny zostać mu przekazane”. Rada wzięła to pod rozważę, dyskutując, jakim zakresem władzy dysponowałby Gloucester jako protektor. Zdania w tej kwestii były podzielone. Według Dorseta Gloucester miał być ledwie figurantem, przewodniczącym rady, jednak inni członkowie rady uważali, że ostatnia wola króla powierza mu najwyższą władzę. Gdyby jednak teraz mianowano go protektorem, zapewne chciałby sprawować władzę także po koronacji i dłużej, aż do osiągnięcia przez króla pełnoletniości. Jednak nie trwałoby to zbyt długo, jako że Edward IV wyszedł już wcześniej z założenia, że rada Marchii miała sprawować władzę w imieniu jego syna do osiągnięcia przez chłopca wieku 14 lat. Henryk VI sam ogłosił swoją pełnoletniość w wieku lat 16, lecz nie istniały ustalone zasady co do tego, kiedy władca staje się pełnoletni, i możliwe, że Edward IV był pewien, że w przypadku jego syna



nastąpi to w dniu jego 14. urodzin, w listopadzie 1484 roku, czyli za półtora roku.

Wydeville'owie nie chcieli, by Gloucester sprawował samodzielne rządy, pełniąc rolę protektora, nawet przez krótki czas, dlatego też wystąpili z inną propozycją. Mancini twierdzi, że wedle ich zamysłu „miał powstać rząd wieloosobowy, na którego czele stałby książę. W ten sposób książę otrzymałby należny mu urząd, a jednocześnie zagwarantowano by większe bezpieczeństwo władzy królewskiej, gdyż nie zdarzyło się, by jakkolwiek regent skwapliwie zrzekł się swej funkcji, a wręcz przeciwnie – najczęściej czynił to z oporami i jedynie pod zbrojnym przymusem, co często prowadziło do wybuchu wojen domowych. Co więcej, gdyby powierzyć cały rząd jednemu człowiekowi, mógłby bez trudu uzurpować sobie pełnię władzy królewskiej. Wszyscy sprzyjający rodzinie królowej zagłosowali za takim rozwiązaniem, obawiali się bowiem, że gdy Ryszard sam przejmie koronę lub będzie sprawował rządy niezależnie, wówczas służyłoby na śmierć albo w najlepszym razie usunie z wysokich urzędów wszystkich, którzy ponosili odpowiedzialność za śmierć Clarence'a”. Widać wyraźnie, że Wydeville'owie obawiali się Glouceстера tak samo jak on obawiał się ich klanu: już na tym etapie brali pod uwagę możliwość, że książę będzie próbował zdobyć pełnię władzy dla siebie. Ówczesni kronikarze zwracali uwagę na fakt, że obie strony w swej polityce kierowały się obawami przed tym, co się z nimi stanie, gdy przeciwnikzdobędzie władzę.

Gdy rada debatowała nad wymienionymi propozycjami, dotarły listy Glouceстера. Ten skierowany do członków rady krążył – z jego polecenia – wśród ludu. Mancini powiada: „List ten wywarł wielki wpływ na stan umysłu ludzi, którzy – jeśli dotąd darzyli księcia przychylnością jeno w skrytości serca, a to z przekonania o jego prawości – to teraz poczęli wspierać go jawnie i głośno i wkrótce powszechnie zaczęto mówić, że książę zasługuje na to, by pełnić funkcję protektora i sprawować rządy. Jednakże rada większością głosów opowiedziała się za alternatywnym rozwiązaniem; ustalono też datę koronacji” na 4 maja. Mancini uważał, że rada – nie wyznaczając Glouceстера na protektora – świadomie lekceważyła postanowienia Edwarda IV, jednak w rzeczywistości takie postępowanie stanowiło wyraz mądrości i powściągliwości – z jednej strony temperowała ambicje Wydeville'ów, z drugiej – przyznawała Gloucesterowi nie pełnię władzy, ale przywództwo w radzie i główny głos w rządzie.

Wreszcie Dorset przypomniał radzie, że Anglia i Francja znajdują się w stanie wojny i że kraju należy bronić przed każdym najazdem. W konsekwencji sir Edward Wydeville został wyznaczony na admirała floty, a do jego obowiązków należało zgromadzenie okrętów marynarki i rekrutowanie załóg, czym zajął się niezwłocznie, pilnując jednocześnie, by dowódcami okrętów byli zwolennicy Wydeville'ów. 12 kwietnia wypłynął w morze z jawnym zamiarem wyruszenia przeciwko francuskim i bretońskim piratom na Kanale La Manche.

W Ludlow hrabia Rivers zgromadził królewską eskortę, a 23 kwietnia, jak pisze Rous,

„odprawiono zwyczajowe uroczystości ku czci Rycerzy Orderu Podwiązki, zakończone wystawnym bankietem”. Następnego dnia Edward V, Rivers, królewski nauczyciel biskup Alcock, jego oddany sługa Vaughan i jego krewny, sir Richard Haute, wyruszyli w skromnym towarzystwie 2 tys. mężów, jadąc szlakiem wzdłuż Watling Street, pamiętającym czasy starożytnych Rzymian.

Dwa dni później, jak podają miejskie kroniki, Gloucester był już w Nottingham. Tu Humphrey Persivall odnalazł księcia i rozmówił się z nim, jak twierdzi More, „w środku nocy, w zaciszu jego tajnej komnaty”, przekazując wiadomość od Buckinghama i informując księcia, że Buckingham pragnie się z nim spotkać w Northampton. Następnie Gloucester wysłał Persivalla z powrotem do Buckinghama, by potwierdzić wcześniejsze ustalenia. Tak oto, jak powiada Mancini, „książę [Gloucester] sprzymierzył się z księciem Buckingham”, a „zjednoczywszy swe siły, obaj książęta napisali do młodego króla, by upewnić się, którego dnia i którą drogą zamierza on wkroczyć do stolicy, tak by mogli się doń przyłączyć, gdyż wjazd do miasta tak liczną kompanią będzie wyglądał znacznie bardziej okazale”. Książęcy posłańcy napotkali orszak króla w drodze na południe. Jak pisze Mancini, dowiedziawszy się, że Gloucester i Buckingham mają spotkać się w Northampton, Rivers zgodził się uczynić zadość ich prośbie i przyłączyć się do nich. More i Rous twierdzą, że nadłożył nawet kilka mil, by wyjść im naprzeciw, co wskazuje, że nie tylko nie spodziewał się żadnego zagrożenia, ale chciał także szybko nawiązać dobre relacje z Gloucesterem.

Ten tymczasem pozostawał w kontakcie z Hastingsem, który wysyłał mu regularne raporty na temat kolejnych posiedzeń rady oraz wydarzeń w Londynie. Gdy około dzień później książę wyjeżdżał z Nottingham, jego plan przewrotu był już gotowy.

## „Niewinne jagnię pośród wilków”

Młody król i lord Rivers przybyli do Northampton 29 kwietnia 1483 roku. Tymczasem, wedle słów Croylanda, Gloucester i Buckingham spotkali się na północ od miasta, gdzie – jak wcześniej ustalono – wszystkie strony miały dołączyć do orszaku króla. Wkrótce po tym, gdy król z Riversem rozgościli się w Northampton, przyłączył się do nich sir Richard Grey, pośpiesznie przybyły z Londynu, prawdopodobnie z rozkazami od królowej dla Riversa, w których Elżbieta ponaglała go, by nie zwlekał i jak najszybciej ruszył do stolicy. Z tego względu jeszcze tego samego dnia Rivers przewiózł króla Edwarda 14 mil (22,5 km) dalej na południe, do Stony Stratford. Tam, jak głosi tradycja, nakazał, by młody pan spędził noc w Rose and Crown Inn (w zajazdzie Pod Różą i Koroną). Ów dom wciąż jeszcze stoi przy głównej ulicy, a za jego nowoczesną fasadą kryją się stare mury.

Następnie Rivers i Grey, wzięwszy ze sobą niewielki oddział, pojechali z powrotem do Northampton. Mancini powiada, że król prosił Riversa, by powitał Glouceстера w jego imieniu i złożył mu uszanowanie, podczas gdy Croyland uważa, że głównym zamiarem Riversa było przekonanie księcia, że plany rady królewskiej dotyczące powołania rady regencyjnej leżały w interesie wszystkich stron. Dlatego też w rozmowie przyjął ton pojednawczy. Rivers wydał rozkazy, by następnego ranka król kontynuował podróż do Londynu, bez względu na to, czy on sam wróci czy nie. Wówczas wyruszył do Northampton, planując – jak pisze More – „następnego ranka pojawić się w Stony Stratford wcześniej, by zdążyć przed wyjazdem króla”.

Tymczasem gdy Gloucester, Buckingham oraz ich połączone oddziały w liczbie 600 zbrojnych dotarli do Northampton, okazało się, że król już wyjechał. Przy głównej ulicy stały obok siebie trzy zajazdy. Gloucester zajął jeden, opisywany przez Manciniego jako „warowne miejsce”, zaś Buckingham – drugi. Gdy do miasta wrócili Rivers i Grey, Gloucester zdążył już się rozgościć w swojej kwaterze i, wedle Manciniego, przyjął ich tam „łaskawie”. Zwracając się do Glouceстера mianem „lordzie protektorze” – chcąc tymi słowami udobruchać księcia – Rivers

wyjaśnił, niezbyt przekonująco, że powodem niespodziewanego wyjazdu króla był brak stosownego miejsca do zakwaterowania dla wszystkich zainteresowanych w Northampton. Wydaje się, że Gloucester przyjął to wyjaśnienie ze spokojem, starannie ukrywając rozczarowanie (jeśli faktycznie je odczuwał), że król znajdował się teraz poza jego zasięgiem. Było oczywiste, że Rivers przekroczył swoje kompetencje: powinien był czekać z królem na przybycie Glouceстера i zasięgnąć jego rady co do dalszych kroków. Fakt, że tego nie uczynił, był przejawem wielkiej nieuprzejmości, by nie rzec – niewybaczalnej arogancji. Jednak Gloucester nie okazał żadnego gniewu. Zaproponował natomiast, by Rivers, Grey oraz ich oddział zajęli trzeci zajazd przy głównej ulicy, a następnie zaprosił hrabiego, by tego samego wieczoru zasiadł do wieczerzy wspólnie z nim i księciem Buckingham w jego własnym zajeździe.

W czasie posiłku Rivers zapewne zapoznał obu książąt z procedurami i zasadami funkcjonowania rady królewskiej w Londynie. Te informacje oraz świadomość, że Wydville'owie celowo nie powiadomili go od razu o śmierci brata, wyraźnie uznysłowiły Gloucesterowi jego położenie. Odmawiano mu najwyższej władzy, miał być figurantem, z jednym głosem w radzie, gdy tymczasem jego potężni wrogowie, Wydville'owie, planowali kontrolować poczynania króla, który wkrótce osiągnie pełnoletniość. Nie takie były plany jego brata, a i on sam nie miał zamiaru tego tolerować. Ukrył jednak zrećznie swe emocje, nie okazując śladu zaniepokojenia, i – jak pisze More – „obaj książęta i lord Rivers wznosili liczne toasty i radosne okrzyki”, spędziwszy, według Manciniego, znaczną część nocy na wspólnym biesiadowaniu. Jednak, relacjonuje dalej More, gdy Rivers udał się na spoczynek w swym zajeździe, Gloucester, Buckingham i doradca Ryszarda z północy, Richard Ratcliffe, do świtu omawiali sytuację, ostatecznie postanawiając, że jeśli chcą pojmać króla i wyeliminować zienawidzonych Wydville'ów, muszą dokonać przewrotu następnego dnia. Vergilio powiada: „Jak powszechnie się uważa [Gloucester] już wówczas odkrył [przed Buckinghamem] swój zamiar przejęcia tronu”. Potwierdzają to zapiski Manciniego i Croylanda, którzy relacjonowali, że Ryszard knuł intrygę związaną z przejęciem tronu od chwili, gdy dowiedział się o śmierci Edwarda IV.

Tej nocy Gloucester i Buckingham nie znużyli oka. Przed świtem potajemnie nakazali roznieścić strażę przy wszystkich drogach wylotowych z Northampton, by – jak uważa Mancini – nikt nie poinformował króla o tym, co zamierzają. Następnie zebrali swoje oddziały gotowe do wymarszu ku Stony Stratford. Bramę zajazdu Riversa zaryglowano.

Wszystkie źródła zgodnie podają, że czujność Riversa uspiła pozorna życzliwość i spolegliwość obu książąt, dając mu złudne poczucie bezpieczeństwa. Dlatego też następnego ranka po przebudzeniu „zdziwił się nieprzyjemnie”, gdy okazało się, że jest więźniem. Mancini pisze, że gdy wszystko było już gotowe do wyjazdu, Gloucester, Buckingham i kilku uzbrojonych

strażników wkroczyło do zajazdu Riversa, oskarżając go o nieprzychylnie usposabianie Edwarda V względem Glouceстера i o próbę pozbawienia króla jego opieki jako protektora wyznaczonego na to stanowisko przez ojca chłopca, Edwarda IV. Następnie ludzie Glouceстера, „pojmawszy Riversa i jego towarzyszy, uwięzili ich w tym miejscu”, pod strażą sir Thomasa Gowera.

Później, kontynuuje Mancini, w towarzystwie liczego oddziału żołnierzy oraz księcia Buckingham Gloucester „pospieszył w pełnym galopie ku młodemu królowi” do Stony Stratford, biorąc ze sobą eskortę wspólnych oddziałów oraz sir Richarda Greya. „Tam też dogonili młodego króla, nie wiedzącego nic o uwięzieniu [Riversa], i natychmiast powitali go jako swego władcę”. Edward siedział już na koniu, u boku Vaughana i Haute’a, wraz z całym oddziałem, gotów do wyjazdu do odległego zaledwie o 50 mil (80,4 km) Londynu. Gloucester, pisze Croyland, „nie omieszkał złożyć królowi, swemu bratankowi, wyrazów uszanowania, a to zdejmując nakrycie głowy, a to kłękając przed nim, a to wreszcie przyjmując postawę, jakiej wymaga się od poddanego w obecności króla”. Buckingham, kłękając, także złożył hołd Edwardowi, a chłopiec, powiada More, przyjął ich radośnie i życzliwie. Jednak jego euforia nie miała trwać długo.

Następnie, pisze Mancini, obaj książęta „przyjęli żalobne oblicza, wyrażając głęboki smutek z powodu śmierci jego ojca, zaś winą za odejście obarczyli jego ministrów, jako że byli jednak służącymi i towarzyszami jego zbytków, przez co zrujnowali mu zdrowie”. Ta niezwykła erupcja emocji w towarzystwie chłopca, który dopiero co stracił ojca, stanowiła bezpośredni atak na Wydville’ów, a zarazem pierwszy przykład moralnej propagandy, jaką zwykł posługiwać się Gloucester, chcąc zdyskredytować swoich wrogów. Ponieważ – kontynuował książę – ci sami ministrowie „z pewnością będą prowadzić tę samą starą grę z synem, winno się ich usunąć, by nie stali u jego boku, bowiem dziecko nie jest zdolne rządzić tak wielkim królestwem z pomocą żalonych mężów”. Następnie [Gloucester] oskarżył ich o nastawanie na jego życie i przygotowanie zasadzek, zarówno w stolicy, jak i poza nią, na szlaku, którym podążał, co ujawnili mu ich wspólnicy. Dodał też, że próbowali pozbawić go urzędu regenta, przyznanego mu przez brata, i że on sam, którego zaaprobował ojciec króla, „lepiej będzie wypełniać obowiązki zarządzającego królestwem, nie tylko z uwagi na swoje doświadczenie, ale także z racji popularności, jaką się cieszył. Nie zamierza zaniedbać niczego, co należy do powinności wiernego poddanego i sumiennego obrońcy”. Dodał też, że został zmuszony, dla jego własnego bezpieczeństwa, zaarrestować lorda Riversa w Northampton.

Edward był oszołomiony zasłyszczanymi wieściami, ale pozostał sceptyczny wobec tego, co mówił mu Gloucester, podobnie jak i dziś sceptycyzmem wykazują się historycy, gdyż nie ma żadnych dowodów potwierdzających oskarżenia Glouceстера, jakoby Wydville’owie faktycznie planowali zamach na jego życie. Według relacji Manciniego król odparł ponoć, „iż ma jedynie tych ministrów, których zostawił mu ojciec, i – opierając się na ojcowskiej roztropności – ufał, iż

zapewnił mu grupę ludzi wiernych i dobrych. Nie widział w ich postępowaniu żadnych niegodziwości i chciał ich zatrzymać”. „Co uczynił mój brat, markiz [Dorset] – kontynuował Edward – tego powiedzieć nie mogę, jednak w dobrej wierze ośmielam się ręczyć za lorda Rivers i mego brata [Greya], że są niewinni wszystkich tych zarzutów”. W owej chwili przerwał mu Gloucester, mówiąc: „Zajmowali się oni tymi sprawami poza wiedzą Waszej Wysokości”.

Argument ten nie przekonał Edwarda. Według Manciniego chłopiec miał wówczas odpowiedzieć, iż „jeśli chodzi o rządy królestwa, to pokłada wielką wiarę w parów królestwa i królową. Słyszac imię królowej, księżę Buckingham odparł, że rządzienie królestwem nie jest sprawą kobiet, lecz mężczyzn, i jeśli pokłada w niej jakąkolwiek ufność, to lepiej, żeby się jej wyrzekł. Raczej niech wiąże wszelkie nadzieje z baronami, którzy wyróżniają się potęgą i szlachetnością”.

W różnych momentach do rozmowy usiłował włączyć się Grey, jednak był ostro uciszany przez Buckinghama. Teraz obaj księżęta wszczęli spór z Greyem, oskarżając go i jego krewniaków o spiskowanie w celu „rządzenia królem i królestwem, wzniecanie niezgody między magnatami”, a także, jak powiada Croyland, zniszczenie z zamysłem starej arystokracji. Po tych słowach, bez zbędnych konwenansów, w obecności króla aresztowali Greya, Vaughana i Haute'a (w której to kwestii zgodne są wszystkie źródła), by następnie oddać ich pod straż.

Wówczas Edward V, dla którego było to traumatycznym i przerażającym doświadczeniem, „oddął się w ręce wuja, co było nieuniknione. Obaj księżęta nakłaniali go do tego spokojnym tonem, jednak było oczywiste, że raczej żądają tego, aniżeli proszą o to”.

Wówczas zdarzyło się coś jeszcze bardziej niepokojącego. Gloucester pozbawił króla jego eskorty i wydał natychmiastowy nakaz, by wszyscy jej członkowie wycofali się i pod karą śmierci nie zbliżali się do miejsca, gdzie może znajdować się król”. Jak widać, księżę podjął środki zapobiegawcze, mające na celu uniemożliwienie odwetu zwolennikom Wydville'ów. Niemal wszystkich służących króla zawrócono do domu, w tym nawet jego wiernego nauczyciela i mentora w ziemskich sprawach, mistrza Johna Alcocka. Tenże miał się usunąć, jak pozostali, jednak nie został poddany rygorowi uwięzienia. Potwierdza to fakt, iż w maju Alcock był obecny podczas spotkania wykonawców woli Edwarda IV. Odsunięcie osobistych służących i głównych członków dworu młodego Edwarda, zwłaszcza wiernego Vaughana, i zastąpienie ich ludźmi wybranymi przez Gloucestera miało na celu złamanie woli króla. Gloucester chciał mieć pewność, że zostanie on odizolowany od wszelkich wpływów Wydville'ów. More pisze, że chłopiec był bardzo przejęty, „zanosił się płaczem, nic go nie cieszyło i na nic nie zważał”.

Następnie Gloucester i Buckingham triumfalnie powrócili wraz z królem i więźniami do Northampton, gdzie uczcili sukces wystawnym obiadem, po którym naradzili się w kwestii dalszych działań. Rivers i Grey zostali zamknięci w osobnych pokojach i należy wątpić, by

młodemu królowi pozwolono spotkać się z byłym opiekunem. More odnotowuje, że podczas obiadu księżę Gloucester wysłał danie z własnego stołu Riversowi, zaklinając go, by nie tracił rezonu, i mówiąc, że wszystko ułoży się pomyślnie, jednak Rivers nie był w stanie przełknąć jedzenia i poprosił, by przekazano je Greyowi.

Mancini powiada, że jeszcze tego samego dnia Gloucester napisał zarówno do rady, jak i do lorda burmistrza Londynu, sir Edmunda Shaa, powiadamiając ich o tym, co zaszło, i zapewniając, że „nie ograniczył wolności swego bratanka, króla Anglii, ale raczej uratował go przed zatraceniem, a wraz z nim królestwo, jako że młodzieniec rychło wpadłby w łapy tych, co ani nie oszczędzili życia, ani honoru jego ojca, więc nie należało się spodziewać, że będą mieć większe baczenie na młody wiek jego syna. Nikt, poza nim samym, nie wykazuje większej dbałości o dobro króla Edwarda i przetrwanie państwa. Jak najszybciej wraz z chłopcem przyjadą do stolicy, by koronacja Edwarda była jeszcze bardziej okazała”. More twierdzi też, że Gloucester napisał do Hastingsa list donoszący o powodzeniu przewrotu.

„W swej mądrości”, podsumował More, „księżę wziął na siebie zadanie opieki i wychowania młodego króla” i skutecznie, jednym ciosem, złamał potęgę Wydville’ów, nie rozlewając przy tym ani kropli krwi. Wszystko wskazywało na to, że przewrót wymierzony był jedynie w Wydville’ów, niemniej w jego rezultacie król – zapewne nieodwołalnie i permanentnie – znenawidził wuja. Być może zatem sam Edward V postrzegał, mówiąc słowami Rousa, że jest niczym „niewinne jagnię, co wpadło w wilcze łapy”.

Od tej pory jego wolność miała być ograniczona: Mancini relacjonuje, że Gloucester i Buckingham zdecydowali się na zmianę pilnować króla, obawiając się, że ucieknie lub zostanie siłą odbity z ich rąk. Wkrótce dowiedzieli się, że Walijszczyki nie mogli znieść myśli, że ich księżę został porwany; księżęta obawiali się, że walijscy zwolennicy króla, których istnienie potwierdza także Molinet, będą próbować wzniecić bunt w imieniu małoletniego monarchy. Ta groźba przyćmiła nieco radość z odniesionego sukcesu.

Gloucester postanowił teraz przetestować swoje zdolności perswazyjne, gdy – jak pisze Mancini – wszelkimi sposobami starał się pozyskać przychylność ludu, mając przy tym nadzieję, że przy jego wsparciu zostanie proklamowany jedynym władcą i w rezultacie z łatwością zasiądzie na tronie, w ostateczności nawet wbrew ich życzeniom. Być może właśnie tego obawiał się teraz Edward V oraz inni, gdy tylko rozeszły się wieści o przewrocie.

Stało się to tuż przed północą 30 kwietnia w Londynie i wprowadziło wielkie zamieszanie. „Nieoczekiwany charakter tego wydarzenia przeraził wszystkich”, pisze Mancini. Wstrząśnięta królowa uświadomiła sobie, że oto po 20 latach nastąpił kres potęgi i wpływów jej rodziny i że wróg przejął kontrolę nad jej synem i królem. Jak powiada More, była spanikowana i przygnębiona, lamentując nad upadkiem swego potomka, nad wielkim nieszczęściem, jakie

dotknęło jej przyjaciół i ją samą. Jej lęk przed Gloucesterem i tym, co zrobi z nią samą i jej krewnymi w ramach zemsty za to, że przyczyniła się do upadku Clarence'a, nie był bezpodstawny. Nie miała powodu oczekiwać choćby odrobiny dobroci czy litości ze strony księcia, zwłaszcza że wszelkimi sposobami starała się zapobiec wyniesieniu go na stanowisko protektora. Najwyraźniej obawiała się też o swoje życie.

Mancini relacjonuje, że z pomocą syna, Dorseta, Elżbieta Wydeville początkowo zaczęła gromadzić armię, by obronić siebie i rodzinę i uwolnić króla z rąk księcia. Jednak wzywając do broni lordów, zarówno tych dopiero przybyłych do stolicy, jak i zamieszkałych w Londynie, spotkała się nie tyle z wahaniem, ile z wrogością. Niektórzy panowie otwarcie wyrażali opinię, że byłoby lepiej, gdyby młody władca przebywał ze swym stryjem aniżeli z wujami cioteczными i przyrodnimi braćmi. Królowa, świadoma zaistniałej sytuacji, wraz z młodszym synem, księciem Yorku, pięcioma córkami (w wieku od 2 do 17 lat), swoim bratem Lionelem, biskupem Salisbury, oraz z synem Dorsetem, we wczesnych godzinach rannych 1 maja, zabrawszy ze sobą, co tylko zdołała, pospiesznie udała się w poszukiwaniu schronienia do opactwa westminsterskiego, gdzie w College Hall przywitał ją i jej towarzyszy opat Westminsteru, John Esteney, i jak twierdzi kronikarz Edward Hall, „odnotowano ich przybycie i uzyskanie azylu”. Mancini relacjonuje, że w powszechnym mniemaniu skarbiec królewski został nieco wcześniej potajemnie zabrany z Tower przez Dorseta i podzielony na trzy części, między niego samego, królową i sir Edwarda Wydeville'a, który podobno zabrał swoją część, wypływając w morze. Królowa i Dorset swój przydział klejnotów zabrali do azylu.

Opactwo westminsterskie oferowało schronienie przestępcom i wyrzutkom prawa od czasów saksońskich, a wielka, ponura twierdza w kształcie krzyża, w której mieścił się azyl, pochodziła z czasów Edwarda Wyznawcy. Była to budowla dwupiętrowa i z wielkim trudem udało się ją zburzyć w 1750 roku. Jednak królowa i jej krewni nie przybyli tam, by zadawać się z dłużnikami i pospolitymi rzezimieszkami. Ulokowano ich w wygodnej siedzibie opata, gdzie królowa urodziła księcia Edwarda podczas poprzedniego pobytu w azylu w 1470 roku. Tutaj też wraz ze swymi towarzyszami znalazła schronienie i stałą ochronę przy służącą uciekinierom.

Przed świtem przybył arcybiskup Rotherham z Yorku. Mancini pisze, że „choć był skromnego urodzenia, dzięki swym talentom przy królu Edwardzie stał się ważną osobowością”. Do pewnego stopnia zawdzięczał swój awans królowej i był jej nadzwyczaj oddany. Londyńska rezydencja Rotherhama, York Place, sytuowała się tuż przy opactwie. Dowiedziawszy się nocą o przewrocie Gloucestera i ucieczce królowej, arcybiskup natychmiast zdecydował się dostarczyć królowej Tajną Pieczęć Anglii, która znajdowała się w jego posiadaniu jako lorda kanclerza. Na miejscu, relacjonuje More, „został ogromne przygnębienie i zamieszanie, w pośpiechu zajmowano się doczesnymi sprawami, przenoszono i przewożono rzeczy królowej do azylu: skrzynie, kufry,



pakunki, zawiniątka, tłumoki, wszystko na plecach nosili służący; trzeba było nawet rozbić ścianę, by zrobić kolejne dojsście. Królowa siedziała osamotniona na stosie sitowia, pogrążona w smutku i przerażona. Arcybiskup starał się pocieszyć ją najlepiej jak umiał, dowodząc, że jego zdaniem sprawy nie miały się tak źle jak sądziła, i że otrzymawszy wiadomość od lorda Hastingsa, zapewniającego, że wszystko ułoży się pomyślnie, sam zaczął żyć nadzieją, że tak się stanie, i strach go opuścił.

Jednak te słowa nie pocieszyły królowej. Elżbieta zwróciła uwagę na fakt, że Hastings należy do tych, którzy robią wszystko, by zniszczyć ją i jej rodzinę.

„Pani” – odparł na ten zarzut Rotherham – „bądź dobrej myśli. Zapewniam cię, jeśli koronują na króla kogoś innego aniżeli twego syna, który jest teraz w ich mocy, natychmiast koronujemy jego brata, który przebywa z tobą”. Następnie przekazał jej Tajną Pieczęć, mówiąc: „tak jak szlachetny książe, twój mąż, przekazał ją mnie, tak teraz ja przekazuję ją tobie, na użytek i z korzyścią dla twego syna”.

Gdy Rotherham wyszedł, świtało. Będąc już w York Place, wyjrzał przez okno swej komnaty i zobaczył – jak relacjonuje More – „całą Tamizę rojącą się od łodzi sług księcia Gloucester, pilnujących, by nikt nie wszedł do azyłu, a każdego kto tamtędy przechodził, przeszukiwano”.

More wspomina, że gdy wieść o przewrocie Gloucestera rozniosła się po kraju, nastąpiło wielkie poruszenie, także w wielu miejscach stolicy, a mieszkańcy spekulowali, jakie będą konsekwencje tego wydarzenia. Niektórzy lordowie zbierali swe oddziały w Westminsterze w imię królowej, zaś inni w Londynie, pod auspicjami lorda Hastingsa. Wielu obywateli przywdziało zbroję, gdyż uznawali ten postępek za próbę wystąpienia przeciwko samemu królowi, mającą na celu zakłócenie jego koronacji. Tłumy zbierały się na ulicach, a po mieście rozniosły się posępne pogłoski, jakoby król, bratanek księcia, znalazł się nie tyle pod opieką Gloucestera, ile raczej w jego mocy, takby ten mógł zagarnąć koronę dla siebie.

Tego ranka w Westminsterze zebrała się rada, by omówić bieżącą sytuację. Otrzymawszy wezwanie na posiedzenie, arcybiskup Rotherham zaczął się zastanawiać, czy dobrze uczynił, pospiesznie przekazując królowej Tajną Pieczęć, gdyż obawiał się, jak pisze More, „że zostanie to przypisane [co by było prawdą] jego lekkomyślności, iż tak pochopnie oddał Tajną Pieczęć królowej, która jako osoba przebywająca w azylu była poza zwykłym biegiem spraw i nie wolno było jej angażować bez wyraźnego rozkazu króla, więc potajemnie posłał znowu po Pieczęć i wziął ją ze sobą na spotkanie, zgodnie ze zwyczajem”.

Gdy zebrali się lordowie, listy Gloucestera odczytano na głos w komnacie posiedzeń rady, a następnie także zwykłej gawiedzi. Według relacji More’a Hastings zwrócił się do członków rady, zapewniając ich, że Gloucester jest bardzo lojalny wobec Edwarda i że aresztował Riversa i pozostałych tylko po to, by zapewnić sobie bezpieczeństwo, będąc przekonany, że planują go

zamordować. Książę, kontynuował Hastings, gwarantuje, że jego więźniowie zostaną sprawiedliwie osądzeni, gdy już przybędzie do Londynu, i zaklina lordów, by nie podnosili broni w imieniu Edwarda V. Członków rady uspokoiły nieco te słowa. Mancini pisze, że wszyscy chwalili księcia Gloucester za jego poczucie obowiązku wobec bratanka i zamiar ukarania swych wrogów. More uważał, że swym wystąpieniem Hastings znacząco osłabił frakcję Wydville'ów w radzie i rozwiął obawy zgromadzonych londyńczyków, którym przekazano jego słowa. Jednak w radzie byli i tacy, jak słyszał Mancini, „którzy znali ambicje [Gloucester] i jego przebiegłość [i] zawsze podejrzewali, dokąd prowadzą takie działania”.

2 maja Gloucester pod strażą wysłał więźniów z Northampton do swoich trzech północnych twierdz: Riversa do zamku w Sheriff Hutton, Greya – do Middleham, a Vaughana – na zamek w Pontefract. Tego samego dnia książę otrzymał wiadomości (zapewne od Hastingsa) o reakcji na jego przewrót w Londynie i o pospiesznym przekazaniu królowej Tajnej Pieczęci przez Rotherhama. Natychmiast wysłał do stolicy rozkazy, w których pozbawiał Rotherhama urzędu lorda kanclerza, choć pozwolił mu zachować miejsce w radzie. Według More'a, książę „przypuszczał, że pozostanie [on] wierny dziedzicom Edwarda, bez względu na okoliczności”, dowiedziawszy się, że podczas poprzednich posiedzeń to on przewodził stronnictwu Wydville'ów. Wiedział także, że Rotherham jest oddany przyjacielem królowej.

Następnie Gloucester napisał w imieniu króla list do Thomasa Bourchiera, arcybiskupa Canterbury, żądając, by „pilnował i strzegł Tajnej Pieczęci naszego królestwa aż do naszego przybycia do Londynu i by zabezpieczył też naszą twierdzę Tower wraz ze skarbcem, który się tam znajduje”. Gloucester nie wiedział jeszcze, że królewski majątek został rozdysponowany między Wydville'ów.

Wszystkie wspomniane działania Gloucester'a były niezgodne z prawem, gdyż nie miał on żadnej władzy jako protektor, jako że ani nie został na to stanowisko wyznaczony, ani też rada nie zatwierdziła jego kandydatury. Dlatego uwięzienie Riversa, Greya, Vaughana i Haute'a oraz zwolnienie Rotherhama z jego funkcji można określić mianem aktów tyranii i tak też było to postrzegane przez wielu w owym czasie.

Rankiem 3 maja Edward V, w eskorcie Gloucester'a i Buckingham'a, wyjechał z Northampton do Londynu. Noc spędzili w St Albans i to zapewne tu dla zabicia czasu zamieścili swe podpisy i dewizy na pergaminie, który obecnie znajduje się w British Museum:

„Edwardus Quintus”

„Loyaultié me lie. Richard Gloucestre”

„Souvente me souvene. Harre Bokynham”

Następny ranek spędzili przy gotowaniach do wkroczenia do stolicy.

## Lord protektor

Rankiem 4 maja król, eskortowany przez Glouceстера i Buckinghama, opuścił St Albans i ruszył przez Barnet w kierunku Londynu. Mancini twierdzi, że Gloucester był już gotów wkroczyć do stolicy, upewniwszy się co do postawy mieszkańców i zabezpieczywszy się na wypadek wszelkich ewentualności z pomocą przyjaciół w Londynie. Przyodziany „w czarny strój, niczym żałobnik” i w towarzystwie – jak relacjonuje Mancini – „najwyżej 500 zbrojnych” został wraz z młodym królem powitany w mieście w parku Hornsey przez lorda burmistrza, rajców i szeryfów, wszystkich konno i przyodzianych w szkarłat. Towarzyszyło im 410 członków cechów i gildii, ubranych w nowe, fioletowe szaty. W takiej eskorcie Edward V wjechał do stolicy swego królestwa odziany w niebieski aksamit, a po obu stronach towarzyszyli mu przybrani w czerni książęta. *Great Chronicle* wspomina, że podczas przejazdu Gloucester co jakiś czas kłaniał się w siodle i prezentował króla wiwatującym tłumom, wykrzykując: „Zobaczcie waszego księcia i władcę!”. More powiada, że jego sposób zwracania się do chłopca przepełniony był prostotą i szacunkiem, gdyż chciał w ten sposób przekonać lud o swej lojalności.

Machina propagandowa Glouceстера już wcześniej została wprawiona w ruch. Mancini pisze, że on sam i Buckingham na każdym kroku starali się wzbudzić nienawiść do krewnych królowej i zrazić do nich opinię publiczną. Dodaje także, że ich orszak poprzedzały cztery wozy wypełnione bronią oznaczone herbem braci i siostr królowej. Obok kroczyli heroldowie oznajmiający, że broń tę zebrali wcześniej wrogowie księcia i rozstawili w dogodnych miejscach w drodze do stolicy, by go zaatakować i zabić. Ponieważ wielu domyślało się, że oskarżenia te są fałszywe, gdyż rzeczoną broń rozmieszczono jeszcze na długo przed śmiercią króla Edwarda IV, gdy prowadzone były walki ze Szkotami, z jeszcze większą nieufnością przyjęto jego [Glouceстера] oskarżenia, a także plany związane ze sprawowaniem władzy. Te wszystkie wydarzenia oraz zwracająca uwagę nieobecność królowej poważnie zakłócały skądinąd radosną atmosferę tego dnia.

Młody król jechał wzdłuż Cheapside, by dotrzeć na dziedziniec katedry św. Pawła, gdzie wówczas znajdował się pałac biskupów Londynu, a gdzie dziś mieści się siedziba kapituły. Budynek zniszczony w 1650 roku, w okresie średniowiecza pełnił czasem rolę rezydencji królewskiej i wybrano go na tymczasową siedzibę Edwarda V. Gdy młody król już się tam rozgościł, Gloucester wezwał magnatów i innych obywateli, by przysięgli wierność swemu władcy, co też wszyscy uczynili z największą radością, gdyż była to obiecująca zapowiedź przyszłej pomyślności. Jak pisze Croyland, Hastings „try skał radością, widząc, że sprawy układają się obiecująco”. Gdy złożono hołd władcy, Gloucester udał się na spoczynek do swej siedziby na zamku Baynard. Tam też 7 maja arcybiskup Bourchier przejął w posiadanie Tajną Pieczęć.

Jak widać, Gloucester miał teraz całkowitą kontrolę, nie tylko nad królem, ale i nad radą, która spotkała się 10 maja w pałacu biskupim na sesji, mającej – według Croylanda – trwać kilka dni. Król, powiada Rous, pozostał w swej siedzibie w pałacu, gdzie otoczono go wszelkimi honorami godnymi króla, jednak nic nie wskazuje na to, by miał uczestniczyć w którymkolwiek z posiedzeń. Niektórzy członkowie rady, którzy służyli jeszcze Edwardowi IV, teraz zostali zwolnieni przez Glouceстера, choć inni, w tym Hastings, Rotherham, Stillington i John Morton, biskup Ely, zachowali w niej miejsce, a jeszcze innych, na przykład biskupa Alcocka, zaproszono do udziału w jej pracach.

Pierwszą sprawą, którą poddano pod dyskusję, była kwestia stałego zamieszkania króla. Zastanawiano się, która z rezydencji będzie dlań odpowiednia, gdyż uznano, że pałac biskupi jest miejscem nazbyt skromnym. Croyland relacjonuje, że „rozgorzała dyskusja na temat przeniesienia króla w miejsce, gdzie nie narzucano by mu tyle ograniczeń. Niektórzy wspomnieli pałac św. Jana, na zachód od Smithfield, jednak nazbyt kojarzył się on z Lancasterami i Wydville’ami. Inni sugerowali Westminster, jednak to miejsce w ogólnym odczuciu znajdowało się zbyt blisko azylu i matki Edwarda. W końcu książę Buckingham zaproponował Tower”. Zgodnie z wymogami tradycji władca zamieszkiwał królewskie apartamenty Tower przed koronacją i na tę sugestię w końcu przystali wszyscy, nawet ci, którzy początkowo byli jej przeciwni.

Decyzję podjęto 10 maja, a 19 dnia tego miesiąca Edward V wydał rozkaz podpisany „w naszej Tower w Londynie”. Dokładna data przeniesienia go do twierdzy nie jest znana.

W owym czasie Tower pełniła rolę ważnej królewskiej rezydencji i nie cieszyła się tak posępną sławą jak później, w okresie Tudorów. Podczas wielu okazji Edward IV rezydował tu ze swym dworem i dlatego też pobyt w tym miejscu mógł przywoływać w młodym królu radosne wspomnienia. W Tower mieściło się także więzienie i liczne urzędy, magazyny, królewska mennica i niewielkie zoo, dokąd londyńczycy zabierali dzieci, by mogli zobaczyć lwy i lamparty.

Apartamenty królewskie zajmowane przez Edwarda V były wyjątkowo okazałe. Składały się z kilku, głównie XIV-wiecznych budynków, usytuowanych po południowej stronie Białej Wieży, wychodzących na Tamizę, która wówczas była znacznie szersza niż dziś. Znajdowała się tam wielka sala balowa, zbudowana przez Edwarda I, z dwóch stron zamknięta skrzydłami, zaś całość była zwieńczona blankami. Brama Świętego Tomasza, później nazwana Bramą Zdrajców, przylegająca do lewego skrzydła, umożliwiała dostęp do rezydencji drogą wodną. Kompleks budynków królewskich uzupełniały dwa dziedzińce, otoczone Białą Wieżą (White Tower), Wieżą Wakefielda (Wakefield Tower) i Wieżą Lanthorna (Lanthorn Tower).

Autor *Czarnej księgi dworu*, pochodzącej z czasów panowania Edwarda IV, pisze, iż apartamenty królewskie przylegały do Lanthorn Tower i składały się z trzech komnat: zewnętrznej komnaty audiencjonalnej, wewnętrznej komnaty prywatnej oraz sypialni. Wszystkie olna zdobiły witraże z godłem królewskim i *fleur-de-lys* (kwiatami lilii). Ściany najpewniej dekorowały malowidła podobne do tych, jakie odkryto w Byward Tower, gdzie złoto-cynobrowy wzór przedstawiał anioły i ptaki, a płytki na podłodze ozdobione były wizerunkami królewskich lampartów i białych jeleni, czyli nawiązywały do wzoru na herbie Ryszarda II, który zaprojektował te wnętrza. Ledwie 100 lat po tym, jak zajmował je Edward V, owe wspaniałe komnaty zaczęły popadać w ruinę i zostały zniszczone w latach 70. XVII wieku. Król Karol II był ostatnim monarchą, który z nich korzystał.

Gdy już podjęto decyzję co do wyboru rezydencji dla króla, rada ponownie zajęła się kwestią, kto powinien rządzić, nim król osiągnie pełnoletniość. Była to czysta formalność, gdyż rzeczywista władza spoczywała w rękach Glouceстера, o czym wszyscy wiedzieli. Mancini twierdzi, że „wkroczywszy do stolicy, ksiązę natychmiast dopilnował, by proklamowano go samego – z upoważnienia rady i wszystkich lordów – na protektora króla i królestwa”. Wielu członków rady całym sercem poparło to rozwiązanie, rozumiejąc, że stojąca na skraju wojny Anglia potrzebowała sprawdzonego, skutecznego, zdolnego i stanowczego władcy. Gloucester sprawdził się w bitwie, a jego wierność wobec Edwarda IV i, jak dotąd, także Edwarda V była niepodważalna. Dopóki postępował w ten sposób, członkowie rady bez wyjątku byli gotowi udzielić mu poparcia, wiedząc, że zgodnie z precedensem z 1429 roku jego mandat wygaśnie z chwilą koronacji młodego króla, a wtedy zostanie w jego imieniu powołana rada regencyjna.

Jak pisze Croyland, 10 maja księciu powierzono wysoki urząd protektora królestwa i wraz z uzyskanym stanowiskiem otrzymał on, za zgodą lordów, odpowiednią władzę do wydawania nakazów i zakazów w każdej sprawie, jak każdy król. Jego oficjalny tytuł brzmiał: „Protektor i Obrońca Królestwa”. Inaczej niż księciu Humphreyowi w 1422 roku, Gloucesterowi powierzono nie tylko rządy w królestwie, ale także kuratelę i nadzór nad osobą króla. Cieszył się również niezależnością, podczas gdy Humphrey był jedynie figurantem. Takie odejście od tradycji

odzwierciedlało nie tylko troskę rady o bezpieczeństwo państwa, ale również zakres wpływów i potęgę Glouceстера.

Jeden człowiek na pewno był wyjątkowo zadowolony z nominacji Glouceстера. Jak pisze Croyland, był nim „potężny lord Hastings, który zdawał się w każdej sprawie spełniać wolę księcia Gloucester i księcia Buckingham i w ten sposób zyskał ich specjalne względy. Cieszył się z nowej sytuacji, oświadczając, że tak naprawdę nie stało się nic poza przekazaniem władzy nad królestwem z rąk dwóch krewnych królowej do rąk dwóch szlachetnych przedstawicieli króla. Osiągnięto to bez rozlewu krwi i co najwyżej doszło jedynie do niewielkich zadraśnień jak przy skaleczeniu się w palec”.

Lordowie ustalili teraz nową datę koronacji na 24 czerwca. Wszyscy mieli nadzieję na pokój i pomyślność królestwa. Według Rousa, wydano rozkaz wybicia monety z imieniem Edwarda V. Żadna z nich się nie zachowała, a jedyne monety z tamtego okresu noszą znak Glouceстера – głowę dzika.

10 maja John Russell, biskup Lincoln i domniemany autor *Croyland Chronicle*, został mianowany przez Glouceстера lordem kanclerzem w miejsce Rotherhama. Mancini opisuje Russella jako człowieka równie uczonego, co pobożnego, a More dodaje, że był jednym z najlepiej wykształconych mężów, jakich Anglia wydała w owym czasie. Russell nie opowiedział się wcześniej po żadnej ze stron i (według Rousa) przyjął wspomniane stanowisko z dużymi oporami, niezadowolony, iż awansuje wyżej niż arcybiskup Rotherham.

Po tej nominacji Gloucester pospieszenie zajął się usunięciem innych przeszkód stojących mu na drodze i potencjalnie zagrażających jego przyszedłemu bezpieczeństwu. „Próbował doprowadzić do skazania tych, których wcześniej zamknął w więzieniu”: Riversa, Greya, Vaughana i Haute’a, „chcąc przekonać radę, by wymierzyła im stosowną karę za przygotowanie zasadzek i za zdradę stanu. Jednak nie zdołał do tego doprowadzić, gdyż nie potwierdzono zastawienia pułapek, a nawet gdyby okazało się to prawdą, nie była to zdrada stanu, gdyż w owym czasie [Gloucester] nie był ani regentem, ani nie pełnił żadnej innej ważnej funkcji państwowej”. Croyland wspomina, że dalsze więzienie krewnych i służ królowej, którzy przebywali w areszcie bez sądu i sprawiedliwego wyroku, stanowiło okoliczność wywołującą poważne wątpliwości wśród członków rady, głęboko przekonanych o ich niewinności. Po raz pierwszy książę musiał przyjąć do wiadomości, że rada nie jest jeszcze gotowa, by spełnić każde jego życzenie. Najgorsze miało jednak dopiero nadejść, gdyż – jak pisze Croyland – członkowie rady wyrazili zaniepokojenie faktem, że „protektor nie zajął się z dostateczną starannością sprawą zapewnienia królowej odpowiednio godnej pozycji i bezpieczeństwa”. Krytyka ta pokazała Gloucesterowi, że rada nie postrzega Elżbiety Wydville jako osoby zagrażającej jego pozycji oraz że ich sympatia leży po jej stronie. Postawa tała głęboko zaniepokoiła księcia, jednak w ciągu kilku dni odpowiedział na

słowa krytyki, wyznaczając komisję lordowską, na której czele stanął Buckingham wraz z arcybiskupem Canterbury. Celem komisji było wynegocjowanie warunków dobrowolnego opuszczenia azylu przez królową i jej dzieci. Wysiłki komisji okazały się bezowocne: 23 maja, jak dowodzą zapisy kroniki cechów londyńskich przechowywane w ratuszu, komisja zgromadziła się, jednak obrady nie przyniosły żadnego rezultatu, i jeszcze na początku czerwca wciąż spotykała się ze stanowczą odmową ze strony wzburzonej i przejętej Elżbiety Wydville.

Niewątpliwie w interesie Glouceстера leżało to, by królowa wdowa opuściła azyl i godnie wycofała się z polityki. Jej ciągły pobyt w azylu stanowił kłopot i był niczym nieustanny wyrzut, sugerujący, że życie jej i królewskich dzieci, mimo wszystkich zapewnień, jest zagrożone dopóty, dopóki Gloucester dzierży władzę, a to psuło mu reputację. Dlatego też Gloucester nie zakazywał odwiedzania królowej, a wręcz przeciwnie – zachęcał poddanych, by składali jej wizyty w azylu, co wielu lordów faktycznie czyniło, chcąc złożyć jej swe uszanowanie.

Jednak w ciągu tych trzech tygodni stało się jasne, że Gloucester przy każdej okazji stara się podsyć nienawiść do królowej i negatywnie nastawić opinię publiczną do rodu Wydville'ów. Jednym z pierwszych kroków Glouceстера na stanowisku protektora było przejęcie majątku Riversa, Greya, Dorseta oraz innych członków rodziny, jak gdyby już zostali uznani za zdrajców, a ich fortuna miała ulec konfiskacie. Działania Glouceстера były nielegalne, podobnie jak redystrybucja owych ziem między swych zwolenników. Do królowej z pewnością dotarły informacje o tych krokach, co jeszcze bardziej utwierdziło ją w słuszności decyzji o pozostaniu w azylu.

Gloucester poznał stosunek rady do uwięzienia krewnych królowej i jej samej już 10 maja lub wkrótce potem, co dobitnie uzmysłowiło mu, że jako protektor nigdy nie będzie w pełni bezpieczny – w radzie bowiem wciąż zasiadało zbyt wielu sympatyków rodziny Wydville'ów. Co więcej, miał złożyć swój urząd raptem za nieco ponad miesiąc, i choć powszechnie oczekiwano, że stanie na czele rady regencyjnej, która zostanie wówczas powołana, jego polityczna pozycja, a nawet osobiste przetrwanie wcale nie były pewne po osiągnięciu pełnoletniości przez króla. Edward – jak przypuszczano – będzie wierny matce oraz jej krewnym i uczyni wszystko, by przywrócić ich do władzy i uwolnić tych, których uwięził Gloucester, a z kolei ich pierwszą myślą będzie wyrównanie rachunków, za przyzwoleniem młodego króla, który już teraz był wrogo nastawiony do księcia. Gloucester nie mógł oczekiwać łaski ze strony Edwarda V ani tym bardziej litości królowej – przysporzył jej zbyt wielu trosk. Mancini pisze, że księżę nie krył się ze swymi obawami co do Wydville'ów, rozgłaszając, że „nęłała go nisko urodzona rodzina królowej i musiał znosić afronty krewnych żony Edwarda IV”.

Wedle słów Manciniego, Glouceстера do działania pobudzała ambicja i żądza władzy. Obaj kronikarze, Croyland i Mancini, uważali, że księżę planował przejęcie tronu od chwili, gdy

dowiedział się o śmierci króla Edwarda, a z ich relacji wynika, że po sukcesie przewrotu wielu obserwatorów przewidywało, że tak właśnie uczyni. Świadczenia zawarte w obu opowieściach dowodzą, że Gloucester starannie i przez dłuższy czas planował przejęcie korony. Mancini pisze, że gdy tylko zatwierdzono jego nominację na stanowisko protektora, skupił swoje wysiłki na usunięciu, a przynajmniej osłabieniu wszystkich przeszkód stojących mu na drodze do tronu. Rotherhama już odsunął, więc w ciągu kilku następnych tygodni pospiesznie zajął się eliminowaniem innych trudności. Jak dotąd, choć wszystko wskazywało na to, że usilnie pożąda korony, wciąż pozostawała nadzieja, gdyż jeszcze nie zażądał tronu dla siebie, za to wyznawał, że wszystko co robi, ma na celu pomszczenie zdrady i starych krzywd, a osobiście sporządzane akty oraz oficjalne dokumenty podpisane były tytułem i w imieniu króla Edwarda V.

Gloucester poczuł się na tyle pewnie, żeby zażądać tronu. Cieszył się już dość sporym poparciem londyńczyków. Na północy miał wielu wpływowych zwolenników i w razie potrzeby sporą armię; kontrolował króla i zyskał poparcie magnatów. Wydarzenia z 10 maja niewątpliwie przekonały go, że nie miał innego wyjścia, jak tylko najszybciej przejąć koronę. Jeśli taki przebieg zdarzeń wcześniej wydawał się ledwie możliwy do przeprowadzenia, teraz jawił się jako konieczność. Wydarzenia, jakie nastąpiły po 10 maja, można interpretować w jedyny logiczny sposób jako konsolidację sił Glouceстера, szykującego się do jeszcze bardziej dramatycznego przewrotu.

10 maja Gloucester podjął pierwsze działania w celu zwarcia sił i, jak pisze Mancini, skupił uwagę na problemie, jak pozbawić flotę dowództwa sir Edwarda Wydvillego, gdyż uważał, że siła jego przeciwników w znacznej części opierała się na marynarce. Z upoważnienia rady ogłosił dowódcę marynarki wrogiem państwa – o ile nie rozwiąże floty – i zaofiarował wysoką nagrodę dla tego, kto pojmie sir Edwarda, żywego lub martwego. W rezultacie cała flota „wkrótce zawróciła do portu, z wyjątkiem dwóch okrętów, które z Edwardem Wydvillem uciekły ku wybrzeżom Bretanii. Teraz księżę Gloucester, pozbywszy się groźnego przeciwnika, zaczął gotować się na inne, jeszcze śmielsze przedsięwzięcia”.

Przez kilka kolejnych dni rada obradowała, zajmując się wieloma bardziej rutynowymi sprawami, podczas gdy Edward V przyuczał się do nowej roli władcy królestwa. Otrzymywał do podpisu dokumenty, a w Tower zgromadził wokół siebie niewielki dwór, składający się z wiernych sojuszników, takich jak lord Hastings. Po 10 maja spotkania rady odbywały się w Izbie Gwiazdowej w Westminsterze, jednak mniejsze komisje zbierały się często w domach jej członków i w Tower, choć nie zachowały się zapisy potwierdzające, by król uczestniczył w ich obradach. Oficjalne dokumenty, akty nadania i proklamacje wydawano w jego imieniu, choć zawsze z adnotacją: „przy zaleceniu naszego najdroższego wuja, księcia Gloucester, protektora i obrońcy naszego królestwa, z racji naszego młodego wieku i z aprobatą lordów, członków naszej



radę”. Sam protektor podpisywał dokumenty jako „brat i wuj królów”.

13 maja Gloucester w imieniu króla wydał nakaz wzywający wszystkich parów królestwa do Londynu na obrady parlamentu, który miał się zebrać trzy dni po koronacji. Nalegał teraz, by poszerzono mu prerogatywy i prosił radę o rozważenie propozycji przedłużenia jego mandatu na okres po koronacji aż do chwili osiągnięcia przez króla pełnoletniości. Mogło to nastąpić jedynie za zgodą króla, ale zważywszy na wpływy Gloucester, sprzeciw Edwarda wydawał się mało prawdopodobny. Rada roztropnie uznała, że sprawę należy w czerwcu przedstawić parlamentowi i pozostawić jego decyzji.

Gloucester wynagrodził też ludzi, którzy dotąd go wspierali, by zapewnić sobie ich dalszą lojalność. I tak 10 maja hrabia Northumberland otrzymał liczne nadania i urzędy, a 14 maja lord Howard został wyznaczony na głównego zarządcę księstwa Lancaster. Dzień później Howard sprezentował Gloucesterowi drogi złoty puchar – łapówkę, dzięki której chciał, by przyznano mu tytuł księcia Norfolk, dotąd należący do brata króla, księcia Yorku, a otrzymany przezeń z pominięciem praw dziedziczenia. Jak pamiętam, Howard nie uzyskał żadnej rekompensaty od Edwarda IV za pozbawienie go praw dziedzicznych i zapewne miał nadzieję, że Gloucester mu je przywróci.

Howard pochodził ze starego rodu o królewskich koneksjach z Anglii Wschodniej i był zagorzałym yorkistą. Liczący w 1483 roku około 61 lat Howard walczył wcześniej po stronie Edwarda IV pod Towton, Barnet i Tewkesbury, w 1461 roku uzyskał szlachectwo, w 1472 roku – Order Podwiązki, zaś tytuł barona w 1469 lub 1470 roku. Ponadto pełnił kilka ważnych urzędów, między innymi funkcję skarbnika dworu. Był człowiekiem brutalnym i porywczym, a jego temperament swego czasu zaprowadził go nawet do więzienia. Z drugiej strony, interesował się także literaturą i nigdy nie wypadł z łask Edwarda IV.

Howard był człowiekiem potężnym, a jego wpływy były znaczące, zarówno w rodzinnym Suffolk, jak i w radzie królewskiej. Wspierał dążenia Hastingsa, by Gloucester został wyznaczony na protektora, i dzięki temu szybko stał się – jak pisze More – „jednym z najbardziej zaufanych doradców lorda protektora”. Najwyraźniej Howard wierzył, że Gloucester jest człowiekiem, który pomoże mu odzyskać utracone dziedzictwo, i dlatego aktywnie zaangażował się w spisek księcia mający na celu przejęcie przezeń tronu.

21 maja 1483 roku w domowych księgach Howarda pojawiły się następujące zapisy:

I tak przekazano pieniądze Basleyowi, by ten z kolei wypłacił dniówkę 6 ludziom w Tower:

3 pensy na głowę za dzień

18 pensów

Dalej, zapłacono stolarzowi za wykonanie 3 łóżek 8 pensów

Dalej, za 100 stóp deski i ćwierć	2 szylingi 11 pensów
Dalej, za dwa worki wapna	4 szylingi
Dalej, za gwoździe do łózka	3 szylingi
Dalej, za jego obiad	2 szylingi

Powyższe zapiski dotyczą najpewniej kosztów materiałów potrzebnych do wyremontowania pokoiów zajmowanych przez służących króla: łóżka są zdecydowanie zbyt tanie, by mógł spać na nich Edward V. Wapna używano do bielienia ścian, a desek być może do wykonania boazerii. Basley był „złotą rączką” z Colchester, człowiekiem „do wszystkiego”, który od czasu do czasu pracował dla lorda Howarda. W 1844 roku pisarz Payne Collier wysunął tezę, że przytoczony zapis w księgach Howarda w pewien sposób wiązał się z zamordowaniem książąt w Tower, jednak nie ma na to żadnych dowodów i wydaje się niewyobrażalne, by Howard – gdyby faktycznie był uwikłany w tę zbrodnię – odnotował w swych księgach rachunkowych szczegóły mogące wskazywać na jego powiązania z morderstwem. Żadne inne zapiski zamieszczone w jego księgach nie odnoszą się do Tower.

15 maja Buckingham został hojnie wynagrodzony przez Glouceстера: został konstablą Anglii, głównym sędzią i dożywotnim lordem szambelanem całej Walii, a także konstablą i zarządcą 50 zamków i posiadłości w księstwie Walii. Otrzymał uprawnienia do prowadzenia zaciągu królewskich poddanych w czterech hrabstwach i tam też sprawował kontrolę nad wszystkimi królewskimi zamkami i pałacami. Tak wielka szczodrość oznaczała, że Buckingham mógł teraz sprawować niemal niezależną władzę w Walii, gdzie miał zastąpić Riversa w radzie Marchii. Dowodzi to nie tylko żarłoczności Buckinghama, ale przede wszystkim tego, jak bardzo Gloucester potrzebował jego wsparcia. Rous relacjonuje, że wpływy Buckinghama były rozległe, a Mancini odnotowuje, że „zawsze był pod ręką, gotów wesprzeć Glouceстера radą i zasobami”. Wiele wskazuje na to, iż Gloucester już wcześniej obiecał przywrócić Buckinghamowi sporne dziedzictwo rodu de Bohun i zgodził się, by jego syn ożenił się z córką Buckinghama.

Pięć dni później protektor potwierdził, że lord Hastings nadal będzie pełnił funkcję lorda szambelana Anglii i gubernatora Calais, jednocześnie wyznaczając go na zarządcę mennicy. Nie przewidziano żadnych innych nagród dla człowieka, który był orędownikiem Glouceстера w radzie i który dzięki swej interwencji w odpowiednim momencie umożliwił mu przeprowadzenie przewrotu. Choć protektor „wielce go miłował”, było jasne, że woli awansować Buckinghama i właśnie jego widzi w roli głównego doradcy. Powodów nie trzeba było daleko szukać: Hastings od początku dawał wyraźnie do zrozumienia, że jest całkowicie oddany Edwardowi V, którego Gloucester już wówczas planował obalić. Dlatego też Hastings otrzymał

mniej niż mu się należało i być może nie pochwalał tego, że Buckingham został tak szczerze obsypany zaszczytami – część z nich powinna bowiem była przypaść jemu samemu.

16 maja arcybiskup Bourchier wezwał biskupów na synod w katedrze św. Pawła. Dwa dni później zgromadzeni duchowni wzniesli modły błagalne w intencji Edwarda V i Elżbiety, królowej wdowy. Nie poczyniono żadnej wzmianki na temat lorda protektora. Następnego dnia w imieniu króla pilnie wezwano arcybiskupa na spotkanie z Gloucesterem. Wezwanie takie zostało zapewne wysłane na rozkaz Glouceстера, gdyż lord protektor nie krył wściekłości na arcybiskupa, z tego powodu, iż pominięto go w modlitwach, i chciał go za to zbesztać. Niestety, nie zachowały się żadne zapisy dokumentujące cel tego wezwania.

Nim nadszedł koniec maja, dla większości członków rady stało się jasne, że ich wpływy słabną, nie licząc oczywiście wpływów Buckingham i Howarda. Coraz bardziej też niepokoił ich Gloucester: zaczynano podejrzewać, jakie są jego prawdziwe zamiary, i martwiono się, jakie zagrożenie stwarza to dla młodego króla. Jednak większość członków rady Gloucester zdołał już skutecznie zastraszyć swym postępowaniem wobec Wydville'ów. Lord protektor zauważył ich niepokój i podjął kroki, mające złagodzić te odczucia. Na początku czerwca regularnie sondował magnatów i mieszańców Londynu, starając się zdobyć ich zaufanie i aprobatę dzięki „hojności i wielkoduszności”, powtarzając nieustannie, że „nigdy nie szukał władzy dla siebie, lecz we wszystkich swych czynkach kierował się jedynie dobrem królestwa”. Tym sposobem uspokoił obawy wszystkich, nie licząc tych, którzy podejrzewali „od samego początku, jaki był jego cel”.

Żaden z ówczesnych autorów nie miał wątpliwości, że pod koniec maja Gloucester już podjął decyzję o przejęciu tronu.

## Upadek Hastingsa

5 czerwca Gloucester przeniósł się z zamku Baynard do Crosby Place w Bishopsgate, do domu, który w 1476 roku wydzierżawił od wdowy po jego budowniczym, sir Johnie Crosbym, zamożnym sklepikarzu. John Stow, antykwariusz z czasów elżbietańskich, opisywał Crosby Place jako „okazały dom z kamienia i drewna, duży i piękny, w owym czasie najwyższy w Londynie”, wzniesiony wokół dziedzińca. Znajdowały się w nim: komnata prywatna, komnata główna, kaplica, ogród oraz okazała reprezentacyjna sala kominkowa z oknem wykuszowym, marmurową posadzką oraz łukowym sklepieniem ozdobionym czerwienią i złotem. Sala reprezentacyjna przetrwała pożar, który strawił jednak pozostałą część rezydencji pod koniec XVII wieku i w 1908 roku ulokowano ją w Chelsea, gdzie znajduje się także dziś. Później tego samego dnia Gloucester przywitał w Crosby Place swoją żonę, Annę, która przybyła do Londynu z Yorkshire, zostawiając syna w Middleham.

W owym czasie Gloucester już wiedział, że w radzie znajdują się osoby niechętne przedłużeniu jego mandatu po koronacji. Jak powiada Rous, po 5 czerwca „okazał nadzwyczajną przebiegłość, doprowadzając do podziałów w radzie”. Wraz z wiernymi członkami rady, między innymi z Buckinghamem, spotkał się w zaciszu Crosby Place, podczas gdy pozostali – wśród nich Hastings, Rotherham, Morton i inni wierni Edwardowi V – zebrali się w zamku Baynard i w Westminsterze, by zaplanować koronację i omówić rutynowe sprawy. Wielu uważało, że podczas tych potajemnych spotkań w Crosby Place Gloucester i jego zwolennicy spiskują przeciwko królowi, a Mancini dowiedział się, że członkowie rady, którzy martwili się o bezpieczeństwo Edwarda V, spotkali się w swych prywatnych domach, by omówić zaistniałą sytuację. I tak lord Stanley ubolewał nad podziałem rady, gdyż miał swoje powody, by wątpić w intencje Glouceстера. Jednak lord Hastings pospiesznie zapewnił go, że jego wasal, William Catesby, jako członek rady bierze udział w spotkaniach w Crosby Place i będzie mu zdawał relację z ich przebiegu.

William Catesby był prawnikiem z Ashby St Ledgers, w Northamptonshire. Swoim talentem zwrócił uwagę Hastingsa, który awansował go na zarządcę swych ziem i wprowadził go do rady królewskiej. W maju 1483 roku Hastings przedstawił Catesby'ego Gloucesterowi, który natychmiast obdarzył go sympatią, i wkrótce Catesby znalazł się w niewielkiej grupie wybrańców księcia. Niebawem też Catesby zaczął cieszyć się znaczącymi wpływami. Hastings jednak nie wiedział o jednej rzeczy: mianowicie o tym, że Catesby nie jest już oddany mu bez reszty jak uprzednio, teraz bowiem odgrywał rolę podwójnego agenta, działając także w imieniu Glouceстера. Być może Stanley domyślił się tego, gdyż ostrzegł Hastingsa, by zachował ostrożność.

„Jest mnóstwo spraw przy organizacji koronacji”, pisał Simon Stallworthe, służący biskupa Russella, do sir Williama Stonora 9 czerwca. Przygotowania do uroczystości przebiegały sprawnie. 5 czerwca w imieniu króla rozesłano listy do 50 wielmożów, nakazując im, „by przygotowali się i przysposobili do przyjęcia kwiecica rycerstwa na naszą koronację”. Czas biegł na niekorzyść Glouceстера: jego prośba o przedłużenie mandatu na okres po koronacji mogła przepaść w parlamencie, a wówczas byłoby już za późno, by samemu ubiegać się o tron, gdyż z chwilą namaszczenia Edwarda V obalenie go stanie się znacznie trudniejsze. Dlatego też już teraz musiał usunąć wszystkie przeszkody, stojące mu jeszcze na drodze. „Postanowił więc użyć władzy, by przejął kontrolę nad księciem Yorku”, pisze Mancini, „gdyż słusznie przewidywał, że książę Yorku byłby prawowitym następcą tronu po usunięciu jego brata”. By zrealizować ten plan, przesunął datę koronacji na dwa dni wcześniej, czyli na 22 czerwca. Musiało do tego dojść przed 9 czerwca, gdy Stallworthe odnotował, że negocjacje mające na celu wyprowadzenie królowej z azyłu spełzły na niczym. Stosunki między Elżbietą Wydville a członkami rady były już wówczas tak napięte, że ci nie chcieli się z nią dłużej spotykać. Gloucester zyskał znakomity pretekst, by zabrać chłopca z azyłu, gdyż jego nieobecność podczas koronacji brata wywołałaby polityczny skandal. Jednak nim jeszcze Gloucester postanowił działać, wydarzenia nabrały tempa.

Rada zebrała się 9 czerwca, jednak nie zachowały się żadne zapisy dotyczące przebiegu jej obrad. Stallworthe tego samego dnia napisał, że nie ma nic do przekazania, nie licząc planów uroczystości koronacji. To, co wydarzyło się potem, pozostaje tajemnicą. Tuż przed 9 czerwca Gloucester – jak pisze Mancini – „planował wy badać [Hastingsa] z pomocą księcia Buckingham”. Lord protektor chciał wiedzieć, jak zareagowałby Hastings na sugestię, że to on, Gloucester, będzie prawowitym królem Anglii. Hastings, niezmiennie wierny pamięci Edwarda IV oraz lojalny wobec jego syna, oznajmił, że jest gotów zaakceptować Glouceстера jako protektora, ale nie jako monarchę. More powiada, że Catesby także przepytował Hastingsa w imieniu Glouceстера, ale ten odpowiedział „strasznymi słowy”, które natychmiast przekazano

Gloucesterowi.

Hastingsa przeraził fakt, że Gloucester faktycznie rozważał przejście tronu. Domniemania te, jak teraz rozumiał, nie były całkiem bezpodstawne. Vergilio relacjonuje, że Hastings żałował, że udzielał swego wsparcia Gloucesterowi od dnia, gdy ten zażądał kary śmierci dla Riversa. Następnie zobaczył, jak Buckingham zajmuje należne jemu samemu miejsce ważnego doradcy protektora. Teraz z kolei musiał zmierzyć się z perspektywą obalenia przez Glouceстера syna Edwarda IV, prawowitego króla Anglii, i to okazało się ponad jego siły. A jeszcze gorsza była świadomość, że potężny Buckingham udzieli wsparcia przyszłemu uzurpatorowi, podobnie jak lord Howard.

Hastings zapewne zwierzył się kilku osobom ze swych obaw, między innymi samemu Edwardowi V, którego regularnie odwiedzał w Tower. Być może właśnie wtedy otrzymał od Edwarda kunsztownie ilustrowany manuskrypt znany pod nazwą *The Hastings Hours* (Godzinki Hastingsa), znajdujący się obecnie w zbiorach British Library. Być może Hastings ostrzegł króla przed tym, co się dzieje za kulisami, a Edward zaklinał go, by uczynił wszystko, żeby doprowadzić do usunięcia Glouceстера ze stanowiska. Niemal na pewno Hastings szukał pomocy i sugestii u innych członków rady, takich jak Rotherham, Stanley i Morton. Vergilio pisze, że na spotkaniu z przyjaciółmi, które prawdopodobnie odbyło się w jednym z prywatnych domów, omówił możliwość odbicia króla siłą, a być może nawet pozbawienia Glouceстера jego funkcji. Rozmawiano także o usunięciu Buckinghama z rady. Zarzucono jednak wszystkie te plany jako zbyt niebezpieczne, a spotkanie zakończyło się decyzją, by przed podjęciem radykalnych środków poczekać i zobaczyć, co przyniesie przyszłość, zgodnie z zasadą głoszącą, że przezorny zawsze ubezpieczony.

Być może w swym rozgorączkowaniu Hastings udał się nawet do królowej. Była w końcu najważniejszą osobą, którą należało poinformować, że jej synowi grozi niebezpieczeństwo. Podobno przesłała jej wiadomość przez swoją kochankę, Elizabeth Shore – wybór dość osobliwy, zważywszy na okoliczności, jednak była to zdecydowanie bezpieczniejsza droga niż udanie się do opactwa westminsterskiego samemu.

Później, prawdopodobnie 9 czerwca, Gloucester odkrył, co się dzieje, zapewne dzięki Catesby'emu, który wciąż cieszył się zaufaniem Hastingsa. W gniewie protektor zareagował tak, jakby działania Hastingsa i spotkania członków rady w ich domach stanowiły dowód zawiązania przeciwko niemu spisku, jednak Croyland, który z racji swej pozycji mógł znać prawdę, kategorycznie twierdzi, że Hastings wcale nie był winien spiskowania przeciwko Gloucesterowi, co tylko potwierdza naiwność Hastingsa w kwestii podziałów w radzie i wierności Catesby'ego. Niemniej istnieją świadectwa wskazujące na to, że niektórzy faktycznie uwierzyli, że spisek wisi w powietrzu. Fragment z notatnika londyńskiego kupca, datowany na 1483 rok, a odnaleziony

w 1980 roku w Urzędzie Heroldii wskazuje, że „różni ludzie fantazjowali na temat śmierci księcia Gloucester i zostało to zauważone”. Pisząc dalej, autor łączy ów spiszek z osobą Hastingsa. Także Vergilio odnotowuje, że w czerwcu planowano przeprowadzenie kontrspisku. Wreszcie poniżej cytujemy oskarżenia wysunięte przez samego Glouceстера, obwiniające Hastingsa o spiskowanie z królową i jej stronnictwem oraz planowanie jego zguby. Możemy odrzucić pierwsze dwa źródła, jako że jedynie powtarzają fałszywe informacje rozpowszechniane później przez samego protektora.

Oskarżenia wysuwane przez Glouceстера, nawet jeśli zawierały ziarno prawdy, zostały zapewne znacząco wyolbrzymione, ich celem było bowiem pozbycie się człowieka, który mógł przeszkodzić w realizacji jego zamiarów, gdyż nie znaleziono żadnych innych dowodów na istnienie spisku. Wydvillevicze zostali już zneutralizowani: królowa, Dorset i biskup Lionel przebywali w azylu, sir Edward zbiegł do Bretanii, a Riversa i Greya zamknięto w więzieniu. Z ich strony Hastings nie mógł liczyć na jakiegokolwiek wsparcie. Zresztą w tamtym momencie Gloucester nie podjął żadnych kroków przeciwko Wydvillevicom. More uważał, że Gloucester obmyślił „spisek”, ponieważ Elżbieta Wydvillevicze była „zbyt mądra, by zaangażować się w takie szaleństwo, a nawet gdyby to zrobiła, to czy ona sama lub jej krewni skorzystaliby z rady Elizabeth Shore, byłej kochanki króla, kobiety, której królowa nienawidziła najbardziej w świecie”? Konsultacje Hastingsa z innymi członkami rady i przesłanie wiadomości do królowej posłużyły Gloucesterowi za doskonałą wymówkę, by oskarżyć Hastingsa i innych o spisek, gdyż służyło to jego własnym celom.

Gloucester nie miał wątpliwości, że zamożny i wpływowy Hastings mógł stać się niebezpiecznym wrogiem, a jego lojalność wobec Edwarda V była w stanie zrujnować jego starannie przygotowywane plany. Mancini powiada, że [Gloucester] „zastanawiał się, czy jego zamiar da się zrealizować bez usunięcia lub uwięzienia najbliższych przyjaciół jego zmarłego brata, którzy – jak można się było spodziewać – pozostaną tak samo oddani jego potomkom. Zapewne zaliczał do tej grupy Hastingsa, Rotherhama i Johna Mortona, biskupa Ely. Dlatego też protektor bez namysłu postanowił działać – nawet nielegalnie – z obawy, by ludzie ci, z racji swych możliwości i sprawowanej władzy, nie przeszkadzili mu w realizacji planów”. More twierdzi, że Gloucester zdecydował się na wyeliminowanie Hastingsa, ponieważ ten podważał wszystkie jego zamiary, a ówczesny walijski kronikarz, Humphrey Llyud, podaje, że stało się tak „ponieważ [Hastings] nie przystałby bez oporów na koronację tego człowieka”.

Bez wątpienia Gloucester zadziałał pospiesznie, chcąc rozwiązać problem Hastingsa od razu, gdy tylko dowiedział się, że nie może liczyć na jego poparcie. Vergilio pisze, że w okresie przed 13 czerwca, gdy Gloucester planował odwet na Hastingsie, dołączyło mu poważne osłabienie fizyczne i nie był w stanie spać, jeść ani pić – co dowodziło stanu napięcia, niepokoju i złości.

10 czerwca Gloucester zwrócił się z pismem do rady miasta York w takich oto słowach:

Jako że macie w sercach naszą pomyślność, jak też waszą pomyślność i bezpieczeństwo, gorąco zaklinamy was, byście przybyli do nas, do Londynu, tak pilnie jak to możliwe, natychmiast po przeczytaniu niniejszego pisma i z tyłoma zbrojnymi, ilu uda się zebrać, na pomoc nam przeciwko królowej, jej krewniakom i stronnikom, którzy planowali i nieustannie planują zamordować i całkowicie zniszczyć nas i naszego kuzyna, księcia Buckingham, i wszystkie stare rody naszego królestwa, i – jak to już powszechnie wiadomo – misternymi i podłymi sposobami kłować będą i planować dla was toż samo, a to zniszczenie i pozbawienie majątku was oraz wszystkich innych dziedziców i ludzi honoru, a także całych północnych regionów oraz innych części kraju, które do nas należą; jako nasz wierny sługa, posłaniec tego pisma, powie wam więcej, czemu – zaklinam was – dajcie wiarę, i jako i my wam obiecujemy w przyszłości, tak też i wy nie zawiedźcie nas, ale pospieszcie tutaj do nas.

Prawdziwym powodem wezwania wojsk z Yorku była chęć zastraszenia możliwych przeciwników przejścia przezeń tronu. Spreparowana opowieść o spisku Wydville'ów stanowiła pretekst do zebrania armii, a Gloucester wiedział, że na jego wezwanie obywatele Yorku odpowiedzą natychmiast. Ponownie zaprezentował się jako orędownik ludu. Niemniej, gdyby faktycznie – jak to przedstawił – miał nieuchronnie nastąpić przewrót mający go obalić, pomoc zbrojna z północy nie miała szans dotrzeć na czas. Vergilio uważał, że wojska zostały wezwane głównie w celu zapobieżenia buntom wśród pospólstwa, które mogłyby wybuchnąć, gdyby ludzie „zobaczyli, że księcia Edwarda pozbawiono korony”.

11 czerwca Gloucester napisał kolejne listy z prośbą o pomoc skierowane do hrabiego Northumberland, lorda Neville'a oraz innych baronów z północy. Tego samego dnia lub najpóźniej następnego posłał na północ, ze wszystkimi listami, Richarda Ratcliffe'a, któremu „przekazał wszystkie myśli i zamiary”. Ratcliffe wiozł także rozkazy, które miały zostać przesłane dalej do Sheriff Hutton, nakazujące wykonanie egzekucji Riversa, Greya, Vaughana i Haute'a, wydane przez Glouceстера wbrew zaleceniom rady. Mancini pisał: „Tak by nie zostawić ani jednego źródła potencjalnego zagrożenia, gdy nie mógł uzyskać zgody rady na egzekucję Riversa i Richarda [Greya], tak też nakazał podległym sobie oficerom wykonanie na nich wyroku śmierci”. Działanie takie stało w sprzeczności z prawem i nosiło znamiona tyranii, jednak w mniemaniu Glouceстера było politycznie niezbędne dla jego przyszłego bezpieczeństwa i powodzenia próby przejścia tronu. Niemniej, było czymś niesłychanym nakazać egzekucję wuja króla i jego innych krewnych, a fakt, iż Gloucester poważył się na ów krok, dowodzi, że już wtedy uważał, jakoby Edward V odszedł w polityczny niebyt i w związku z tym nie potrzebował



w ogóle przejmować się jego łaską. Tylko człowiek zdecydowany na przejęcie tronu odważyłby się na takie działanie.

Jak donosi Croyland, 12 czerwca „protektor, kierując się niesłychaną przebiegłością, doprowadził do podziału w radzie”, wzywając Buckingham, Hastingsa, Mortona, Stanleya, Rotherhama, lorda Howarda i jego syna, sir Thomasa Howarda, na spotkanie do Tower następnego ranka. Inni członkowie rady spotkali się 13 czerwca w Westminsterze, mając na rozkaz Gloucester sfinalizować plany uroczystości koronacji. Drugiemu posiedzeniu przewodniczył lord kanclerz Russell.

John Morton, biskup Ely, najważniejszy spośród osób duchownych mieszkających na dworze, był człowiekiem obytym i wykształconym, uważanym za wielkiego znawcę prawa kanonicznego, a także wiernym sługą Henryka VI, a następnie Edwarda IV. Mancini nazywa go człowiekiem wielkiej pomysłowości i ostrożności, gdyż już w czasach króla Henryka nabrał biegłości w intrygach dworskich i cieszył się wielkimi wpływami. More powiada, że Morton byłby wielce uradowany, gdyby syn Edwarda IV zasiadł po nim na tronie, gdyż biskup, a także kilku innych doradców wezwanych przez protektora na spotkanie do Tower 13 czerwca jasno dało do zrozumienia, że przede wszystkim pozostają wierni Edwardowi V.

Najpełniejsza relacja wypadków, jakie rozegrały się tego dnia w Tower, pochodzi od More'a, który zapewne oparł się na opowieściach Mortona, Rotherhama i Thomasa Howarda – naocznych świadków feralnych wydarzeń. More zetknął się z nimi wszystkimi w jakimś momencie swego życia. Możemy się domyślać, że to ich świadectwo, gdyż More podaje szczegóły noszące znamiona autentyczności, których nie znajdziemy w żadnym innym źródle. Także Vergilio przedstawia wyczerpującą relację, a niektóre dowody wskazują na to, że część jego opowieści musiała pochodzić od kogoś, kto znał lorda Stanleya, kolejnego naocznego świadka.

Tego ranka rada zebrała się, jak pisze Mancini, w najdalszych komnatach Białej Wieży, podczas gdy król przebywał wciąż w królewskich apartamentach. More podaje, że Hastings dotarł do Tower w towarzystwie „podłego rycerza”, którego Hall zidentyfikował później jako sir Thomasa Howarda. More nie podaje nazwiska Howarda, co sugeruje, że źródłem jego informacji musiał być ktoś z kręgów rodziny Howard, kto zrelacjonował sprawę, domagając się zachowania anonimowości. Zapewne też More nie chciał obrazić swego potężnego przyjaciela, księcia Norfolk, syna Howarda. W późniejszych wydaniach dzieła More'a, opublikowanych w czasie, gdy Howardowie wypadli z łask, autor nie był już tak dyskretny. Wydaje się, że Gloucester poinstruował Howarda, by doprowadził Hastingsa na spotkanie rady. Hastings, pisze Croyland, który nie posiadał się z radości, gdy Gloucester dokonał skutecznego przewrotu, obalając Wyville'ów, miał wkrótce „z wielkiej radości popaść w głęboki smutek”.

Nieco przed 9 rano członkowie rady siedzieli, czekając, by powitać protektora, jak to mieli w zwyczaju, przekonani, że wezwano ich celem omówienia koronacji. O godzinie 9 wszedł Gloucester, z promiennym uśmiechem na twarzy, co – jak powiada More – miało uspić czujność jego ofiar i dać im złudne poczucie bezpieczeństwa. Księżę serdecznie poprosił Mortona, by ten przesłał mu nieco truskawek z biskupich ogrodów w Ely Place w Holborn, co też Morton pospiesznie uczynił. Następnie, zostawiając członków rady samych, by omówili rutynowe sprawy, Gloucester opuścił komnatę.

Księżę dokładnie nakreślił swoje plany, z dużą dozą „złośliwości” – jak określił to Humphrey Llyud. Nikt nie spodziewał się po nim stosowania przemocy w sali obrad rady, a element zaskoczenia działał jeszcze bardziej na jego korzyść.

Po upływie półtorej godziny protektor powrócił, jak pisze More, „zmarszczony, zatroskany, przy gryzając wargi”. Przez chwilę siedział w milczeniu, patrząc spode łba, po czym zwrócił się do Hastingsa: „Na co zasługują ludzie, spiskujący przeciwko mnie i knujący moją zgubę, z urodzenia tak bliscy króla i protektora królewskiej osoby i królestwa?”. Hastings, zaskoczony, odparł: „Z pewnością, jeśli dopuścili się tak haniebnego czynu, godni są równie ohydnej kary”. Zasłyszawszy te słowa, Gloucester zerwał się na równe nogi i warknął: „Co takiego? Jak śmiesz mówić » jeśli« ? Powiadam ci, dokonali tego, a zaraz także i ty odczujesz to na sobie, zdrajco!”.

More twierdzi, że Gloucester nie poprzestał na wypowiedzianych słowach, ale jako następnych oskarżył Mortona, Rotherhama, Stanleya i Olivera Kinga, dawnego sekretarza Edwarda IV, zarzucając im spiskowanie z królową i Elizabeth Shore przeciwko jego władzy i życiu. W rzeczy wistości przestępstw przeciwko protektorowi nie poczytywano jako zdrady stanu, jako że nie był on suwerenem, ale Gloucester nie zważał na takie subtelności. More pisze także, że księżę oskarżał „tę wiedźmę”, Elżbietę Wydville, o to, że w porozumieniu z kochanicą Shore „za pomocą czarów spowodowała uschnięcie jego ręki”. Jak widzieliśmy, nie istniały żadne ówczesne świadectwa potwierdzające, jakoby Gloucester miał uschnięte ramię. Jednak przez kilka ostatnich dni cierpiał na pewną przy padłość fizyczną i zapewne na tym oparł swoje oskarżenie. Do czasów More’a historia ta niewątpliwie wzbogaciła się o dalsze szczegóły.

Później Mancini słyszał ponoć, że Gloucester, „jak było to wcześniej umówione, krzyknął, że przygotowano na niego zasadzkę i że [członkowie rady] przybyli na spotkanie z ukrytą bronią i pierwsi mieli przypuścić atak”. Bez względu na to, jak dokładnie brzmiały oskarżenia Gloucester, Hastings i pozostali nie mieli szansy na odpowiedź. Wedle relacji kilku osób protektor miał potajemnie umieścić uzbrojonych ludzi albo w sąsiednim pomieszczeniu, albo za gobelinem w samej komnacie posiedzeń rady. Mancini twierdzi, że byli to ludzie Buckingham, ale Vergilio powiada, że dowodził nimi sir Thomas Howard do spółki z dwoma mężczyznami z Yorkshire, Robertem Harringtonem i Charlesem Pilkingtonem. Gdy kończąc swą tyradę, Gloucester uderzył

w stół, uzbrojone strażę wpadły do pokoju, krzycząc: „Zdrada!”. Wywiązała się gwałtowna szamotanina, zakończona aresztowaniem Hastingsa, Stanleya, Rotherhama, Mortona i niejakiego Johna Forstera, zwolennika Hastingsa i byłego skarbnika królowej. W awanturze ucierpiał Stanley – ranny w głowę, obficie krwawił. Hastings, jak pisze Mancini, został ścięty, fałszywie oskarżony o zdradę, lecz kronikarz mylił się, sądząc, że Hastings zginął właśnie wtedy, pod ciosami żołnierzy. Gloucester bowiem nakazał Hastingsowi, by natychmiast przywołał księdza i wyspowiadał się, „bo, na świętego Pawła, nie zjem obiadu, póki nie zobaczę twej ściętej głowy!”. Obiad zwykle podawano około 11 przed południem lub nieco później, więc Hastings wiedział, że czeka go rychła śmierć.

Źródła są zgodne co do kwestii, że Hastingsa ścięto w ciągu paru minut od aresztowania, „szybko i bez sądu”. Wielka Karta Swobód (*Magna Carta*) gwarantowała magnatom królestwa sąd równych sobie parów w parlamencie, a ten miał zebrać się dopiero za dwa tygodnie. Gloucester nie mógł sobie pozwolić na taką zwłokę i nie chciał ryzykować jawnego procesu, gdyż Hastings zbyt dużo wiedział na temat planowanego przez niego przejęcia tronu. Autor *Great Chronicle* sugeruje, że egzekucji dokonano „z pominięciem jakiegokolwiek procesu czy prawnego dochodzenia”. Mówiąc wprost, był to akt tyranii, który zapowiadał nową fazę protektoratu, czyli rządu terroru.

Przeprowadzenie egzekucji Gloucester powierzył Buckinghamowi, który nie zwracał uwagi na błagania Hastingsa o litość ani na jego zapewnienia o swojej niewinności. Wezwano księdza, ale, jak pisze More, nie zezwolono na żadną dłuższą spowiedź ani nie dano mu szansy na refleksję. Następnie strażnik poprowadził czy raczej powłókł Hastingsa „na trawnik obok kaplicy w obrębie Tower i tam, na kwadratowym pieńku, ściął mu głowę”. Drewno to, pisze Fabyan, „leżało tam wraz z innymi kawałkami, przeznaczone do prac remontowych we wspomnianej Tower”. Humphrey Llyud wspomina, że Hastings został zabity mieczem, co w tych okolicznościach jest wielce prawdopodobne. Jest nawet możliwe, że Edward V widział egzekucję, gdyż zachodnie okna królewskich apartamentów wychodzą na Tower Green, a hałas i zamieszanie na pewno wzbudziły jego zainteresowanie. Wkrótce potem pochowano okaleczone ciało Hastingsa, tak jak prosił w swej ostatniej woli z 1481 roku, w pobliżu grobu Edwarda IV w kaplicy św. Jerzego w Windsorze, gdzie i dziś można odwiedzić jego kryptę.

„Tak upadł Hastings” – pisał Mancini – „zabity nie przez tych wrogów, których się zawsze obawiał, lecz z ręki przyjaciela, w którego nigdy nie zwątpił. Lecz kogóż oszczędzi szalona żądza władzy, jeśli waży się złamać święte więzi przyjaźni i pokrewieństwa?”. Uwagi Manciniego znajdują potwierdzenie w pewnych poszlakach wskazujących, że Hastings zwrócił się przeciwko Gloucesterowi ledwie kilka dni przed swoją egzekucją. Croyland komentował, że przelano niewinną krew „i w ten sposób, bez sądu i sprawiedliwości, usunięto trzech najsilniejszych

zwolenników nowego króla”. Miał tu na myśli jeszcze Riversa i Greya, także uwięzionych i skazanych bez procesu. Członkowie rodu Hastingsa nie mieli wątpliwości, że jego egzekucja stanowiła ledwie przedsmak przemocy, która miała nadejść. Pokazywała, jak bezwzględny potrafi być Gloucester. Za jednym zamachem i w ciągu jednego dnia uciżył głównych przeciwników, przy czym jednego jawnie zamordował. Gdy rozeszły się wieści o tej potworności, miasto, a potem cały kraj ogarnęło przerażenie.

Vergilio powiada, że gdy tylko Hastings zginął, Gloucester wysłał swych ludzi, by rozbiegli się po mieście, wnosząc okrzyki: „Zdrada! Zdrada!”. Słyszając ich, londyńczycy zaczęli podobnie wykrzykiwać w panice i nawzajem poczęli sobie odbierać broń. Gdy ujawniono przyczynę tego wzburzenia, mieszkańcy przeżyli szok i zasmucili się, gdyż Hastings cieszył się popularnością ze względu na swoją wielkoduszność i dobroczynność. Vergilio powiada, że „ci, którzy sprzyjali dzieciom króla Edwarda [i] w nim pokładali całą swoją nadzieję i ufność, oplakiwali jego [Hastingsa] śmierć”. Większość była przerażona, albowiem do tej pory nic nie wskazywało na to, by w pracy rządu cokolwiek zawodziło, a autor *Great Chronicle* odnotowuje, że śmierć Hastingsa uświadomiła londyńczykom, że Gloucester faktycznie planuje przejąć władzę. Wzburzone miasto co chwila emocjonowały kolejne zaskakujące pogłoski, a kupiec wełniany, George Cely, sporządził krótkie notatki, zapisując to, co słyszał, na małym kawałku papieru, który zachował się do dziś: „W królestwie krążą liczne pogłoski. Szłoci odnieśli sukces w Anglii. Szambelan [Hastings] zmarł w zamieszkach. Kanclerz zdyskredytowany i niezadowolony. Biskup Ely nie żyje. Podobno król, Boże uchowaj, umarł, a księżę Gloucester jest w niebezpieczeństwie. Podobno nasz pan, księżę, Boże dopomóż, wielce zafrasowany, a pan nasz, lord Howard, ponoć zabity”. Większość z tych pogłosek rzecz jasna nie miała żadnych podstaw. Król wciąż przebywał w Tower i jeszcze później widziano go tam wielokrotnie.

Tymczasem Gloucester biesiadował podczas uroczystego obiadu, po czym posłał po lorda burmistrza i luminarzy miasta, by poinformować ich, że Hastings planował zabić jego oraz księcia Buckingham podczas porannego spotkania rady. Tylko dzięki zdecydowanym działaniom w ostatniej chwili zdołał ocalić życie. Następnie burmistrz przeszedł z powrotem ulicami miasta, opowiadając ludziom o „spisku” przeciwko protektorowi. Dwie godziny po egzekucji Gloucester wysłał herolda, by opanował nieco sytuację, czytając obwieszczenie, w którym przedstawiał szczegóły „zdrady” Hastingsa i oficjalnie ogłaszał wykonanie jego egzekucji. Obwieszczenie było tak długie, tak szczegółowe i wydane tak szybko, że wydaje się prawie pewne, iż przygotowano je jeszcze przed spotkaniem rady. Co typowe, atakowano w nim także zasady moralne Hastingsa. Ponadto, jak podaje Mancini, starano się uspokoić lud. „Początkowo ciemny lud uwierzył, choć prawdę powtarzało wielu, a mianowicie że spisek został uknuty przez samego księcia, by zdjąć z siebie odium tak wielkiej zbrodni”. I tak oto, zauważył autor *Great Chronicle*, „zamordowano

szlachcica za prawdę i wierność okazaną swemu panu”. Co znaczące, w przeciwieństwie do innych wrogów Glouceстера, Hastings nigdy nie został *a posteriori* uznany za zdrajcę.

Jego śmierć oznaczała, że stronnictwu umiarkowanych w radzie zabrakło przywódcy, co w rezultacie pozbawiało ich sposobu na przeciwstawienie się protektorowi. Choć po tych wydarzeniach nie było już wielu chętnych, którzy zdecydowaliby się na taki krok Vergilio wspomina, że lud spodziewał się już tylko okrutnej bijatyki, gdyż z rozumiał, że książę Ryszard nie oszczędzi nikogo, kto stanie mu na drodze do władzy nad królestwem”. Od tej pory wielu popierało go „raczej ze strachu aniżeli w nadziei na korzyści”, albowiem, jak relacjonuje Croyland, wszyscy pozostali wierni poddani Edwarda V obawiali się podobnego traktowania. Zwolennicy króla zostali zatem skutecznie zastraszeni.

Co zaś dotyczy ludzi aresztowanych z Hastingsem, to, jak donosi Vergilio, Rotherhama oddano pod tymczasową straż zaufanego wasala Glouceстера, sir Jamesa Tyrella, i jeszcze przed 21 czerwca uwięziono w Tower. Władze uniwersytetu w Cambridge wstawiły się za nim i 4 lipca został uwolniony, po czym przywrócono mu miejsce w radzie. Mortona także uwięziono w Tower, a uniwersytet w Oksfordzie również za niego poręczył, jednak w jego przypadku Gloucester nie był już tak łaskawy i po pewnym czasie powierzył go straży Buckinghama w zamku Brecknock w Marchiach Walijskich. Croyland wspomina, że obu duchownym udało się uniknąć kary śmierci przez szacunek dla ich pozycji, co potwierdza także Mancini. Forster został na krótko uwięziony, podobnie jak Stanley, jednak tego ostatniego zwolniono w ciągu dwóch tygodni i przywrócono mu miejsce w radzie, gdzie szybko postarał się dowiedzieć, jak bardzo sprzyja teraz Gloucesterowi.

Elizabeth Shore, oskarżona o pośredniczenie między swoim kochankiem Hastingsem a królową, także została ukarana. Gloucester nakazał biskupowi Londynu, by ten skazał ją na dokonanie publicznej pokuty w katedrze św. Pawła – kobieta musiała przemierzyć drogę do katedry ubrana jedynie w bieliznę, niosąc zapaloną świecę – ponoć widok ten poruszył wielu mężczyzn, wzbudzając w nich nie tyle gniew, ile raczej grzeszne myśli. Akt pokuty miał miejsce w niedzielę 15 czerwca, po czym kochanica Shore została wtrącona do więzienia. Po uwolnieniu, ku odrazie Glouceстера, poślubiła swego prawnika, Thomasa Lynoma, i zniknęła z życia publicznego. Umarła, osamotniona i owdowiała, około 1526 roku. Pochowano ją w Hinxworth, w Hertfordshire.

Tuż po śmierci Hastingsa, relacjonuje Mancini, Gloucester „dowiedział się od swych szpiegów, że markiz [Dorset] opuścił azyl; zatem przypuszczając, że ukrywa się on w okolicy, wysłał oddział zbrojny z psami i nakazał jego poszukiwania w dojrzewających już polach zbóż. Niczym myśliwi tropiący zwierzynę, by ją okrzyć, tak zbrojni szukali Dorseta, jednak nie udało im się go znaleźć”. Nie ma żadnych wątpliwości, że ucieczka Dorseta była reakcją na to, co spotkało Hastingsa. Zbiegł on do Francji, zabierając zapewne ze sobą część skarbu Edwarda IV,

kóry Gloucester próbował bezskutecznie odnaleźć. Później biskup Lionel Wyville jawnie opuścił azyli i otrzymał pozwolenie na powrót do swojej diecezji.

15 czerwca Ratcliffe dotarł do Yorku, gdzie dostarczył radzie miejskiej rozkazy, by wysłała siły zbrojne do hrabiego Northumberland na zamku Pontefract przed 25 czerwca. Następnie Northumberland miał pomaszerować na Londyn.

Tymczasem w Tower zdarzyło się coś niezwykle złowrogiego. Jak relacjonuje Mancini, „po usunięciu Hastingsa wszystkim służącym usługującym królowi zabroniono doń dostępu”. Była to bardzo niepokojąca wiadomość, świadcząca o tym, że Gloucester izoluje bratanka i nie chce, by ktokolwiek wiedział, co się z nim dzieje. Być może obawiał się, że królewscy słudzy pomogą mu w ucieczce. Rzecz jasna, byli to służący wybrani przez Glouceстера, ale w obecnej sytuacji najwyraźniej nie wiedział, czy może być pewien ich wierności.

Edwarda V z pewnością przeraziła śmierć Hastingsa i to, co zwiastowała, a zwolnienie jego sług i świadomość, że *de facto* stał się więźniem, jeszcze spotęgowały te odczucia. Zachowane dowody wskazują, że obawiał się losu, który spotkał Hastingsa. Mancini relacjonuje, że doktor John Argentine, „lekarz ze Strasburga i ostatni, któremu pozwolono na kontakt z królem, donosił, że młody król, niczym kozioł ofiarny przeznaczony na rzeź, codziennie starał się zmyć swe grzechy za pomocą spowiedzi i pokuty, gdyż podejrzewał, że czeka go jedynie śmierć”. Francuski kronikarz Molinet potwierdza te doniesienia. Jak przekonamy się z przedstawionych później dowodów sądowych, król cierpiał na chorobę szczęki i zapewne bolał go ząb, co tłumaczyłoby, dlaczego doktorowi Argentine'owi pozwolono na wizyty u niego. Ból, jakiego doświadczał młody Edward, jedy nie pogłębiał jego przygnębienie i poczucie beznadziei.

## „Wspomniany akt uzurpacji”

W poniedziałek 16 czerwca niespokojni i zdenerwowani członkowie rady spotkali się w Tower. Koronacja miała odbyć się za niespełna tydzień, a Gloucester, jak pisze Mancini, stwierdził, iż to niewłaściwe, by król został koronowany pod nieobecność swego brata, który z racji pokrewieństwa i pozycji powinien odegrać ważną rolę podczas planowanej ceremonii. „Cóż to będzie za widok” – powiedział ponoć – „ogłądać koronację króla i wiedzieć, że przy całej podniosłej atmosferze i triumfie jego matka, brat i siostry pozostają w azylu”. Mancini cytował protektora podkreślającego fakt, że księżę Yorku przetrzymywany jest w azylu przez matkę wbrew swej woli, należy go wyzwoić, gdyż azyl został założony w dawnych czasach jako miejsce schronienia, a nie odosobnienia, a chłopiec chce być ze swoim bratem. Gloucester wspominał zjadliwie o „złej królowej” i o tym, jak próbowała zdyskredytować radę; dodał, że York nie ma rówieśników do zabawy, a towarzystwo „starych i wiekowych osób” na pewno nie najlepiej nań wpływa, i zaproponował, by kardynał arcybiskup Bouchier wysłał nakaz do królowej, by uwolniła syna. Gdy 80-letni duchowny odmówił poparcia idei zabrania chłopca z azylu siłą, obawiając się słusznie, że perswazją niczego nie wskóra z uwagi na obawy matki, Buckingham zripostował, że zachowanie królowej wynika nie tyle z obaw, ile raczej z „kobiecego uporu. Nigdy nie słyszałem o dzieciach w azylu” – miał powiedzieć. Dziecko nie musi szukać azylu, kontynuował, i dlatego nie ma do niego prawa.

Gdy w radzie zabrakło Hastingsa, jedyne go odważnie wyrażającego sprzeciw, pozostali, mocno zastraszeni członkowie, dali się przekonać księciu i przystali na jego żądania. Wtedy też, pisze Mancini, Gloucester otoczył azyl żołnierzami. Księgi rachunkowe lorda Howarda wykazują, że tego samego dnia on i jego syn wynajęli osiem łodzi z żołnierzami, mających eskortować Glouceстера, Buckingham, Bouchiera, Russella oraz ich samych do Westminsteru. Po przybyciu na miejsce żołnierze zbrojnym łańcuchem otoczyli opactwo.

York był wcześniej wychowywany na dworze przez matkę, królową. Wszystko, co o nim

wiemy, pochodzi z relacji Molineta, który pisał, że był to chłopiec radosny, dowcipny i zwinny, zawsze skory do tańca i zabawy. Tak żywe dziecko zapewne z radością powitało możliwość opuszczenia azylu, narzucającego dość sztywne zasady zachowywania się. Z drugiej strony, York miał wówczas zaledwie 9 lat i był zbyt młody, by rozumieć, co w tej sytuacji może oznaczać jego uwolnienie.

Croyland wspomina, że Gloucester wraz z magnatami, duchownymi i strażami uzbrojonymi w miecze i kije przybyli licznie do Westminsteru. Stallworthe potwierdza, że w okolicach opactwa westminsterskiego tego dnia kręciło się „bardzo wielu ludzi w zbrojach”. Po przybyciu, kontynuuje Croyland, Gloucester zmusił kardynała, arcybiskupa Canterbury oraz wielu innych, by weszli na teren azylu, przemówili do rozsądku królowej i przekonali ją, by pozwoliła swemu synowi opuścić to miejsce i udać się do Tower, gdzie mógłby dodać otuchy królowi, swemu bratu.

Bourchier i Howard spotkali się z królową w siedzibie opata, przekazali wiadomość od Gloucestera i poinformowali ją, że protektor pragnie wziąć jej syna, Yorka, pod swoją opiekę. Błagali ją, by w celu uniknięcia skandalu zgodziła się to uczynić i obiecali, że jej syn będzie bezpieczny. Królowa nie dała wiary takim zapewnieniom, na co Howard zapytał ją, dlaczego w to powątpiewa i z jakiej przyczyny jej synowie mieliby znaleźć się w niebezpieczeństwie. Nie potrafiła odpowiedzieć, ale Bourchier zwrócił się stanowczo do Howarda, by ten zaprzestał tego tematu.

Jedyną nadzieją Elżbiety Wydville na powrót do władzy był jej syn, król, a dopóki York przebywał przy niej, Edward V był względnie bezpieczny: tak – dość realistycznie – oceniała swoje szanse. Nie ufała Gloucesterowi i jasno to wyrażała. Obaj, More i Hall, twierdzą, że wystąpiła z długą przemową, mówiąc, że dobrze wie, iż „jej krewni znajdują się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Żądza władzy nad królestwem nie uznaje więzów krwi czy pokrewieństwa; skoro bracia są dla siebie zagrożeniem, to czy bratanek może być pewien swego wuja? Dzieci będą bezpieczne, dopóki będą przebywać z dala od siebie”. Jednakże Croyland, który niemal na pewno był naocznym świadkiem tamtych zdarzeń, nie wspomina nawet słowem o podobnym wystąpieniu królowej.

Teraz do Bourchiera dołączył Howard, zapewniając królową, że oddanie Yorka jest najlepszym rozwiązaniem. Arcybiskup, który – jak podaje *Great Chronicle* – „nie planował ani nie chciał niczyjej krzywdy”, zaś wedle Manciniego „nie podejrzewając żadnego podstępu, przekonał królową, by tak uczyniła, gdyż chciał zapobiec użyciu siły w azylu, a jednocześnie miał nadzieję, że powodzenie jego misji wpłynie na złagodzenie stanowczości księcia”. Nikt nie miał wątpliwości, że gdyby królowa odmówiła Gloucesterowi, ów do zabrania Yorka użyłby siły – żołnierze oczekujący na zewnątrz byli tego najlepszym dowodem – a poza tym ród Yorków znał



już z historii precedensy, gdy siłą łamano świętość azylu. Jednak Bouchier, pisze Croyland, zapewniał królową, że Gloucester nie planował ani nie chciał niczyjej krzywdy, co dowodziło raczej jego naiwności, zważywszy na to, co wydarzyło się ledwie trzy dni wcześniej.

Gdy królowa ujrziała obłężenie i gotowość do użycia przemocy, pisał Mancini, „oddala syna, ufając słowom kardynała Canterbury, że chłopiec wróci do niej po koronacji”. I choć Vergilio pisze, że „tym sposobem wyrwano niewinne dziecko z ramion matki”, Croyland wspomina, że królowa przystała na tę propozycję, dziękując za nią wielokrotnie. Późniejsi autorzy opisują dramatyczny przebieg rozstania matki z synem, jednak kronikarze z epoki o niczym takim nie wspominają.

York został przekazany (o czym pisze Stallworthe w liście do Stonora datowanym na 21 czerwca) Bouchierowi, Russellowi i wielu innym świeckim panom, którzy zabrali go do pałacu westminsterskiego, gdzie „spotkał się z nim pan mój, lord Buckingham, pośrodku hallu w Westminsterze, a mój pan, lord protektor, powitał go ciepłymi słowami w drzwiach Izby Gwiazdowej”. Następnie Howard i Bouchier powieźli Yorka łodzią do Tower, gdzie ten dołączył do swego brata i gdzie, jak pisze Stallworthe, „raduje się, chwala niech będzie Jezusowi”.

Teraz Gloucester miał już w swej mocy obu męskich następców Edwarda IV. Zneutralizował też wpływy Wydeville'ów i usunął prawie wszystkich, którzy mu się sprzeciwiali. Od tego dnia, pisze Croyland, „książę zaczął otwarcie mówić o swych planach”. Gdy rozpoczęła się ostatnia faza ich realizacji, Gloucester najwyraźniej uznał, że król i jego brat powinni opuścić apartamenty królewskie, tak by on sam mógł tam przygotować się do swojej koronacji. Vergilio twierdzi, że Gloucester faktycznie zamieszkał w Tower już 16 czerwca, a wkrótce potem Edward V i York zostali przeniesieni do apartamentów położonych głębiej, w samej Tower, i coraz rzadziej widywano ich, spoglądających zza krat, przez okna. Mancini wspomina o kratkach, podkreślając tym samym fakt, że chłopcy byli teraz więźniami Glouceстера. Potwierdza to *Great Chronicle*, której autor pisze, że trzy mani byli pod większą strażą, a potem po Londynie rozeszły się pogłoski, że lord protektor zostanie królem”.

Twierdza Tower była miejscem publicznym, odwiedzanym przez zwykłych obywateli, chcących obejrzyć menażerię czy załatwić jakąś sprawę urzędową. Dlatego wydaje się całkiem możliwe, że książęta (jak odtąd będziemy o nich mówić) byli kilkakrotnie publicznie widziani. Autor *Great Chronicle* odnotowuje, że w czasie kadencji wspomnianego lorda burmistrza tego roku dzieci króla Edwarda widziano przy różnej okazji podczas strzelania i zabawy w ogrodach Tower. Burmistrz, o którym mowa, to sir Edmund Shaa, sprawujący urząd burmistrza Londynu od października 1482 roku do października 1483. Jednak wzmianka o bawiących się chłopcach musi odnosić się do okresu po 16 czerwca, a przed drugim tygodniem lipca, gdy jak pisze Mancini, chłopcy przestali się w ogóle pojawiać w oknach. Mogło też chodzić o samego Edwarda

V, zanim jeszcze dołączył do niego York Mancini jasno stwierdza, że owe zabawy na świeżym powietrzu w miarę upływu dni zdarzały się coraz rzadziej.

Z żadnego źródła nie wynika dokładnie, w której części Tower umieszczono chłopców po 16 czerwca. Zgodnie z tradycją uważa się, że przetrzymywano ich w miejscu znanym dziś jako Krwawa Wieża (Bloody Tower). W 1483 roku nazywano je Wieżą Ogrodową (Garden Tower), gdyż z lewej strony przylegała ona do ogrodu siedziby namiestnika (dziś jest to Dom Królowej). Ponieważ książąt widziano podczas zabawy w „ogrodzie Tower”, przez długi czas zakładano, że przebywali w Wieży Ogrodowej, z której kiedyś prowadziło przejście do starych apartamentów królewskich. Wysoki standard wyposażenia Wieży Ogrodowej i jej bliskość do siedziby namiestnika – kluczowa ze względów bezpieczeństwa – dodatkowo czyniły wiarygodnymi takie przypuszczenia. Jednak nie ma innych dowodów potwierdzających, że książęta kiedykolwiek tam mieszkali, a Wieżę Ogrodową nazwano „Krwawą” dopiero w 1597 roku. W 1532 roku wciąż określano ją mianem Wieży Ogrodowej, co sugeruje, że w żaden sposób nie wiązano jej wówczas z losem książąt.

Ogród przy siedzibie namiestnika znajdował się także blisko ogromnej Białej Wieży, starej normańskiej twierdzy o ścianach grubych na 2,7 m. To tu początkowo mieściły się apartamenty królewskie; nadal czasem z nich korzystano, a na wyższych piętrach od XII wieku przetrzymywano ważnych więźniów. Była to najlepiej strzeżona część Tower – „Tower właściwa”, jak nazywa ją Mancini, i wydaje się, że właśnie to miejsce wybrał Gloucester na siedzibę książąt. Tu mogli, ciesząc się względną wygodą, rozgościć się w którejś z komnat w okrągłych wieżyczkach lub w pokojach na górnych piętrach. Także tu znaleziono później dowody sądowe wskazujące na ich obecność, o czym wspomnimy w dalszej części książki. W Białej Wieży książęta znaleźli się na uboczu i nikt nie miał do nich dostępu bez wiedzy i zgody Glouceстера.

Protector zwrócił teraz swą uwagę ku kolejnej możliwej przesłódce, mogącej zniweczyć jego plany – 8-letniemu hrabiemu Warwick, który od ucieczki Dorseta nie miał prawnego opiekuna. Mancini powiada, że „mniej więcej w tym czasie Gloucester wydał rozkazy, by przywieziono syna księcia Clarence do stolicy, i nakazał umieścić chłopca w zamknięciu na dworze jego żony, ciotki chłopca ze strony matki. Obawiał się bowiem, że gdyby cała progenitura króla Edwarda pomarła, wówczas to dziecko, także królewskiej krwi, zaczęłoby stwarzać problemy”. Mancini zdaje się tu sugerować, że Gloucester już wówczas powziął decyzję o uśmierceniu synów Edwarda IV.

Obecnie pozycja Glouceстера mogła się wydawać bardzo silna: miał w swej pieczy wszystkich męskich dziedziców rodu Yorków, pozbył się wrogów, a zbrojne wsparcie zmierzało z Yorku w stronę stolicy. Jednak w rzeczywistości jego pozycja wciąż była zagrożona. Po

pierwsze, zarówno Wydeville'owie, jak i król byli doń całkowicie zrażeni; More przytacza słowa Glouceстера zwracającego się do Buckingham, że Edwarda V tak bardzo obrażyły jego uczynki, że nie było szansy na zgodę. Obaj spodziewali się najgorszego: że gdy król osiągnie pełnoletniość, przypomni sobie, co go spotkało we wczesnej młodości. Po drugie, egzekucja Hastingsa zraziła do Glouceстера wielu jego wcześniejszych zwolenników w radzie, dodatkowo zmniejszając i tak już niewielką ich liczbę, a to nie dawało mu większych szans na poparcie przez radę wniosku o przedłużenie mandatu protektora po koronacji. Po trzecie, do koronacji zostało tylko kilka dni i wielu lordów zjechało już do Londynu, by w niej uczestniczyć, a także by wziąć udział w późniejszych obradach parlamentu. Król nie mógł otworzyć sesji parlamentu, dopóki nie zostanie koronowany, a zatem nie można było już odwlekać uroczystości, gdyż oczekiwano ważne dla królestwa sprawy. Dlatego też Gloucester, jeśli chciał odnieść sukces, musiał działać szybko, a nie ma wątpliwości, że jego ambicja i obawy dotyczące przyszłości, a także chroniczne poczucie niepewności i zagrożenia jeszcze bardziej mobilizowały go do działania.

Jak pisze Croyland, po usunięciu najbardziej wpływowych zwolenników króla cała reszta wiernych poddanych obawiała się podobnego traktowania i dlatego też obaj książęta mogli poczynić sobie do woli. Buckingham od samego początku zaangażował się w plan Glouceстера; More obarczył go winą za to, że wiedział wcześniej, co się wydarzy, jako że „gdy [Gloucester] miał już obu chłopców w garści, otworzył się bardziej przed księciem Buckingham, choć wiem, że wielu sądziło, iż książę i tak znał wszystkie myśli protektora”. Jest prawie pewne, że Gloucester powierzył Buckinghamowi szczegóły planowanego przejęcia tronu.

A książęcy plan zakładał ogłoszenie, że Edward V i Ryszard York nie mogą dziedziczyć tronu; następnym w kolejce – jako że Warwick eliminowało uznanie jego ojca za zdrajcę – był zatem nie kto inny jak Gloucester, który wówczas zażądałby tronu jako prawowity dziedzic korony. Jednakże wiadomym było, że magnaci uznają jego prawa do tronu tylko wtedy, gdy nie będzie żadnych wątpliwości, że Edward V owych praw nie ma, zatem Gloucester wiedział, że musi publicznie upomnieć się o tron przed 22 czerwca, czyli przed wyznaczoną datą koronacji.

W swoim, jak określa go Croyland, „wyniosłym umyśle”, Gloucester już uznał się za króla. Zaczął też zachowywać się jak monarcha, co zresztą potwierdza Mancini, pisząc, że „gdy Ryszard poczuł się bezpieczny i wolny od wszelkich zagrożeń, których początkowo się obawiał, zdjął żałobne odzienie, które nosił od śmierci brata, i założył szatę purpurową, a następnie paradował przez całą stolicę w otoczeniu tysiąca sług. Pokazał się publicznie, by skłócić na sobie uwagę i zyskać aprobatę ludu, wciąż jeszcze jako protektor; lecz codziennie zapraszał na obiad w swych prywatnych kwaterach coraz większą liczbę ludzi”, niewątpliwie chcąc zyskać ich poparcie. Gdy pojawił się z orszakiem na ulicach Londynu, niemal nikt nie oglądał jego pochodu, a raczej przeklinano go, by spotkał go los godny jego zbrodni, gdyż nikt już teraz nie wątpił, co zamierza

uczyń.

Niezrażony utratą wcześniejszej popularności, Gloucester dalej realizował swoje plany. Jeszcze przed 17 czerwca zdecydował o odwołaniu sesji parlamentu wyznaczonej na 25 czerwca i tego samego dnia wysłał pisma, w których anulował wcześniejsze wezwanie przesłane członkom parlamentu i magnatom. Do dziś zachował się szkic mowy lorda kanclerza Russella na otwarcie sesji tego parlamentu, nad którym w owym czasie pracował. Jak na ironię, po słowach zachęty do jedności przeciwnych stronnictw w rządzie i po wymienieniu zalet króla, Russell zaleca kontynuację protektoratu Gloucester a aż do osiągnięcia pełnoletniości przez Edwarda V, gdy to „dojrzałość w latach i osobiste doświadczenie złączą się razem”. Biskup wyobrażał sobie, że Edward V będzie miał powody do radości, gdy powie: „Wuju, cieszę się, że pozostajesz na stałe na stanowisku i będziesz mym protektorem we wszystkich sprawach”, dysponując władzą w sprawach „obrony królestwa oraz [edukacji] i nadzoru nad królewską osobą podczas lat dorastania, jako jego nauczyciel i obrońca”. Nawet gdyby Gloucester wiedział o tak przychylnych mu zaleceniach Russella, i tak zapewne czułby, że brakmu dostatecznego poparcia, by przeforsować wnioski w parlamencie.

W dniach między 17 a 21 czerwca Gloucester podjął decyzję o przesunięciu koronacji na bliżej nieznaną przyszłość. Jaką tym razem posłużył się wymówką, nie wiemy. Kronikarz z okresu Tudorów, Richard Grafton, twierdzi, że wyznaczono nową datę: 2 listopada, ale nie ma na to dowodów, a magnaci zgromadzeni w stolicy 25 czerwca i zastanawiający się, czy ceremonia się odbędzie, z pewnością nic o niej nie wiedzieli. Co więcej, przygotowania do koronacji ciągle trwały. Rachunki Piersa Curteysa, zarządcy królewskiej garderoby, dowodzą, że strój koronacyjny dla Edwarda V był już gotowy: krótka szata z karmazynowego złotogłowia i czarnego aksamitu oraz długi płaszcz z karmazynowego złotogłowia obszyty zielonym adamaszkiem, niebieskim i purpurowym aksamitem, a także kaftan z czarnej satyny i beret z purpurowego aksamitu. Przygotowywano też dania na ucztę koronacyjną – zwierzęta zostały już bowiem zarżnięte. Przed sobotą 21 czerwca w całym Londynie huczało od plotek i domysłów.

Dwa dni wcześniej, zgodnie z nakazem protektora, rada miasta Yorku zebrała wojska. Mancini wspomina o 6 tys. żołnierzy, głównie z posiadłości Gloucester a i Buckingham a. Wieści, że wielka armia nadciąga z północy, dotarły do Londynu w sobotę, wywołując wielki niepokój, zważywszy na fakt, że w stolicy i tak przebywało już wielu zbrojnych, noszących godło Gloucester a. „U nas zapanował wielki niepokój, a jeden nie ufa drugiemu”, pisał tego dnia Stallworthe do Stonora, wspominając, że wszyscy ludzie Hastings a „zmieniają stronę i przechodzą do księcia Buckingham a”. Nastroje w stolicy były tak pełne napięcia i wrogości, że lord burmistrz, zwolennik protektora, zorganizował strażę mającą pilnować spokoju.

Jak powiada Mancini, teraz Gloucester „skorzystał z wyjątkowej okazji, by publicznie

wyjawić swe zamiary”. Niedziela 22 czerwca miała być dniem koronacji Edwarda V. Zamiast tego londyńczycy zgromadzeni pod krzyżem u św. Pawła, by wysłuchać kazania, usłyszeli po raz pierwszy, że prawa Edwarda do tronu są nieważne. Kaznodzieją był Ralph Shaa, brat lorda burmistrza, wykształcony w Cambridge doktor teologii. Podobnie jak brat, popierał Glouceстера i dlatego ten posłużył się nim jako idealnym przełożnikiem publicznego ogłoszenia zadziwiających rewelacji na temat sukcesji tronu. Rzeczywiście, obaj bracia wyteżali siły, by zdobyć serca londyńczyków dla Glouceстера, i gdy doktor Ralph stanął za pulpitem kazalnicy na otwartym placu przed katedrą, rozległy się pojedyncze okrzyki aprobaty dla niego z ust kilku strategicznie rozstawionych wasali lorda protektora. Tam też wygłosił swe kazanie, biorąc za punkt wyjścia fragment z Apokryfów: „A rozplenione mnóstwo bezbożnych nie odniesie korzyści; z cudzołożnych odrosli wyrosłe – nie zapuści korzeni głęboko ani nie założy podwaliny niezawodnej” (Księga Mądrości, Biblia Tysiąclecia, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, rozdz. 4, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 1989).

Mancini zaręcza, że Gloucester tak „skorumpował” doktora Shaa i innych kaznodziejów głoszących Słowo Boże, że ci w swych kazaniach (to wygłoszone pod krzyżem u św. Pawła nie było jedynym, jakie tego dnia miał okazję usłyszeć lud), „nawet nie czerwieniąc się ze wstydu, zaprzeczając przyzwoitości i całej istocie religii, mieli czelność powiedzieć, że potomstwo króla Edwarda powinno zostać zaraz zgniecione, bo też ani on nie był prawowitym królem, ani tym bardziej jego dziedzice nie są tego godni. Edward IV, powiadali, został poczęty w cudzołóstwie i pod żadnym względem nie był podobny do świętej pamięci księcia Yorku. „Za to Ryszard, książę Gloucester, który niezmiernie podobnym jest do swego ojca, ma zasiąść na tronie jako prawowity następca”. W tym momencie Gloucester miał pojawić się z Buckinghamem i innymi lordami na pobliskiej galerii, ale nie zsynchronizował dobrze swego entré, ze szkodą dla dramaturgii spektaklu. Rezolutny doktor Shaa kontynuował swe nauki, ignorując milczącą widownię i chwalać cnoty księcia, podkreślając zarazem, że zarówno z racji przymiotów charakteru, jak i pochodzenia ma prawo do tronu. Jednak jego przemowa i wiele innych, wygłaszanych w całym Londynie, spotkała się z marnym odzewem ze strony mieszczan, których początkowa sympatia dla Glouceстера zniknęła wraz z egzekucją Hastingsa, odwołaniem koronacji – które nie wróżyło nic dobrego – i ze zbrojną groźbą nadciągającą z północy. W ich odczuciu doktor Shaa był niemal zdrajcą. Faktycznie, swoimi kazaniem zszargał sobie reputację dobrego kaznodziei, a *London Chronicles* i sam More przypisują jego szybką śmierć w 1484 roku właśnie wstydom i wyrzutom sumienia.

Niemniej zarówno doktor Shaa, jak i inni kaznodzieje wzywali do wydziedziczenia dzieci Edwarda IV na podstawie oskarżeń, jakoby nieżyjący król był bękartem. Rzucając takie oskarżenia, Gloucester zdawał sobie sprawę, że szarga dobrą reputację swojej wielkiej już

matki, księżnej Yorku, która w 1480 roku wstąpiła do zakonu benedyktynek i żyła pobożnie w odosobnieniu na zamku Berkhamsted. Co gorsza, księżna właśnie przybyła do Londynu na koronację wnuka.

W XV wieku oskarżenia o pochodzenie z nieprawego łoża stanowiły często stosowane narzędzie propagandowe. Nie pierwszy raz zresztą wysuwano je pod adresem Edwarda IV. Przekaz Manciniego, jakoby w 1464 roku księżna, rozjuszona na syna za to, że poślubił Elżbietę Wydville, sama proponowała, by ogłosić go bękartem, pochodzi z 1483 roku i zapewne po prostu ilustruje ówczesne pogłoski; nie istnieją na jej poparcie żadne dowody. Warwick i Clarence okrzyknęli Edwarda IV bękartem, kierując się własnymi politycznymi pobudkami, ale nie poparli swych oskarżeń żadnymi dowodami. Nikt w 1483 roku nie wierzył w to, co głosił doktor Shaa i jemu podobni, ale było to wątpliwe pocieszenie dla księżnej, która – według Vergilia – „falszywie posądzona o cudzołóstwo, skarżyła się później przed wieloma szlachetnie urodzonymi osobami, z których część wciąż żyje, na wielką zniewagę, jaką wyrządził jej syn Ryszard”. Być może skargi te odniosły jakiś skutek, gdyż oskarżenia nagle przycichły, by już więcej nie powrócić. niewiele wiemy o dalszych relacjach Gloucestera i jego matki; jedyny list, jaki się zachował, wyraża zaledwie konwencjonalne synowskie oddanie. Jednak nie da się pominąć faktu, że dla własnych ambicji publicznie ją obraził i znieważył, co było zachowaniem odrażającym i niegodnym syna. W 1484 roku, gdy w życie wszedł akt *Titulus Regius*, uzasadniający słuszność roszczeń Ryszarda do tronu, Gloucester domagał się, by ponownie, choć nie wprost, wystosowano te same oskarżenia o pochodzeniu Edwarda z nieprawego łoża, a samego siebie opisywał przy tym jako „niekwestionowanego” syna Yorka.

Jednak w czerwcu 1483 roku było jasne, że takimi oskarżeniami niewiele wskóra, dlatego konieczne stało się dowiedzenie nieprawomocności roszczeń Edwarda V w inny sposób. Niedługo po fiasku łazania doktora Shaa, Gloucester rozgłosił, że małżeństwo Edwarda IV z Elżbietą Wydville jest nieważne, jako że ten w owym czasie złożył już obietnicę małżeństwa innej damie, a co za tym idzie, jego dzieci są bękartami i nie mogą dziedziczyć tronu. I właśnie to ostatecznie stało się podstawą skuteczności roszczeń Gloucestera.

Choć domniemane fakty tej sprawy streszcza akt *Titulus Regius* z 1484 roku, to najobszerniejszą relację dotyczącą „wcześniejszego kontraktu małżeńskiego” spisaną 10 lat później znajdziemy u Comminea. Wedle jego zapisków Robert Stillington, biskup Bath i Wells, stanął przed obliczem rady 8 czerwca i ujawnił zadziwiającą historię. „Odkrył mianowicie przed księciem Gloucester, że jego brat, król Edward, był wcześniej wielce zakochany w pewnej angielskiej damie i obiecał jej małżeństwo, po warunkiem że wcześniej mu się odda. Dama wyraziła zgodę i, jak potwierdza biskup, on sam potajemnie udzielił im ślubu, przy czym obecni byli tylko narzeczeni i on. Troszcząc się o swoją karierę na dworze, nie ujawnił tej tajemnicy

nikomu, i przekonał także ową damę, by ukryła ów fakt, co też uczyniła, i tak oto sprawa pozostała sekretem”. Commines donosi, że biskup przedstawił doktorom, uczynom w prawie i notariuszom zeznania różnych świadków na potwierdzenie swojej historii.

Ową damą była szlachcianka, lady Eleanor Butler. Lady Eleanor, której imię pojawia się w akcie *Titulus Regius* w powiązaniu z Edwardem IV, została tam wymieniona jako córka Johna Talbota, hrabiego Shrewsbury (1388?–1453), choć Commines zdaje się w to wątpić: niezidentyfikowany sir John Talbot pojawia się w innych źródłach jako brat Eleanor. Za datę jej urodzenia przyjęto rok 1435, ale nie sposób tego dowiedzieć. W okresie około 1449–1450 Eleanor poślubiła sir Thomasa Butlera (lub Botelera), syna i dziedzica Ralpha, lorda Sudeley, i przeniosła się do zamku Sudeley nieopodal Winchcombe w Gloucestershire. Sir Thomas umarł w 1460 lub 1461 roku, a Eleanor została bezdzietną wdową, która musiała teraz rozwikłać prawny spór. Z okazji ślubu lord Sudeley przekazał swemu synowi dwie posiadłości w Warwickshire, jednak wcześniej nie zadbał o uzyskanie królewskiej zgody na ten krok; w konsekwencji posiadłości te zostały skonfiskowane. Podobno niedługo po śmierci męża Eleanor zwróciła się do Edwarda IV z petycją o przywrócenie jej owych posiadłości, co też nastąpiło w 1461 roku. Jest to jedyny zapis z tamtych czasów, wskazujący na jakiegokolwiek relacje między nią a królem, a jeśli faktycznie istniał jakiegokolwiek kontrakt małżeński, to musiał zostać spisany między rokiem 1461, kiedy Eleanor owdowiała, a rokiem 1464, kiedy to Edward poślubił Elżbietę Wydville.

Lady Eleanor zmarła pod koniec czerwca 1468 i została pochowana 30 dnia tego miesiąca w przyklasztornym kościele Karmelitów w Norwich. Buck twierdzi, że wycofała się tam niedługo po urodzeniu dziecka króla, ale nie ma na to żadnych innych dowodów. Podobno dziecko, początkowo znane jako Giles Gurney, a później Edward de Wigmore, powraca w historii jako domniemany pradziadek Richarda Wigmore’a, sekretarza głównego ministra w radzie Elżbiety I, lorda Burghley. Buck twierdzi także, że to rodzina lady Eleanor nakłoniła Stillingtona, by ujawnił prawdę Gloucesterowi.

Ale czy faktycznie była to prawda? Odpowiedź na to pytanie ma kluczowe znaczenie w sprawie i już od wieków autorzy spierają się, rozważając argumenty za i przeciw, wciąż nie mogąc dojść do porozumienia. Należy pamiętać przede wszystkim o tym, że gdyby lud powszechnie uznał nieważność praw Edwarda V, okazałoby się to wielce korzystne dla Gloucester, który dzięki temu mógł spełnić wszystkie swe marzenia o władzy. Co więcej, rewelacje Stillingtona, o ile faktycznie dopiero teraz zostały przedstawione Gloucesterowi, pojawiły się w wyjątkowo dogodnym momencie. Jak wskazują niektórzy autorzy, właśnie ze względu na to ich wiarygodność wydaje się wątpliwa. A jeśli przyjrzeć się dokładniej faktom przedstawionym w tej historii, od razu uderzy nas kilka niezgodności.

Commines był w owym czasie jedynym autorem, który twierdził, że historię opowiedział

Stillington; autorzy angielscy w ogóle o nim nie wspominają. Oskarżenia wysunięte przez biskupa nie są poparte żadnymi dowodami ani nie potwierdzają ich inne źródła. Commines sądził, że „ten zły i podły biskup od dawna marzył o zemście”, gdyż w 1478 roku Edward IV kazał go uwięzić i to właśnie z tego powodu postanowił przyjść do rady królewskiej ze swoją historią; wypadł z łask króla i miał nadzieję je odzyskać, gdy wdzięczny lord protektor zasiądzie na tronie. Z drugiej strony owo uwięzienie Stillingtona nie trwało długo, a później odzyskał on część dawnych wpływów. Co więcej, w żadnym momencie w przyszłości Gloucester nie okazał mu większych łask ani też niczym go nie nagroził, co zwykł czynić w przypadku innych swoich popleczników.

Nie istnieje żaden zapis mówiący o tym, by Stillington wystąpił przed radą królewską 8 czerwca czy też innego dnia. Nie ma też informacji, że przesłuchano go w sprawie owych oskarżeń. 9 czerwca Stallworthe, relacjonując przebieg posiedzenia rady z tego dnia, nie wspomina o niczym wartym uwagi, a przecież gdyby dzień wcześniej pojawiły się takie rewelacje, z pewnością by o nich nie zapomniał.

Umowa przedmałżeńska w tamtych czasach oznaczała obietnicę małżeństwa złożoną w obecności świadków, po której narzeczeni mogli ze sobą współżyć. Wiele par prowadziło wspólne życie jedynie w oparciu o taką umowę i nie zależało im na uświęceniu związku w kościele. Umowa ta była wiążąca tak samo jak małżeństwo i tylko władze kościelne mogły ją rozwiązać. Przed rokiem 1330 przepisy prawa uznawały, że istniejąca umowa przedmałżeńska jednej ze stron uniemożliwia zawarcie małżeństwa z kimś innym i wystarczała, by dzieci narodzone z późniejszego związku uznać za pochodzące z nieprawego łoża. Zatem jeśli faktycznie Edward IV obiecał lady Eleanor małżeństwo w zamian za współżycie, to już stanowiło to potwierdzenie ważności ich umowy przedmałżeńskiej. Stillington miał podobno udzielić im ślubu bez świadków, co jest niewyobrażalne, zważywszy na jego reputację znawcy prawa kanonicznego i teologa. Małżeństwo zawarte bez świadków automatycznie stawało się nieważne i stąd też – nawet jeśli uznamy, że historia o samym ślubie jest prawdziwa – należy stwierdzić, że król jedynie zawarł z ową damą umowę przedmałżeńską, a nie ślub. Wreszcie, wydaje się nieprawdopodobne, że ani Stillington, ani lady Eleanor nie ujawnili tej historii w momencie, gdy Edward IV poślubił Elżbietę Wydville, zważywszy że oboje byłiby wówczas świadomi, że król dopuszcza się bigamii, czyli że jego drugi związek jest nieważny, co w perspektywie podważało sukcesję tronu. Pamiętamy, że małżeństwo monarchy spotkało się z wielkim niezadowoleniem i rewelacje biskupa wzbudziłyby powszechną furorę i aprobatę. Rodowód lady Eleanor nie był gorszy niż Elżbiety Wydville, więc ujawnienie jej umowy przedmałżeńskiej raczej nie pogorszyłoby zaistniałej sytuacji.

Z drugiej strony, historia umowy przedmałżeńskiej wydaje się logiczna i prawdopodobna,



zważywszy na reputację Edwarda IV wśród kobiet i niesławne okoliczności jego ożenku z Elżbietą Wydeville, choć nic nie wskazuje na to, by wówczas istniały dowody na jej poparcie ani by takie dowody pojawiły się w okresie późniejszym. Przez 19 lat Edward IV żył ze swoją żoną, wedle prawa i Kościoła, w legalnym związku, i nikt nigdy nie sugerował, że ich małżeństwo jest nieważne z uwagi na wcześniejszą umowę przedślubną. W normalnych okolicznościach Gloucester powinien był przedłożyć te oskarżenia przed odpowiednio powołanym sądem kościelnym, który przeprowadziłby dochodzenie i zbadalby ważność małżeństwa zmarłego króla, by udowodnić poza wszelką wątpliwość, że zostało zawarte niezgodnie z prawem, a zatem jego potomstwo nie pochodzi z prawego łoża. Dopiero wtedy dzieci narodzone z tego związku mogłyby zostać uznane za bękart, a co za tym idzie, niegodne tronu, a i to dopiero przez sam parlament, który dysponował władzą umożliwiającą podejmowanie decyzji w kwestiach sukcesji. Jednak Gloucester, zapewne rozumiejąc, że jego oskarżenia nie znalazłyby uzasadnienia w oczach żadnego sądu kościelnego, nie złożył wniosku o ich zbadanie, co stanowi wielce wymowny krok, sam w sobie pokazujący, że nie dysponował żadnymi dostatecznymi dowodami na ich poparcie.

Żaden z ówczesnych autorów nie uwierzył w historię o umowie przedmałżeńskiej. Jedyne Croyland, będący świadkiem rozgrywających się wówczas wydarzeń, szczegółowo opisuje tę kwestię, rozumiejąc jej wagę, jednak natychmiast odrzuca ją jako niewiarygodną i fałszywą, uważając ją jedynie za „pretekst dla wspomnianego aktu uzurpacji”. Także Mancini w ogóle nie daje wiary tej opowieści.

Wydaje się zatem, że historia o umowie przedmałżeńskiej i relacja Comminea na temat roli, jaką odegrał w niej Stillington, nie ma pokrycia w faktach. „Ta opowiadka” – pisał Bacon – „była tylko sensacyjną fałszywką”. Najprawdopodobniej wymyślił ją sam Gloucester, by usprawiedliwić swe przyszłe działania, które zamierzał podjąć tak czy inaczej, za przyzwoleniem społecznym lub bez niego, gdy przekonał się, że opinia publiczna nie chce kupić bajeczki, jakoby Edward IV był bękartem.

Niemniej, nawet w dzisiejszych czasach pojawiają się autorzy, twierdzący, że owa umowa przedmałżeńska istniała naprawdę, że Stillington zwierzył się także Clarence’owi i że Edward IV pozbył się Clarence’a, by raz na zawsze zamknąć mu usta. Rzecz jasna, Clarence zyskałby wiele, dysponując takimi informacjami: w końcu był następnym w kolejce do tronu. Dlatego wydaje się dziwne, że on – zawsze tak skory do rzucania oszczerstw pod adresem brata – nigdy nie wykorzystał tego, o czym podobno wiedział, a co jeszcze dziwniejsze, że Gloucester, który w owym czasie przebywał na dworze i cieszył się zaufaniem króla, nigdy nie dowiedział się o tych oskarżeniach, lub – jeśli takie rewelacje dotarły do jego uszu – wykorzystał je dopiero w czerwcu 1483 roku. Nie ma żadnych dowodów, że Stillington powiedział o umowie Clarence’owi i nie ma powodu, by wiązać uśmiercenie Clarence’a z czymś innym, jak tylko

z serią konkretnych i rażąco przestępstw, o jakie został oskarżony. Wreszcie, Edward IV nigdy nie uwolniłby Stillingtona tak szybko z więzienia po śmierci Clarence'a, wiedząc, że dysponuje on tak niebezpiecznymi informacjami na jego temat.

Podczas gdy Londyn aż kipiał od plotek, na zamku w Sheriff Hutton 23 czerwca Anthony Wydeville, hrabia Rivers, dowiedział się, że następnego dnia zostanie zabrany do zamku Pontefract i tam stracony. Przed wyjazdem sporządził testament i następnego dnia – podobnie jak Grey i Haute – został przewieziony pod strażą do Pontefract, gdzie przebywał już Vaughan. Tam też oznajmiono im wszystkim, że zginą następnego dnia. Tej nocy, jak powiada Rous, Rivers „stworzył balladę w języku angielskim”, w której pisał, że „jest gotów umrzeć”.

Tego samego dnia w Londynie Buckingham udał się do ratusza, by przemówić w imieniu nieobecnego Glouceстера do lorda burmistrza, rajców miejskich i najzamożniejszych obywateli miasta. Księżę wygłaszał mowę przez pół godziny, dając popis swych talentów i daru perswazji, a wszyscy, którzy go słuchali, byli pełni podziwu. Londyńscy kronikarze streścili jego wystąpienie, także Vergilio i More, którego ojciec, jako londyński sędzia, prawdopodobnie był tego dnia obecny w ratuszu. Głównym celem Buckinghama było przekonanie słuchaczy, że Gloucester jest ich prawowitym królem. Powiedział, że nie będzie dalej drążył kwestii nieprawowitego pochodzenia brata Glouceстера, jako że lord protektor darzył „synowskim szacunkiem księżną, swą matkę”, i miast tego skupił się na historii o umowie przedmażeńskiej. Gloucester, rzekł, niechętnie przyjmie koronę, gdyż wie, że „to nie dziecięca zabawa”, ale gotów jest to uczynić, jeśli obywatele będą nalegali. Księżę zakończył mowę apelem, by tak właśnie postąpili.

Zaległa śmiertelna cisza. Było oczywiste, że tylko nieliczni wierzyli w historię o umowie przedmażeńskiej między Edwardem IV a Eleanor Butler, a tym bardziej w to, że Gloucester był prawowitym królem. W końcu kilku z zebranych wymamrotało słowa poparcia, choć raczej z obawy przed odwetem Glouceстера aniżeli z przekonania czy lojalności wobec niego. Wówczas ludzie Buckinghama próbowali ratować sytuację, rzucając w górę czapki i wiwatując: „Niech żyje król Ryszard!”. Jednak egzekucja Hastingsa zraziła do Glouceстера tak wielu jego wcześniejszych zwolenników, że teraz stawało się oczywiste, że nie może liczyć na to, iż na tron wyniesie go fala rozentuzjazzowanego tłumu.

Publicznego zaufania tym bardziej nie wzmocniły wieści o tym, co wydarzyło się następnego dnia, 25 czerwca, w Pontefract. Jak wynika z archiwum kroniki miasta York, sir Richard Ratcliffe przybył na zamek z wojskami z Yorku dzień lub dwa dni wcześniej i przekazał dyrektywy protektora nakazujące hrabiemu Northumberland, który czekał tam z własną armią, wykonanie egzekucji czterech więźniów. Rous powiada, że wspomniani lordowie zostali skazani na śmierć przez hrabiego na podstawie fałszywych zarzutów, jakoby wcześniej planowali spisek

mający na celu pozabawienie życia Ryszarda, księcia Gloucester, i w rezultacie „niewinni z pokorą i w pokoju poddali się okrutnemu losowi, ginąc rzekomo za czyny, o których nawet przez moment nie pomyśleli”. Croyland potwierdza, że egzekucje odbyły się pod nadzorem Richarda Ratcliffe’a i nie stwierdzono, by przeprowadzono proces w jakiegokolwiek formie. W późniejszym ustępie Rous wymienia Northumberlanda jako „głównego sędziego”, sugerując, że jednak jakiś sąd się odbył, ale Rous jest mniej wiarygodnym komentatorem niż Croyland, a Riversa już dwa dni wcześniej w Sheriff Hutton poinformowano, że zginie nieuchronnie. Jako szlachcic miał prawo, by osądzili go równi mu w parlamencie, jednak odmówiono mu tego, podobnie jak wcześniej Hastingsowi.

Rivers, Grey, Vaughan i Haute zostali ścięci w obecności Northumberlanda, Ratcliffe’a – który jak wspomniano nadzorował przebieg egzekucji – oraz licznie zgromadzonych wojsk z północy, a także niewielkiej grupy gawiedzi. Nikomu ze skazanych nie pozwolono na wygłoszenie ostatniego słowa. Rous powiada, że później, gdy ciała obnażono przed pochówkiem, odkryto, że Rivers miał na sobie poświęconą włosienicę, którą jeszcze wiele lat później wystawiano w kościele braci Karmelitów w Doncaster. Riversa, Greya i Haute’a pochowano nagich we wspólnej mogile w klasztorze w Pontefract, podczas gdy ciało Vaughana, którego Croyland nazywa „starszym rycerzem”, ostatecznie złożono w opactwie westminsterskim. W owym miejscu można przeczytać łacińskie epitafium, w tłumaczeniu brzmiące: „Kochać i służyć”, które otwarcie nawiązuje do jego wiernej służby Edwardowi V.

Wszyscy autorzy z epoki zgadzają się, że Rivers i jego towarzysze nie popełnili żadnej zbrodni. Nigdy też nie przedstawiono im żadnych dowodów. Rous pisze, że „zostali niesprawiedliwie i okrutnie zgładzeni, niewinni czynków, jakie im zarzucano; oplakawali ich więc wszyscy”. More uważa, że ich jedyną przewiną było to, iż „byli dobrymi ludźmi, zanadto wiernymi królowi”, a Vergilio twierdzi, jakoby ich faktycznym wykroczeniem było to, że stanęli na drodze Gloucesterowi i jego ambicjom. Jak komentuje to Croyland, „już drugi raz przelano niewinną krew przy okazji owego nagłego przewrotu”. Wszyscy zaś zgodnie uznali owe egzekucje za kolejny przejaw tyranii Gloucester.

Tymczasem w Londynie przebywali licznie zgromadzeni lordowie i członkowie Izby Gmin, którzy przybyli wcześniej na koronację, i 25 czerwca wezwano ich wszystkich do Westminsteru. Jak powiada Mancini, „ludzie przypuszczali, że zawezwano ich, by przedstawiono im sprawę Hastingsa i powody jego egzekucji i by zadecydować o koronacji Edwarda, gdyż wszyscy przeczuwali, że po tak bezprecedensowych wydarzeniach intronizację należało przesunąć. Gdy książę [Gloucester] ujrzał, że wszystko już gotowe, udając, że nie wie nic o całej sprawie, potajemnie wysłał do lordów księcia Buckingham z rozkazami, by to oni zadecydowali, kto powinien być królem”. Jak pisze Croyland, Buckingham zabrał ze sobą „suplikację” czy też

petycję, napisaną na zwoju pergaminu, która wymagała aprobaty zgromadzenia, nim zostanie przedłożona Gloucesterowi. Petycja ta została niemal na pewno napisana przez Glouceстера i Buckinghama. Niektórzy historycy dają do zrozumienia, że jej autorami byli sami magnaci, jednak choć rzeczony dokument został napisany w ich imieniu, wydaje się to niemożliwe. Jedynymi magnatami zaangażowanymi w jej powstanie byli zapewne obaj książęta i być może lord Howard. Według Rousa, Gloucester „ku własnej korzyści wymyślił, że dysponuje prawem do korony”, a Croyland opowiada, „jak to w owym czasie krążyły pogłoski, iż petycja powstała na północy, skąd tak liczne tłumy gości i wojska przybyły do Londynu, choć jednocześnie w Londynie nie było nikogo, kto nie wiedziałby, kto stoi sam jeden za tak wywrotowymi i haniebnymi postępkami”.

Petycja nie zachowała się, ale jej tekst zamieszczono, wiernie oddając jej treść, w Akcie Ugody, znanym pod nazwą *Titulus Regius*, przyjętym w 1484 roku. Uzasadnia ona prawo Glouceстера do tronu, a jej streszczenie prezentuje też kilka ówczesnych autorów. Tekst petycji uderza w patetyczne i moralizujące tony, wyrażając oburzenie, tak typowe dla propagandy stosowanej zarówno wcześniej, jak i później przez Glouceстера. Jej celem było nie tylko podważenie praw legalnego następcy tronu, ale również zaprezentowanie księcia ludowi w taki sposób, w jaki postrzegał się on sam, czyli jako rzetelnego i silnego władcę, który jest w stanie zapewnić stabilne rządy w miejsce niepewności i chwiejności czasów regencji.

Przemowa Buckinghama rozpoczynała się od ataku na rządy Edwarda IV, który pozwolił, by zdominowali go Wydeville'owie. Tym razem nie było oskarżeń, że był bękartem. Zamiast tego, jak pisze Croyland, „wysunięto oskarżenie, że bękartami są synowie Edwarda IV, w oparciu o zawarty przez ich ojca kontrakt przedmałżeński z lady Eleanor Butler przed poślubieniem królowej Elżbiety”. W rzeczywistości petycja, a także późniejszy Akt stwierdzały, że małżeństwo króla z Elżbietą Wydeville jest nieważne z trzech powodów: po pierwsze, zawarto je bez zgody lordów królestwa i w wyniku czarów uprawianych przez Elżbietę oraz jej matkę (na poparcie tego oskarżenia nie przedstawiono żadnych dowodów); po drugie, zostało „zawarte potajemnie i w sekrecie, a nie jawnie w obliczu Boga, zgodnie z prawem Kościoła Bożego, ale wbrew jego chwalebny tradycjom”; i wreszcie po trzecie, „w czasie zawarcia owego związku, wcześniej i jeszcze długo później, król Edward był zaręczony i poślubiony pewnej damie, Eleanor Butler. Uznając prawdziwość tych stwierdzeń, jako że w istocie są prawdziwe, wydaje się oczywiste, że król Edward i Elżbieta żyli razem w grzechu i popełnili cudzołóstwo, obrażając Boga i prawa Jego Kościoła, a zatem całe potomstwo wspomnianego króla Edwarda zostaje uznane za pochodzące z nieprawego łoża i jako takie nie może wysuwać żadnych roszczeń dotyczących dziedziczenia, zgodnie z prawem i tradycją Anglii”.

Według petycji następnym uprawnionym do przejęcia korony po Edwardzie IV był syn

Clarence'a, młody hrabia Warwick, ale ponieważ Clarence'a uznano za zdrajcę, Warwick został pozbawiony praw do korony, gdyż jak pisze Mancini, „jego ojciec po skazaniu za zdradę zaprzepścił nie tylko swoje prawa do korony, ale i prawa swego syna”. Nie było to do końca prawdą. Gloucester dobrze wiedział, że prawa Warwicka mają większe podstawy niż jego własne. Jednakże istniało niewielkie prawdopodobieństwo, że ktoś zażąda korony w jego imieniu, jako że Warwick miał dopiero 8 lat. Stałby się większym zagrożeniem dopiero po kilku latach. Akt uznania zdrady (Act of Attainer) był odwracalny: ponad 80% takich aktów wydanych w latach 1453–1509 zostało później zniesionych. Henryk IV, Henryk VI i Edward IV – wszyscy oni zasiadli na tronie, mimo że wcześniej zostali uznani za zdrajców. Akt uznania zdrady w przypadku Clarence'a pozbawiał jego dzieci prawa do dziedziczenia jedynie „zaszczytów, posiadłości, godności i tytułu książęcego”; nie wykluczał ich z linii sukcesji. Jednak Gloucester już dawno przestał zaprzętać sobie głowę takimi prawnymi drobiazgami.

Wykluczenie Warwicka, kończył Buckingham w relacji Croylanda, oznaczało, że „obecnie nie ma innego niepodważalnego następcy Ryszarda, księcia Yorku, jak tylko Ryszard, książę Gloucester”, jego niekwestionowany syn i dziedzic, urodzony w Anglii – w przeciwieństwie do Edwarda IV, który przyszedł na świat we Francji. Mancini cytuje Buckinghama, który twierdzi, że Gloucester „na mocy prawa mógł ubiegać się o koronę i dzięki swej biegłości był w stanie udźwignąć związaną z tym odpowiedzialność. Jego dotychczasowa kariera i nieskazitelna postawa moralna stanowią doskonałą gwarancję jego dobrych rządów”. Buckingham wspominał o „wielkiej inteligencji [Gloucester], jego rozwadze, poczuciu sprawiedliwości, książęcej odwadze, jego pamiętnych i chwalebnych czynach, a także o wielkiej szlachetności i doskonałości urodzenia i krwi”. „Z których to powodów”, powiada Croyland, „usilnie go proszono pod koniec wspomnianego zwoju, by przyjął przysługujące mu z tytułu prawa obowiązki”, i pytano, czy zgodzi się na przyjęcie korony i godności króla.

Jak twierdzi Mancini, w opinii Buckinghama pojawił się tu mały problem, gdyż było wielce prawdopodobne, że Gloucester „odmówi takiego brzemienia”. Jednak mógłby zmienić zdanie, gdyby poprosili go o to parowie. Następnie Buckingham opuścił zgromadzonych lordów i przedstawicieli gminu, by zastanowili się nad zasadnością roszczeń Gloucester. Wielu z pewnością miało doń zastrzeżenie i z czasem okazało się, że tylko nieliczni dali się przekonać prawdziwości stwierdzeń, na których opierało się owo roszczenie. Nie przedstawiono przecież żadnych dowodów, które by je popierały. Croyland, który w tamtym okresie zasiadał w radzie, uważał, że są fałszywe, i nie był w tym odosobniony. Jednak lordowie, pisze Mancini, „w obawie o swe bezpieczeństwo, przerażeni losem, jaki spotkał Hastingsa i w obliczu sojuszu dwóch potężnych książąt, których potędze, wspartej siłą oręża, nie sposób byłoby się oprzeć, zdecydowali uznać Ryszarda za króla i poprosić go, by wziął na siebie brzemień tego urzędu”. Jak

pisze Vergilio, „kierował nimi raczej strach anizeli nadzieja na korzyści”. Faktycznie, decyzję podjęli jednogłośnie, kierując się chęcią przetrwania i zrozumieniem, że rządy nieletniego zawsze rodzą wiele problemów, zwłaszcza w tak niestabilnej politycznie atmosferze, gdy prawa młodego króla zostały publicznie podważone, i mając świadomość, że Gloucester jest zdolny do zapewnienia silnych rządów.

Zgromadzenie zebrane 25 czerwca miało niewątpliwie rację konstytucyjną, nawet jeśli nie obradowało w parlamencie, jednak teraz dopuściło się działania bezprawnego, gdy uznało małżeństwo Edwarda IV z Elżbietą Wydeville za nieważne, a ich dzieci za pochodzące z nieprawego łoża, następnie zaś zgodnie pozbawiło Edwarda V tronu. Prawdę mówiąc, Edward i jego rodzeństwo zostali formalnie wydziedziczeni dopiero w 1484 roku, kiedy przegłosowano *Titulus Regius*, i dlatego jego detronizacja z 25 czerwca 1483 roku była niezgodna z prawem. Niemniej zebrani magnaci uznali go za „bezsprzecznego” uzurpatora i, jak wynika z ówczesnego manuskryptu, dziś znajdującego się w kolekcji Harleja w British Library (Harleian MS. 433), mimo dawnej przysięgi złożonej Edwardowi V, „dziś każdy dobry i wierny obywatel Anglii, wiedząc, iż tytuł [Gloucester] jest prawowity, musi wypowiedzieć pierwszą przysięgę, tak nieświadomie mu [Edwardowi] złożoną, a która mu się nie należała”.

Następnego dnia, powiada Mancini, „wszyscy lordowie zgromadzili się w domu matki Ryszarda [w zamku Baynard], dokąd Ryszard wcześniej się udał, celowo nie chcąc, by owe zdarzenia dokonały się w Tower, gdzie przebywał w zamknięciu młody król. Tam też [na zamku Baynard] przeprowadzono całą sprawę”. Protektor naśladował w tym względzie swego brata, Edwarda IV, w którego przypadku ceremonia objęcia tronu odbyła się właśnie w zamku Baynard.

I znów proceduralnie wszystko odbyło się zgodnie z prawem. Buckingham jechał na czele delegacji, składającej się z lordów, przedstawicieli gminu i rycerstwa; znalazł się w niej również lord burmistrz Londynu i rajcy miejscy oraz najważniejsi mieszczanie, wszyscy podekscytowani perspektywą pozyskania łask przyszłego monarchy, a tym samym uniknięcia jego straszliwego gniewu.

Petycję przedstawił Buckingham, nad wyraz elokwentnie zaklinając Gloucester, by zechciał przyjąć koronę, a tym samym uratować kraj przed niebezpieczeństwem rządów nieletniego i wątpliwą sukcesją, a także by zapewnił królestwu pokój dzięki stabilnej i stanowczej władzy. Oznajmił księciu, że lud nie chce widzieć synów Edwarda IV na tronie, a gdyby miał odmówić, mimo ich usilnych prośb, nie będą mieć innego wyboru, jak tylko wybrać kogoś innego. Początkowo Gloucester wydawał się niechętny, ale ostatecznie zgodził się przyjmując koronę. I tak, powiada Croyland, „wezawszy zbrojnych mężów z północy w zastraszej i niesłychanej liczbie, protektor przejął rządy nad królestwem, wraz z tytułem króla”. Mancini relacjonuje, że przejął władzę czy raczej zajął (*occupavit*) królestwo.

Panowanie Ryszarda III, bo takie miano przyjął nowy król, datuje się od 26 czerwca 1483 roku, co sam później potwierdził w liście z 12 października 1484 roku, wspominając ten dzień jako datę, „gdy przyjęliśmy nasz tytuł”. Wstąpił na tron, nie przelawszy wiele krwi, jednak ten akt uzurpacji w krótkim czasie doprowadził do ponownego wybuchu wojny Dwóch Róż i ostatecznie do upadku jego własnego rodu.

## Ryszard III

Zgodnie z tradycją ustanowioną przez Edwarda IV, w dniu wstąpienia na tron Ryszard III wyruszył z orszakiem z zamku Baynard i udał się do Westminster Hall, gdzie według Croylanda „rzucił się na marmurowe krzesło” zwane Ławą Królewską. Tak zasiadłszy na tronie, złożył przysięgę suwerena w obecności wielkiego zgromadzenia, które składało się z baronów, sędziów i prawników, wzywając tych ostatnich, by „sprawiedliwie i należycie wprowadzali jego prawa bez zwłoki czy stronniczości”, wymierzając sprawiedliwość każdemu obiektywnie – czy to biednemu, czy bogatemu. Następnie udał się z powrotem do zamku Baynard, pozdrawiając i kłaniając się ludziom stojącym wzdłuż drogi: „Umysł, który kieruje się poczuciem winy, zachowaniem swym sprowadza się do służalczego pochlebstwa”, komentował More. Wieczorem nowy król udał się do katedry św. Pawła, by wysłuchać heroldów obwieszczających początek jego panowania. Z tej okazji przyjęto go entuzjastycznie; „wszyscy mu gratulowali i okłaskiwali go”, pisał w liście lord Dynham, dowódca Calais. Nie sposób stwierdzić, czy londyńczycy wiwatowali, chcąc ukryć strach, czy też chcieli się przypodobać nowemu władcy, a może po prostu dali się ponieść radosnej atmosferze... Pamiętamy však, że wcześniej, na początku czerwca, zachowywali dość chłodny stosunek wobec lorda protektora.

Sposób, w jaki Ryszard III bezprawnie przejął tron, ujawnił pewne cechy jego charakteru, o które podejrzewali go wcześniej tylko nieliczni. Wielu sławiło jego odwagę, nieskazitelność w życiu prywatnym i oddanie wobec brata. Ta głośno wychwalana lojalność, teraz okazała się niewiele warta: nie minęły trzy miesiące od śmierci Edwarda IV, a Ryszard już zdążył oskarżyć go o to, że był bękartem i bigamistą, zaatakować jego rządu i wydziedziczyć jego dzieci. Kronikarze z epoki zgodnie podkreślają dwulicowość charakteru Ryszarda. Szczególnie zaciekle w tej kwestii był Croyland, który nieustannie powtarza, że wizerunek rzetelnego i kierującego się zasadami monarchy, stworzony przez Ryszarda na użytek publiczny, tak naprawdę był fikcją, skrywającą wrodzoną nieuczciwość i przebiegłość. More także zwraca uwagę na sprzeczności



między słowami a czynkami Ryszarda. Mancini jest zdania, że Ryszard miał reputację człowieka, który potrafi ukryć swoje wady, a ton jego wypowiedzi sugeruje, iż uważał króla za sprytnego drania. W opinii More'a Ryszard był „zamknięty w sobie i tajemniczy”, Rous oskarża go o „nadmierne okrucieństwo”, porównując nawet do antychrysta, zaś Commines odnotowuje, że Ludwik XI, król Francji, który sam wcale nie był szczególnie żywciliwym człowiekiem, potępiał Ryszarda jako „wielkiego okrutnika”.

Pomijając te wady, Ryszarda III cechowały także niezwykle zdolności i zadatki na wielkiego władcę. Croyland pisze, że wszystkie przedsięwzięcia przeprowadzał szybko i z największą uwagą, ale według Vergilia nawet w tym względzie ujawniała się ciemniejsza strona jego charakteru, gdyż króla obawiano się powszechnie jako „człowieka z jednej strony nadmiernie ostrożnego, ale także działającego pospiesznie”.

Jednakże wciąż pojawiali się ludzie, którzy dostrzegali w nim liczne zalety. Ryszard wywarł ogromne wrażenie zwłaszcza na dwóch osobach, z którymi spotkał się w 1484 roku: Nicholas von Poppelau mówił o nim jako o człowieku „wielkiego serca”, a Archibald Whitelaw, poseł szkocki, uważał, że król jest człowiekiem „wielkiego ducha i cnót”. Bez wątplenia Ryszard potrafił oczarować swoją charyzmą i dzięki temu uzyskać to, na czym mu zależało; nawet i dziś wielu pozostaje pod wpływem jego uroku. Więcej pochwał znajdziemy u Pietra Carmeliana, który we wstępie do *Life of St Catherine* (Żywot św. Katarzyny; 1484) wysławiał Ryszarda zgodnie z konwencjami typowymi wówczas dla tego gatunku:

Co do sprawiedliwości, kto przewyższy go w całym świecie? Biorąc pod uwagę roztropność jego służby, tak w czasach pokoju, jak i podczas wojny, kogo znajdziemy, kto by mu dorównał? Jeśli szukamy prawdy w głębi duszy, mądrości, wzniosłości umysłu połączonej ze skromnością, kto dorówna naszemu królowi Ryszardowi? Jaki cesarz czy książę może równać się z nim w dobrych czynkach czy szczodrości?

Widać jasno, jak ważną personą był Ryszard dla Carmeliana; należy jednakże pamiętać, że swą księgę zadekował sir Robertowi Brackenbury'emu, jednemu z najbardziej oddanych zwolenników Ryszarda, i nie należy się spodziewać, żeby zawierała ona inne treści jak tylko te przychylnie mentorowi Brackenbury'ego.

Wysoce moralizatorski ton propagandy Ryszarda żywo kontrastował z jego życiem prywatnym. Na początku panowania król oznajmił biskupom, że „jego zasadniczym celem i gorącym życzeniem jest wzrastanie w cnocie i czystości, przy jednoczesnej walce z wadami, które wzbudzają gniew i niezadowolenie Boga. Szczególnie ważne jest, by osoby wysokiego stanu dawały pod tym względem przykład osobom niskiego urodzenia”. Ale już jego ataki na moralność przeciwników były zdecydowanie mniej wspaniałomyślne. Wcześniej żaden król nie

wykorzystywał tak często zniesławienia i pomówienia w celu zdyskredytowania swych wrogów, a u Ryszarda koncentracja na grzechach popełnianych przez innych niebezpiecznie zaczęła graniczyć z obsesją. Ogłoszenie o nagrodzie za schwytanie pewnych zdrajców zatytułowano: „Obwieszczenie w sprawie reformy moralności”, a jego treść przypominała raczej atak na niedozwolone praktyki seksualne aniżeli potępienie zdrady. Poniżająca kara wymierzona Elizabeth Shore u św. Pawła jest kolejnym tego przykładem. Niemniej, nie wydaje się, by Ryszardowi naprawdę leżała na sercu sprawa publicznego porządku moralnego, o ile nie wpływało to korzystnie na jego reputację, a oskarżenia o niemoralność wykorzystywał jako broń propagandową mającą zniszczyć reputację wrogów.

Mancini wspomina o „nieskazitelnym moralności” Glouceстера, mając na myśli jego życie prywatne, o którym nie wiadomo zbyt wiele, ale wystarczająco, by stwierdzić, że i w tej sferze był hipokrytą. Miał nieślubne dzieci, urodzone prawdopodobnie, nim się ożenił, choć nie istnieją żadne wzmianki, by w czasie trwania małżeństwa spotykał się z kochankami. Jednak dysponujemy świadectwami potwierdzającymi, że zasady moralne Ryszarda wcale nie były tak nieskazitelne, jak mniemano. We wrześniu 1483 roku biskup Thomas Langton, który sędziąd miał o królu dobre zdanie, napisał po angielsku list do przeora Christ Church w Canterbury, w którym wysławia króla pod niebiosa. Jednak w tym samym liście zamieścił postscriptum po łacinie. Użył tego języka, gdyż porusza w nim kwestię dość delikatną. Niestety ten fragment listu został uszkodzony na skutek wilgoci i z trudnością można go odczytać, jednak tłumaczenie tego fragmentu, którego treść udało się poznać, brzmi: „Nie mogę się zgodzić z faktem, że jego zmysłowość [*voluptas*] zdaje się wzrastać”. Jest też inny dowód, który omówimy w rozdziale 17, świadczący, że po wstąpieniu na tron Ryszard wcale nie dochowywał wierności żonie.

Ale o ile nowy król był hipokrytą w życiu prywatnym, to wydaje się, że nie dotyczyło to życia duchowego. „Który z naszych książąt okazuje bardziej szczerą pobożność?” – pyta Carmeliano. Z pewnością Ryszard III głęboko i prawdziwie wyznawał wiarę katolicką: sumiennie uczęszczał na nabożeństwa, brał udział w pielgrzymkach do miejsc kultu religijnego, był też nadzwyczaj hojny wobec wielu religijnych zgromadzeń, na przykład szczerze wspomagał katedrę w Durham i ufundował 18 kaplic. W sercu nosił też pragnienie, by wyruszyć na wyprawę krzyżową przeciwko Turkom. Synod w Canterbury słał go za „najszlachetniejsze i najświętsze usposobienie” wobec Kościoła.

Ryszard posiadał również wiele religijnych ksiąg, które wszystkie nabył z drugiej ręki i wszystkie, poza jedną, były w języku angielskim, co wskazuje, że monarcha przeznaczył je do prywatnej lektury i miały one dlań duże znaczenie. Wśród nich znajdował się egzemplarz pierwszej wersji angielskiego przekładu Nowego Testamentu Johna Wycliffe’a (około 1390), który został zakazany w Anglii z uwagi na heretycki charakter; księga, podpisana przez Ryszarda: *A vo*

me ly Gloucestre, dziś znajduje się w Bibliotece Publicznej Nowego Jorku. Do Ryszarda należała również księga zatytułowana *The Visions of St Matilda* (Wizje św. Matyldy), podpisana „Anne Warrewyck” i „R. Gloucestre”. Najbardziej interesujące ze wszystkich wydają się ilustrowane *Godzinki* (Book of Hours), jedyna książka po łacinie, którą być może Ryszard otrzymał od żony. Po śmierci króla stała się ona własnością lady Małgorzaty Beaufort, jego zagorzałej przeciwniczki, która zapewne odpowiada za wymazanie jego imienia z tekstu i ostatniej strony. Obecnie księga znajduje się w bibliotece pałacu Lambeth.

*Godzinki* zawierają ciekawą osobistą modlitwę, napisaną po angielsku przez (lub dla) Ryszarda III, a skierowaną do św. Juliana. Według legendy św. Julian był szlachcicem, który w wyniku nieporozumienia zabił swoich rodziców. W ramach pokuty wraz z żoną założył schronisko dla ubogich, w którym pewnego dnia pojawił się tajemniczy wędrowiec i poinformował Juliana, że Chrystus przyjął jego pokutę. W czasach Ryszarda kult św. Juliana szerzył się w całej Europie Zachodniej i wiele kościołów nosiło jego imię. Wydaje się, że modlitwę króla do św. Juliana dołączył do *Godzinek* skryba, który miał inny charakter pisma, jakiś czas po wstąpieniu Ryszarda na tron, a choć wspomniana modlitwa wyraża uczucia nieodbiegające od tych zawartych w innych modlitwach, to wydaje się, że musiała mieć dla króla wyjątkowe znaczenie:

Racz uwolnić mnie od cierpienia, nieszczęścia, pokusy, smutku, słabości, nędzy i niebezpieczeństwa, w których jestem pogrążony, i wspomóż mnie swą siłą. Okaż mi i obdarz całą łaską Twej Chwały. Racz usmierzyć, odsunąć i zniweczyć nienawiść, jaką inni czują wobec mnie. Racz uwolnić mnie od wszelkich trosk i smutków, które mnie niepokoją.

Dalszy tekst modlitwy jest podobny: król błaga o pomoc w walce ze swymi wrogami i oszczercami, a także w razie najazdu z zagranicy. Później natomiast pojawia się niezwykle istotny fragment:

Stworzyłeś mnie z niczego i zbawiłeś mnie Twą najcudowniejszą miłością i łaską przed potępieniem wiecznym, dając w zamian życie wieczne. Dlatego też proszę Cię, o najśłodszy Jezu, byś ocalił mnie przed wszelkimi niebezpieczeństwami ciała i duszy, i gdy zakończysz bieg mego życia, racz zabrać mnie do siebie, żywy i prawdziwy Boże.

Odniesienia do trosk wrogów i możliwej inwazji pozwalają datować modlitwę niemal na pewno na rok 1485. Ryszard sławi Jezusa, głęboko wdzięczny za uratowanie go przed wiecznym potępieniem. Aż się prosi, by zapytać, cóż takiego uczynił, że mógł zostać potępiony? Czy chodzi

o bezprawne przejęcie tronu i wydziedziczenie potomków brata? Czy też o coś znacznie gorszego? Swymi tyrańskimi rządami doprowadził do śmierci kilku niewinnych ludzi, jednakże, pytają rewizjoniści, w jaki sposób tak pobożny człowiek ze skłonnościami do popularnego w tamtych czasach mistycyzmu, mógł dokonać czynów tak brutalnych i okrutnych? Tymczasem wiemy, że był do tego zdolny. Historia pokazuje, na podstawie licznych przykładów, że ludzie szczerze wierzący działali z przerażającym barbarzyństwem i okrucieństwem, które w ich mniemaniu były uzasadnione. Władcy w czasach Ryszarda III – Ferdynand Aragoński, Ludwik XI czy Cezar Borgia – podchodzili do tych kwestii pragmatycznie, podobnie jak on sam. Czasy były niespokojne, kariery robili oportuniści, ale nie kłóciło się to w żaden sposób z okazywaniem szczerzego przywiązania do Boga i Kościoła.

Ryszard III nie tylko hojnie wspierał Kościół, ale był również szczodrym mecenasem nauki i sztuki. Jego dwór prześcignął dwór Edwarda świętością, gdyż król doskonale rozumiał, jak wielkie polityczne znaczenie niesie ze sobą okazały ceremoniał. Żył w ostentacyjnym luksusie i ubierał się w pełne przepychu szaty, uszyte ze sprowadzanych z Włoch aksamitów, złotogłowa, jedwabiu i satyny. Wiele strojów było haftowanych i obszywanych futrem z gronostajów. Król preferował karmazyn, purpurę i granat. Zagranicznych gości onieśmiał przepych jego dworu, i nie chodziło tylko o wyszukane stroje dworzan, ale również o wspaniałą wystrój wnętrz. Rous wychwala osiągnięcia Ryszarda jako budowniczego, i rzeczywiście zainteresowanie króla architekturą znajduje odzwierciedlenie w jego działaniach na tym polu. Nie tylko upiększył własne zamki w Middleham, Baynard czy Sudeley – po skonfiskowaniu tego ostatniego rodzinie Butlerów – ale również znacząco unowocześnił wiele królewskich rezydencji, między innymi zamek Warwick czy Nottingham. Interesował się także heraldyką, i w 1484 założył Urząd Heroldii (College of Arms) w Londynie; wcześniej Caxton zadedykował mu swą książkę *Order of Chivalry* (Przykazania rycerskie).

Muzycy z całej Europy ścigali na dwór Ryszarda III w poszukiwaniu zatrudnienia, wiedząc o jego kulturalnych i muzycznych zainteresowaniach. Dwór Edwarda IV w swoim czasie także słynął z muzyki, ale Ryszard wręcz wznosił się na wyżyny i stał się mecenasem kompozytorów: Williama Pasche i Gilberta Banastre'a, a ponadto otoczył szczególnym patronatem chór królewski. Także królowa Anna miała swoich własnych minstrelów.

Również uczeni szukali królewskiego mecenatu. Król był ważnym patronem uniwersytetów w Cambridge i Oksfordzie oraz King's College w Cambridge. Interesowały go nauki o polityce i jako osobistego kapelana zatrudnił humanistę Johna Drogeta. Oprócz okazałego zbioru ksiąg religijnych Ryszard posiadał także tomy dotyczące heraldyki, sztuki wojny i rządzenia oraz dzieła Chaucera.

Mimo tak niezwykłych zainteresowań, pobożności i oczywistych zalet, Ryszard III nie cieszył

się popularnością. Bezprawne przejście tronu dokonało się kosztem utraty poparcia poddanych z południa, którzy nie pochwalali metod, jakimi się posłużył, chcąc zdobyć koronę, i wcale nie uważali, by jego roszczenia były uzasadnione. Działania Ryszarda podczas tygodni poprzedzających jego wstąpienie na tron powszechnie przyjęto ze wstydem i przerażeniem i można przypuszczać, że wielu mieszkańców Anglii, podobnie jak kronikarze z epoki, postrzegano Ryszarda III jako uzurpatora, tyrana i hipokrytę. Gdy londyńczycy wciąż byli oszołomieni po egzekucji Hastingsa i paraliżował ich strach przed armią z północy wezwaną przez lorda protektora, Ryszardowi udało się wykorzystać swą przewagę i zdołał przeforsować „należne” mu prawa do korony.

Teraz jednak musiał utrzymać swą zdobycz, i aby to uczynić, potrzebował poparcia swych najważniejszych magnatów, ludzi, którzy pomogli mu dotrzeć na szczyty władzy – Buckingham, Howarda i Northumberlanda. Ich lojalność mogły zapewnić hojne dary i obietnica przyszłych awansów. Przychylność pozostałych magnatów, stronnictwa umiarkowanych i starszych arystokratów, którzy wsparli Ryszarda z obawy przed konsekwencjami oporu, teraz należało pozyskać dobrymi rządami, które najlepiej przekonałyby ich o słuszności przejścia korony. To właśnie od nich zależało w tej chwili, czy Ryszard zdoła utrzymać się na tronie, a tymczasem oni – podobnie jak zwykli poddani – bali się go, nie ufali mu i czuli doń niechęć. Ich antypatia nie wynikała jedynie z faktu, że jako wuj wydziedziczył swych bratanków, choć wcześniej publicznie deklarował głębokie oddanie im samym oraz ich ojcu. Była to również reakcja na z pozoru niewinne promowanie ludzi z północy, który to proces rozpoczął się z chwilą, gdy Ryszard zasiadł na tronie.

Na południu Anglii ludzi z północy postrzegano jako nieokrzesanych, zdziczałych barbarzyńców, nad którymi trudno zapanować. Pogląd ten ugruntowało przerażające zachowanie rozszalałych, przybyłych z północy wojsk Małgorzaty Andegaweńskiej, siejących spustoszenie podczas marszu na południe w 1461 roku. Najgorsze wspomnienia o armii z północy zachowali przede wszystkim londyńczycy. Społeczeństwa XV-wieczne były z natury zamknięte i miały charakter lokalny, stąd też ludzi z północy uważano za inny naród, na dodatek wrogi. Jednak gdy Ryszard został mianowany protektorem, zaczął owe społeczności faworyzować – swych wiernych i oddanych ziomków, oferując im różne lukratywne i prestiżowe stanowiska na dworze, ku wściekłości magnatów pochodzących z południa i londyńczyków. Wstępując na tron, swoich trzech północnych wasali awansował na wysokie stanowiska: sir Francis Lovell został lordem szambelanem, sir Robert Percy rewidentem wydatków dworu, a Johna Kendala z Yorku mianował królewskim sekretarzem. Przez jakiś czas król zachował na stanowiskach urzędników z czasów Edwarda IV, ale niebawem zaczął ich zastępować wiernymi sobie ludźmi z północy, co spotykało się z wieloma skargami i ogólną niechęcią. Kilku ze swych ziomków umieścił także

w samej radzie, a 80% osób uhonorowanych Orderem Podwiązki w czasie jego panowania pochodziło z północnych regionów kraju. Samego Ryszarda także uważano za pochodzącego z północy, tak dalece utożsamiał się z tym regionem i dbał o jego interesy. Właśnie to – obok innych kwestii – legło u źródeł jego braku popularności. Taka również po części jest przyczyna wrogości ówczesnych kronikarzy, z których większość pochodziła z południa.

Jak pisze More, w dniu, w który Ryszard zasiadł na tronie, zdetronizowanego Edwarda V, wciąż przebywającego w Tower, poinformowano, że nie on będzie sprawował rządu, ale to jego wuj otrzyma koronę. Książę, słysząc te słowa, wielce speszony począł wdychać i rzekł: „Ach, jakże chciałbym, by wuj pozwolił zachować mi życie, choć tracę królestwo”. More pisze dalej, że chłopca pocieszył niewymieniony z nazwiska posłaniec, lecz prawdopodobnie wysokiej rangi i pozycji, być może lord Howard. Jak się niebawem przekonamy, More był dobrze zorientowany w kwestii tego, co się działo w owym czasie w Tower, i wiedział, że Edward obawiał się o swoje życie, o czym niezależnie od More’a wspomina także Mancini.

27 czerwca król potwierdził, że biskup Russell nadał będzie sprawował funkcję kanclerza. Następnie oznajmił, jakimi zaszczytami wynagrodzi innych zwolenników, chcąc szczodrością zapewnić sobie ich dalszą lojalność. 28 czerwca lord Howard otrzymał tytuł księcia Norfolk oraz dziedziczny urząd Lorda Marszałka Anglii, przejmując jednocześnie połowę dziedzictwa rodu Mowbray. Tego samego dnia lord Berkeley dostał drugą połowę i został mianowany hrabią Nottingham, a syn Howarda, Thomas, został uhonorowany tytułem hrabiego Surrey.

Zgodnie z aktami parlamentu z 1478 i 1483 roku tytuły księcia Norfolk i hrabiego Nottingham aż do tego dnia należały do Ryszarda, księcia Yorku, młodszego z książąt w Tower. Akty te nie zostały jeszcze anulowane, gdyż parlament nie zebrał się na sesji ani też nie wprowadzono żadnych ustaw pozbawiających Yorka jego pozycji czy legalnie uzyskanych zaszczytów. Niemniej, tytuły te nabył on poprzez małżeństwo, a nie drogą dziedziczenia, i dlatego też nie obejmował ich akt parlamentu pozbawiający Yorka praw do dziedziczenia tronu. Z pewnością Howard i Berkeley – jako współdziedziczący fortunę Anny Mowbray – mieli doń większe prawa, jednak roszczenia Yorka, bez względu na to, czy prawomocne czy nie, zostały przyjęte wcześniej jako zgodne z prawem i jak dotąd parlament nie podważył ich prawomocności.

Jak już się przekonaliśmy, Ryszard III nie miał czasu, by zaprzętać sobie głowę prawnymi drobiazgami. Doprowadził już do uznania swych bratanków za nieślubne dzieci i zapewne czuł, że to wystarczające uzasadnienie, by pozbawić ich wszelkich posiadanych przez nich tytułów i zaszczytów. Jego poddani nie sprzeciwili się, gdy obalił Edwarda V, i zapewne nie zaprotestują też, gdy York utraci tytuł i majątek na rzecz Howarda. Niektórzy autorzy sugerują, że Ryszard zamordował Yorka przed 28 czerwca, jednak dysponujemy mocnymi dowodami świadczącymi o tym, że młodszy syn Edwarda IV żył jeszcze po tej dacie, do czego wrócimy w swoim czasie.

Buckingham także otrzymał pierwsze ze swoich licznych zaszczytów 28 czerwca: został mianowany Lordem Wielkim Szambelanem Anglii i przyznano mu liczne ziemie oraz zamki. Dwa dni później podwójny agent William Catesby został kanclerzem skarbu i osobistym służącym króla, dbającym o jego codzienne potrzeby i pomagającym mu w garderobie. Catesby pełnił również funkcję przewodniczącego parlamentu w 1484 roku i był jednym z najbardziej zaufanych doradców Ryszarda III.

Koronację króla ustalono na 6 lipca. Pięć dni wcześniej armia wezwana z północy przybyła do bram Londynu i rozlokowała się za jego murami. Wedle Manciniego liczyła 6 tys. żołnierzy. Choć jej obecność nie była już konieczna, bo nie trzeba było zdławić żadnego buntu przeciwko Ryszardowi, król zdecydował, że zbrojni pozostaną na miejscu aż do koronacji, gdyż bał się, że podczas uroczystości może dojść do jakichś zamieszek. Osobiście powitał żołnierzy, nim ci wkroczyli do miasta.

„Odbyły się pospieszne przygotowania do koronacji”, czytamy w *Great Chronicle*. 4 lipca król i królowa udali się królewską barką z Westminsteru do Tower, gdzie Ryszard oficjalnie uwolnił arcybiskupa Rotherhama i wyznaczył lorda Stanleya na zarządcę dworu. Następnie król i królowa Anna rozgościli się w królewskich apartamentach.

W czasie koronacji zarządzono ściśle zasady bezpieczeństwa. Jeszcze tego samego dnia obwieszczono wprowadzenie o 10 wieczorem godziny policyjnej na następne trzy doby i zakazano mieszkańcom Londynu noszenia broni. Goście przybyli na koronację musieli nocować w oficjalnie wyznaczonych dla nich siedzibach. Mancini twierdzi, że żołnierze z północy „zostali rozmieszczeni w odpowiednich punktach” wzdłuż ulic i pozostali tam aż do zakończenia uroczystości koronacyjnych.

5 lipca król przywdział szatę z niebieskiego złotogłowa i purpurowy płaszcz obszyty gronostajami, królowa włożyła „suknię z białego złotogłowa i płaszcz z trenem z tego samego materiału”, obrębianą futrem z gronostajów. Następnie wyruszyli z Tower: król – konno, królowa – w lekyce konnej, „jadąc przez środek miasta, w towarzystwie licznie zgromadzonej szlachty i wśród powiewających w całej okazałości królewskich sztandarów”. Tak dotarli do Westminsteru, gdzie mieli spędzić noc. 4 tys. „dżentelmenów z północy” podążało w orszaku królewskim. Jak relacjonuje Mancini, podczas przejazdu król „z odkrytą głową witał wszystkich gapiów i sam też pozdrawiany był radosnymi okrzykami”. Jednak w większości relacji z epoki podkreśla się, że wśród tłumu dominowała raczej niechęć czy nawet wrogość, choć oczywiście wielu dało się ponieść świątecznej atmosferze uroczystości.

Mimo wszystko była to jedna z najokazalszych koronacji, jakie miały miejsce w średniowiecznej Anglii; zgromadziła też najliczniejsze grono gości, jako że prawie cała śmietanka arystokracji zjechała do Londynu na sesję parlamentu, która została wcześniej

przesunięta na inny termin. Rankiem 6 lipca królowa Anna sprezentowała mężowi długi, wyszywany płaszcz z purpurowego złotogłowa, uszyty z jej rozkazu przez zarządcę królewskiej garderoby, Piersa Curteysa. Sama przywdziała purpurowe szaty uszyte z 56 jardów (51,2 m) aksamitu, które w gorący lipcowy dzień musiały być dość niewygodne. Tak wystrojeni, Ryszard i Anna udali się przez White Hall do Westminster Hall, gdzie zasiedli na marmurowej Ławie Królewskiej. Następnie, gdy już uformował się orszak, przeszli na boso po pasiastym dywanie do sanktuarium św. Edwarda w opactwie westminsterskim, gdzie przed nimi udała się śmietanka arystokracji Anglii. Norfolk, występujący jako Lord Wielki Szambelan i wielki zarządca, niósł królewską koronę. Buckingham, który „opracował przebieg ceremonii i teraz sprawował nad nią nadzór”, niósł tren monarchy. Księżę Suffolk niósł berło, jego syn, hrabia Lincoln – królewskie jabłko, a hrabia Surrey – królewski miecz koronny. Sam Ryszard wspierał się na ramieniu biskupa Stillingtona. Tren królowej niosła Małgorzata Beaufort, obecnie już lady Stanley, a na czele jej dam dworu kroczyły księżne: Suffolk i Norfolk. Co znaczące, matka króla, księżna Yorku, nie wzięła udziału w uroczystości. Księżna Buckingham także była nieobecna, a to z rozkazu męża, który jasno dał do zrozumienia, że nie będzie nigdzie paradował ze swoją żoną z rodu Wydeville'ów.

Gdy nadeszła chwila namaszczenia, Ryszard i Anna, zgodnie z manuskryptem zachowanym w kolekcji Harleya w British Library, „zdjęli swe szaty i stanęli obnażeni do pasa, by biskup ich namaścić”. Następnie odśpiewano podniosłe *Te Deum*, po czym, jak donosi Mancini, arcybiskup Bourchier, „choć niechętnie, namaścił i koronował [Ryszarda] na króla Anglii”.

Gdy parowie złożyli już hołd nowemu władcy, a królewska para przyjęła święty sakrament, na nowo uformowano orszak, który opuścił opactwo, i król, idący przodem, przed królową powiodł gości z powrotem do Westminster Hall, gdzie rozpoczął się uroczysty bankiet koronacyjny, trwający pięć i pół godziny. Wszyscy zauważyli, że wśród gości zabrakło arcybiskupa, a jego miejsce po prawicy króla przy stole na podwyższeniu zajął biskup Londynu. Uroczystości tego dnia zakończyły się, gdy przy dźwięku fanfar król i królowa udali się na spoczynek.

Dzień lub dwa po koronacji Ryszard i Anna pojechali do pałacu Greenwich, a stamtąd do Windsoru. Zbrojnych z północy odesłano do domu, jako że napięcie w Londynie zelżało, a król skupił się na organizacji swej rady i planowaniu objazdu po królestwie. Ów objazd miał być doskonałym i przemyślanym testem zdolności autopromocji i budowania relacji ze społeczeństwem, jako że król zamierzał oczarować i zdobyć swych nowych poddanych wielkodusznością, dostępnością i sprawiedliwością.

Po koronacji nigdy więcej nie widziano już księżąt w Tower.



## Spiski

**D**omenico Mancini wyjechał z Anglii w tygodniu, który nastąpił po koronacji, i tu niestety kończy się jego opowieść. Powiada on, że jeszcze przed jego podróżą książęta „przestali się w ogóle pokazywać”, co potwierdzają również inne źródła. Już wtedy ludzie domyślali się i obawiali najgorszego. Mancini pisze: „Widziałem wielu mężów wybuchających płaczem i lamentujących, gdy wspomniano [Edwarda V] po jego usunięciu sprzed oczu ludzi; i już wtedy podejrzewano, że został zabity. Czy jednak faktycznie tak się stało i jaką śmiercią zginął, jak dotąd nie byłem w stanie odkryć”.

Relacja Manciniego jest bodaj pierwszym dowodem na pojawienie się pogłosek o śmierci książąt. Zważywszy na los wcześniej zdetronizowanych królów (Edwarda II, Ryszarda II i Henryka VI – wszystkich potajemnie zamordowano), nie sposób się dziwić, że mieszkańcy Londynu podejrzewali, iż taka sama tragedia spotkała Edwarda V i jego brata. Ludzie, wśród których przebywał Mancini, niewątpliwie byli inteligentni i cieszyli się ugruntowaną pozycją w kręgach dworskich czy kupieckich. Skoro uważali, że książęta już nie żyją, dowodzi to, iż nie były to jedynie domysły, ale raczej logiczny wniosek i konsekwencja poważnego zatroskania ze strony wykształconych mężów, których z pewnością głęboko niepokoił fakt, iż dwoje niewinnych dzieci mogło zostać po prostu zamordowanych.

Niemniej, jak przekonamy się z *Croyland Chronicle*, której autor piastował odpowiednio wysokie stanowisko, by znać prawdę, książęta w owym czasie wciąż jeszcze żyli. Fabyan pisze wprost, że znajdowali się teraz „pod ścisłym nadzorem. Nigdy później nie wyszli poza mury Tower”, ale More, który dysponował bardziej wiarygodnymi informatorami w kręgach blisko samej twierdzy, podaje więcej szczegółów na temat ich uwięzienia. Byli oni, jak powiada, „zamknięci, a wszystkich usunięto z ich otoczenia, z wyjątkiem Williama Slaughtera zwanego „Czarnym Willem”, który miał służyć synom Edwarda IV i pilnować ich. W owym czasie książę

nigdy już nie wiązał tasemką swych pończoch ani też niczym się nie ekscytował, jedynie troskał się owym dziecięciem, swym młodszym bratem, co ciążył mu w myślach, i niósł brzemie ich wspólnej niedoli”. W opowieści More’a potwierdzają się szczegóły na temat niewoli Edwarda przekazane Manciniemu przez doktora Argentine’a; niemal na pewno opisuje on stan psychiczny Edwarda parę tygodni po tym, jak Argentine widział go po raz ostatni. Do tego czasu chłopiec tak głęboko pogrążył się w smutku i paraliżował go taki lęk, że nie był w stanie wykonywać nawet podstawowych codziennych czynności, takich jak choćby ubieranie się.

William Slaughter, którego przydomek „Czarny Will” mógł odnosić się do jego wyglądu lub, co gorsza, do jego charakteru, spełniał zarówno rolę dozorca, jak i służącego obu ksiąząt. W późniejszym fragmencie opowieści More wspomina, że wkrótce liczba sług wzrosła do czterech i że „jednym z owych czterech” był Miles Forrest, „człek już wcześniej obeznany ze zbrodnią”. Nie zachowały się zapisy na temat wcześniejszych bestialskich czynów Forresta, jedynie przypuszczano, że pochodził on z północy: niejaki Miles Forrest był zarządcą garderoby na zamku Barnard w Yorkshire, rezydencji należącej do Ryszarda III od jego ślubu. Niemal na pewno chodzi o tego samego człowieka i niewątpliwie był on znany królowi. Co więcej, w typowy dla siebie sposób Ryszard powierzył takie zadanie wiernemu słudze pochodzącemu z północnych regionów Anglii.

Tymczasem król, nie chcąc ryzykować, wciąż obsypywał nagrodami Buckingham, który otrzymał coraz więcej zaszczytów i cieszył się coraz większymi wpływami, jak gdyby monarcha chciał kupić jego lojalność. 13 lipca Ryszard wydał tymczasowy akt nadania, w którym uznał księcia za prawowitego dziedzica spornej fortuny rodu de Bohun, który to akt miał potwierdzić parlament, anulując w ten sposób wcześniejsze nadanie części jego posiadłości Elżbiecie Wydville. 15 lipca Buckingham został mianowany Lordem Wielkim Konstablami Anglii, dzięki czemu stał się głównodowodzącym całej armii i sprawował sądy nad żołnierzami, do niego odtąd należała też kontrola nad wszelkimi sprawami odnoszonymi się do heroldii i kodeksu rycerskiego oraz odpowiedzialność za fortyfikacje i system obronny królestwa. Z tego też względu jego władzy podlegała londyńska Tower, główna twierdza obronna stolicy. Jednakże wbrew temu, co twierdzą niektórzy kronikarze, funkcja ta nie uprawniała go do wkraczania do fortecy bez zezwolenia jej namiestnika lub konstabla, którzy – choć *de facto* byli podległymi mu oficerami – nie mogli wykonywać rozkazów Lorda Wielkiego Konstabla, chyba że pochodziły one bezpośrednio od króla i nosiły jego pieczęć.

Nie zachowały się kroniki Tower z początkowego okresu panowania Ryszarda III i dlatego nie wiemy, kto pełnił wówczas funkcję namiestnika i konstabla twierdzy. Namiestnik był oficerem ogólnie odpowiedzialnym za Tower i na jej terenie miał swoją siedzibę. Wiele wskazuje na to, że przez pewien czas funkcję tę sprawował lord Howard – dowodzą tego wspomniane już zapiski

w jego księgach rachunkowych, a także fakt, iż to on i jego syn wynajęli barki i eskortowali Yorka do Tower.

Konstabl podlegał namiestnikowi i odpowiadał za więźniów oraz codzienne funkcjonowanie Tower. W lipcu 1483 roku obowiązki konstabla, przynajmniej nominalnie, sprawował John, lord Dudley, człowiek w podeszłym wieku; po nim na krótko lord Dacre, a następnie John Howard, książę Norfolk. Nie ma dowodów, by Dudley czy Dacre odegrali znaczącą rolę w historii Tower. Rivers był wcześniej zastępcą konstabla, jednak ta nominacja została anulowana z chwilą jego aresztowania.

Rzecz jasna, taki stan rzeczy nie mógł trwać nadal, zwłaszcza odkąd w Tower mieszkali książęta, dwaj najważniejsi więźniowie stanu. Dlatego też 17 lipca król wyznaczył kolejnego człowieka z północy, sir Roberta Brackenbury'ego, na stanowisko konstabla Tower, powierzając jego szczególnej pieczy bezpieczeństwo książąt. Brackenbury pochodził z Selaby w hrabstwie Durham. Wstąpił na służbę do Glouceстера kilka lat wcześniej i wypracował sobie stanowisko skarbnika jego dworu na północy. W owych latach zyskał też powszechny szacunek za sprawą swego oddania i lojalności wobec pana, który w zamian obdarzał go dużym zaufaniem, tak iż w konsekwencji Brackenbury stał się jednym z jego najbliższych sług. On sam zaś cieszył się popularnością na dworze, gdyż był człowiekiem dobrego serca i dobrych chęci, by nie rzecz – nieco naiwnym. Autor *Chronicle of Calais* określa go mianem „zaczynającego Brackenbury'ego”, a Polidorio Vergilio zwraca uwagę na jego uczciwość. W oczach Ryszarda do roli konstabla Brackenbury nadawał się idealnie. Był niesłychanie lojalny, nie dostrzegał żadnych wad swego pana, można mu było powierzyć tajemnice państwowe i uchodził za człowieka honoru; był także powszechnie szanowany. Nikt nie podejrzewałby Brackenbury'ego o złe traktowanie więźniów lub wyrządzenie im jakiegokolwiek krzywdy. Doskonale zdawał sobie sprawę również z tego, że obecność książąt w Tower niesie ze sobą ryzyko wybuchu potencjalnej rebelii, a wrogowie króla mogą próbować ich uprowadzić. Jednak nikt bez rozkazu monarchy nie zdołałby przejść przez pomieszczenia, nad którymi sprawował nadzór wierny Brackenbury. Tak więc, pisze Croyland, „dwaj synowie króla Edwarda pozostali w Tower pod strażą pewnych osób wyznaczonych do tego celu”, nawiązując w ten sposób do Brackenbury'ego i czterech służących-strażników: Slaughterera, Forresta i dwóch innych, niewymienionych z nazwiska, o których wspomina More.

Dzień po tym, jak Brackenbury został konstablem Tower, wydano królewski nakaz wypłaty wynagrodzenia 13 ludziom za „ich służbę Edwardowi, bękartowi, zwanemu wcześniej Edwardem V”. Byli to owi służący, których zwolnienie niedługo po śmierci Hastingsa odnotował Mancini.

Przygotowania do królewskiego objazdu zakończono w lipcu. Dzień przed wyjazdem Ryszard wyznaczył swego syna, Edwarda Middleham, namiestnikiem Irlandii, który to tytuł zwyczajowo przypadł następcom tronu z rodu Yorków. 20 lipca król wyjechał z Windsoru, zostawiając

królową Annę, gdyż ustalono, że dołączy doń w późniejszym terminie. Król dotarł do Londynu, a dwa dni później wyruszył na zachód na czele orszaku w towarzystwie siostrzeńca, hrabiego Lincoln, i prawdopodobnie Buckinghama. Vergilio i More piszą, że Buckingham towarzyszył królowi aż do Gloucester, gdzie się rozstali. Rous podaje szczegółowy opis królewskiej świty, jednak nie wspomina nic o Buckinghamie, co zapewne wynika z faktu, że Rous mieszkał w Warwick, gdzie Ryszard dotarł już po rozstaniu z księciem. Może wydać się dziwne, że jego nazwisko pominięto już na liście osób obecnych podczas obiadu wydanego na cześć króla przez Magdalen College w Oksfordzie, jednak nie dowodzi to, że książe został w Londynie, co sugerują niektórzy autorzy.

Ryszard spędził pierwszą noc objazdu w Reading. Tam 23 lipca wydał akt, w którym wybaczał „przewiny” lordowi Hastingsowi i obiecywał, że „będzie dobrym i łaskawym panem” dla Katherine, wdowy po Hastingsie, której powierzono opiekę nad synem Edwardem i decyzję co do jego ożenku, a także przekazano majątek ruchomy należący do jej zmarłego męża, wreszcie nadzór nad jego posiadłościami aż do osiągnięcia pełnoletniości przez ich syna. Urzędami piastowanymi przez Hastingsa podzielili się Buckingham, Catesby i Lovell. Ryszard okazał podobną szczodrość wdowie po lordzie Rivers. Chciał koniecznie przekonać poddanych, że wcale nie jest tyranem, za jakiego go biorą, ale karał zdrajców jedynie wtedy, gdy musiał, a jego zemsta nie dotykała ich rodzin.

24 lipca dotarł do Oksfordu, gdzie spożył obiad w Magdalen College, przenocował i spędził znaczną część następnego dnia. Później udał się do pobliskiego pałacu Woodstock, gdzie obsypał kolejnymi zaszczytami Norfolka, mianując go lordem admirałem Anglii, komisarzem królewskim ds. zaciągu w 13 hrabstwach, zarządcą księstwa Lancaster i członkiem rady. Przyznał mu także 46 dworów w Anglii Wschodniej i czynsze z dalszych 25, wszystkich należących wcześniej do lorda Rivers. Trzy dni później Norfolk otrzymał kolejne 20 dworów należących do Riversa. Obok Buckinghama był teraz najbogatszym i najpotężniejszym poddanym w królestwie.

Kolejny dzień, 26 lipca, Ryszard spędził w Oksfordzie, wizytując kolegia, a następnie zatrzymał się na kilka dni w gościnie u lorda Lovella w jego pobliskiej siedzibie, Minster Lovell. Jednak podczas jego pobytu u Lovella spokój i pozorny sukces królewskiego objazdu zakłóciły alarmujące wieści, które miały bezpośredni wpływ na los jego bratanków w Tower.

Mimo całego przepychu uroczystości koronacyjnych, wyrafinowanego pokazu majestatu i licznych prób pozyskania lojalności swych baronów Ryszard III wiedział, że jego pozycja wcale nie jest pewna i stabilna. Wielu poddanych, zwłaszcza szlachta na południu i zachodzie, oburzało obalenie prawowitego króla i bezprawne przejęcie tronu. Działania Ryszarda, typowe dla tyrańca, zraziły doń wielu poddanych, którzy w innym wypadku może nawet byliby skłonni go poprzeć. Poza tym liczna grupa arystokratów była gotowa zrobić wszystko, by ponownie osadzić

Edwarda V na tronie. W powszechnym przekonaniu roszczenia Ryszarda opierały się na kłamstwie, a Edward nigdy nie powinien był zostać usunięty z tronu.

Jedyna wiarygodna relacja z wydarzeń, jakie nastąpiły później, pochodzi od Croylanda, który twierdzi, że podczas koronacji i objazdu „obaj synowie Edwarda IV przetrzymywani byli pod silną strażą w Tower. Pragnąc uwolnić ich z niewoli, lud z południa i zachodu królestwa zaczął szemrać i burzyć się, tworzył zgromadzenia i konfederacje – niektóre potajemnie, inne jawne”. Spiskowcami byli rozzarowani yorkiści, wierni Edwardowi IV, a nie Ryszardowi III, a także lancasterscy buntownicy i stronnictwo Wydeville’ów, a wśród nich trzej bracia królowej: Lionel, Edward i Richard. Niekórzy spiskowcy zwrócili się z propozycją do Buckingham, by przyłączył się do nich, jednak ten od razu ją odrzucił.

Dysponujemy nielicznymi szczegółami dotyczącymi owych spisków. John Stow, antykwaryusz z czasów Elżbiety I, pisał w 1580 roku o spisku z lipca 1483 roku, mającym na celu uwolnienie Edwarda V z Tower, kiedy to chciano odwrócić uwagę strażników za pomocą pożaru, który rozmyślnie wywołano. Być może taki był cel jednego ze spisków, ale nie ma na to innych dowodów. Wiadomo natomiast, że pewien spisek uknuto w azylu, a jego zamierzeniem nie było uwolnienie Edwarda V, co było wszak niemożliwe, czego konspiratorzy mieli świadomość, ale wywiezienie jego sióstr za granicę. Wedle Croylanda spisek ten zawiązali „mężowie, którzy znaleźli schronienie w azylu”, co zapewne oznacza braci królowej. Niewątpliwie sama Elżbieta Wydeville także zaangażowała się w owo tajne porozumienie – jej współpraca była niezbędna do zrealizowania planu. Podobnie jak wielu innych, obawiała się o bezpieczeństwo swych synów, a gdy zaproponowano jej, „by niektóre córki opuściły Westminster i w przebraniu udały się za morze”, uznała, że może to do pewnego stopnia zapewnić bezpieczeństwo wszystkim jej dzieciom. Gdyby coś stało się Edwardowi lub Ryszardowi, w oczach poddanych lady Elżbieta byłaby prawowitą królową Anglii; za granicą mogłaby bez przeszkód zawrzeć korzystne małżeństwo z którymś z wielu ksiąząt, którzy chętnie chwyciliby za broń w walce o odzyskanie jej dziedzictwa i przejęcie korony. Croyland pisał: „Gdyby jakiegokolwiek nieszczęście spotkało męskich potomków zmarłego króla, przebywających w Tower, królestwo wciąż mogłoby – przy zapewnieniu bezpieczeństwa królewskim córkom – pewnego dnia przejść w ręce prawowitych dziedziców”. A fakt, że córki Edwarda IV przebywają za granicą i mogą rzucić wyzwanie Ryszardowi, powinno zmusić uzurpatora do zastanowienia się, czy warto pozbywać się bratanków, a tego przecież najbardziej się obawiano. Godząc się na udział w spisku, królowa nie tylko starała się obronić prawowitą i yorkistowską linię następców tronu, ale chciała uratować swoje polityczne wpływy.

Tymczasem król wszędzie miał swoich szpiegów, ci zaś odkryli, co się dzieje, i donieśli mu o tym w Minster Lovell pod koniec lipca. Być może o planach poinformował go sam

Buckingham, któremu przecież proponowano udział w spisku. Informatorzy na pewno donosili mu o załączkach innych intryg na południu i zachodzie, ale spisek w azylu w Westminsterze zaskoczył Ryszarda i wywołał w nim wielkie zaniepokojenie. Wspomniane spiski stanowiły niepodważalny dowód na to, że dopóki księżęta żyją, nigdy nie będzie bezpieczny na tronie. Co więcej, przekonał się, że Wydeville'owie nie przestaną spiskować przeciwko niemu i podburzać do buntu.

29 lipca król wydał nakaz opatrzony tajną pieczęcią, skierowany do lorda kanclerza Russella w Londynie:

Przewielebny Ojcze, wielce zaufany i ukochany, pozdrawiamy Cię serdecznie. Dotarły do nas wieści, iżby niektóre znane nam osoby, choć znajdujące się pod strażą i w odosobnieniu, niedawno rozpoczęły przygotowania do pewnego przedsięwzięcia, o czym, czego jesteśmy pewni, słyszałeś, Panie, stąd pragniemy powierzyć Ci zalecenia dotyczące tych osób, licząc, iż zostaną one przesłuchane przez Ciebie, Panie, i Radę naszą, i bez zwłoki wykonacie nasze nakazy. W czym nas nie zawiedziecie, jako że pokładamy w Tobie, Panie, naszą pewność i zaufanie.

Jako że nakaz odnosi się do sprawy, o której Russell – zdaniem Ryszarda – był świetnie poinformowany, można było w nim pominąć wiele szczegółów. „Przedsięwzięcie”, podjęte przez niektóre osoby obecnie znajdujące się „w odosobnieniu”, z pewnością oznacza spisek osób przebywających w azylu. Croyland uważa, że po odkryciu zmywy „święty kościół mnichów w Westminsterze i cała okolica zaczęły przypominać twierdzę lub zamek, zaś do roli dozorców król Ryszard III wyznaczył odtąd wielce surowych mężów. Kapitanem i dowódcą owego oddziału był niejaki John Nesfield, jegomość, który wyznaczył strażę kontrolującą wszystkie wejścia i wyjścia z klasztoru, tak by żadna z osób zamkniętych w azylu nie mogła się wydostać; nikt też nie mógł wejść do środka bez jego zgody”. Tak więc osadzeni w azylu rzeczywiście teraz znajdowali się „pod strażą”.

Druga część nakazu sugeruje, że życzeniem króla było przesłuchanie spiskowców przez radę, a w rezultacie oskarżenie ich o spisek. Jednakże nie ma żadnych adnotacji, by takie dochodzenie zostało przeprowadzone; może zatem członkowie rady nie musieli się nim zajmować, choćby dlatego, że niektórzy spiskowcy „zeszli do podziemia” lub wręcz nawet zdołali uciec za granicę, a inni – na przykład królowa – byli wciąż poza ich zasięgiem w azylu. Bez względu na przyczynę, spisek się nie powiódł. Córki Edwarda IV pozostały w azylu, a synowie – w Tower.

Jak na ironię, chcąc zapewnić chłopcom bezpieczeństwo, spiskowcy – w tym ich matka – przypieczętowali ich los.

## Książęta w Tower

Ryszard III dowiedział się o spisku zawiązanym w azylu jeszcze przed 29 lipca. Tego samego dnia lub niedługo później przybył ze swoją żoną do Gloucester. More pisze, że „po drodze obmyślił, jak dokonać tego, co wcześniej zamierzał. Dotarło bowiem do niego, że póki żyją jego bratankowie, poddani nigdy nie uznają, że także i jego prawa do królestwa są uzasadnione; dlatego też zdecydował, by się ich niezwłocznie pozbyć, jak gdyby zabicie krewnych mogło w jakikolwiek sposób poprawić jego sytuację i sprawić, by lud pokochał go jak dobrego króla”. Czas mu sprzyjał: baronowie już wyjechali z Londynu, on sam przebywał daleko od stolicy – czyli był poza podejrzeniami, a i początkowe wzburzenie związane z przejściem przezeń tronu zdawało się słabnąć.

More i Vergilio powiadają, że gdy Ryszard przybył do Gloucester, posłał po niejakiego Johna Greena, którego darzył wyjątkowym zaufaniem. Ów John Green nie jest zupełnie anonimową postacią – już wcześniej Ryszard, będąc jeszcze księciem Gloucester, zatrudniał go do różnych zadań, podobnie jak sir James Tyrell, wierny wasal Ryszarda. Być może jest to ten sam John Green, o którym wspomina *Calendar of Patent Rolls* dotyczący lat 1474–1475 jako o jednym z dworzan Edwarda IV. 30 lipca 1483 roku John Green podpisał nakaz wyznaczający niejakiego Johna Gregory’ego do roli odpowiedzialnego w najbliższym półroczu za rozliczenie wydatków za dostawy siana, owsa, pieczywa, fasoli, grochu oraz wywóz odpadków pochodzących od wszystkich królewskich koni i czyszczenie lektyk.

Jak pisze More, król wysłał Greena „do sir Roberta Brackenbury’ego, konstabla Tower, z listem i zaleceniem, by tenże sir Robert w wybrany przez siebie sposób uśmiercił obu chłopców”. Podano w wątpliwość, by Ryszard III mógł w ogóle wysłać taki rozkaz na piśmie, niemniej wydaje się to prawdopodobne. List ten, tak jak pismo wysłane do Minster Lovell, zapewne został sformułowany w taki sposób, by nie obciążał nadawcy. Green miał ustnie

przedstawić dokładne szczegóły Bracklenbury'emu, co sugeruje, że Ryszard niejako im obu powierzał realizację zadania.

Jak relacjonuje More, „ów John Green dostarczył nakaz Bracklenbury'emu”. Jednak Bracklenbury nie był typem mordercy. Vergilio pisał, że obawiał się skutków owego czynu dla swej reputacji i bezpieczeństwa, gdyby jego udział w tym, jak powiada More, „podłym i bestialskim uczynku”, kiedykolwiek wyszedł na jaw. W obecności Greena ukłękł „przed Najświętszą Panią w Tower” i „po prostu odrzekł, że nigdy nie uśmierci [książąt], choćby miał przez to sam zginąć”.

Sądząc, że jego rozkazy zostaną wykonane w ciągu kilku następujących dni, król odpoczywał w Gloucester aż do 2 sierpnia. Książę Buckingham przebywał tam wraz z nim, jednak był to ostatni raz, kiedy się widzieli – jeszcze przed wyjazdem 2 sierpnia w jakiś sposób Ryszardowi udało się zrazić do siebie księcia. Czym dokładnie – pozostaje w sferze domysłów. Vergilio twierdzi, że „niezgodą zapanowała między królem a księciem”, gdyż Ryszard nie chciał przyznać Buckinghamowi dziedzictwa Bohunów. Jednakże król już 13 lipca przygotował tymczasowy akt nadania, więc sprawa ta nie mogła być przyczyną nagłego rozczarowania Buckinghamiem. Zapewne bliższy prawdy jest More, zgadując, że choć Buckingham wcześniej popierał plany Ryszarda dotyczące przejścia tronu, to gdy król ujawnił mu w Gloucester, że wydał rozkaz zabicia książąt, Buckingham zrozumiał, że sprawy zaszyły za daleko i nie chciał mieć już z nim więcej do czynienia. Nie ma innego logicznego wytłumaczenia jego decyzji – musiało być to coś niezwykle ważnego. Buckingham zawdzięczał Ryszardowi wielkie bogactwa i wpływy polityczne, a wycofując tak nagle swe poparcie, stawił na szali wszystko, co zyskał, w tym własne życie.

Buckingham opuścił króla w Gloucester, pod pretekstem pilnych spraw w posiadłościach w Brecon, a Ryszard, niczego nie podejrzewając, pożegnał go i wyruszył do Tewkesbury. Przez pewien czas pisywał jeszcze do Buckinghamiem, jak gdyby nic się nie wydarzyło, a ich sojusz nadal trwał. Jednak, jak pisze More, książę w drodze do domu już zastanawiał się, jak najskuteczniej pozbyć się tego „niemoralnego wuja i krwawego rzeźnika z królewskiego tronu i pozbawić go piastowanych godności”.

Wielu rewizjonistów wciąż upiera się przy teorii, że to Buckingham zamordował królewiczów. Teoria ta opiera się na czterech nieco późniejszych relacjach. Commines twierdzi, że książę „spowodował śmierć dwójki dzieci”, a później dodaje, iż działał na rozkaz Ryszarda. Fragment manuskryptu, znajdującego się w Urzędzie Heroldii, podaje, iż książęta zostali „zamordowani za wiedzą” księcia Buckingham, a kolejny fragment w kolekcji Ashmole'a (Ashmole MS. 1448.60), pochodzący z około 1490 roku, zawiera informację, że Ryszard III zabił bratanków „podobno za namową księcia Buckingham”. Nie ma żadnych śladów z okresu, gdy doszło do wspomnianych



wydarzeń, które świadczyłyby o zaangażowaniu księcia w zabójstwo księżąt. Źródła cytowane powyżej zapewne powtarzają pogłoski krążące wówczas i w Anglii, i w całej Europie, na podstawie których tworzono różne nieprawdopodobne teorie na temat tego, jaki los spotkał Edwarda V i jego brata.

Molinet – jako źródło raczej niewiarygodne – podaje, iż „w dniu, kiedy zamordowano synów Edwarda IV, przybył do Tower książę Buckingham, który jak błędnie sądzono, zabił dzieci, by samemu wysunąć roszczenia do tronu”. W innym miejscu Molinet twierdzi, że chłopców zamordowano pod koniec lipca, ale według Croylanda żyli jeszcze w pierwszym tygodniu września, a ów kronikarz był osobą dobrze poinformowaną. Fakty są takie, że 2 sierpnia Buckingham wyjechał do Brecon, gdzie pozostał do października.

Książę sam nie mógł zabić synów Edwarda IV z kilku powodów. Po pierwsze, nie było go na miejscu we właściwym czasie; po drugie, Brackenbury nie wpuściłby go do więzienia bez królewskiego nakazu; a gdyby nawet zdołał dostać się do środka, Ryszard III szybko dowiedziałby się o najściu i publicznie oskarżyłby go o zbrodnię, wyrażając największe oburzenie. Lecz Ryszard niczego takiego nie uczynił, nawet później, gdy wobec Buckinghamama wysunięto inne oskarżenia, a przecież postawienie księciu zarzutu zabójstwa dzieci byłoby dla króla wyjątkowo korzystne, gdyż odsuwałoby podejrzenia od niego samego. To wszystko dowodzi, iż książę nie mógł przyłożyć ręki do tej zbrodni. Jeszcze bardziej przekonuje nas o tym samo zachowanie Buckinghamama po wyjeździe z Gloucester. Według More'a Buckingham sam później wyznał biskupowi Mortonowi: „Bóg mi świadkiem, nigdy się na to nie zgodziłem ani tego nie zaakceptowałem”.

Ryszard przybył do zamku Warwick 8 sierpnia. Tam czekały nań raporty zawierające szczegółowe informacje na temat spisków na południu i zachodzie, co zapewne jeszcze bardziej utwierdziło go w słuszności decyzji o pozbyciu się księżąt. Tymczasem przybyła królowa Anna z hrabią Warwick i była obecna podczas spotkania Ryszarda z hiszpańskimi ambasadorami Ferdynanda i Izabeli, proponującymi małżeństwo Edwarda Middleham z hiszpańską infantką.

Król pozostał w Warwick do 15 sierpnia, kiedy to wyruszył do Coventry. Jak donosi More, John Green, powróciwszy z Tower, opowiedział „w Warwick królowi Ryszardowi” o tym, że Brackenbury odmówił wykonania rozkazu zabójstwa księżąt. Te wieści rozwścieczyły Ryszarda, ale jego gniew nie mógł być zbyt wielki, gdyż nic nie wiadomo, by Brackenbury 'ego spotkała jakakolwiek kara. Ryszard uważał go za człowieka uczciwego i pełnego skrupułów, które to cechy ceniłby każdy zwierzchnik, ale wiedział też, że publiczne skarcenie go czy usunięcie z funkcji wzbudziłoby podejrzenia opinii publicznej. Zaczęto by wypytywać o przyczyny tej kary, a ostatnią rzeczą, jakiej potrzebował Ryszard, było ponowne skupienie uwagi ludu na więźniach przebywających w Tower. Wkrótce jednak zdecydował, że Brackenbury 'ego należy odsunąć od

realizacji tak ważnego zadania.

Na razie jednak, jak pisze More, uwielbiający skatologiczne szczegóły Ryszard dał ujście swemu niezadowoleniu, siedząc na „prywatnym tronie”, czyli w toalecie, gdy zwierzył się „swemu zaufanemu paziowi”, który niewątpliwie był szpiegiem króla, badającym lojalność członków dworu królewskiego.

– Ach, komuż można zaufać? – westchnął król. – Ci, którzy ch sam wy wyższyłem, zawodzą, za nic mając moje rozkazy.

– Panie – odparł paź – jeden z tych, którym można zaufać, sypia na sienniku pod drzwiami waszej sypialni, a zrobi wszystko, co w jego mocy, by zadowolić Waszą Wysokość. Nie ma rzeczy, której by nie uczynił.

Paź miał na myśli sir Jamesa Tyrella, który, jak pisze More, „był człowiekiem o dobrym charakterze i z uwagi na swe przymioty godzien był służyć swemu panu znacznie lepiej. Człowiek ten miał szlachetne serce, był wielce ambitny i marzył o wysokich urzędach, jednak w jego mniemaniu nie awansował dostatecznie szybko, a ów paź dobrze zapamiętał jego żale”.

Tyrell już od co najmniej dziesięciu lat był zaufanym sługą Ryszarda. Jego rodzina pochodziła z Gipping w hrabstwie Suffolk, a on nosił to samo nazwisko co Walter Tirel, który zapisał się już wcześniej w historii jako domniemany zabójca króla Wilhelma II Rudego (Rufusa) w 1100 roku, choć nie sposób dowieść, czy byli krewnymi. James otrzymał tytuł szlachecki w 1471 roku po bitwie pod Tewkesbury, a w 1473 roku eskortował teściową Ryszarda, hrabinę Warwick, z azyłu na zamek Middleham, co dowodzi, że już wtedy cieszył się wielkim zaufaniem Ryszarda. Później wciąż świetnie służył swemu panu na zachodzie i na północy, jako konstabl zamku w Cardiff i podczas kampanii w Szkocji, kiedy to został dowódcą własnej chorągwi. W czerwcu 1483 roku krótko pełnił funkcję dozorczy arcybiskupa Rotherham, a na początku panowania Ryszarda III został wyznaczony na zarządcę giernków królewskich. Pod koniec lipca podróżował – jako reprezentant interesów króla – z Londynu do Yorku, a stamtąd do Warwick, gdzie miał rozpocząć służbę jako osobisty ochroniarz Ryszarda, a to tłumaczy, dlaczego sypiał na sienniku pod drzwiami królewskiej sypialni. Do jego obowiązków należała bowiem nocna straż przy królu i zapewnienie mu spokojnego wypoczynku. More sugeruje, że Tyrell liczył wcześniej na większe zaszczyty za swoją wierną służbę, ale Ratcliffe i Catesby zawsze stali mu na drodze. Paź przekazał królowi, że Tyrell tak rozpaczliwie pragnie awansu i zemsty na swych wrogach, że zrobi wszystko, bez względu na to, co by to miało być.

Najwyraźniej Ryszard nie zdawał sobie dotąd sprawy z tego, jak bardzo Tyrell pragnie awansu, i natychmiast podjął decyzję o powierzeniu mu misji zabójstwa księżąt. Podniósłszy się z deski łóżkowej, podciągnął spodnie „i wyszedł z komnaty, gdzie pod drzwiami znalazł sir Jamesa wciąż leżącego na posłaniu. Król zawezwał go i wtajemniczył w ten zbrodniczy plan,

kóry w niczym służącego nie zdziwił”.

Podczas gdy król spiskował z Tyrellem, Buckingham wciąż był w drodze do Brecon, gdzie dotarł w połowie sierpnia. Jak relacjonuje Vergilio, teraz już ubolewał, iż nie zdołał się przeciwstawić „nikczemnym planom króla Ryszarda”. Na zamku Brecknock czekał na niego jego więzień John Morton, biskup Ely. Morton nienawidził Ryszarda III i uważał go za uzurpatora, którego należy bez skrępułów wyeliminować. Nie krył się też ze swoimi poglądami i dlatego Buckingham uznał go za naturalnego powiernika.

Dzieło More'a kończy się relacją z rozmów między Mortonem a Buckinghamem, która zapewne pochodziła od samego Mortona, jako że żadne inne źródło nie podaje podobnych szczegółów. Książę powiedział Mortonowi, że zasłyszawszy o decyzji króla, by zamordować książąt, „sam widok Ryszarda, a jeszcze bardziej przebywanie z nim, napawało go wstrętem”. Jak donosi More, Buckingham wyznał Mortonowi, iż zastanawiał się, czy samemu nie wystąpić i nie zażądać tronu dla siebie, i że Morton przytaknął, że posiada „doskonałe przymioty konieczne do rządzenia królestwem”. Niestety, niedokończona opowieść More'a urywa się właśnie w tym miejscu.

Morton był człowiekiem przenikliwym, o znakomitym wyczuciu politycznym. Informacja, że Ryszard nakazał zamordowanie książąt, musiała głęboko nim wstrząsnąć, ale przewidywał, że po dokonaniu takiej zbrodni uzurpator nie utrzyma się długo na tronie. Być może ostrzegał Buckingham, co się z nim stanie, jeśli wrogom Ryszarda uda się go zdetronizować: nikt jeszcze nie wiedział o ich konflikcie i gdyby został aresztowany, z pewnością zostałby potraktowany jak główny zwolennik tyrana.

More utrzymuje, że to właśnie rozmowa Buckingham z Mortonem przekonała go o konieczności zbuntowania się przeciwko królowi. Z aktu o zdradzie, jaki później wydano przeciwko Buckinghamowi, wynika jasno, że spisek Buckingham i Mortona był innym spiskiem niż te, które pojawiały się na południu i zachodzie; Morton nie czuł się już wówczas pewnie i nie miał wiele do stracenia. Według Edwarda Halla, kronikarza z czasów Tudorów, niedługo później Buckingham podobno spotkał się z Małgorzatą Beaufort, hrabiną Richmond po pierwszym mężu, Edmundzie Tudorze, a obecnie żoną lorda Stanleya. Do spotkania miało dojść na drodze między Bridgenorth a Worcester. Małgorzata, myśląc, że Buckingham wciąż jest w bliskich relacjach z królem, błagała go o wstawiennictwo u Ryszarda za jej synem, Henrykiem Tudorem, od wielu lat przebywającym na wygnaniu w Bretanii, gdyż stęskniona matka pragnęła, by wrócił do domu. Henryk Tudor był lancasterskim pretendentem do tronu, jednak w Anglii pozostawał praktycznie nieznanym i tylko nieliczni traktowali go poważnie, przede wszystkim jego matka, która, jak wskazują na to źródła, szukała sojuszników, aktywnie spiskując przeciwko królowi. Podczas tego spotkania Buckingham, który przypuszczał, że rozmawia z potencjalną sojuszniczką, zwierzył się

hrabinie ze swych rozterek i przyznał, że chciałby zażądać tronu dla siebie, jednak ona z całą stanowczością przypomniała mu, że oboje z synem stoją twardo niczym mur między nim a koroną. Dodała też, że zostanie jego sojuzniczką, jeśli on sam wesprze roszczenia Henryka Tudora, Buckingham, którego głównym powodem buntu była zapewne chęć uratowania skóry, ale który w głębi serca zawsze był zwolennikiem Lancasterów, zaczął wówczas poważnie rozważać, czy nie porzucić własnych pretensji do tronu i zamiast tego nie zaoferować swej pomocy Tudorowi. Wiedział bowiem, że hrabina i syn mogą być cennymi sojuznikami.

Małgorzata Beaufort była zagorzałą zwolenniczką Lancasterów. Mimo drobnej postury, była potężną kobietą: niezwykle inteligentną, czytana, o silnym charakterze, a do tego pobożną i surową. Hrabina była jedyną dziedziczką Beaufortów, potomków Jana z Gandawy i Katarzyny Swynford. W 1455 roku, gdy była ledwie 12-letnią dziewczyną, Henryk VI oddał ją za żonę Edmundowi Tudorowi – jednemu z synów Katarzyny de Valois, wdowy po Henryku V, oraz walijskiego ubogiego szlachcica, Owena Tudora, jej domniemanego męża. Mimo wątpliwości dotyczących małżeństwa Katarzyny i Owena, w 1452 roku parlament uznał Edmunda i jego brata Jaspera za ich prawowitych potomków, a Henryk VI nadał im odpowiednio tytuły hrabiego Richmond i Pembroke. Małżeństwo z Małgorzatą Beaufort przyniosło Edmundowi znaczący awans, jednak w 1456 roku został on pojmany i uwięziony przez yorkistów w zamku Carmarthen, gdzie zmarł jeszcze tego samego roku. 12 tygodni po jego śmierci, w styczniu 1457 roku, Małgorzata, zaledwie 13-letnia wdowa, mieszkająca wówczas na zamku Pembroke, urodziła syna, Henryka Tudora. Henryk był jedynym jej dzieckiem, „słodkim i najdroższym synem”, przedmiotem najgłębszych uczuć macierzyńskich, ale też wielkich ambicji.

Henryk od urodzenia nosił tytuł hrabiego Richmond. Wczesne dzieciństwo spędził w Pembroke pod opieką matki i wuja Jaspera. Między 1459 a 1464 Małgorzata poślubiła zwolennika Lancasterów, sir Henryka Stafforda, lorda Stanley, który później zmienił strony i poparł Edwarda IV, łącząc swej związanej z Lancasterami żonie sprzymierzyć się z wrogami. W 1461 roku Jasper walczył u boku Lancasterów przeciwko Edwardowi i gdy ten niedługo potem został królem, Jasper musiał uchodzić za granicę. Nowy król powierzył opiekę nad Henrykiem lordowi Herbertowi, wiernemu yorkiście, któremu przekazał także zamek Pembroke i pod którego pieczę chłopiec spędził okres dorastania. Niewątpliwie król Edward miał nadzieję, że wychowanie w dobrej yorkistowskiej rodzinie wybijie z głowy Henrykowi wszelkie próby wysuwania swych cokolwiek wątpliwych roszczeń do tronu i zapobiegnie lojalności wobec Lancasterów. Wiemy, że po 1461 roku nie spotkał się z matką przez wiele lat, a jeszcze przed 1462 został pozbawiony tytułu hrabiego Richmond, który przelazano Clarence'owi.

Podczas krótkiego ponownego panowania Henryka VI w latach 1470–1471 Jasper Tudor powrócił z wygnania i zaprezentował na dworze swego bratanka. Wówczas to Henryk VI miał

ponoć wypowiedzieć słowa będące swego rodzaju prorocstwem dotyczącym przyszłości chłopca: Henryk Tudor jest „kimś, z kim wszyscy: i my, i nasi wrogowie, musimy się liczyć jako godnym władzy”. Następnie Henryki i Jasper powrócili do Walii. Po śmierci Henryka VI i jego syna ród Lancasterów zwrócił się ku Henrykowi Tudorowi jako jednemu liczącemu się pretendentowi do tronu. Jednakże miał on wówczas ledwie 14 lat, był niemal niezany dla ludności Anglii, bez grosza przy duszy, a z racji wieku nie stanowił realnego zagrożenia dla Edwarda IV. Zatem tylko nieliczni faktycznie uważali go za kandydata do tronu. Z drugiej strony król z chęcią ograniczyłby mu jego swobody i dlatego w 1471 roku Henryk z Jasperem musieli znów uciekać do Bretanii, gdzie pozostali przez następne 13 lat. Franciszek II, książę Bretanii, zaofiarował im schronienie, odmówił im wydania Edwardowi IV, który się tego domagał, choć zarazem obiecał angielskiemu królowi, że nie pozwoli im opuścić księstwa. W efekcie tego swobodnego porozumienia Edward płacił Franciszkowi II za to, by trzymał ich pod swoją jurysdykcją, a Henryk mógł się jedynie irytować na takie ograniczenie jego wolności, skarżąc się Comminesowi, że „odkąd skończył 5 lat, cały czas jest strzeżony jak zbieg i trzymany w więzieniu”. Commines zaznacza jednak, że książę Franciszek traktował go „dość dobrze”.

Tymczasem Małgorzata Beaufort od wyjścia za mąż za lorda Stanley, ważnego magnata i zwolennika Yorków, była częstym gościem na dworze Edwarda IV. Przed śmiercią króla Małgorzacie niemal udało się go nakłonić do pogodzenia się z jej synem, co najlepiej dowodzi, że Edward przestał traktować poważnie zagrożenie ze strony Henryka, jednak zgon monarchy rozwił nadzieje hrabiny. Po jego śmierci Henryk zaczął się cieszyć większą swobodą na dworze księcia Franciszka, choć wciąż rozpaczliwie brakowało mu pieniędzy.

W okresie od 1471 roku jedynymi, którzy popierali roszczenia Henryka Tudora, byli: jego matka, bliscy krewni i przyjaciele na wygnaniu, z których najważniejszymi pozostali Jasper Tudor i hrabia Oksford. Swoje pretensje do tronu Henryk wywodził z praw swej matki, którą zawsze postrzegał jako prawowitą dziedziczkę Lancasterów. Z punktu widzenia prawa nic nie stało na przeszkodzie, by Małgorzata Beaufort zażądała tronu dla siebie, jednak polityczny klimat końca XV wieku raczej jej nie sprzyjał – z racji płci nie znalazłaby wielu zwolenników. Niemniej, zdarzało się, że korona przechodziła na potomka właśnie poprzez kobietę, by wymienić kilka znaczących przykładów z wcześniejszej historii, takich jak król Stefan, Henryk II i królowie z rodu Yorków, którzy to domagali się korony z racji praw linii żeńskiej.

Prawdę mówiąc, można wymienić co najmniej kilku innych potomków rodu Lancasterów, których prawa do korony były znacznie silniejsze niż Henryka Tudora, a mianowicie króla Portugalii i królową Kastylii, którzy oboje byli prawowitymi spadkobiercami Jana z Gandawy – jako że ich matkami były jego córki z pierwszego i drugiego małżeństwa. Jak wiemy, linia Beaufortów została pozbawiona praw do sukcesji, choć w powszechnym odczuciu taki krok nie

miał podstaw prawnych. Nic zatem nie wskazywało na to, by Henryk Tudor miał jakiegokolwiek szanse zasiąść na tronie Anglii.

Ryszard III zdawał się zupełnie nie przejmować roszczeniami Henryka Tudora. W tamtym okresie wciąż podróżował po kraju. Wyruszył z Coventry, po czym odwiedził Leicester, Nottingham i Doncaster, by 27 sierpnia dotrzeć na zamek w Pontefract. Tu powitał go jego mały syn, Edward, który dzień wcześniej otrzymał tytuł księcia Walii i dołączył do świty ojca, przyjechawszy powozem z Middleham. Zapewne właśnie w Pontefract Ryszard wyznaczył komisarzy, którzy mieli za zadanie ukarać więźniów aresztowanych w związku ze spiskami w celu przywrócenia rządów Edwarda V.

30 sierpnia niezliczone tłumy wyległy na ulice Yorku, by przywitać króla i królową podczas ich uroczystego wjazdu do miasta. Tak entuzjastyczne powitanie nie do końca miało spontaniczny charakter, jako że tydzień wcześniej sekretarz króla, John Kendal, wysłał z rozkazu Ryszarda list do rajców miejskich, nakazując im, by „zgotowali Jego Wysokości oraz Jego małżonce najbardziej radosne powitanie, jakie w swej mądrości mogą sobie wyobrazić”. Powinni oni zostać „przyjęci z wielką czcią podczas pokazów, parad” i innych uroczystości, które zawsze przyciągają rzesze widzów. „Wielu lordów i osób duchownych z południa będzie im towarzyszyć i z uwagą odnotują, jak witacie Ich Wysokości”. Władze miasta znakomicie wywiązały się z tego zadania, chcąc wywrzeć odpowiednie wrażenie na gościach z południa, a zapewnienia Kendala, że król chce, by jego „panowie i sędziowie rozmieścili swe stanowiska i rozpatrzyli skargi biedoty, nakładając należne kary na tych, którzy złamali [królewskie] prawo”, przyciągnęły rzesze ludzi spragnionych sprawiedliwości, ale także mających nadzieję zobaczyć, jak króla wita lord burmistrz i rajcy miejscy przed bramą Micklegate Bar i jak Ryszard bawi się w mieście, oglądając trzy spektakularne widowiska. Jeśli Ryszard w jakimkolwiek miejscu w Anglii cieszył się niekłamaną popularnością, to właśnie w Yorku, gdzie witały go wyjątkowo życzliwe wiwaty tłumów.

Niedługo potem Thomas Langton, który mógł królowi dziękować za awans i diecezję St David's, a niebawem – gdy Lionel Wydeville zbiegł za granicę – miał otrzymać jeszcze bardziej prestiżowe biskupstwo Salisbury, tak oto pisał o Ryszardzie:

Cieszy serca ludzi, wśród których bywa, jak przystoi księciu, i wielu biedakom, którzy srodze niedawno ucierpieli, ulżył i pomógł on sam osobiście i swymi rozkazami podczas objazdu królestwa. A w wielu wielkich miastach i małych miasteczkach obdarowywano go znacznymi sumami pieniędzy, których przyjęcia odmawiał. Prawdę mówiąc, nigdy nie lubiłem żadnego księcia tak jak jego. Bóg zesłał go nam ku pomyślności nas wszystkich.

Pomijając ton bezwstydnego pochlebstwa zawartego w liście, widać wyraźnie, że Ryszard starał się jak tylko umiał najlepiej zdobyć poparcie i aprobatę swych poddanych, demonstrując gotowość przywrócenia prawa i porządku oraz silnych rządów, na czym mogli skorzystać nawet najbiedniejsi członkowie społeczeństwa. Cynik powiedziałby, że Ryszard, starając się w ten jawny sposób zyskać popularność, ostatecznie i tak miał na tym najwięcej skorzystać, jednak takimi pojedynczymi i ugodowymi środkami chciał również odzyskać zaufanie opinii publicznej.

Jednak w tym samym czasie król planował przeprowadzenie innych, znacznie mroczniejszych zadań. More pisze, że tuż przed lub dokładnie 15 sierpnia 1483 roku Ryszard III wysłał Tyrella z Warwick do Bracklenbury'ego. Jednak Vergilio sugeruje, że Tyrell wyjechał z Yorku później, a księgi królewskiej garderoby potwierdzają tę wersję, jako że znajduje się tam wpis, iż sir James udał się z Yorku do Londynu 30 lub 31 sierpnia 1483 roku z rozkazami przywiezienia szat i tapiserii potrzebnych podczas inwestytury księcia Walii, która to uroczystość miała odbyć się w Yorku 8 września. Z księgi wynika, że Tyrell w tym samym czasie odebrał także liberię dla siebie i królewskich giermków. Zlecenie to stanowiło doskonałą przykrywkę dla ważniejszych zadań, jakie ów miał do wykonania w Londynie.

Wcześniej w czerwcu Richardowi Ratcliffe'owi, wysłanemu z pilną misją, jazda z Londynu do Yorku zajęła cztery dni. Tyrell, który miał wrócić przed 8 września na inwestyturę, potrzebował zapewne tyle samo czasu, musiał więc dotrzeć do Londynu około 3 września. More utrzymuje, że Tyrellowi pilno było do wykonania królewskich rozkazów, ale Vergilio pisze, że czuł się „zmuszony do zrealizowania zadania zleconego przez króla” i „jechał do Londynu niechętnie, wielce markotny”. Być może Tyrell, tak bardzo spragniony awansu, żałował teraz, że nie może go otrzymać, wypełniając inne zadanie. W tym świetle znaczący wydaje się fakt, że nie było go w komnacie książąt, gdy dokonano samego morderstwa.

Wraz z Tyrellem jechał John Dighton, którego More opisuje jako „prywatnego koniuszego sir Jamesa, wielkiego człowieka, szerokiego w barach, mocnego i silnego niegodziwca”. Jako koniuszy być może znał on Johna Greena, który pomagał w opiece nad królewskimi końmi. Na temat jego pochodzenia wiadomo tylko tyle, że być może był to ten sam John Dighton, który pełnił funkcję rządcy posiadłości Ayton w północnym Yorkshire, należącej do hrabiego Northumberland, sojusznika Ryszarda.

More twierdzi, że Tyrell wiozł list króla do Bracklenbury'ego, „w którym [monarcha] domagał się, by na jedną noc oddał sir Jamesowi wszystkie klucze do Tower, dzięki czemu mógł w końcu zrealizować polecenie króla”. Być może zalecenie Ryszarda wyrażono takimi a nie innymi słowami, by zwolnić Bracklenbury'ego z wszelkiej odpowiedzialności i współudziału w zbrodni. Oddanie Tyrellowi kluczy do Tower samo w sobie nie stanowiło grzechu śmiertelnego: może

Brackenbury rozumiał, że wyeliminowanie książąt było konieczne, choć sam nie chciał do tego przyłożyć ręki, a może sądził, że rycerz przyjechał po to, by zabrać chłopców za granicę lub do jakiejś kryjówki na terenie Anglii, chcąc tym samym pokrzyżować plany wszystkim przyszłym spiskowcom.

Z drugiej strony, zalecenie mogło również zawierać ostrzeżenie, by nie sprzeciwiał się życzeniom swego władcy. Brackenbury miał już trochę czasu, by zastanowić się nad słusznością swej wcześniejszej odmowy i by przypomnieć sobie, kto jest jego dobrodziejem, i dlatego nigdy później nie podano w wątpliwość jego lojalności wobec Ryszarda III. Fakt, że trzeba było uciec się do drobnego oszustwa w tej sprawie, dowodzi, że nikt bez nakazu królewskiego nigdy nie miałby dostępu do książąt.

Croyland stanowczo stwierdza, że książęta pozostawali w Tower podczas koronacji, królewskiego objazdu i inwestytury księcia Edwarda 8 września. Ani słowem nie wyjaśnia, co stało się z nimi potem, a jego milczenie jest wielce wymowne, gdyż jako człowiek piastujący ważną pozycję musiał wiedzieć lub domyślać się czegoś na temat ich losu. Wydaje się pewne, że książęta zginęli przed 8 września, gdyż chcąc przywieźć potrzebne materiały do Yorku na czas, Tyrell musiał wyjechać z Londynu najpóźniej 4 września. Jeśli wyjechał z Yorku 30 sierpnia, a podróż zajęła mu cztery dni, najprawdopodobniej dotarł do Londynu 3 września i do zbrodni doszło zapewne jeszcze tej samej nocy.

Relacja More'a z zabójstwa książąt jest tu wyjątkowa. Żaden inny autor nie podaje tyłu szczegółów, a wszystkie one wydają się prawdziwe. Owszem, More uważał, że do zabójstwa doszło 15 sierpnia, ale błędna data mogła zostać mu podana przez informatorów, których w tej kwestii zawiodła pamięć – ludzie często pamiętają dokładnie samo wydarzenie, nawet jeśli mają trudności z przypomnieniem sobie jego daty.

More twierdzi, że po tym jak Tyrell przekazał w Tower list króla Brackenbury'emu „i otrzymał klucze, postanowił, że następnej nocy zniszczy [książąt], obmyśliwszy najpierw, jak tego dokonać i wszystko przygotowywawszy”. Plan zakładał, „że powinno się ich zamordować w łóżkach. Do zbrodni, o której mowa, wyznaczył Milesa Forresta [i] Johna Dightona”. Następnie pozbył się trzech pozostałych służących, między innymi Williama Slaughtera, o którym nie pojawia się już żadna wzmianka. Być może wspomnianych służących zwolniono pod pretekstem, że książęta zostaną przeniesieni w inne miejsce. Jakkolwiek by nie było, wydaje się, że Slaughter nadmiernie przywiązał się do swoich podopiecznych – co istotne, z czterech opiekunów tylko Forrest został wyznaczony do pomocy w zabójstwie, a może to on sam ostrzegł Tyrella, że Slaughterowi nie można ufać.

O północy „niewiniątka leżały już w łóżkach”. Tyrell stanął przed ich sypialnią, podczas gdy Forrest i Dighton „weszli do komnaty i zienacka rzucili się na nich (...), aż owinęli ich



i skrępowali, przytrzymując siłą i wpychając w usta poduszki i piernaty, które ich dławily i dusily; ich oddech słabł, wreszcie oddali Bogu swe niewinne dusze, by radować się z Nim w niebie, swym oprawcom zostawiając jedynie martwe ciała leżące na posłaniu. Gdy zbrodniarze zoczyli, że już są martwi, najpierw widząc objawy agonii, a potem za sprawą ciał nieruchomych, ułożyli ich nagie zwłoki na łożku” – szczególnie prawdziwy, gdyż większość ludzi spała wówczas nago – „i pobiegli po sir Jamesa, by ich zobaczył. Ta zdradziecka śmierć” – kończy More – „wyzwoliła chłopców z ich wielkiej niedoli”.

Vergilio nie odnotowuje żadnego z tych szczegółów: mimo intensywnych badań musiał przyznać, że choć wiedział, że Tyrell „zamordował dzieciątka, to można z pewnością stwierdzić, jaką śmiercią zginęli chłopcy”. Rzecz jasna, Vergilio nie miał dostępu do takich informatorów jak More. Jednak podkreślał wyraźnie, że Tyrell mógł tej nocy „bez narażania własnego życia oszczędzić chłopców i ocalić ich przed śmiercią, a następnie wywieźć w bezpieczne miejsce, gdyż nie ma wątpliwości, że cały lud powstałby zbrojnie, by ich ocalić”. Jednak nie uczynił tego. Marzył o awansie, ale nie chciał też ryzykować własnego życia.

John Rous twierdzi, że „później tylko nieliczni wiedzieli, jaką śmiercią zginęli [książęta]”, zaś pozostali autorzy podają różne wersje zabójstwa, niewątpliwie oparte na pogłoskach, a nie na faktach. André wspomina, że książęta zginęli od miecza, podczas gdy autor *The Song of the Lady Bessy* przypuszcza, jakoby zostali utopieni w winie, powtarzając plotkę zapisaną w annałach *Great Chronicle of London* na rok 1484, kiedy to powszechnie twierdzono, iż chłopców spotkał ten sam los co ich wuja, Clarence’a. Molinet relacjonuje, że zostali zamurowani w komnacie w Tower i umarli z głodu. Wreszcie John Rastell, szwagier More’a, w swym dziele *The Pastime of People*, opublikowanym w 1529 roku, podaje dwie wersje losu książąt: według jednej wykopano grób, a dzieci w odpowiedzi na okrzyk „Zdrada!” zostały zmuszone do wejścia do dużej skrzyni, w której zakopano je żywcem (tu Rastell powtarza plotkę krążącą od ponad 40 lat). Druga z wersji częściowo przytacza relację More’a zawartą w jego dziele *Ryszard III*, a dla większego efektu dodaje pewien szczegół – ponownie odwołując się do popularnych pogłosek

Jeśli chodzi o kwestię, jak zginęli młody król i jego brat, opinie były różne, jednak najpowszechniejsza z nich głosiła, że zmarli, zaduszeni między piernatami, i że podczas gdy ich duszono, młodszy brat wy dostał się spod pierzyny i wpełzł pod stelaż łóżka i leżał tam nagi, podczas gdy zabójcy dusili młodego króla, aż do momentu, gdy mieli już pewność, że nie żyje. Następnie jeden z nich wyciągnął młodszego księcia spod łóżka i przydusiwszy go twarzą do ziemi, sztyletem poderznął mu gardło.

Jak pisze More, po dokonaniu zbrodni Tyrell „na widok [ciał] kazał mordercom zakopać je u dołu schodów, dość głęboko pod ziemią, pod wielkim stosem kamieni”. Dighton – mężczyzna

silny i potężny – był w stanie to zrobić, mimo iż była to ciężka praca; możemy też założyć, że Forrest miał równie wiele siły i wytrzymałości. Dowody sądowe, które później szczegółowo omówimy, potwierdzają relację More'a o pochówku książąt. Jednak Rastell twierdzi, że ciała złożono w skrzyni i załadowano na statek płynący do Flandrii. Gdy dotarł on do ujścia Tamizy, skrzynię wrzucono do wody w najgłębszym miejscu znanym pod nazwą Black Deep. Rastell dał wiarę tej historii, gdyż „nigdy nie znaleziono kości wspomnianych dzieci [...], ani w Tower, ani w żadnym innym miejscu”.

Po zamordowaniu książąt i pochowaniu ciał – co miało miejsce jednej i tej samej nocy – Tyrell oddał klucze do Tower Brackenbury 'emu i pojechał z powrotem do Yorku, gdzie zobaczył się z królem, „który serdecznie mu podziękował, a niektórzy powiadają, że nadał mu tytuł szlachecki”. W rzeczywistości Tyrell otrzymał tytuł szlachecki już w 1471 roku. Chcąc wynagrodzić zasługi Tyrella, przez najbliższe dwa lata król wyznaczał go na kolejne lukratywne stanowiska, dzięki którym mógł on wreszcie cieszyć się tak wymarzoną wysoką pozycją na dworze.

Tyrell zdołał także zgromadzić znaczący majątek a jego roczne dochody szybko dorównały wysokością fortunom niektórych baronów. W 1483 roku został mianowany królewskim koniuszym, a między listopadem tego roku a kwietniem roku 1484 otrzymał również wiele lukratywnych urzędów, piastowanych wcześniej przez zdrajców, których posiadłości uległy konfiskacie. W licznych posiadłościach miał pełnić funkcję zarządcy, a w 1484 roku został awansowany na szeryfa Wenlock oraz szambelana królewskiego skarbu. W 1485 roku król wysłał go z tajną misją do Flandrii, a następnie mianował dowódcą twierdzy Guînes, która strzegła zatoki Calais (Pas-de-Calais) – ostatniego angielskiego przyczółka na ziemi francuskiej.

Co zaś dotyczy współuczestników zbrodni popełnionej w Tower, Forrest i Green pod koniec 1483 roku otrzymali królewskie nadania, a Green od 14 grudnia 1483 roku miał piastować także funkcję syndyka na wyspie Wight i zarządcy portu Southampton. W grudniu 1484 roku został kadukiem Southampton. 20 września 1483 roku król oficjalnie wybaczył mu wszystkie przewiny, a w celu uniknięcia zbędnych pytań, takie samo ułaskawienie wystosowano także wobec wszystkich jego sąsiadów w Warwickshire. Takie akty łaski nie były niczym nadzwyczajnym i często je wydawano, gdy już uporano się ze spiskami. Forrest w nagrodę otrzymał stanowisko na zamku Baynard, ale nie wyszło mu to niestety na dobre. Najwyraźniej nie mógł unieść ogromu zbrodni, gdyż udał się do azylu w klasztorze św. Marcina (St Martin le Grand) w Londynie, gdzie, jak pisze More, „stopniowo gnął za życia”, aż umarł, nim nastał wrzesień 1484 roku. Król przeznaczył wdowie po nim rentę w wysokości 5 marek, co odpowiadało zwyczajowej wysokości takich świadczeń w owych czasach. Jeśli chodzi o Dightona, to otrzymał rentę, ale najwyraźniej szedł na złą drogę, o czym jeszcze usłyszymy w swoim czasie. Co wymowne, Slaughter nie

otrzy mał żadnego wyróżnienia.

Król tymczasem wynagrodził Brackenbury 'ego za współpracę, nadając mu pod koniec roku kilka lukratywnych urzędów (wcześniej piastowanych przez Hastingsa) oraz nieco posiadłości. Konstabl otrzy mał również niektóre ze skonfiskowanych ziem Riversa i innych.

More, a za nim inni autorzy tworzący w późniejszym czasie, twierdzą zgodnie, że ciała książąt zostały potem odkopane i ponownie pogrzebane. Nie istnieją dowody na poparcie teorii wysuwanych przez Rastella, Halla, Graftona czy Hardyinga, jakoby zostali pochowani w morzu w głębinie Black Deeps. Grafton i Hall piszą, że król Ryszard nakazał pewnemu księdzu wykopanie skrzyni z miejsca pochówku kilka stóp pod ziemią, usunięcie ciał i umieszczenie ich w ołowianej trumnie z licznymi otworami, a następnie przewiezienie jej nad wodę i zatopienie w morzu. Podobno niedługo potem ów książdz umarł, wcześniej „nigdy nikomu nie powiedziałwszy o owym miejscu”. Jak w takim razie dowiedzieli się o tym kronikarze? Tak czy inaczej, trudno uwierzyć, by jeden człowiek mógł z powodzeniem zrealizować takie zadanie.

More, którego informatorzy wydają się znacznie bardziej kompetentni, twierdzi, że gdy *Ryszard III* dowiedział się, w jaki sposób pozbyto się ciał książąt, „nie zezwolił, jak słyszałem, na pochówek w tak podłym miejscu, mówiąc, że zasługują na to, by zostali pochowani w lepszym miejscu, jak przystało na królewskich synów. Patrzenie! Cóż za szlachetne serce władcy, chcącego zrekompensować podłe zabójstwo kolejnym pohańbieniem! Po cóż, powiadają, kapłan sir Roberta Brackenbury 'ego wykopał ciała i potajemnie pochował je ponownie w miejscu, które znał tylko on, a wraz ze swoją śmiercią informację zabrał ze sobą do grobu?”.

I znów pojawia się opowieść o księdzu, który sam jeden miał wydobyć ciała, zakłpane uprzednio głęboko pod gruzem przez dwóch silnych mężczyzn, choć rzecz jasna mógł liczyć na pomoc Brackenbury 'ego, który najął go do tego zadania. Nie dziwi fakt, że Ryszard III rozważał ponowne pochowanie ciał swych brataników. Jako młodzieniec, w Fotheringhay sam był świadkiem ponownego pochówku ojca i swego brata, Edmunda, a w 1484 roku nakazał ponowne złożenie do grobu Henryka VI, którego kości przewieziono z Chertsey do Windsoru. Wydaje się zatem możliwe, że nakazał powtórne pochowanie książąt, choć zaprzeczają temu dowody sądowe odkryte 200 lat później w Tower.

Możliwe, że jeden z informatorów More'a świadomie wprowadził go w błąd, nie chcąc, by rozpoczęto poszukiwania ciał i by odkryto dowody obciążające króla, lub More po prostu informował o tym, czego powszechnie się domyślano, zważywszy na fakt, że ciała nie odnaleziono mimo kilku akcji poszukiwawczych. Być może faktycznie Ryszard III nakazał duchownemu odprawić egzekwie nad grobem, a More oraz inni uznali – w obliczu tajemnicy otaczającej miejsce pochówku – że chodziło w tym wypadku o ponowny pogrzeb książąt.

Z punktu widzenia Ryszarda III wydawać by się mogło, że skoro uznał za konieczne

zglądzenie chłopców, to tym bardziej winien był rozgłosić ten fakt, by uciąć spekulacje i udaremnić działania spiskowców, marzących o powrocie Edwarda V na tron. Według Vergilia, „król Ryszard długo nie zdołał utrzymać w tajemnicy wieści o zabójstwie i w ciągu kilku dni pozwolił, by pogłoski o śmierci książąt dotarły za granicę, a ludzie zrozumieli, że nie został już przy życiu żaden męski potomek króla Edwarda, a wówczas lepiej i życzliwiej usposobiliby się do jego trwałych rządów”. Nie wydaje się, by pogłoski jasno dawały do zrozumienia, że książęta zostali zamordowani – wspominało jedynie, że synowie Edwarda IV nie żyją. Jako że na początku października ich śmierć powszechnie przyjęto do wiadomości, a żeby obiegały cały kraj, musiały krążyć co najmniej od dwóch tygodni, wydaje się możliwe, że to sam Ryszard był inspiratorem takich działań. Gdy 8 września wchodził wraz z rodziną do katedry w Yorku na uroczystość inwestytury młodego syna Edwarda jako księcia Walii, musiał być przekonany, że ostatnie zagrożenie dla jego rządów zostało usunięte i że raz na zawsze rozprawił się ze wszystkimi spiskami, jaki kładły się cieniem na jego panowaniu.

## Nikczemny wuj

W wielu publikacjach powtarzają się stwierdzenia, jakoby nie było dowodów na to, że to Ryszard III zamordował królewiczów w Tower i nie ma zbyt wielkiej szansy, że kiedykolwiek poznamy całą prawdę na temat zniknięcia chłopców. Zdawać by się mogło, że po 500 latach nie da się bezsprzecznie udowodnić, kto dopuścił się zabójstwa i czy w ogóle doszło do morderstwa.

Ale czy rzeczywiście? Większość faktów została odnotowana w zachowanych do dziś źródłach z epoki, a oprócz tego istnieje wiele poszlak, które zdają się potwierdzać znane fakty, nie pozostawiając miejsca na żadne alternatywne teorie.

Często powtarza się, że zgromadzone dowody nie pozwoliłyby na skazanie króla przed współczesnym sądem, co zresztą zostało przypieczętowane wyrokiem: „Niewinny”, jaki zapadł w programie telewizyjnym zatytułowanym *Proces Ryszarda III*, nadanym przez Channel 4 BBC w 1984 roku. Okazuje się jednak, że najistotniejszych dowodów w tym „procesie” w ogóle nie przedstawiono. Co więcej, historyków nie wiążą (i słusznie) te same zasady co sędziów i ławę przysięgłych. Historycy znacznie lepiej rozumieją, jakich uprzedzeń autora należy dopatrywać się w jego tekście z epoki i dlatego mogą brać pod uwagę znacznie więcej dowodów, niż zostałyby przedstawionych ławie przysięgłych. Sąd musi być poza wszelką wątpliwość przekonany o winie podsądnego; historyk tworzy teorię, rozważając argumenty za i przeciw. W tym przypadku mamy do dyspozycji fakty i zeznania świadków oraz określone poszlaki i dlatego możemy uznać, że historykowi łatwiej będzie odkryć prawdę niż dzisiejszemu wymiarowi sprawiedliwości.

Jak zatem wyglądają dowody przeciwko Ryszardowi III? To, co najbardziej obciąża króla, to oczywiście zniknięcie książąt, którzy przebywali pod jego opieką w ściśle strzeżonej twierdzy Tower, a Ryszard III nigdy nie wyjaśnił, co stało się z jego bratankami. Nigdy też – już po zniknięciu chłopców – nie mówił o nich jako o osobach żyjących. Nie udowodnił też, że żyją. Gdyby to zrobili, zaprzeczyłby plotkom tak dalece szkodzącym jego reputacji, a tym samym

w późniejszym okresie udaremniłby raz na zawsze wszelkie zdradliwe zamiary lancasterskiego pretendenta do tronu. To, że król nigdy nie próbował wyjaśnić okoliczności ich zniknięcia, choć byłoby to niezmiernie dla niego korzystne, wyraźnie dowodzi, że był winny wydania rozkazu ich zabicia.

Wydaje się dalece nieprawdopodobne, by ktoś trzeci mógł mieć dostęp do Tower i dokonać mordu na księżętach bez wiedzy króla. Przekonaliśmy się, pod jak silną strażą przebywali chłopcy i jak lojalny wobec Ryszarda był konstabl Brackenbury, który sprawował nad nimi pieczę. Nawet jeśli doszło do naruszenia ścisłych zasad bezpieczeństwa i komuś obcemu udałoby się zabić chłopców, to Ryszard III dowiedziałby się o tym natychmiast, a pojmanie i wskazanie zabójcy byłoby dla niego bardzo korzystne, albowiem choć chłopców ogłoszono bękartami, nie zmienia to faktu, że byli jego bratankami i synami zmarłego króla, a lud martwił się ich losem. Jednak Ryszard niczego takiego nie uczynił. Pozostaje natomiast faktem, że był jedyną osobą, która dysponowała dostateczną władzą i środkami, by pozbyć się księząt, nie wspominając już o ważnych powodach, by usunąć ich ze swojej drogi.

Ryszard nie był pewien swojej pozycji jako monarcha. Nie cieszył się w królestwie popularnością, a jego roszczenia do korony opierały się na słabych przesłankach, w które wierzyli tylko nieliczni. Jego pomyślna przyszłość w dużej mierze zależała od lojalności magnatów, a wielu z nich czuło doń nienawiść z racji silnych związków z północą kraju. Dopóki żył Edward V, skupiał na sobie uwagę buntowników, którzy chcieli go uwolnić. Dowodem były niedawne spiski zawiązywane w imieniu młodego króla. Podobne zdrady Ryszard znał z czasów wojny Dwóch Róż, kiedy to wielokrotnie mógł się przekonać, że żądni władzy i interesowni szlachcice szybko porzucali sprawę niedoszętego króla, jeśli tylko mogli na tym skorzystać. Rozumiał, że akt uznający księząt za bękartów może zostać anulowany przez parlament, gdyby sukcesem zakończył się jakiś przewrót dokonany w ich imieniu. W rezultacie doszłoby do triumfalnego powrotu do władzy rodu Wydeville'ów, a ten bez skrupułów zniszczyłby człowieka, który kazał zgładzić Riversa, Greya, Haute'a i Vaughana, obraził królową, a także zdetronizował i wydziedziczył jej dzieci. Rewizjoniści często wysuwali argument, że z chwilą uznania królewiczów za bękartów, nie stanowili oni już dla Ryszarda żadnego zagrożenia i nie miał on powodu, by ich zgładzić. Argument ten nie ujmuje jednak realiów XV-wiecznej polityki; tego, że sam Ryszard, trzymając ich pod tak silną strażą, potwierdzał, jak wielką groźbą stanowili dlań chłopcy, oraz faktu, że już wcześniej pojawiło się kilka spisków mających na celu przywrócenie Edwarda V na tron. Nie ma wątpliwości, że to właśnie te czynniki przyspieszyły decyzję Ryszarda o konieczności jak najszybszego usunięcia byłego króla i jego brata, by wytrącić oręż z ręki spiskowców.

Znamy z historii kilka wcześniejszych przypadków zamordowania obalonego monarchy lub osób, których istnienie zagrażało bezpieczeństwu obecnie panującego króla. Wszyscy obaleni

monarchowie – jak choćby Edward II, Ryszard II i Henryk VI – zostali zamordowani na rozkaz tych, którzy przejęli władzę. Artur z Bretanii, Tomasz Woodstock, Humphrey Gloucester i Jerzy Clarence – wszyscy oni w swoim czasie stanowili zagrożenie dla władcy i wszyscy zostali wyeliminowani. Ostatecznie przecież i sam Ryszard już w młodości, widząc śmierć Henryka VI i Clarence'a, otrzymał lekcję bezwzględnego pragmatyzmu i miał własne powody, by teraz wcielić ją w życie.

Z historii rodu Yorków wynika, iż jego członkowie często uciekali się do przemocy w celu osiągnięcia politycznych celów. Wcześniejsze akty tyranii Ryszarda, takie jak egzekucje Hastingsa i Riversa, pokazują, że był człowiekiem bezwzględnym, który nie cofał się przed użyciem siły, jeśli dzięki temu mógł osiągnąć swój cel. Nie szanował prawa i niewątpliwie był zdolny do popełnienia zabójstwa z zimną krwią. Nic, co wiemy o jego doświadczeniach i cechach charakteru we wczesnych latach jego życia, nie pozwala nam sądzić inaczej. Biorąc pod uwagę, że jego ofiary miały 12 i 10 lat i że byli to jego bratankowie, możemy założyć, że w swoim odczuciu król musiał pozbyć się ich możliwie najszybciej; być może czynił to niechętnie, jednak powody, jakimi się kierował, były dlań wystarczająco ważne, by zaryzykować zarówno popularność, jak i przyszłe bezpieczeństwo korony, gdyby prawda kiedykolwiek ujrzała światło dzienne.

Tak więc zabójstwa należało dokonać w największej tajemnicy. Król powierzył ten sekret kilku wybranym i zaufanym ludziom, co do których mógł mieć pewność, że zachowają milczenie. Następnie przyjął politykę: „im mniej się o tym mówi, tym lepiej”. Nawet wysoko postawieni dworzanie nie wiedzieli, jaki los spotkał chłopców. Jednak zniknięcie dwójki dzieci z królewskiego rodu, z których na dodatek jedno wcześniej zostało władcą, zrodziło wątpliwości w umysłach wielu ludzi, a budziły one tak makabryczne skojarzenia, że wręcz lękano się o tym mówić. Dopiero później, gdy nie obawiano się już represji, ludzie zaczęli otwarcie pytać o los księżąt i opowiadać o tym, co sami wiedzieli.

Choć po zniknięciu chłopców Ryszard oficjalnie milczał na temat ich losu, to zachowywał się jak człowiek, którego dręczy sumienie. Znalaziona w jego *Godzinkach* osobista modlitwa do św. Juliana, który zamordował rodziców, a potem otrzymał wybaczenie swoich win od Boga, zapewne miała dla Ryszarda szczególne znaczenie. Planował też założenie kaplicy w Yorku, gdzie ponad 100 księży miało odprawiać msze za zbawienie jego duszy. Zatrudnienie tak licznych duchownych, niemające precedensu w historii Anglii, stanowi mocny dowód na to, że w swoim własnym przekonaniu Ryszard popełnił ciężki grzech, za który musiał odpokutować.

Sir Thomas More relacjonuje, że „słyszał z wiarygodnych źródeł, pochodzących od zaufanych dworzan [Ryszarda]”, że król „nigdy nie zaznał spokoju; nigdy nie był siebie pewny. Źle sypiał w nocy, leżał godzinami pogrążony w bezsenności, dręczony złymi myślami

i troskami; a gdy wreszcie zasypiał, sen nie przynosił mu ulgi, lecz męczył koszmarami. Jego niespokojne serce nieustannie burzyło się na ponure wspomnienie przerażającego uczynku, którego się dopuścił”. Croyland wspomina, że również w noc przed bitwą pod Bosworth w 1485 roku Ryszarda natchnęły złe sny, a Vergilio twierdzi, że sumienie zaczęło mu dokuczać niedługo po śmierci książąt.

Rzecz jasna, są to jedynie poszlaki, ale nawet jeśli w dokumentach z tamtych czasów nie znajdujemy kolejnych dowodów, to dają one solidną podstawę do oskarżenia Ryszarda. Jak wynika z wielu ówczesnych świadectw, ludzie z epoki Ryszarda powszechnie uważali go za winnego zamordowania książąt, a owa „czarna legenda”, która – jak twierdzą rewizjoniści – pojawiła się dopiero u kronikarzy późnej epoki Tudorów, w rzeczywistości powstała jeszcze za życia Ryszarda. Po jego śmierci dodano jedynie pewne szczegóły, gdyż ludzie mogli wreszcie swobodnie wypowiadać się na jego temat. Dowody na to można znaleźć niemal w każdym materiale źródłowym.

Mancini w grudniu 1483 roku wspomina księcia Gloucester, „który niedługo potem zdławił potomstwo Edwarda”. Czasownik, jakiego używa: *oppressis*, czasem błędnie tłumaczono jako „zniszczył”, jednak wydaje się, że Mancini właśnie to miał na myśli, gdyż pogłoski o tym, że Ryszard zamordował bratanków, z pewnością dotarły już do Francji w momencie, gdy kronikarz tworzył wspomniany fragment swoich zapisków. Zresztą Mancini zauważył, że jeszcze przed koronacją ludzie obawiali się najgorszego. Zatem zdawał się nie być zdziwiony, że doszło do zabójstwa.

Co zdumiewające, Croyland zachowuje milczenie co do losu książąt, a przecież kto lepiej niż on mógłby znać lub podejrzewać prawdę? Cytując „pewnego poetę” piszącego o trzech Ryszardach, królach Anglii, wspomina o „trzecim, [co] po wyczerpaniu zapasów bogactwa Edwarda nie zaspokoił swych pragnień, póki nie zdusił potomstwa swego brata”. Także i tutaj pojawia się nie do końca jasne słowo: *suppressed* („zdusił”), które może odnosić się zarówno do wydziedziczenia, zabójstwa, jak i uwięzienia. Croyland pisał kronikę już po śmierci Ryszarda i dlatego jego powściągliwość w tym względzie można tłumaczyć faktem, że straciwszy zaufanie króla, naprawdę nie wiedział, co stało się z książętami, a nie chciał zanadto spekulować, albo też czuł, że sam zrobił niewiele i chciał ukryć własną postawę przyzwolenia na to, co się stało. Być może też intuicja podpowiadała mu, że winien zachować dyskrecję, dopóki obecny władca, Henryk VII, nie zajmie oficjalnego stanowiska w tej sprawie albo nie wyjdą na jaw nowe i ostateczne dowody dotyczące losu zaginionych dzieci.

Dwa fragmenty manuskryptów z epoki – jeden znajdujący się w Ashmolean Museum w Oksfordzie i drugi w Urzędzie Heroldii w Londynie – oskarżają Ryszarda III o zamordowanie swoich bratanków, a 1 marca 1486 roku hiszpański poseł, Diego de Valera, który uzyskał z kolei



informacje od „zaufanych kupców, przebywających w Anglii w czasie bitwy [pod Bosworth w sierpniu 1485 roku]” odnotował w liście do króla Ferdynanda i królowej Izabeli co następuje:

Dostatecznie wiadomo Waszym Wysokościom, że ów Ryszard zabił swych dwóch niewinnych bratanków, którym należało się królestwo po śmierci jego brata. Domniemywa się, że kazał ich otruć.

Dafydd Llywd ap Llywelyn ap Gruffydd, walijski bard z Martharfan, około 1485 lub 1486 roku stworzył *Odę do króla Ryszarda, który zniszczył swych dwóch bratanków*, nazywając go „szluzalczym dzikiem, [który] bezkarnie” zamordował „synów Edwarda w więzieniu. Zabił, nie okazując łaski swego urzędu, dwóch młodych bratanków. Hańbą i odwagą dorównał okrutnemu Herodowi”.

Dalsze świadectwa z epoki można znaleźć w niektórych flamandzkich obrazach na ścianach kaplicy w Eton College. Pracę nad nimi rozpoczęto przed okresem 1479–1480, a sfinalizowano przed końcem 1487 roku, jednak w czasie reformacji zostały zakryte i ponownie odsłonięto je dopiero w 1847 roku. Za pomocą alegorii ukazują przejęcie władzy przez Ryszarda III, którego symbolizuje postać złego brata cesarza. Złoczyńca ten nosi kołnierz z yorkistowskim godłem Słońca w zenicie i półksiężyc, podobny do wisiorka, jaki znaleziono w pobliżu zamku Middleham, i powiązано z Ryszardem III oraz Anną Neville za sprawą wygrawerowanych inicjałów „R” i „A”. Obrazy przedstawiają scenę powierzenia przez cesarza opieki nad swoją rodziną bratu, który jednak zdradza jego zaufanie i morduje bratanków, a następnie o popełnienie tego czynu oskarża cesarzową. Obraz przedstawia ją wstępującą do klasztoru, co – jak wiadomo – uczyniła także Elżbieta Wydville w 1487 roku. Podobieństwa do sytuacji Ryszarda III wydają się oczywiste, co zresztą było zamierzone. Dzieła nie stworzono wyłącznie jako przekazu propagandy Tudorów. Znajdowało się przecież w miejscu publicznym, należącym do rodziny królewskiej, a to, co przedstawiało, musiało być wiarygodne dla oglądających.

Dochodzimy wreszcie do tego, co kronikarze Tudorów mieli do powiedzenia na temat losu książąt. John de Giglis, papieski poborca w Anglii, i Pietro Carmeliano, obaj piszący pod mecenatem Henryka VII, portretują (co zrozumiale) Ryszarda III jako tyrana, który zamordował bratanków. Także Rous, tworzący w latach 90. XV wieku, stanowczo twierdzi, że Ryszard „zabił Edwarda V, a wraz z nim jego brata”. William Parron, nadworny astrolog Henryka VII, powtarza te same oskarżenia w dziele *De Astorum vi fatale*, powstałym w 1499 roku. Kilka lat później Bernard André pisze, że Ryszard III nakazał potajemne unicestwienie książąt. Nic dziwnego, że autor *The Song of the Lady Bessy* jest podobnego zdania.

Dzieła te oczywiście odzwierciedlały stanowisko ówczesnego władcy, Henryka VII, jednak krążyły także wśród ludzi, którzy dobrze znali poprzedniego króla i natychmiast wychwyciliby

wszelkie rażące nieścisłości. Ponadto, autorzy odnoszą się do śmierci książąt w taki sposób, jakby nie tyle informowali czytelników o sensacyjnym wydarzeniu, ile powtarzali powszechnie znane fakty.

Niezwykły dowód pochodzi od Phillippe'a de Commines, który w swoich pamiętnikach pisze, że „podły” i „okrutny” król Ryszard „zaaranżował śmierć swych dwóch bratanków”. Następnie powiada, że Ludwik XI, król Francji, sprytny i pozbawiony skrupułów monarcha, zwany „pajakiem” z uwagi na intrygi, jakie snuł przez całe życie, uważał, że Ryszard III był odpowiedzialny za „śmierć dwóch synów swojego brata, króla Edwarda” i nie chciał mieć z nim nic wspólnego, ponieważ – jak mawiał – był „nadzwyczaj okrutny i niegodziwy”. Ludwik XI zmarł w konsekwencji wylewu 30 sierpnia 1483 roku. Przez tydzień poprzedzający śmierć nie był w stanie mówić. Jednak na początku lipca napisał wielce uprzejmy list do Ryszarda III, gratulując mu wstąpienia na tron, proponując wszelką pomoc „i zabiegając o jego przyjaźń”. W ciągu sześciu tygodni postawa Ludwika uległa dramatycznej zmianie i wydaje się prawdopodobne, że jego szpiedzy w Anglii usłyszeli te same domniemania i pogłoski, które dotarły do uszu Manciniego na początku lipca. Warto odnotować, że żaden ówczesny kronikarz europejski nie miał wątpliwości co do winy Ryszarda.

W pierwszych latach XVI wieku Robert Fabyan pisał w Anglii: „Powszechnie wiadomo, że król Ryszard kazał w Tower potajemnie uśmiercić dwóch synów swego brata, Edwarda IV”. *The London Chronicles* (Kroniki londyńskie) również wysuwają podobne oskarżenia, a niektóre datują wydarzenie na rok 1483.

Oczywiście, są to tylko poszlaki, jednak dobrze ilustrują poglądy ówczesnej opinii publicznej na ten temat. Szukając bardziej konkretnych dowodów, pochodzących od świadków tamtych wydarzeń, znów musimy odwołać się do biografii Ryszarda III autorstwa sir Thomasa More'a, którą odrzuciła większość rewizjonistów i niektórzy szanowani historycy, a która obecnie – w świetle niedawnych odkryć i badań – zaczyna wracać do łask jako kluczowe źródło informacji na temat śmierci książąt. A dzieje się tak nie bez powodu. Dzieło More'a to najwcześniejsza relacja z zabójstwa. Autor przytacza liczne szczegóły, o których nie wspominają inne utwory. Możemy tam znaleźć na przykład taką oto wzmiankę: „Przedstawię wam historię smutnego końca owych dzieciak, nie w takich wersjach, w jakich ją zasłyszałem zewsząd, jeno w takiej, jaką usłyszałem od takich mężów i takimi sposobami, że nijak inaczej myśleć nie mogę, aniżeli, że to musi być prawdą”. Powiada więc, że uzyskał informacje od „tych, co wiedzieli dużo i nie mieli powodu, by kłamać”.

Wydaje się wielce prawdopodobne, że opowieść More'a jest bliska prawdy. On sam wierzył w jej prawdziwość, a ostatecznie dysponował wieloma sposobami zbadania i zweryfikowania faktów. Do pisania skłoniła go świadomość, że śmierć książąt „spowita jest w tak wiele niejasności,

iz są nawet tacy, którzy powątpiewają, czy zginęli oni za czasów Ryszarda III”.

Powinniśmy w tym miejscu zatrzymać się, by rozważyć, dlaczego relacja z zabójstwa podana przez sir Thomasa More’a, na której opierała się rekonstrukcja wydarzeń w poprzednim rozdziale, powinna zostać uznana za autentyczny zapis faktów. Sam More przyznaje, że korzystał w dużym stopniu z wyznania, jakie poczynił w 1502 roku sir James Tyrell, człowiek, którego podobno wybrał sam Ryszard III do zorganizowania zabójstwa chłopców. Wyznania te nigdy nie ukazały się drukiem, jednak istnieją podstawy, by uznać je za autentyczne, o czym wspominałem w rozdziale 20. Jednakże More niemal na pewno opierał się także na innych, równie istotnych źródłach. Jednym z informatorów był John Dighton, współnik Tyrella i, według Francisca Bacona, „główny środek rozpowszechniania tej historii”. More znał miejsce pobytu Dightona w czasie, gdy pracował nad swoim dziełem, gdyż wspomina, że wciąż żyje, choć „jest wielce możliwe, że niedługo zawiśnie”. Stąd też możemy przypuszczać, że kontaktował się z nim osobiście i wysłuchał jego wersji wydarzeń. Niemniej, More miał dostęp do innych, jeszcze bardziej wiarygodnych informatorów, którzy mogli znać prawdę o losie książąt.

Na początku 1505 roku More zadedykował swoje pierwsze dzieło, *Life of John Picus* (Żywot Johna Picusa), „ukochanej siostrze w Chrystusie”, Joyeuce Lee (lub Leigh), mniszce z klasztoru Klarysek, a zarazem rodzonej siostrze przyjaciela More’a, Edwarda Lee. More od lat przyjaźnił się z rodziną Lee, zamożnych londyńskich sklepikarzy, i często odwiedzał Joyeuce po jej wstąpieniu do klasztoru Klarysek w Aldgate, położonego poza murami miasta, naprzeciw Tower. Mieszkała tu „w odosobnieniu w wielkim domu” wraz z innymi dobrze urodzonymi damami, które z różnych powodów wybrały życie za murami klasztoru. Owe damy mogły jednak między sobą swobodnie wymieniać się informacjami na temat książąt w Tower.

Jedną z nich była Elizabeth, córka sir Roberta Brackenbury’ego, który sprawował funkcję konstabla Tower w czasie zniknięcia książąt. Sir Robert zginął w bitwie pod Bosworth w 1485 roku, a w latach 1504–1505 Elizabeth w ubóstwie żyła u klarysek. Wraz z nią przebywała tam Mary Tyrell, siostra lub kuzynka sir Jamesa Tyrella, oraz ciotka Mary, Anne Montgomery, której mąż Thomas był jednym z wykonawców ostatniej woli Edwarda IV i zwolennikiem Ryszarda III. Rezydentką domu gościnnego zakonu była wreszcie Elizabeth Mowbray (z domu Talbot), księżna wdowa Norfolk, krewna Eleanor Butler i teściowa Ryszarda, księcia Yorku, młodszego z książąt. Przeniosła się do zakonnicy na początku panowania Henryka VII, a następnie zachęciła inne wspomniane damy, by uczyniły podobnie. Na pewno żywo obchodził ją los młodego księcia – jej zięcia. Wydaje się niemożliwe, by damy nie omawiały kwestii zniknięcia chłopców – a każda z nich miała ku temu własne powody i mogła dodać coś od siebie. Tym bardziej więc wydaje się nieprawdopodobne, że More podczas swoich wizyt nie wykorzystał ich jako źródła intrygujących informacji. Można wręcz odnieść wrażenie, że właśnie owe wyjątkowe informacje

zainspirowały go do napisania dzieła, które miało położyć kres krążącym podówczas spekulacjom.

Żaden inny autor (poza Szekspirem) nie przyczynił się tak znacząco jak sir Thomas More do upowszechnienia „czarnej legendy” Ryszarda III. Erazm pisze, że More wyjątkowo nienawdził tyranii i napisał biografię króla Ryszarda jako swoisty moralitet, mający unaoczniać naturę i skutki tyranii. Sam More nie wątpił, że Ryszard popełnił liczne zbrodnie, choć usilnie starał się oddać mu sprawiedliwość, chwalać jego odwagę i zalety jako dowódcy wojskowego. I choć przedstawiony przezeń opis deformacji fizycznych Ryszarda jest przesadzony, to More zaczerpnął go z wcześniejszych źródeł i potraktował – zgodnie z ówczesną konwencją – jako przejaw wewnętrznego zła i zepsucia króla, co miało podkreślić moralizatorski charakter dzieła literackiego.

Jak wykazaliśmy powyżej, utwór More’a w zadziwiający sposób zgadza się ze znanymi faktami dotyczącymi zniknięcia książąt oraz wypadków z lata 1483 roku. Croyland podaje, że synowie Edwarda IV pozostawali pod strażą w Tower w czasie koronacji Ryszarda, królewskiego objazdu oraz inwestytury Edwarda Middleham, księcia Walii, 8 września. Po tej dacie nigdy nie wspomina o książętach jak o osobach żyjących, co wydaje się dość znaczące. Przemawia zaś jako człowiek, który jest doskonale poinformowany. Ponadto jako historyk wyraża się dość ostrożnie i stąd możemy uznać jego informacje za wiarygodne.

Jednak John Rous sugeruje, że książęta zginęli jeszcze, zanim Ryszard przejął władzę. Jak relacjonuje: „wstąpił na tron należny zamordowanym dzieciom, których sam był protektorem”. W innym miejscu wspomina, że jako książę Gloucester „przywitał swego pana, Edwarda V, uściskami i pocałunkami, jednak w ciągu trzech miesięcy zabił go, a wraz z nim jego brata”. W jego wersji zabójstwo musiało się odbyć przed końcem lipca, jednak data ta nie pokrywa się z relacjami Croylanda, More’a i Vergilia. Z tego samego powodu nie powinno się zanadto wierzyć wersji Molineta, który twierdzi, jakoby książęta zostali zamordowani zaledwie pięć tygodni po osadzeniu ich w Tower. Jako że York dołączył do brata 16 czerwca, musieliby zginąć pod koniec lipca, jednak inne relacje tego nie potwierdzają.

Nie wiadomo, kiedy Ryszard III po raz pierwszy powziął zamiar zamordowania bratanków. Nic nie wskazuje na to, by podjął taką decyzję, nim Edward V wstąpił na tron. Prawdopodobnie idea ta zrodziła się w jego umyśle, gdy uświadomił sobie, że po koronacji Edwarda straci władzę, czyli w maju 1483 roku. Zapewne był już na ten krok zdecydowany w czasie, gdy rozprawiał się z Hastingsem, gdyż wiadomo, że wówczas powziął zamiar zabrania Yorka z azylu i umieszczenia go w Tower. Przeniesienie obu książąt do ściśle strzeżonych kwater i usunięcie ich dotychczasowych służących stanowiło zapewne pierwszy świadomy krok na drodze do realizacji tego okrutnego zamiaru, z którego wykonaniem Ryszard musiał z konieczności wstrzymać się, czekając na sprzyjający moment. Ten zaś miał nastąpić, gdy minie ekscytacja związana z jego

koronacją, a on sam wyruszył na objazd królestwa...

Prawdopodobnie bezpośrednim bodźcem, który zadecydował o popełnieniu samej zbrodni, stały się pogłoski o spiskach mających na celu przywrócenie władzy Edwarda V, dobitnie przekonując Ryszarda, że obalony król stanowi śmiertelne zagrożenie dla bezpieczeństwa jego tronu. Na szczęście dla monarchy były król – a w istocie bezradne dziecko – był całkowicie w jego mocy.

Często pojawiały się sugestie, jakoby Buckingham lub Norfolk byli w pewien sposób uwikłani w zabójstwo książąt. Sprawa Buckinghamama zostanie szczegółowo omówiona w następnym rozdziale, gdzie wykażę, że oskarżenia te są zupełnie bezpodstawne. Co zaś dotyczy Norfolka, to gdyby kiedykolwiek Edward V odzyskał tron, ów faktycznie straciłby swój tytuł książęcy i związane z nim przywileje, jednak samo przypuszczenie nie czyni jeszcze z niego współnika Ryszarda.

Nic także nie potwierdza sugestii wysuniętych przez sir George'a Bucka, a opartych na informacjach ze „starego manuskryptu, z którym się zapoznał”, jakoby „doktor Morton i pewna hrabina, rozważając, jakim sposobem najlepiej uśmiercić Edwarda V i innych, zdecydowali się użyć trucizny”. Ową hrabiną miała być przyjaciółka i powierniczka Mortona, Małgorzata Beaufort, hrabina Richmond, lecz oczywistym jest fakt, że nigdy przecież nie zdołały przedostać się do Tower. Co do Mortona, był wówczas więźniem księcia Buckingham na zamku Brecknock. Pomijając same realne trudności związane z realizacją takiego planu, nie ma żadnych dowodów, by spisek ów kiedykolwiek mógł zaistnieć.

Niektórzy rewizjoniści, w tym Jack Leslau i niedawno zmarła Audrey Williamson, twierdzą, że do zabójstwa książąt w Tower w 1483 roku w ogóle nie doszło i że na rozkaz króla zostali oni potajemnie przewiezieni w bezpieczne miejsce na wsi, a krok ten miał pokrzyżować plany przyszłym spiskowcom. Plotki, jakoby królewicze wciąż żyli, krążyły jeszcze wiele lat po ich zniknięciu, a i sam Vergilio przytacza powszechną teorię, wedle której wywieziono ich za granicę. Łatwo zrozumieć popularność takich teorii, biorąc pod uwagę fakt, że alternatywą dla nich było pogodzenie się z ewentualnością, że popełniono straszliwą zbrodnię. Nawet w epoce tak przesiąkniętej przemocą jak czasy Ryszarda III morderstwo dzieci wzbudzało najgłębsze oburzenie i odrazę, a i dziś nieustannie poszukujemy dowodów, mających przekonać nas, że do owego dzieciobójstwa nigdy nie doszło. Niestety, takie dowody nie istnieją. Gdy książęta żyli, ludzie wiedzieli o tym fakcie i często do niego nawiązywali. Gdy lato 1483 roku dobiegło końca, zapadło milczenie... Gdyby królewscy synowie żyli, zostawiliby po sobie jakieś ślady. A takich nie ma.

Niektórzy rewizjoniści, przede wszystkim sir Clements Markham i Jeremy Potter, utrzymują, że gdy w 1484 roku Ryszard III ustanowił na zamku Sheriff Hutton w Yorkshire siedzibę dla swego

siostrzeńca, Johna de la Pole, hrabiego Lincoln i nowo wyznaczonego przewodniczącego Rady Północy, księżęta wciąż jeszcze żyli i zostali tam potajemnie przewiezieni.

Teza ta opiera się na dwóch nakazach, przechowywanych obecnie w kolekcji Harleja w British Library (Harleian MS. 433). Jeden z nich, datowany na 23 lipca 1484 roku, wspomina o Lincolnie, śniadającym wspólnie z lordem Morleyem, podczas gdy dzieci spożywały posiłek przy drugim stole „tylko w swoim towarzystwie”. Drugi nakaz z 9 marca 1485 roku zobowiązuje Henry’ego Davy do dostarczenia dwóch jedwabnych kaftanów, jednej kurtki jedwabnej, jednego płaszcza, dwóch koszul i dwóch beretów dla „lorda bękart”, którego to określenia używano w odniesieniu do obalonego Edwarda V w *Księgach rachunkowych królewskiej garderoby*. W innych oficjalnych dokumentach były król określany jest mianem „bękart Edwarda”.

W Sheriff Hutton przebywały dzieci z rodziny królewskiej. Ryszard odesłał tam młodego Warwicka i zapewne także jego siostrę, Małgorzatę. Możliwe, że cztery młodsze córki Edwarda IV w którymś momencie również bawiły w rezydencji, nie wspominając o bękartie króla – Johnie Gloucesterze, do którego zapewne odnosi się drugi ze wspomnianych nakazów. John formalnie nie był lordem, jednak zwracano się tak do niego z grzeczności jako do królewskiego syna. Nic nie wskazuje jednak na to, by księżęta kiedykolwiek mieszkali w Sheriff Hutton. Gdyby tak było, wiedziałoby o tym wielu ludzi.

Cielawą teorię na temat księżąt wysunął Jack Leslau, historyk-amator z Londynu. Twierdzi on mianowicie, że księżęta przeżyli i w 1485 roku przyjęli nową tożsamość w wyniku tajnego porozumienia między Henrykiem VII a Elżbietą Wyville. Henryk zgodził się ich ocalić i poślubić ich siostrę w zamian za zgodę matki na „zniknięcie” chłopców. Leslau uważa, że Edward V stał się sir Edwardem Guildfordem, synem sir Richarda Guildforda, i pełnił rolę rewizora królewskiego dworu, a w późniejszym okresie dowódcy Calais, zaś jego jedyna córka, Jane, została żoną Jana Dudleya, księcia Northumberland i lorda protektora Anglii w okresie panowania nieletniego Edwarda VI. Sir Richard Guildford był znaczącym dworzaninem, a jego ojciec pełnił funkcję kontrolera wydatków na dworze Edwarda IV. Jego pierwszą żoną była Anne, córka i dziedziczka Johna Pimpe’a z hrabstwa Kent. Z tego małżeństwa przyszło na świat dwóch synów i cztery córki, a Edward nie był najstarszy. Sir Richard ożenił się powtórnie za panowania Henryka VII z Joan, siostrą sir Nicholasa Vaux. Nowa małżonka w okresie między rokiem 1478 a 1489 urodziła mu kolejnego syna, Henry’ego. Teoria Leslau’a rodzi wiele wątpliwości, choćby z powodów praktycznych – sir Richard był doskonale znany na dworze. Nie wiadomo, jak mógłby wytłumaczyć przyjaciółom i znajomym nagle „zjawienie się” nowego i to nastoletniego syna w latach 1485–1486. Co więcej, w tym okresie w gronie znajomych Guildforda było zapewne wiele osób, które z łatwością rozpoznałyby Edwarda V. Taka nagła zmiana tożsamości królewicza wydaje się doprawdy trudna do zaakceptowania.

Leslau twierdzi również, że odkrył, kim stał się Ryszard, książę Yorku. Został mianowicie jakimś doktorem Johnem Clementem, który był cenionym uczonym i protegowanym sir Thomasa More'a. Clement pełnił funkcję rektora Królewskiej Akademii Medycznej i zmarł w 1571 roku (według niektórych źródeł w 1572 – *przyp. red.*). Clement pochodził ponoć z rodziny z Yorkshire i – według Nicholasa Harpsfielda, biografy More'a z połowy XVI wieku – „wychował się w domu sir Thomasa. Wspomniany Clement został zabrany przez More'a z St Paul's School (Szkoły im. Świętego Pawła) w Londynie i okazał się doskonałym lekarzem oraz wybornie biegłym w grece uczonym”. Harpsfield opisuje, że More wspominał o Clemencie, „jeszcze jako dziecku” w liście do Erazma, wielkiego holenderskiego humanisty, pisząc: „Moja żona pozdrawia cię, jako i Clement, który codziennie robi tak duże postępy w łacinie i grece, że nie ma żadnych wątpliwości, iż pewnego dnia stanie się chlubą tego kraju i jego nauk”. Harpsfield wspomina o nim także, nazywając go „owym młodym Clementem”. Sam More określa go mianem „ulubionego ucznia”, a drzeworyt Ambrosiusa Holbeina z 1518 roku przedstawia Clementa jako młodzieńca nalewającego wina More'owi i jego dwóm przyjaciółom. W 1526 roku Clement poślubił Margaret Gigs, przybraną córkę More'a, która urodziła się około 1508 roku. Przed ślubem Clement był jej nauczycielem, a wkrótce także ona sama zyskała sławę jako wybitna badaczka greki, i przejawiała żywe zainteresowanie medycyną.

Niemniej Leslau uważa, że John Clement był w rzeczywistości Ryszardem, księciem Yorku, który był starszy od More'a o cztery lub pięć lat. Tak więc choć Clement wciąż był uczniem, gdy More przygarnął go pod swój dach, mamy uwierzyć, że gdy More pisał o nim do Erazma, wspominał o mężczyźnie ponad czterdziestoletnim? Jak widać z wcześniej przedstawionych dowodów, Clement musiał być znacznie młodszy od swojego opiekuna i z pewnością nie urodził się w 1473 roku, tylko zdecydowanie później. Oczywiście jest możliwe, że ożenił się z Margaret Gigs w wieku lat 53, a umarł, mając lat 98, jednak wydaje się, że fakty, jakie znamy na temat jego dzieciństwa, niesłychanie trudno pogodzić z chronologią wydarzeń w życiu Yorka.

Leslau opiera się w swoich teoriach na dwóch pozornie tylko istotnych dowodach. Po pierwsze, nie istnieją żadne zachowane dokumenty na temat wczesnego okresu życia Guildforda oraz Clementa. Leslau uznaje to za znaczące, choć w rzeczywistości było to normalne i czymś niezwykłym byłaby raczej szczegółowa dokumentacja dzieciństwa kogoś z tamtej epoki, skoro rzadko dokumentowano wczesne lata nawet potomków rodu królewskiego. Wiele dzieci umierało wcześniej. W rodowodach arystokratów z tamtego okresu często ustalano datę narodzin najstarszego syna na podstawie daty ślubu rodziców (o ile ją znano), gdyż faktyczną datę narodzin odnotowywano rzadko. Stąd też trudno dziś dokładnie ustalić, kiedy urodził się sir Edward Guildford, który był przecież młodszym synem w rodzinie. Co z kolei dotyczy Clementa – najwyraźniej będącego niskiego urodzenia – zupełnie nic nie wiadomo na temat jego rodziny

i dzieciństwa.

Drugi domniemany dowód ma ukrywać się na obrazie przedstawiającym rodzinę sir Thomasa More'a autorstwa Rowlanda Lockeya. Ten zbiorowy portret powstał około roku 1593 i znajduje się obecnie w posiadłości Nostell Priory w pobliżu Wakefield. Jest to kopia zaginionego obrazu o podobnej tematyce, namalowanego przez Hansa Holbeina w 1527 lub 1528 roku. Obraz Lockeya jest jednym z dwóch wykonanych na zamówienie wnuka More'a i przedstawia sir Thomasa w otoczeniu rodziny oraz innych członków jego domostwa w Chelsea. Za lady Alice More i jej dwoma córkami widać niewielką postać – to John Clement stojący w drzwiach i trzymający w dłoniach zwój. Wedle Leslau'a fakt, że głowa Clementa jest większa od głów pozostałych postaci (choć nie jest to prawdą) ma istotne znaczenie, podobnie jak wzór z lili (*fleurs-de-lys*) wyrzeźbiony nad drzwiami. Jest to bowiem wzór francuskiej rodziny królewskiej, który w połączeniu z lampartami w herbie królów angielskich symbolizuje dawne prawa władców Anglii do tronu francuskiego. Nad głową Clementa znajduje się również łacińska inskrypcja: „John, prawowity spadkobierca”.

Na szczęście dysponujemy oryginalnym szkicem obrazu Holbeina – nie ma na nim Clementa, choć widać wejście z wyrzeźbionymi *fleurs-de-lys* nad drzwiami; wzór stanowi element ogólnego wystroju pomieszczenia, a zatem nie ma głębszego przesłania. Jeśli chodzi o inskrypcję zamieszczoną przez Lockeya, prawdopodobnie oznacza ona, że John Clement – zagorzały katolik i wybitny uczony – był najbardziej uprawniony do tego, by nosić miano prawowitego duchowego spadkobiercy More'a.

Leslau poświęcił wiele lat życia na odnalezienie dowodów swej teorii. Ostatnimi zaś czasy jego sugestie zaciekały szersze kręgi odbiorców, gdy udało mu się przekonać naukowców, że warto poddać szczątki Guildforda i Clementa badaniom genetycznym, mającym potwierdzić, czy nie byli ze sobą spokrewnieni. Gdyby okazało się to prawdą, Leslau mógłby mieć nadzieję, że takie same badania zostaną przeprowadzone na szczątkach Edwarda IV, co mogłoby ostatecznie potwierdzić słusność jego teorii. Choć propozycja Leslau'a wydaje się intrygująca, to jednak nie ma żadnych dowodów potwierdzających jej słusność. Wręcz przeciwnie – wiele przemawia przeciwko jego sugestiom.

W swej książce zatytułowanej *The Mystery of the Princes* (Tajemnica książąt), opublikowanej w 1978 roku, Audrey Williamson twierdzi, że zgodnie z opowieścią przelazowaną z pokolenia na pokolenie w rodzinie Tyrellów książęta zostali zabrani z Tower do Gipping w hrabstwie Suffolk, do ulubionej posiadłości sir Jamesa Tyrella. Niestety, teoria ta opiera się głównie na domysłach i zapiskach z wizyty w Gipping Elżbiety Wydville, która faktycznie przyjechała tu z najstarszym synem, jednak z pewnością było to przed 1483 rokiem. Nie ma dowodów potwierdzających sugestię, że książęta żywi opuścili Tower.



Wreszcie istnieje tajemnicza postać Ryszarda Plantageneta z Eastwell w hrabstwie Kent, którego niektórzy utożsamiają z Ryszardem, księciem Yorku. Kościół w Eastwell, w pobliżu Ashford, pochodzący z XIII wieku, obecnie znajduje się w ruinie, zniszczony w wyniku bombardowania rakietami V2 podczas II wojny światowej. Prosty nagrobek przetrwał wśród ruin cmentarza, a z zapisków parafialnych wynika, że leży tam „Ryszard Plantagenet, pogrzebany 22 dnia miesiąca listopada 1550 roku”. Nic więcej o owym Plantagenecie nie wiedzielibyśmy, gdyby nie dzieło *Desiderata Curiosa* opublikowane w 1779 roku, autorstwa niejakiego F. Pecka, w którym twórca niniejszego dzieła przytacza opowieść przekazywaną w rodzinie hrabiów Winchelsea, potomków właściciela ziemskiego z hrabstwa Kent, sir Thomasa Moyle'a, do którego w XVI wieku należało Eastwell Park. Około 1530 roku Moyle kazał przebudować posiadłość i pewnego dnia zauważył, jak jeden z murarzy, podeszły już wiekiem, czyta książkę po łacinie. Widok prostego robotnika, który posiadał umiejętność czytania, był czyms absolutnie niezwykłym, a co dopiero gdy chodziło o czytanie po łacinie. Zaintrygowany Moyle zaczął z nim rozmawiać, a podczas owej rozmowy poznał niezwykłą i tajemniczą historię.

Murarz powiedział, że urodził się w 1469 roku i nazywa się Ryszard Plantagenet. Nie wiedział nic o swoich rodzicach, jako że wychował się w domu swojej opiekunki, o której początkowo myślał, że jest jego matką. Gdy skończył 11 lat, wysłano go do Londynu, do domu jego nauczyciela. Ten otoczył go staranną opieką, nauczył go czytać i pisać oraz dał mu lekcje łaciny. Murarz nie wiedział, kto opłacał jego edukację, kimkolwiek jednak był ów człowiek, raz na kwartał przysyłał do domu nauczyciela szlachcica, by dokonał zapłaty za jego wikł, opierunek, ubrania i naukę. Kiedyś zabrano go do okazałego domu, gdzie pewien bogato odziany mężczyzna, noszący „gwiazdę i podwiązkę”, zadał mu kilka pytań i wręczył 10 sztuk złota.

W 1485 roku, gdy miał 16 lat, został zabrany do obozu wojskowego. Dopiero później dotarło do niego, że było to pole pod Bosworth. Przywiedziono go do królewskiego pawilonu, gdzie ten sam człowiek uściskał go na powitanie. Zrozumiał wówczas, że był to król Ryszard III. Król powiedział mu, że jest jego ojcem i obiecał, że wkrótce uzna go publicznie za syna. „Jednak, drogie dziecko” – mówił dalej – „gdyby spotkało mnie nieszczęście i przegrałbym bitwę, niechaj nikt się nie dowie, że jestem twym ojcem, gdyż ktoś tak blisko spokrewniony ze mną nie może liczyć na liłość”. Na pożegnanie wręczył chłopcu sakiewkę ze złotem.

Po bitwie Ryszard pojechał do Londynu, sprzedał konia i swoje odzienie, a za otrzymane złoto postanowił nauczyć się murarskiego fachu. Tak oto znalazł się w Eastwell Park Moyle uwierzył w jego opowieść i uprzejmie zaoferował mu mieszkanie w nowo wybudowanym domu, jednak Ryszard odmówił. Poprosił jedynie o zgodę na postawienie jednoizbowego domku na terenie posiadłości, gdzie mógłby w spokoju dożyć swych dni. Moyle zgodził się, a oprócz tego wyznaczył mu dożywotnią rentę. Przez dwadzieścia lat Ryszard Plantagenet żył w swoim

niewielkim domu, wśród ukochanych ksiązek Zmarł w 1550 roku w wieku 81 lat. Jego historia ujrzała światło dzienne dopiero w XVIII wieku, gdy hrabia Winchelsea znalazł zapis w księgach parafialnych i zrozumiał, że opowieść przekazywana z pokolenia na pokolenie w jego rodzinie może być prawdą.

Choć nie ma innych dowodów potwierdzających jej wiarygodność, niektóre ze szczegółów wydają się prawdopodobne. Trudno jednak zrozumieć, dlaczego Ryszard III tak długo zwlekał z uznaniem tego syna, skoro wcześniej uznał dwoje innych nieślubnych dzieci. Być może nie chciał zaszkodzić reputacji matki Ryszarda. Jednak współczesna teoria, jakoby Ryszard Plantagenet z Eastwell był w rzeczy wistości Ryszardem, księciem Yorku, jest niedorzeczna. Nic nie wskazuje na to, by człowiek ten był kimś więcej aniżeli bękartem Ryszarda III, a nawet i tego nie da się stwierdzić z całą pewnością. W zasadzie wszelkie teorie sugerujące, jakoby księżętom udało się przeżyć, opierają się na wyszukanych i tylko pozornie uzasadnionych domysłach, które nie znajdują poparcia ani w faktach, ani w dostępnych materiałach źródłowych.

Oczywiście, istnieje prawdopodobieństwo, że księżęta umarli śmiercią naturalną. Jak wynika z badań kryminalistycznych omówionych w rozdziale 21, Edward V zapewne cierpiał na zapalenie kości i szpiku (łac. *osteomyelitis*), które w tamtych czasach było chorobą nieuleczalną. Być może właśnie tę przypadłość próbował leczyć doktor Argentine w lipcu 1483 roku. Thomas More twierdzi, że gdy arcybiskup Bouchier udał się do azylu, by zabrać stamtąd Ryszarda, Elżbieta Wydville poinformowała go, że dziecko jest „bardzo chore i nie odważyłaby się powierzyć go cudzej opiece”. W żadnych innych źródłach nie ma wzmianki na temat choroby. Być może królowa miała nadzieję opóźnić nieco zabranie Yorka, twierdząc, że jest chory. Jednak gdyby rzeczywiście miał poważne problemy ze zdrowiem, wspomniałby o tym fakcie co najmniej jeden z naocznych świadków.

Gdyby rzeczywiście obaj księżęta zmarli śmiercią naturalną tak niedługo po wstąpieniu na tron Ryszarda III, byłby to dla króla nadzwyczaj fortunny zbieg okoliczności. Jeśliby jednak obaj synowie Edwarda IV pomarli z powodu schorzeń, Ryszard nie miałby powodu ukrywać tego faktu. Przeciwnie, pokazując publicznie ciała ksiązek i organizując ich godny pochówek mógłby – grając przy tym rolę opłakującego wuja – oczyścić się z podejrzeń i zapobiec rodzącym się spiskom. Niczego takiego jednak nie uczynił.

Podsumowując, możemy stwierdzić, że z dostępnych dowodów jednoznacznie wynika, iż księżęta zostali zamordowani przez Ryszarda III w 1483 roku. Tak właśnie uważali poddani króla i kolejne pokolenia Anglików. Ponadto należy uznać, że historia opisana przez sir Thomasa More'a jest bardzo bliska prawdzie. Rzecz jasna, chcielibyśmy móc przedstawić teorie rewizjonistyczne jako zgodne z rzeczywistością, jednaknie znajdują one żadnego pokrycia w faktach.

## Rebelia

Książę Buckingham brał pod uwagę możliwość zdradzenia króla jeszcze w okresie przed zamordowaniem książąt. Małgorzata Beaufort i biskup Morton wytrwale starali się przeciągnąć Buckinghama na stronę Henryka, syna hrabiny. Na prośbę Mortona hrabina poprosiła swego zarządcę, Reginalda Braya, kuzyna lady Hastings i człowieka – wedle słów Mortona – „rozsądnego, inteligentnego i zdolnego do zachowania tajemnicy”, by został jej potajemnym emisariuszem i udał się do Brecknock. Jego zadaniem było nakłonienie Buckinghama do poparcia Henryka Tudora i uspokojenie jego wyrzutów sumienia w związku ze złamaniem przysięgi wierności złożonej królowi. Bray użył także swej siły perswazji wobec pomniejszych arystokratów i szlachciców, którzy do Ryszarda III odnosili się z wrogością.

Przez niemal cały miesiąc Buckingham deliberował, co uczynić, nim wreszcie zdecydował się poprzeć rebelię. Prawdopodobnie podjęcie decyzji przyspieszyło potwierdzenie ze strony Ryszarda, że książęta nie żyją. Badania przeprowadzone przez Carol Rawcliffe, w związku z jej niepublikowaną pracą dyplomową zatytułowaną *Henry, 2nd Duke of Buckingham: Political Background* (Henryk, drugi książę Buckingham. Tło polityczne; 1972–1973), cytowane przez Pamelę Tudor-Craig, dowodzą, że niczego nie podejrzewając, Ryszard pisał kilkakrotnie do Buckinghama rezydującego w Brecknock. Wydaje się logiczne, że poinformował księcia, dyskretnie dobierając słowa, że popełniono morderstwo. Tylko zapewnienie ze strony króla mogło utwierdzić Buckinghama w przekonaniu, że chłopcy rzeczywiście nie żyją. More przedstawia rozmowę Buckingham z Mortonem, w której książę wypowiada następujące słowa: „Gdy otrzymałem wiarygodne informacje o śmierci dwóch niewiniątek, o Panie, jakże zawrzała krew w mych żyłach, jak zadrzało me ciało i jak wielkim żalem przepełniło się me serce!” Choć można mieć wątpliwości co do chronologii poszczególnych wydarzeń, to jego uczucia wydają się wiarygodne, gdyż potwierdza tę relację Vergilio, pisząc, że Buckingham był udręczony, gdy

dowiedział się o zabójstwie. Bez wątpienia Buckingham przekazał wszystko co wiedział Mortonowi, Małgorzacie Beaufort, Henrykowi Tudorowi, a w późniejszym okresie także Wydville'om. Nikt inny nie mógł tego uczynić. Co więcej, zniknięcie książąt i pogłoski rozpowszechniane na ten temat za wiedzą króla jedynie potwierdzały jego wersję. O jednej kwestii Buckingham jednak nie wiedział – a Ryszard nigdy by nie ujawnił takich szczegółów na piśmie – mianowicie o tym, w jakich okolicznościach zginęli książęta i w jaki sposób pozbyto się ich ciał. Gdyby Buckingham dysponował taką wiedzą, z pewnością podzieliłby się nią z Henrykiem Tudorem, który zrobiłby z niej użytek po objęciu tronu. Jednak Henryk tego nie uczynił. Najwyraźniej – podobnie jak Buckingham – nie znał szczegółów dotyczących zbrodni.

Książę wysłał Braya do Małgorzaty Beaufort z wiadomością, że zamierza dołączyć do rebeliantów i z informacją o zamordowaniu książąt. Hrabina właśnie chciała wysłać kuriera do Bretanii. Spiskowcy przystąpili teraz do planowania, wykorzystując jako posłańców Braya i młodego spowiednika hrabiny, Christophera Urswicka. Ostatecznym celem spisku było obalenie Ryszarda III i osadzenie na tronie Anglii Henryka Tudora, co przyniosłoby korzyści wszystkim zainteresowanym, być może z wyjątkiem Buckinghama, który nie mógł spodziewać się otrzymania większych profitów ponad te, jakie już otrzymał od Ryszarda III. Potwierdzają się zatem przypuszczenia, że jego rozczarowanie Ryszardem wynikało właśnie z odrazy, jaką doń poczuł w związku z zamordowaniem książąt. Być może Buckingham pragnął ujrzeć się w roli „twórcy królów” swojej epoki, a jak wynika z jego aktu o zdradzie, zarzucano mu „wielokrotne” komunikowanie się z Henrykiem i Jasperem Tudorem, przed i po 24 września 1483 roku. Oboje, hrabina i Morton, liczyli, że Henryk dokonawszy wielkich rzeczy, z radością wynagrodzi tych, którzy pomogli mu zdobyć koronę.

Spiskowcy uświadomili sobie, że wraz ze śmiercią książąt Elżbieta York stała się *de iure* królową Anglii. To zapewne Małgorzata Beaufort jako pierwsza zauważyła korzyści płynące z małżeństwa Elżbiety z Henrykiem Tudorem, „jedynym dziedzicem rodu Lancasterów”. Związek ten rozwiązałby większość problemów i położyłby kres wieloletnim podziałom między stronnictwami Lancasterów a Yorków. Ponadto, uprawomocniłby raczej wątpliwe roszczenia Tudora do korony – jako mąż Elżbiety byłby prawowitym władcą królestwa. Vergilio relacjonuje, że Małgorzata Beaufort – „jako kobieta rozumna i błyskotliwa” – gdy już rozniosła się wieść o zamordowaniu dzieci króla Edwarda, zaczęła z większym optymizmem postrzegać przyszłość swojego syna. Uznała bowiem, że paradoksalnie „uczynek ten przyniesie mu korzyści, zwiększając grono jego zwolenników. Ponadto, jeśliby zjednoczono ród Henryka VI i króla Edwarda poprzez uświęcony związek[ich potomków], wówczas zniknęłaby wrogość tych dwóch najbardziej nienawidzących się stronnictw”. Wydaje się, że od początku czyniła wszystko, co w jej mocy, by przeforsować tak doskonałe przemyślany plan. Vergilio uważa, że wraz z Elżbietą

Wydville zaaranżowała to małżeństwo, nim jeszcze do rebelii dołączył Buckingham, jednak jego teoria nie znajduje pokrycia w chronologii zdarzeń w innych kronikach, a ponadto Elżbieta mogła otrzymać informację o śmierci książąt jedynie od Buckinghama. Jedno pozostaje pewne – żaden z owych planów: ani ten dotyczący rebelii, ani tym bardziej małżeństwa Henryka i Elżbiety – nie zostałyby powzięty i zrealizowany, gdyby nie pewność spiskowców, że książęta nie żyją. To kolejny dowód, że zginęli przed 24 września, którą to datę podają *Kroniki parlamentu* jako dzień rozpoczęcia działań przez rebeliantów.

Urswicka wysłano do Bretanii, by wyłożył szczegóły proponowanego małżeństwa Henrykowi Tudorowi. Tymczasem hrabina udała się do Londynu, by przekazać wiadomość o śmierci książąt ich matce. W wykonaniu tego niewdzięcznego zadania pomógł jej niejaki doktor Lewis, doświadczony medyk o ponurym usposobieniu, który sprawował lekarską pieczę zarówno nad hrabiną, jak i Elżbietą Wydville. Wizyta hrabiny w azylu wzbudziłaby zbyt wielkie podejrzenia, tymczasem doktor Lewis mógł wchodzić do opactwa i opuszczać je zupełnie bezpiecznie.

Obaj – Vergilio i More – pozostawili relację na temat tego, jak Elżbieta Wydville przyjęła tragiczne wieści. Vergilio powiada, że „zemdląca i przez dłuższą chwilę leżała bez życia. Gdy już przyszła do siebie, zapłakała, a jej żalostne i przeraźliwe krzyki przeniknęły do najdalszego krańca azylu. Poczęła bić się w piersi, rwać włosy i błagać w modlitwie o własną śmierć, wzywając po imieniu swoje najdroższe dzieci; siebie zaś potępiając, iż szaloną była, dając się tak okrutnie oszukać fałszywym obietnicom i pozwalając, by jej młodszego syna zabrano z azylu tylko po to, by zginął z rąk wroga”. More powtarza te same szczegóły, dodając, że „po długich zawodzeniach uklękała i przysięgła Bogu, że dokona zemsty”. Obie relacje brzmią autentycznie i rysują żywy obraz cierpiącej matki, która utraciła dzieci.

Później – a być może przy innej okazji – doktor Lewis delikatnie poruszył temat proponowanego małżeństwa, mówiąc, że choć jej synowie nie żyją, wciąż jeszcze może zostać matką królów, jeśli zgodzi się na związek córki Elżbiety z Henrykiem Tudorem. Dodał, że jeśli dojdzie do buntu, „nie ma wątpliwości, że uzurpator szybko zostanie obalony, a wasz dziedzic odzyska swe prawa”. Co więcej, poprzez to małżeństwo rywalizujące stronnictwa Yorków i Lancasterów zjednoczą się.

Najgorętszym pragnieniem królowej była chęć zemsty na mordercy swych synów i z chęcią przystała na ów związek, na co z pewnością nie wyraziłaby zgody, gdyby nie miała pewności, że książęta nie żyją. Henryk Tudor był wrogiem zmarłego męża królowej i wydaje się mało prawdopodobne, by miała poprzeć jego roszczenia do tronu, gdyby nie dysponowała dostatecznymi dowodami, że jej synowie zostali zamordowani. Co więcej, w obecnej sytuacji małżeństwo jej córki wydawało się rozsądnym rozwiązaniem politycznym. Tym samym Elżbieta Wydville znów miała nadzieję na taką przyszłość, w której mogłaby odzyskać dawne

wpływy jako matka rządzącej królowej. Dlatego też odesłała doktora Lewisa do Małgorzaty Beaufort z deklaracją, że „uczyni wszystko, co w jej mocy, by dawni przyjaciele jej męża, króla Edwarda, sprzymierzyli się z synem Małgorzaty, Henrykiem, by mógł przyrzec w ich obecności, że poślubi Elżbietę, jej córkę”. Jeśli zgodzi się to uczynić i obali uzurpatora, ona sama uzna go za prawowitego monarchę.

W ten oto sposób Wydeville'owie sprzymierzyli się z Buckinghamem i innymi dawnymi wrogami, by wspólnymi siłami obalić Ryszarda III. Koordynacją planów rebelii zajęli się zapewne biskup Morton, a przekazem informacji – Lewis, Bray i Urswick; natomiast wszystkie niezbędne szczegóły opracowano w czasie kolejnych dwóch lub trzech tygodni. Małgorzata Beaufort posłała swego kapelana, Richarda Foxa, do Bretanii z wiadomością, że Elżbieta Wydeville zgodziła się uznać Henryka jako króla, jeśli ten poślubi jej najstarszą córkę.

Rzeczywiście w królestwie sytuacja dojrzała do rebelii. W opinii Croylanda, mniej więcej w pierwszym tygodniu września, „ludzie zamieszkujący Londyn i kilka innych południowych hrabstw postanowili działać przeciwko Ryszardowi III, by pomścić swe krzywdy”. Głównymi powodami niezadowolenia było bezkrytyczne „obsadzanie urzędów na południu ludźmi z północy” oraz pragnienie przywrócenia na tron obalonego Edwarda V, gdyż wielu sądziło, że królewicz wciąż żyje. „Gdy wreszcie ludzie zaczęli rozważać dokonanie zemsty, publicznie ogłoszono, że Henryk, książę Buckingham, pokajał się za swoje wcześniejsze zachowanie i zostanie odąd jednym z przywódców ruchu przeciwko królowi”. W *London Chronicle* czytamy, że „wielu rycerzy i szlachciców zgromadziło się wokół księcia Buckingham z zamiarem obalenia króla Ryszarda, jako że wspomniany król Ryszard zazał uśmiercić lorda szambelana oraz innych dżentelmenów; przez co inni powzięli zamiar jego zniszczenia”. Fakt, że choć nieliczni, to jednak wpływowi spiskowcy jednoczyli się teraz pod wodzą tak potężnego magnata jak Buckingham, stanowiło poważną groźbę dla króla. A ponadto doniesienia o zamordowaniu książąt – początkowo rozpowszechniane przez Ryszarda, by zapobiec bezcelowym rebeliom – paradoksalnie jeszcze utwierdziły ich w słuszności takiego działania.

Jak pisze Croyland, w drugiej połowie września „pojawiła się pogłoska, że synowie króla Edwarda zginęli gwałtowną śmiercią, choć nie wiadano, w jaki sposób dokonano owego bestialskiego mordu”. Croyland daje jasno do zrozumienia, że tym razem nie była to pogłoska zainicjowana przez króla, i sugeruje, że za jej rozpowszechnienie odpowiadali Buckingham i jego współnicy. Dzięki agentom Buckingham'a i Małgorzaty Beaufort wiadomość szybko obiegła kraj i wkrótce dotarła na sam dwór. Niebawem mówiono o tym na dworach w całej Europie. Tego właśnie chcieli spiskowcy, licząc na to, że Ryszard okryje się tak wielką niesławą, że jego ludzie sami dojrzeją do powstania przeciwko niemu i przyłączą się do rebelii, gdy nadejdzie jej czas. Na ich korzyść przemawiał fakt, że gdyby pogłoski były fałszywe, król bez problemu zdołałby je

odeprzeć, pokazując publicznie żyjących chłopców; jako że tego nie zrobił, historię powszechnie uznano za wiarygodną. Już w kilka tygodni od śmierci książąt wśród opinii publicznej przeważał pogląd, że książęta zostali zamordowani w Tower na rozkaz Ryszarda. Nikt specjalnie nie był zdziwiony takim stanem rzeczy, gdyż od początku lipca nie widywano chłopców, a i historia Anglii pokazywała przecież, że żaden obalony władca długo nie żył... Dziennik londyńskiego kupca Richarda Arnolda, spisany w latach 1482–1483 jasno dowodzi, jak mocno wierzone w prawdziwość owych pogłosek „Tego roku synowie króla Edwarda zostali uciszeni”. Fabyan powiada, że wkrótce pogląd, jakoby to król Ryszard zamordował bratanków, zdominował opinię publiczną.

Schyłek XV wieku był epoką gwałtownych starć. Mieszkańcy Anglii nie mogli sobie pozwolić na tani sentymentalizm. Powszechnie akceptowano, że ludzie często umierali okrutną śmiercią w czasie bitwy lub na szafocie. Jednak zamordowanie dzieci wywołało oburzenie i wstrząsnęło opinią publiczną. Kronikarz Tudorów, Hall, wyrażał zdanie większości, pisząc:

Zabicie mężczyzny jest czynem ohydny, zamordowanie kobiety jest postępkem wbrew naturze, jednak zgładzenie niewinnych dzieci czy niemowląt wzbudza wstręt całego świata i ze wszech sił woła o pomstę do Wszechmocnego Boga. Ach, kóż się ostate, skoro pozwala On uśmiercić nieszcześnie baranki powierzone jego pieczy?

Vergilio pisze, że „gdy wieść o tym szczególnie ohydny czynie obiegła całe królestwo, wielki smutek przeniknął do głębi serc wszystkich ludzi, tak że powściągnąwszy wszelki strach, zapłakali, a gdy już szlochać się nie mieli, wykrzyknęli: » czyż jest na świecie mąż jakiś, którym nie wstrząsnęłoby tak podle morderstwo?« ”. Pamiętam, że także Mancini wspominał wcześniej – bowiem już w lipcu – o szlochających mężach, kiedy to chłopcy wprawdzie żyli jeszcze, ale poddani już zaczęli obawiać się o ich bezpieczeństwo. W powszechnym odczuciu król Ryszard popełnił odrażającą zbrodnię, za którą winien zapłacić.

Z perspektywy historycznej ważniejsze okazuje się, że ludzie tak łatwo uwierzyli w winę Ryszarda, niżeli to, czy faktycznie dokonał tego morderstwa czy był niewinny. Pogłoski nieodwołalnie zniszczyły jego już i tak nadwątloną reputację. Stracił też całą okupioną wielkimi kosztami popularność, zdobytą podczas objazdu królestwa, nie wspominając o utracie poparcia wśród wielu starych yorkistów, którzy służyli jeszcze Edwardowi IV. Teraz kolejne rzesze dołączały do spiskujących przeciwko królowi. O ile za życia książęta stanowili jedynie potencjalne zagrożenie dla władzy Ryszarda, to po ich śmierci owo zagrożenie zyskało bardzo realny kształt.

Powszechne przekonanie o śmierci książąt przyniosło natychmiastowe skutki. Wśród spiskowców, szczególnie tych działających na południu, byli tacy, którzy – wierząc, że Edward V

wciąż przebywa w Tower – zamierzali przede wszystkim przywrócić go na tron. Owi spiskowcy – w obliczu niepodważalnych informacji potwierdzonych niezależnie przez inne źródła powiązane z Buckinghamem i przez Małgorzatę Beaufort – teraz postanowili poprzeć Henryka Tudora i skoordynować swe działania z próbami podjętymi przez innych rebeliantów. Tak więc planowana rebelia w coraz większym stopniu przypominała zwarty ruch mający na celu obalenie Ryszarda III i ustanowienie dynastii Tudorów. To zaś w efekcie na nowo rozpętało wojnę Dwóch Róż. Tym razem jednak naprzeciw rodu Yorków stanęła rodzina Tudorów, a konflikt owych stronnictw – jak widać w ostatecznym rozrachunku – rozgorzał bezpośrednio właśnie z powodu zamordowania księżąt przez Ryszarda III.

W owym czasie Małgorzata Beaufort słała częste listy do syna w Bretanii, ponagając go do przybycia do Walii i przyłączenia się do Buckinghama w sprawiedliwej walce przeciwko uzurpatorowi. Z punktu widzenia prawa – co potwierdza skierowany przeciwko niej akt o zdradzie – była zdrajczynią, „knującą zgubę króla i pomagającą Henrykowi, księciu Buckingham, w zdradzieckich czynach”. Oczywiście hrabina postrzegала swoje działania w zupełnie innym świetle. Triumf syna zdawał się być kwestią ledwie paru tygodni i nie przyjmowała do wiadomości, że misternie opracowany plan może zakończyć się niepowodzeniem. Zdawała sobie bowiem sprawę, że oznaczałoby to zgubę wszystkich spiskowców.

Po udanej wizycie w Yorku Ryszard III 20 września udał się do Gainsborough w Lincolnshire. Królowa Anna wcześniej wyruszyła do Middleham w towarzystwie księcia Walii i Warwicka. Przed 24 września plany rebelii były gotowe i skoordynowane powstanie miało wybuchnąć – o czym wspomina kronika parlamentu – 18 października.

Planowano wzniecić pięć niezależnych powstań. W hrabstwie Kent rodzina Hautes, bliscy krewni Wydville'ów, miała pomaszerować z posiadłości Mote w pobliżu Maidstone i Ightham Mote. W Exeter powstanie miał wzniecić Dorset, sir Thomas St Leger, mąż siostry Ryszarda III, Anny, i członkowie lancasterskiej rodziny Courtenay, hrabiów Devon. Lionel Wydville miał zorganizować rebelię w Salisbury, zaś Buckingham czekać z armią w gotowości w Walii.

24 września Buckingham, działając w imieniu obu stronnictw – Lancasterów i Yorków – napisał do Henryka Tudora, proponując, by ten 18 października najechał Anglię i uwolnił królestwo od tyraństwa. Vergilio dodaje, że w owym zaproszeniu zawarto warunek – Henryk miał złożyć uroczystą przysięgę, że gdy Anglia znajdzie się już pod jego panowaniem, poślubi Elżbietę York i – jak pisze Croyland – „wraz z nią zasiądzie na tronie”.

Aż do tego momentu Henryk Tudor ani razu nie wystąpił publicznie z pretensjami do angielskiej korony. Teraz nadarzyła się nieoczekiwana okazja, by to uczynić, a wszystko za sprawą zamordowania księżąt i katastrofalnych skutków tej zbrodni dla reputacji Ryszarda. W oczach wielu poddanych Henryk nagle z uciekiniera bez grosza przy duszy przeobraził się



w potencjalnego króla-elektą, dlatego też bezzwłocznie postanowił skorzystać z zaproszenia Buckinghama. W czasie gdy spiskowcy starali się pozyskać poparcie szlachty na południu Anglii, Henryk i jego wuj, Jasper Tudor, przekonali Franciszka, księcia Bretanii, by pożyczył im 10 tys. koron – sumę wystarczającą do zatrudnienia 5 tys. najemników i wyposażenia kilku okrętów. Można domniemywać, że przedsięwzięcie zostało również częściowo sfinansowane z królewskiego skarbcza przywłaszczonego przez Wydeville'ów. Przed 2 października Henryk Tudor był gotów do inwazji na Anglię.

Rebelianci byli świadomi, że nawet w tej chwili król Ryszard wciąż cieszył się ogromnym poparciem. Nadal mógł liczyć na pomoc tak potężnych magnatów jak Norfolk czy Northumberland i wielu innych przedstawicieli arystokracji z północy. Jednak pogłoski na temat losu księżąt zdążyły obiec już cały kraj i do pewnego stopnia osłabiły jego pozycję. Na początku października Ryszard musiał już zdawać sobie sprawę z rozpowszechnianych przez wrogów plotek i tego, jak katastrofalny wpływ miały one na opinię publiczną. Croyland wspomina, że wielu poddanych postrzegało go teraz jako „nędznego i przekłętego, uzurpatorskiego dzika” (biały dzik widniał na jego osobistym herbie).

Ryszard zrozumiał, że księżęta po śmierci stanowili dlań większe zagrożenie aniżeli za życia. Człowiek niewinny przeciwdziałałby niebezpieczeństwu, pokazując żywych chłopców, a przynajmniej wydając oświadczenie, w którym odrzucałby wszelką odpowiedzialność za ich śmierć. Mogłoby przedstawić prawdopodobne wyjaśnienie ich zgonu, a następnie wystawić ciała na widok publiczny i godnie je pochować. Tymczasem Ryszard zachowywał milczenie i ignorował pogłoski. Nie zaprzeczał ani w wiarygodny sposób nie wyjaśniał tragicznego losu królewiczów. Nie wskazał miejsca ich pobytu ani też nie oskarżył nikogo o ich zabicie. Jediną przyjętą przez nich strategią okazało się zachowanie całkowitego milczenia. Pozostał w tym konsekwentny do końca życia. Niestety, właśnie to milczenie pogrzyżyło go w oczach większości historyków i potwierdzało najgorsze podejrzenia poddanych.

3 października 1483 roku flota Henryka Tudora wypłynęła z Bretanii, jednak sztorm zmusił okręty do powrotu i unieruchomił je w porcie. Od tej chwili nic nie układało się po myśli spiskowców. Rebelia w hrabstwie Kent wybuchła zbyt wcześnie – 10 października – a buntownicy pomaszzerowali na Londyn. Na nieszczęście, w tym czasie w stolicy rezydował Norfolk. Usłyszawszy o zbliżających się oddziałach, pośpiesznie zebrał siły i zablokował ich przeprawę na Tamizie w Gravesend, skutecznie krzyżując plany rebeliantów. Następnie Norfolk wysłał pilną wiadomość do króla przebywającego w Lincolnshire, informując go o aktualnych wydarzeniach i ostrzegając o zdradzie Buckinghama, o której dowiedział się od pojmany ch przywódców rebelii, poznając jednocześnie szczegóły planowanego buntu.

Ryszard III wkroczył do Lincoln 11 października i tam następnego dnia dotarł do niego list

Norfolka. Jego treść była dlań kompletnym zaskoczeniem – nie domyślał się, że Buckingham opuścił szeregi jego zwolenników, zatem wieść o jego zdradzie okazała się bolesnym ciosem. Croyland pisze, że Ryszard otrzymał więcej informacji „od szpiegów” i w niedługim czasie „ten, który nigdy nie popadał w ospałość, lecz zachowywał największą gotowość i czujność, zapoznał się dokładnie ze wszystkimi szczegółami spisku”. Dzięki przedwczesnemu wybuchowi powstania w hrabstwie Kent Ryszard miał czas, by podjąć skuteczne działania przeciwko rebeliantom. „Nakazał, by w całej Walii uzbrojeni żołnierze czekali w gotowości wokół posiadłości księcia [Buckingham], tak by w chwili, gdy ów odważy się wysunąć nos ze swej siedziby, rzucili się na niego”.

12 października Ryszard wysłał do lorda kanclerza Russella w Londynie polecenie dostarczenia Wielkiej Pieczęci, informując go, że „choć tu wszystko w najlepszym porządku, to zdecydowaliśmy się odeprzeć zło, czyhające na nas w osobie księcia Buckingham, który – choć miał najlepszy powód, by pozostać nam wiernym – okazał się najbardziej zdradzieckim z ludzkich stworzeń. Zapewniamy Waszą Eminencję, że nigdy żaden zdrajca tak dobrze się nie miał”. Trzy dni później Buckingham publicznie ogłoszono buntownikiem i zdrajcą. Tego samego dnia gwałtowny wicher rozszalał się w całej Walii i w West Country.

Buckingham nie był jeszcze świadom, że król dowiedział się o jego zdradzie. 18 października, kiedy Henryk Tudor powtórnie wypłynął z Francji, ksiązę podniósł swoją chorągiew i – nie zważając na wicher – wyruszył na południe w kierunku rzeki Severn, planując przekroczyć ją i połączyć siły z rebeliantami na południowym zachodzie, którzy również – zgodnie z planem – wznieśli powstanie. Następnego dnia król wysłał na południe i zachód obwieszczenia, obiecujące nagrodę tysiąca funtów za pojmanie Buckinghama i wskazanie Mortona, Dorseta oraz innych zdrajców. Tymczasem sąsiad Buckinghama, sir Thomas Vaughan, przejął w imieniu króla twierdzę księcia w Brecknock. Dalsze obwieszczenia Ryszard rozesłał 23 października z Leicester. Jedno – w znanej już stylistyce – oskarżało Dorseta o brak moralności i cudzołóstwo popełnione z „żoną Shore’a”. Mniej więcej w tym samym czasie w Bodmin, w Kornwalii, grupa rebeliantów okrzyknęła Henryka Tudora królem. Faktycznie od tamtej pory przyjął on istic królewską manierę, podpisując listy *Henricus Rex* lub *H.R.* 24 października Ryszard III wraz z armią opuścił Leicester i udał się na południe, licząc na przejęcie sił Buckinghama i uniemożliwienie zjednoczenia oddziałów buntowników na południowym zachodzie.

Tymczasem jego sprzymierzeńcem okazała się wichura. Dziesięć dni burz i ulewnych deszczy spowodowało liczne powodzie, zmyło wiele domostw i mostów, a mnóstwo ludzi straciło życie. W oddziałach Buckinghama – w większości składających się z niechętnych mu walijskich poborowych, którym ksiązę wyrządził wiele krzywd – coraz bardziej upadało morale, a jednocześnie narastała niechęć. Wreszcie żołnierze opuścili jego szeregi. Ksiązę został sam

i schronił się na terenach Forest of Dean, w domu jednego ze swoich ludzi, Ralpha Banastre'a, który wydał go w ręce wroga. Jak pisze Croyland, książe „został pojmany w domostwie pewnego biedaka” i 1 listopada został przekazany przez szeryfa Shropshire ludziom króla w Salisbury.

Do tego czasu było już jasne, że rebelia zakończyła się klęską – niektórych przywódców pojmano, reszta uciekła albo za granicę, albo schroniła się w azylu. W zamieszaniu Morton zbiegł z Brecknock i udało mu się potajemnie przedostać do Bretanii, do obozu Henryka Tudora. Pięcioletniego synka Buckinghama w stroju dziewczynki i z ogoloną głową ukryła w bezpiecznym miejscu jego piastunka. 2 listopada dwa z okrętów Henryka Tudora przybyły do Plymouth, jednak gdy Henryk dowiedział się o klęsce powstania, natychmiast odpłynął z powrotem do Bretanii, by spotkać się z Dorsetem, Courtenayami i wieloma innymi uciekinierami z Anglii. Wśród nich był również Lionel Wydeville, który zmarł niedługo później.

Buckingham nie miał tyle szczęścia. Croyland relacjonuje, że król przybył do Salisbury z wielką armią. Otrzymał proces, w wyniku którego Buckingham skazano na śmierć. Przed śmiercią książe błagał o audiencję u króla, lecz Ryszard odmówił. Wiele lat później syn księcia sugerował, że ojciec chciał rzucić się na Ryszarda III z nożem myśliwskim. Croylanda – jako duchownego – oburzyło, że król wydał rozkaz wykonania egzekucji jeszcze tego samego dnia, a na dodatek w niedzielę: „Nie dość że w Dzień Pański, to jeszcze zgładzono księcia publicznie na rynku miasta”.

Vergilio pisze, że król kazał również wykonać wyrok na kilku innych spiskowcach, „nawet własnych dworzanach”. Wiadomo o sześciu, którzy wówczas zginęli w Tyburn, nie licząc Thomasa St Legera, szwagra Ryszarda III, który został stracony w Exeter. Podczas sesji parlamentu zwołanej w 1484 roku przyjęto tak wiele aktów o zdradzie, że – jak donosi Croyland – „nie znamy podobnej ilości nawet z czasów Triumwiratu Oktawiusza, Antoniusza i Lepidusa. Jakież niezliczone posiadłości i majątki znalazły się w rękach królewskich w rezultacie tych działań!”. Za zdrajców uznano sto osób, w tym Henryka Tudora i Buckinghama (*a posteriori*), co w sumie dawało jedną czwartą wszystkich aktów o zdradzie wydanych w ciągu ostatnich 50 lat. W następnym okresie jedna trzecia zdrajców została ułaskawiona przez władcę, jednakże ich urzędy zostały rozdzielone między co najmniej setkę „zwolenników [króla] z północy, których monarcha umieszczał we wszelkich miejscach na terenie całego królestwa, ku pożałowaniu i głośno wyrażanemu oburzeniu wszystkich mieszkańców południa, marzących z dnia na dzień coraz bardziej o powrocie dawnych władców i usunięciu tyrańcy”. Polityka ta przyczyniła się znacząco do stałego wzrostu liczby uciekinierów, przyłączających się do Henryka Tudora w Bretanii, która to tendencja z czasem jeszcze przybrała na sile.

Choć Ryszard karał yorkistów wcześniej lojalnych wobec Edwarda IV, stronników Wydeville'ów i zatwardziały zwolenników Lancasterów, nie wykonał żadnego ruchu przeciwko

Elżbiecie Wydeville i jej krewnym; przeciwnie – okazał łaskę Dorsetowi, Mortonowi i Richardowi Wydeville'owi. Podejrzewano jednak, że to pułapka, i główni zainteresowani roztropnie pozostali w Bretanii. Małgorzata Beaufort wyszła na tym gorzej. Została uznana za zdrajczynię, jednak – jak wynika z kronik parlamentu – „król w swojej łasce, mając w pamięci dobrą i wierną służbę Thomasa, lorda Stanleya”, i nie chcąc go urazić, jako że potrzebował teraz wsparcia ze strony każdego para Anglii, „z uwagi na jego osobę, odwołuje akt kary za zdradę wydany na wspomnianą hrabinę, choć nań ona zasługuje”. Mimo tego pozbawiono ją służby, prawa do posiadania jakiegokolwiek majątku, a jej posiadłości przekazano mężowi, pod którego kuratelą miała odtąd przebywać. Od tej pory mogła jedynie posługiwać się mianem lady Stanley. Jednak wspomniane represje nie zniechęciły Małgorzaty Beaufort do dalszego potajemnego spiskowania przeciwko królowi i rozpowszechniania kolejnych pogłosek. Postawiła sobie również za cel przekonanie Stanleya do własnej polityki i poparcia jej syna.

Stanley otrzymał urząd lorda wielkiego konstabla, wcześniej piastowany przez Buckingham, i zdołał zachować łaski króla. Jednak zabiegi żony ostatecznie przyniosły spodziewane efekty i spowodowały jego narastające rozczarowanie polityką Ryszarda. Oczywiście król mu nie ufał. Co więcej, wkrótce miał gorzko pożałować swojej łaskawości okazanej lady Stanley.

25 listopada 1483 roku Ryszard triumfalnie powrócił do Londynu. Wydawał się teraz niepokonany, jednak w dużej mierze były to pozory – pogłoski o losie księżąt kosztowały go utratę wielu sprzymierzeńców we wszystkich zakątkach królestwa, a lojalności pozostałych nie mógł być pewien. Upadek Buckingham umożliwił awans trzech wielkich magnatów – Norfolk, Stanleya i Northumberland – i król zamierzał utrzymać ich poparcie, nawet jeśli musiał za nie drogo zapłacić. Wobec swych dawnych przeciwników postanowił od tej pory przyjąć politykę ugodową, zdobywając poparcie części z nich lukratywnymi urzędami i nadaniami. Konieczne jednak było pozyskanie jeśli nie miłości, to przynajmniej akceptacji ludu, i temu poświęcił Ryszard w najbliższych miesiącach swe niestrudzone wysiłki, chcąc zaprezentować się jako władca godzien szacunku, człowiek o niezłomnych zasadach moralnych i wielkiej uczciwości w polityce, który zachowuje swobody przyznane Kościołowi i przestrzega praw państwa, a także jako mąż, o którego mecenat warto zabiegać. Ryszard miał nadzieję stać się władcą popularnym, nim wrogowie zdolają zebrać siły i przypuścić nań kolejny atak.

Zarazem doskonale zdawał sobie sprawę z niepewności swojej sytuacji i z istnienia dwóch potencjalnych ognisk rebelii – jedno z nich skupiało się wokół byłej królowej i jej córek rezydujących w azylu, a drugie – wokół Henryka Tudora w Bretanii. Oczywiście Henryk Tudor stanowił poważniejsze zagrożenie, gdyż próba wzniecenia powstania znacząco wzmocniła jego pozycję jako pretendenta do tronu z obozu Lancasterów, a jego obecność w Bretanii jak magnes przyciągała wszystkich niezadowolonych z rządów Ryszarda, a ich liczba nieustannie rosła.

Henryk stworzył dwór na uchodźstwie i wydawało się nieuchronne, że wkrótce ponowi próbę zdobycia korony, być może z pomocą sojuszników z kontynentu, wrogich Ryszardowi.

Dokładnie tak zamierzał uczynić Henryk Tudor. Chcąc jasno zaprezentować swoje stanowisko sojusznikom i całemu światu, w dzień Bożego Narodzenia w 1483 roku, gdy Ryszard III oglądał okazałe przedstawienie jasełek w Westminsterze, Henryk złożył uroczystą przysięgę w katedrze w Rennes, że gdy tylko zostanie królem Anglii, poślubi Elżbietę York. Wówczas jego zwolennicy – a wśród nich także liczący się dawni sojusznicy Yorków – poczęli przysięgać sobie nawzajem wierność, po czym zgodnie ukłękli i złożyli hołd Henrykowi, jakby już był koronowaną głową państwa. Przysięgli następnie, że pewnego dnia powrócą do Anglii i obalą tyrana Ryszarda. Ceremonia miała zainspirować innych, by dołączyli do Henryka, i pozyskać przychylność tych yorkistów, którzy pozostali wierni linii Edwarda IV – w ten sposób jednocząc ich z obozem Lancasterów.

Było to mistrzowskie posunięcie, jednak nie miałyby ono miejsca, gdyby w tamtym okresie Henryki i jego sojusznicy nie byli całkowicie pewni, że książęta, synowie Edwarda IV, nie żyją.

## Nad wyraz dobry plan

Nim nastał styczeń 1484 roku powszechnie wierzono już – nie tylko w Anglii, ale i we Francji – że Ryszard III zamordował swoich bratanków. Nowy król Francji, Karol VIII, nie osiągnął jeszcze pełnoletności, podobnie jak Edward V, a jego starsza siostra, Anne de Beaujeu, została jego regentką. Jednak część baronów francuskich nie chciała uznać jej stanowiska, wobec czego 15 stycznia zwołano w Tours Stany Generalne, by przywołać ich do porządku. Tego dnia Guillaume de Rochefort, kanclerz Francji, człek poważny i uczony, nieskory do poddawania się wybrykom wyobraźni, przemówił do zgromadzenia, a szczególnie do owych baronów, przestrzegając przed tym, co wydarzyło się w Anglii:

Spójrzcie, zaklinam was na zdarzenia, jakie miały miejsce w tym kraju od śmierci króla Edwarda. Pomyślcie o jego dzieciach, już dość dużych i silnych, bezkarnie zamordowanych. Pomyślcie o koronie, z woli ludu przekazanej ich mordercy.

Rzecz jasna Rochefort przypominał rządowi francuskiemu o tym, co już powszechnie było wiadome, a jego stwierdzenia opierały się zapewne nie tylko na pogłoskach krążących po europejskich dworach, ale także na dowodach dostarczonych przez wywiad, które jednak się nie zachowały. Być może rozmawiał o tym z Mancinim, o którym wiadomo, że był jego przyjacielem. Mancini w grudniu 1483 roku pomieszkiwał w Beaugency, gdy Rochefort przebywał nieopodal z królewską misją. Możliwe, że postanowili się spotkać i Mancini przekazał Rochefortowi informacje na temat ksiąząt. Był to podówczas gorący temat z uwagi na pogłoski docierające z Anglii. Jednak gdy w grudniu Mancini spisywał swoją relację z przejścia tronu przez Ryszarda III, odwoływał się jedynie do pogłosek krążących po Londynie w pierwszej połowie lipca 1483 roku. Rochefort musiał zatem korzystać z innych źródeł informacji, jednak – co istotne – zakładał, że do zabójstwa musiało dojść, nim Ryszard zasiadł na tronie. Kanclerz

wypowiadał się z pełnym przekonaniem, nie tylko dlatego, że wierzył w to, co mówi, ale dlatego, że chętnie korzystał z okazji, by oczernić Ryszarda III, który we Francji nie cieszył się popularnością z uwagi na fakt, że popierał angielskie roszczenia wobec francuskiej korony.

W Anglii 23 stycznia 1484 roku w Westminsterze zebrał się jedyny parlament zwołany za panowania Ryszarda III. Przyjął on akt o następstwie tronu znany jako *Titulus Regius*, oficjalnie potwierdzający prawa króla do korony. Jego celem było usunięcie „wszelkich wątpliwości i uciszenie wrogich języków” oraz uspokojenie poddanych, choć wielu mocno podważało jego legalność.

Croyland – sam będący znawcą prawa kanonicznego – pisał: „Mimo że świecki sąd nie był w stanie poprawnie określić jego praw [czyli króla], jako że w grę wchodziło prawo małżeńskie, a grono owych dyletantów nie posiadało kwalifikacji uprawniających do wypowiedzania się w tej kwestii, to jednak nawet najbardziej niezłomni pod wpływem przemożnego lęku ugięli się, a parlament wziął na siebie tę odpowiedzialność i ogłosił wszystko po myśli króla”. Problem polegał na tym, że parlament nie miał uprawnień, by określić ważność lub nieważność małżeństwa Edwarda IV – tę kwestię mógł rozstrzygnąć jedynie sąd kościelny. Jednak parlamentarzyści byli tak przerażeni wizją zemsty króla, że zlekceważyli wszelkie prawne precedensy. Gdy akt już został przyjęty, następnym krokiem parlamentarzystów było uznanie Edwarda, księcia Walii, następcą tronu.

Prawa uchwalone przez parlament Ryszarda III z perspektywy czasu uznano za rozsądne i korzystne dla państwa. W 1525 roku lord burmistrz Londynu poinformował kardynała Wolseya, że „choć król wyrządził wiele zła, to jednak w jego czasach uchwalono wiele dobrych ustaw”. Francis Bacon nazywał Ryszarda „dobrym prawodawcą”, który wprowadził wiele ustaw mających „przynieść ulgę i pociechę pospólstwu”. Nie wiadomo jednak na ile Ryszard osobiście odpowiadał za owe prawa, które między innymi wprowadzały pierwszy system prawnej pomocy w Anglii czy możliwość wpłacenia kaucji za przestępców. Ten sam parlament zreformował surowe prawa dotyczące dzierżawy gruntów, uregulował kwestie kwalifikacji ławników oraz zniósł praktyki systemu „barwy i popierania” – *livery and maintenance* (przedstawiciele średniego ziemiaństwa w zamian za noszenie „barwy” magnata oczekiwali, że ten będzie reprezentował ich interesy prawne i polityczne. Pod rządami słabego króla – takiego jak Henryk VI – spory między magnatami toczyły się nie tylko na sali sądowej, ale prowadziły do zbrojnych konfrontacji – *przyp. tłum.*), a także znenawidzony system *benevolences* (*benevolences*), czyli wymuszonych datków, które bogaci magnaci zobligowani byli przekazywać na rzecz Korony. Ostatnia decyzja zyskała wielką popularność i została wprowadzona w odzwie na żądania opinii publicznej. Zapewne Ryszard III planował tym pojedynczym gestem utrzymać w ryzach magnatów i jednocześnie zyskać poparcie opinii publicznej.

W rzeczy wistości rozwiązania te przyniosły najwięcej korzyści niższym warstwom społecznym, a magnaci – na których poparciu Ryszardowi tak bardzo zależało – wciąż byli niezadowoleni i bynajmniej nie skorzy do udzielenia swojego poparcia królowi.

Ryszard III był władcą efektywnym i pełnym energii; posiadał też wiele cech dobrego przywódcy. W 1484 roku obwieścił mieszkańcom hrabstwa Kent, że „jego największym pragnieniem jest, by wszyscy jego wierni poddani żyli w pokoju i korzystali ze swych ziem, zgodnie z prawami królestwa”. Rous, tworzący za panowania Ryszarda, określał go mianem „nad wyraz dobrego pana, który chwalebnie rządził poddany mi swego królestwa”. Inni komentatorzy także podkreślali jego zdolności jako władcy. Był pracowity i wyrozumiały. Z uwagi na niestanną i graniczącą z obsesją troskę o własne bezpieczeństwo musiał przyjmując zasady polityki ugodości i niezmiennie zabiegał o popularność, ludzając się, że w ten sposób z czasem przezwycięży uprzedzenia poddanych. Na to jednak było już za późno. Opinia publiczna była mu przeciwna – przede wszystkim ze względu na faworyzowanie ludzi z północy oraz ponure pogłoski dotyczące losu książąt. Każdemu działaniu króla przypisywano cyniczne motywy, a pod koniec 1484 roku znenawidzono go jeszcze bardziej, gdy – z uwagi na brak pieniędzy – wprowadził przymusowe pożyczki od zamożnych poddanych, które w praktyce nie różniły się niczym od systemu datków (benewolencji) wcześniej uznanych przezeń za niezgodne z prawem. Croyland uznał to za skandal, gdyż król wcześniej podczas posiedzenia parlamentu „otwarcie potępił” podobne praktyki. Teraz zaś jedynie zważał na to, by „uniknąć używania słowa *benewolencja*”. „Och, Boże” – lamentował Croyland, korzystając z okazji, by uwydatnić wady Ryszarda – „dlaczegoż mamy wciąż zajmować się tym tematem, pomnażając listę skarg o sprawy tak obrzydliwe i zgubne, że należałoby jedynie o nich wspominać mimochodem? Podobnie rzecz miała się z innymi sprawami, których nie opisuję w tej księdze i o których lękam się nawet mówić”. Czy Croyland – najbardziej dyskretny z kronikarzy – ma tu na myśli tragiczny los książąt?

W tym czasie Elżbieta Wydville wraz z córkami wciąż przebywała w azylu. Klęska rebelii Buckinghamia pozbawiła ją nadziei na powrót do władzy, a ukaranie jej sojuszników skazało ją na osamotnienie i utratę ducha walki. Od dziewięciu miesięcy żyła w zamknięciu i taki los musiał być dlań wyjątkowo nieznośny. Z drugiej strony jednak azyl gwarantował jej bezpieczeństwo i w żadnym razie nie miała zamiaru go opuszczać. To z kolei stanowiło nie lada kłopot dla króla, który wszelkimi sposobami starał się przekonać ludzi, że sprawuje rządy łaskawe i ugodowe. Ryszard brał pod uwagę fakt, że wielu poddanych uważało Elżbietę York za prawowitą władczynię Anglii i dlatego uporczywie dążył do przejęcia nad nią opieki. Gdyby przebywała na dworze, mogłby szybko zaaranżować odpowiednie dla niej małżeństwo i w ten sposób znalazłaby się poza zasięgiem Henryka Tudora. Niestanna odmowa Elżbiety Wydville na opuszczenie azylu niczym



cierń w boku uwierała Ryszarda i na początku 1484 roku postanowił, że już czas podjąć stosowne kroki. Jednak od początku było wiadomym, że nie uda się zachęcić dawnej królowej do opuszczenia azylu, i to z kilku powodów. Po pierwsze, parlament nie tak dawno wydał prawo nakazujące konfiskatę majątku Elżbiety Wydeville, przez co pozostała bez grosza; po drugie – jak pisze Vergilio – ponieważ pewni „srodzy” reprezentanci króla wysłani w celu przekonania jej do opuszczenia opactwa westminsterskiego zdenerwowali ją, wspomniawszy o śmierci jej synów, przez co oficjalnie potwierdzili, że obaj nie żyją.

Croyland uważa, że emisariusze Ryszarda „uży wali grózb i błagań”, usilnie zaklinając Elżbietę Wydeville, by przystała na prośbę króla, zaś Rous stwierdza, że „przekonywano ją nieustannymi nagabywaniami i wielkimi groźbami”. Wkrótce stało się przerażająco jasne, że azyl nie jest już miejscem schronienia, gdyż Ryszard najwyraźniej nie zawaha się usunąć jej wraz z córkami siłą, jeśli nazbyt długo będą się opierać. Z tego też powodu królowa ostatecznie zgodziła się na kompromis i odesłanie córek „z azylu w Westminsterze do króla Ryszarda”, jednak dopiero – jak relacjonuje Vergilio – gdy król, zobaczywszy, że jej opór słabnie, „obiecał jej złote góry”. Zgadając się na wspomniany układ, królowa udowodniła, że postępuje pragmatycznie.

Rewizjoniści nieustannie argumentują, że Elżbieta Wydeville nigdy nie przystałaby na oddanie córek pod opiekę człowieka, który wcześniej zamordował jej synów. Jednak właśnie to uczyniła, wiedząc, że Ryszard nie tylko zabił królewiczów, ale zamordował także jednego z jej synów z pierwszego małżeństwa, sir Richarda Greya, którego stracono bez uzasadnienia i bez należytego procesu. Bezsporny wydawał się fakt, że w obliczu grózb Ryszarda Elżbieta nie miała innego wyboru, jak tylko oddać córki – gdyby nie wyraziła na to zgody, zmuszono by ją do tego siłą. Podczas gdy król wciąż liczył na pokojowe rozwiązanie impasu, Elżbieta wykorzystała swoją szansę i twardo negocjowała, wiedząc, że Ryszardowi zależy na utrzymaniu dobrego wizerunku. Wymogła na królu obietnicę publicznej przysięgi, że będzie chronić jej córki i otoczy je należyłą opieką. Doskonale bowiem wiedziała, jak wielką wagę mają publiczne przyrzeczenia, a im bardziej zostaną one nagłośnione, tym bezpieczniejsze będą jej córki po opuszczeniu azylu.

Ryszard zgodził się złożyć przysięgę i zaproponował Elżbiecie hojną rentę w wysokości 700 marek, na co była królowa przystała. Porozumienie w sprawie wszystkich szczegółów osiągnięto przed końcem lutego i 1 marca król wezwał do Westminsteru magnatów oraz najwyższych przedstawicieli duchowieństwa, a także lorda burmistrza i najważniejszych obywateli miasta, a następnie w ich obecności – kładąc dłoń na świętej relikwii czterech ewangelistów – złożył następującą przysięgę:

Ja, Ryszard, z bożej łaski król Anglii etc., w obecności mężów Kościoła i świeckich, obiecuję i zaświadczam królewskim słowem, że jeśli córki lady Elżbiety Grey, do niedawna nazywającej się królową Anglii, przybędą do mnie z azylu w Westminsterze,

bym sprawował nad nimi opiekę i decydował o ich losie, wówczas dopilnuję, by czuły się bezpieczne i by w żaden sposób nie ucierpiały ani nie zostały skrzywdzone. Obiecuję też, że nie zostaną uwięzione w Tower ani w żadnym innym więzieniu, lecz umieszczę je w zacnym domu, cieszącym się dobrym imieniem i dobrą sławą i dopilnuję, by traktowano je uczciwie i zapewnię im wszystko, co konieczne i wymagane dla życia oraz ich wygody jako dam i moich krewniaczek, a następnie każda z nich poślubi męża szlachetnie urodzonego. I mężów takich, których spotka zaszczyt poślubienia ich, od czasu do czasu napomnę surowo, by je szczerze kochali i traktowali tak, jak powinno się traktować żony i moje krewnie, jeśli nie chcą wzbudzić mojego niezadowolenia.

Treść przysięgi niewątpliwie ujmowała zalecenia poczynione przez Elżbietę Wydville i dowodzi, jak dalece była królowa nie ufała Ryszardowi. Szczególnie istotne jest tu nawiązanie do Tower – choć bez wspomniania wprost o tym, co stało się z księżętami – a Ryszard przyrzekł, że podobny los nie spotka ich siostr. Przysięga była niezwykle obszerna i ujmowała wszelkie możliwe ewentualności, a fakt, że Ryszard zgodził się złożyć ją publicznie, wskazuje, jak bardzo zależało mu na przejęciu kontroli na córkami Edwarda IV i na tym, by uznano, że wreszcie doszedł do porozumienia z ich matką. Do pewnego stopnia przysięga rzeczywiście poprawiła wizerunek publiczny króla – najlepszym dowodem jest fakt, że nawet dziś znajdują się tacy, którzy utrzymują, że Elżbieta Wydville nie oddałaby swoich córek pod opiekę mordercy. Jednakże nie sposób zarazem nie zauważyć, że gdyby w jej opinii Ryszard był niewinny, to nie wymogłaby na nim złożenia przysięgi.

Król obiecał również Elżbiecie, że wybaczy jej synowi, Dorsetowi, jeśli ten przysięgnie mu wierność, opuści Henryka Tudora i powróci do Anglii. Elżbieta napisała do Dorseta, ponagляjąc go, by tak uczynił, i obiecując, że Ryszard „okaże mu łaskę”. Nakazała również zerwanie negocjacji małżeńskich między Elżbietą York i Henrykiem Tudorem. Dorset potajemnie opuścił dwór pretendenta, lecz został pojmany przez szpiegów Henryka i ostrzeżony, by nie wracał do Anglii. Przystał na to, jednak minęło jeszcze dużo czasu, nim Henryk Tudor ponownie mu zaufał.

Córki Edwarda IV opuściły azyl na początku marca. Sugestia zawarta w *The Song of the Lady Bessy*, jakoby najstarsza, Elżbieta, zamieszkała u lorda Stanleya w jego londyńskiej siedzibie, nie wydaje się wiarygodna. Mieszkała z nim wszak Małgorzata Beaufort i należy powątpiewać, by król zgodził się na zbliżenie bratanicy z kobietą, która próbowała wyswatać ją ze swoim synem, Henrykiem Tudorem. Zapewne dziewczęta udały się początkowo na dwór i w kwietniu towarzyszyły królowi i królowej w drodze do Nottingham, a powróciły do Londynu pod koniec lipca. Istnieją pewne nieścisłości co do losu Elżbiety Wydville. Oczywiście jest, że nie opuściła azylu wraz z córkami, gdyż król nakazał wypłacanie jej renty. Miał tego dopilnować John Nesfield, człowiek odpowiedzialny za bezpieczeństwo opactwa, którego obowiązki obejmowały

także „służbę przy byłej królowej”. Jednak nim nastąpiło lato 1484 roku, Nesfield pełnił już funkcję kapitana marynarki i walczył z Francuzami, co pozwala sądzić, że Elżbieta Wydeville ostatecznie nie pozostała w azylu.

Gdzie się udała, opuściwszy opactwo, pozostaje tajemnicą. Możliwe, że otrzymała apartamenty na dworze, choć wydaje się to wątpliwe, zważywszy na wrogie relacje łączące ją z królem. Croyland powiada, że w Boże Narodzenie 1484 roku wysłała córki na dwór, co sugerowałoby, że wcześniej zamieszkała wraz z nimi gdzieś z dala od dworu, co musiało nastąpić, gdy opuściła azyl, a córki wróciły z Midlands. Nie wiemy, gdzie mogłaby znajdować się ich siedziba – posiadłości Elżbiety skonfiskowano, więc to król musiał zapewnić im zakwaterowanie.

W kwietniu Ryszard III, zadowolony, że udało mu się osiągnąć zamierzony cel, wyruszył z królową i dworem na zamek w Nottingham. Jak pisze Croyland, to „tu można się było ostatecznie przekonać, jak daremne są plany człowieka, który pragnie budować bez pomocy Boga”. Oto bowiem księcia Walii, „jedynego syna jego, w którym pokładał wszystkie nadzieje dynastyczne, wzmocnione tak licznymi przysięgami, zmogła krótka acz śmiertelna choroba”. Doktor Saxon Barton w latach 30. XX wieku sugerował, że młody królewicz miał zapalenie wyrostka robaczkowego, gdyż podobno cierpiał na gwałtowne bóle brzucha, choć wspomniany Barton nie cytuje żadnego źródła z epoki potwierdzającego te symptomy. Bez względu na to, jaka choroba zmogła chłopca, dziecko – wówczas zaledwie 7- lub 8-letnie – 9 kwietnia 1484 roku zmarło, dokładnie w rok po śmierci Edwarda IV. Syn Ryszarda III umarł na zamku Middleham i został zapewne pochowany w kościele w Sheriff Hutton, gdzie do dziś pod oknem zawierającym fragmenty XV-wiecznego witraża z symbolem rodu Yorków – Słońcem w zenicie – znajduje się nagrobek z bardzo już uszkodzoną podobizną małego chłopca. Wiele wskazuje na to, że jest to miejsce spoczynku następcy Ryszarda.

Croyland wspomina, że gdy 20 kwietnia tragiczne wieści dotarły do Nottingham, „można było zobaczyć ojca i matkę w stanie niemal granicznym z szaleństwem z powodu nagłej żałoby”. Nie tylko utracili dziecko, ale również dziedzica rodu, a to – w przypadku jego przedwczesnej śmierci – pozostawiało wielce wątpliwą kwestię sukcesji. Co więcej, podważało stabilność sytuacji monarchy, gdyż niektórzy magnaci mogli zacząć się zastanawiać, czy nie była to przypadkiem kara boska. W konsekwencji wielu mogło zdecydować o przeniesieniu swych sympatii na Henryka Tudora.

Dla Ryszarda jako ojca śmierć syna okazała się niewyobrażalnym ciosem. Ilekroć odtąd wspominał Nottingham, nazywał je „zamkiem swej zgryzoty”. Także osobista modlitwa do św. Juliana, o której była mowa wcześniej, powstała zapewne w tym okresie. Być może Ryszard uznał, że śmierć syna jest karą za zamordowanie księżąt, co wydaje się dość zrozumiałą refleksją, zważywszy na to, jak bardzo w owych czasach dominowały przesady – nic mocniej nie

uświadomiliby mu jego winy – a był to krzyż, który musiał dźwigać w samotności. Niektórzy współcześni autorzy sugerują, że Ryszard po śmierci syna postradał zmysły, jednak nie ma na to żadnych dowodów.

Rzecz jasna, nie można być pewnym, że sam Ryszard uznawał utratę dziecka za karę Boga; niemniej tak właśnie postrzegali to jego poddani. More pisze, że gdy rozniosła się wieść o śmierci księcia Edwarda, „Anglicy uznali, że Niebiosa wysłuchały przekleństwa złołej matki [Elżbiety Wydville]”. A to naturalnie prowokowało dalsze pogłoski o śmierci książąt w Tower. Plotki te równie dobrze mogły pojawić się w konsekwencji przybycia na dwór córek Edwarda IV, a nie ma też wątpliwości, że część z nich przeniknęła do Anglii z dworu wygnañców skupionych wokół Henryka Tudora w Bretanii.

*Great Chronicle of London* wspomina, że „całą zimę kraj był pogrążony w ciszy i spokoju, lecz po Wielkanocy wśród ludu poczęto szemrać, że król przyczynił się do śmierci dzieci króla Edwarda, o których podówczas ludzie nie bali się otwarcie mówić, że zesłi z tego świata, jeno co do przyczyny ich śmierci krążyło wiele opinii, gdyż niektórzy uważali, że zostali zamordowani między piernatami, inni – że utopiono ich w małmazi, a jeszcze inni – że otruto ich zjadliwym napojem. Jednak bez względu na to, jaką śmiercią przyszło im odejść z tego świata, pewnym było, że za okrutny ten czyn winą obarczano sir Jamesa Tyrella. Ale inni winę kładli na barki starego służącego króla Ryszarda o imieniu (...)”. Tu w manuskrypcie znajdowało się puste miejsce. Na marginesie kronikarz dodał dwa nagłówki: „Niewiniątka” i „Śmierć niewiniątek”.

Wszystkie kroniki Londynu zawierają autentyczny zapis wydarzeń, jakie miały miejsce w czasie, gdy świadectwa te powstawały. Stąd też wiadomo, że w Londynie w kwietniu 1484 roku powszechnie wierzone w udział Tyrella w zabójstwie, a w każdym razie podejrzewano go o to. Wspomniany fragment *Wielkiej kroniki...* dotyczy okresu kończącego się w 1496 roku, a napisano go najpóźniej w roku 1501 lub 1502, z pewnością zanim jeszcze Tyrell rzekomo przyznał się do morderstwa i na długo przed tym, nim More stworzył swoje dzieło.

Wszechobecne pogłoski sprawiły, że Ryszard III na dobre „stracił miłość poddanych”. Autor *Wielkiej kroniki...* twierdzi, że „im bardziej rosła liczba niezadowolonych, obwiniających króla za śmierć niewiniątek, tym częściej słyszało się, że woleliby nawet być Francuzami aniżeli znosić jego rządy”. Należy pamiętać, że bycie Francuzem dla Anglika w tamtych czasach oznaczało najgorszy możliwy los. W 1496 roku mediolański ambasador zanotował, że poddani Ryszarda „opuścili” go, „przechodząc na stronę wroga za to, że król kazał zabić swoich bratanków, którym zgodnie z prawem należało się królestwo”. Niechęć wobec Ryszarda nie ograniczała się bynajmniej do niższych i średnich warstw społeczeństwa. Croyland wspomina, że król „stał się przedmiotem nienawiści większej części arystokracji królestwa. Tak samo jak przedtem miłowali go i chwalili i z chęcią poświęciliby życie oraz majątek dla niego, gdybyż został jedynie

protektorem, tak teraz szemrali i srożyli się przeciwko niemu. Tylko nieliczni lub zgola nikt nie stał szczerze po jego stronie, a jeśli znaleźli się tacy, to tylko ze strachu lub chciwości z uwagi na hojne dary, jakie odeń otrzymywali”. Wielu przeprowaiało się przez Kanał La Manche do Henryka Tudora w Bretanii, ku któremu zwracali się obecnie coraz liczniej rozczarowani poddani Ryszarda. A jednak nawet teraz król miał szansę odzyskać wierność ludu i zapobiec działaniom Henryka Tudora, marzącego o przejęciu tronu. Wystarczyłoby, gdyby dowiódł, że księżta żyją. Fakt, że tego nie uczynił – bardziej niż cokolwiek innego – sprawiało, że coraz więcej poddanych zaczynało postrzegać Henryka Tudora jako wybacwce.

W czerwcu 1484 roku Ryszard wykorzystał chwilowy atak choroby psychicznej księcia Bretanii i przekonał Pierre’a Landaisa, skarbnika księstwa, pełniącego władzę w imieniu księcia, by wydał mu Henryka Tudora. W ostatniej chwili Henryk został ostrzeżony przez biskupa Mortona i zbiegł do Francji, gdzie ciepło powitała go regentka, Anne de Beaujeu, która wszelkimi sposobami starała się przysporzyć trosk Ryszardowi III, mając nadzieję, że to zniechęci go do agresywnej polityki prowadzonej przez niego przeciwko Francji.

Skoro udaremnilo mu plany pojmania Henryka, Ryszard – jak pisze Croyland – „podjął wszystkie możliwe kroki w celu obrony swojej pozycji”. Wzmocnił system obronny Anglii, wydał szereg obwieszczeń, w których określał „Henryka Tyddera” zdrajcą, postawił w stan najwyższej gotowości wszystkich komisarzy zajmujących się poborem; wreszcie zwrócił się do zagranicznych księztw z pojednawczymi gestami, licząc, że w ten sposób zapobiegnie ich sojuszom z wrogiem. Z kolei Francuzi zachęcali Henryka Tudora, by przyspieszył realizację planów najazdu na Anglię, dobrze rozumiejąc, że Ryszard może w każdej chwili wydać Elżbietę York za innego kandydata do jej ręki. Gdyby tak się stało, Henryk nieodwołalnie przegrałby swoją sprawę.

Francuskie poparcie dla Henryka stanowiło poważne zagrożenie dla Ryszarda, zwłaszcza w sytuacji, gdy król nie miał już syna – następcy tronu. I właśnie na problemie sukcesji skupił Ryszard całą swoją uwagę. Rous twierdzi, że „niedługo po śmierci młodego księcia hrabia Warwick został na dworze uznany dziedzicem ustanowionym. Podczas ceremonii przy stole i w jego komnacie obsługiwano go w pierwszej kolejności po królu i królowej”. Jednocześnie Ryszard nie nakazał anulowania aktu o zdradzie wobec Clarence’a, nie chcąc zapewne zwracać publicznej uwagi na fakt, że roszczenia Warwicka były w istocie mocniejsze niż jego własne. Wielu autorów podważa opinię Rousa, lecz – jak już było wspomniane wcześniej – był on blisko związany z Middleham i rodziną Warwicków i swoją misją życiową uczynił spisywanie wszelkich czynów członków tegoż rodu. Jak już mówiliśmy, wydaje się wątpliwe, by Ryszard wyznaczył na następcę kogoś, kto miał większe prawa do tronu niż on sam, jednak Warwick był zaledwie 9-letnim dzieckiem, a w owych burzliwych czasach nikt nie rozpoczłaby wojny w imieniu dziecka.

Warwick zapewne znajdował się w świecie Ryszarda podczas jego podróży do Durham w maju 1484 roku, a potem w czerwcu do Yorku, i tak oto król miał sposobność, by go lepiej poznać. W 1499 roku Vergilio sugerował, że Warwick był opóźniony w rozwoju umysłowym, a na pewno niezbyt sprawny intelektualnie. Być może ów fakt kazał Ryszardowi zmienić zdanie w kwestii, czy chłopiec powinien być jego następcą. W lipcu spisano rozkazy regulujące zasady funkcjonowania królewskiego dworu na północy, który miał powstać na zamku Sheriff Hutton pod dowództwem siostrzeńca króla, Johna de la Pole, hrabiego Lincoln. Odtąd Sheriff Hutton miało być siedzibą przedstawiciela króla na północy oraz funkcjonować jako rezydencja młodych członków rodu Yorków. Rous daje do zrozumienia, że Warwicka „umieszczono tam pod strażą” latem 1484 roku. Wkrótce przybyła doń jego siostra, Małgorzata, nieślubne dzieci Ryszarda, a niedługo potem także córki Edwarda IV. Zamek – dziś będący ruiną – wówczas był luksusową królewską rezydencją pośrodku parku myśliwskiego, pełną wygód i znakomicie nadającą się do zamieszkania i obrony. To właśnie fakt, iż była to twierdza nie do zdobycia sprawił, że król – obsesyjnie dbający o kwestie bezpieczeństwa – zdecydował się umieścić tam młode latorośle królewskiego rodu.

Rous pisze, że gdy Warwicka odesłano do Sheriff Hutton, to właśnie Lincoln został mianowany następcą Ryszarda – niewątpliwie 21 sierpnia Ryszard wyznaczył Lincolna na namiestnika Irlandii, którą to funkcję zwyczajowo pełnili dotąd ustanowieni następcy tronu z rodu Yorków. Był to mądry wybór. Lincoln był najbliższym dorosłym męskim krewnym króla, człowiekiem energicznym, byстрыm i zdolnym, którego powszechnie podziwiano za waleczność i inne rycerskie cnoty. Zawsze był wiernym zwolennikiem swojego wuja, który już w lipcu wyznaczył go na przewodniczącego nowo powstałej Rady Północy. Otrzymał także ziemie i roczną rentę z przychodów księżnej Kornwalii. Przejął również posiadłości Małgorzaty Beaufort.

9 listopada Ryszard powrócił do Londynu. Nie był to radosny powrót, gdyż królowa niedomagała, a poza tym wciąż pozostawał nierozwiązany problem Henryka Tudora. I w takich właśnie okolicznościach rozegrał się ostatni skandal związany z panowaniem Ryszarda III.

## Kazirodcza namiętność

W 1484 roku Elżbieta York miała osiemnaście lat. Pod względem urody przypominała matkę, jednak długie blond włosy o rdzawym odcieniu odziedziczyła po przodkach z dynastii Plantagenetów. Była średniego wzrostu, o „pełnych piersiach” – jak wspominał pewien portugalski ambasador – a na zachowanych portretach widać, że w młodości była urodziwa. Poseł wenecki na dworze Henryka VII opisywał ją jako „bardzo przystojną”. Później piszący Vergilio wspominał, że była „kobietą z charakterem”. Inteligentna, pobożna i czytana, mówiła trochę po francusku i hiszpańsku, uwielbiała muzykę i grę w karty, pasjonowały ją także ogrody; wreszcie była podobno utalentowaną hafciarką. Łagodniejszego usposobienia niż matka, odziedziczyła jednak po ojcu namiętną i zmysłową naturę, a jako 18-latką dawno przekroczyła już wiek, w którym księżniczki zwykle wychodzą za mąż. Commines odnotowuje pogłoskę krążącą w roku 1484, jakoby Ryszard III rozważał wydanie Elżbiety za nieślubnego syna biskupa Stillingtona, jednak nie znajduje to żadnego poparcia w faktach, a poza tym takie małżeństwo łamałoby warunki porozumienia zawartego przez króla z Elżbietą Wydville.

Pod koniec 1484 roku stało się jasne, że królowa Anna jest poważnie chora i nie będzie w stanie wydać już na świat żadnego dziedzica. Co więcej, wiadomym było, że jej dni są policzone. Elżbieta Wydville, kierując się jak zwykle wrodzonym pragmatyzmem, porzuciła nadzieje związane z Henrykiem Tudorem i dostrzegła w tej sytuacji pewne korzyści dla siebie i córek. Otóż w przypadku śmierci królowej Anny król zapewne będzie planował ponowny ożenek, chcąc zapewnić królestwu następcę tronu. W takich okolicznościach kóż lepiej nadawałby się na królewską małżonkę jak nie lady Elżbieta, uważana przez wielu poddanych za prawowitą dziedziczkę rodu Yorków? Poślubienie księżniczki umocniłoby pozycję Ryszarda – jako małżonek kobiety uważanej przez wielu poddanych za prawowitą królową Anglii, zyskałby niepodważalne prawo do korony. Sama Elżbieta York otrzymałaby należną jej pozycję i godność, a Elżbieta Wydville – jako matka rządzącej władczyni – także odzyskałaby wcześniejsze wpływy i władzę

(na co po cichu liczyła). Biorąc pod uwagę dawne ambicje królowej, pomysł wydania córki za człowieka, który zamordował jej synów, musiał kosztować ją wiele nerwów, jednak perspektywa przyszłych korzyści sprawiała, że zniknęły wszelkie wątpliwości.

Jak pisze Croyland, w grudniu „matka wysłała lady Elżbietę wraz z czterema młodszymi siostrami na dwór, by usługiwały królowej podczas świąt Bożego Narodzenia, które jak zwykle obchodzono z wielkim przepychem w Westminster Hall. Królowa Anna powitała je z tradycyjną uprzejmością, szczególnie ciepło zaś lady Elżbietę, którą darzyła iście siostrzaną sympatią. Jednak ani towarzystwo bliskich osób, ani pompa i wystawność obchodów świąt na królewskim dworze nie były w stanie uleczyć cierpienia królowej, oplakującej utratę syna.

Choroba Anny i jej głęboka żaloba sprawiły, że Ryszard – sam potrzebujący pociechy – zwrócił się ku pięknej i dorodnej bratanicy. Być może pewne podobieństwo zmysłowej natury sprawiło, że w ciągu zaledwie kilku dni zrodziło się między nimi namiętne uczucie. Początkowo zapewne Elżbieta czuła wobec wuja jedynie wstręt i nienawiść – jak podkreślają kronikarze z późniejszych czasów, była niezwykle oddana swoim braciom i podobnie jak matka – bardzo ambitna, a niedawno straciła okazję, by jako żona Henryka Tudora założyć koronę. Teraz zaś pojawiła się kolejna szansa, by zostać królową. Obecna władczyni była ciężko chora, co więcej, pojawiły się pogłoski, że król planuje anulować małżeństwo, by ożenić się powtórnie i spłodzić następców tronu. Wkrótce znów mógł być wolny. Jako mężczyzna Ryszard miał charyzmę i otaczała go aura władzy i autorytetu. Był człowiekiem starszym i doświadczonym, wiedział więc, jak zauroczyć młodą damę. Gdy dworzanie zauważyli ich płomienny związek, plotki o unieważnieniu królewskiego małżeństwa gwałtownie przybrały na sile.

Zainteresowanie Ryszarda Elżbietą York nie miało jedynie podłoża zmysłowego – król także dostrzegał ogromne korzyści z takiego małżeństwa. Zdecydowanie Henryka Tudora, by ją poślubić i zażądać korony z tytułu jej praw, z pominięciem zapisów aktu *Titulus Regius*, zwróciło uwagę Ryszarda za zalety płynące z takiego związku. Skoro Henryk mógł wzmocnić swoje roszczenia do tronu poprzez ślub z Elżbietą, podobnie mógł uczynić także i Ryszard, nawet jeśli w konsekwencji wiązało się to z anulowaniem aktu o następstwie tronu i z uznaniem jej ponownie za dziedziczkę Edwarda IV. Chęć poślubienia bratanicy najdobitniej dowodzi, że historyjka o kontrakcie przedmażeńskim Edwarda IV, na której Ryszard III opierał swoje roszczenia, została wyszana z palca. Gdyby była prawdziwa, królowi nawet nie przemknęłoby przez myśl, że to małżeństwo wzmocni jego pozycję. Zainteresowanie Ryszarda Elżbietą było wyrazem nie tylko milczącego potwierdzenia, iż jest ona prawowitą następczynią tronu, lecz także w dobitny sposób dowodziło, że księżęta rzeczywiście nie żyją. Małżeństwo z Elżbietą oddaliłoby raz na zawsze pretensje Henryka Tudora i zapewne uciszyłoby ostatecznie plotki na temat losu braci Elżbiety. Ustabilizowałyby pozycję Ryszarda, zagwarantowały sojusz z Wydeville'ami i z punktu widzenia



polityki byłoby ze wszech miar rozsądne.

Z zachowanych dokumentów wynika, że Elżbieta przykuła uwagę wuja w niezwykle krótkim czasie i już na początku stycznia 1485 roku stało się to oczywiste dla wszystkich obserwatorów na dworze. Croyland wspomina, że uroczystości Bożego Narodzenia przebiegały w stosownej, podniosłej atmosferze w pałacu westminsterskim, a w dniu święta Trzech Króli Ryszard III pojawił się w koronie. Do tego opisu wkrada się jednak nuta potępienia ze strony duchownego:

Należy wspomnieć, że podczas obchodów świąt Bożego Narodzenia położono niestosowny i nieskromny nacisk na tańce i zabawę, czcze przebieranki w coraz to inne stroje o podobnych kolorach i kroju, które w prezencie otrzymały królowa Anna i lady Elżbieta, a co wywołało szemrania pośród dworzan i duchownych, wielce się temu dziwiących. Wielu powiadało, że król – po spodziewanej śmierci królowej lub w wyniku rozwodu, do którego ponoć ma solidne podstawy – skłonny będzie podpisać kontrakt małżeński z Elżbietą, bez względu na koszt, gdyż jedynie w ten sposób może umocnić swoją władzę, jednocześnie ostatecznie pozbawiając wszelkich nadziei swego rywala. Jest też wiele innych spraw, o których tu nie wspominamy, gdyż mówienie o nich to zbyt wielki wstyd.

Croyland, piszący te słowa już w roku 1486, nie odważyłby się przelać na papier żadnych informacji kompromitujących nową królową Anglii, Elżbietę York. Przeciwnie, starał się przedstawić Ryszarda III jako wcielenie „czarnego charakteru”, a jedynie ostatnim zdaniem zdawał się sugerować, że w związku wuja i bratanicy chodziło o coś więcej aniżeli tylko o politycznie korzystny alians. Staranny dobór słów może przekonywać czytelnika, że kronikarz wiedział, iż parę łączył związek natury seksualnej. Powściągliwość Croylanda pozwala nam domyślać się ukrytych podtekstów w fakcie, iż Ryszard sprezentował żonie i bratanicy podobne suknie, co samo w sobie zapewne nie wywołałoby tak silnej dezaprobaty. A stwierdzenie, że Ryszard miał rzekomo dostateczne podstawy do rozwodu, wskazuje, że sprawę zapewne omawiano już choćby na posiedzeniu rady królewskiej.

Podczas gdy król przewodził „uroczystym i wyjątkowo wystawnym obchodom świąt” w Westminster Hall, a dwór huczał od plotek, „szpiedzy zza morza przywieźli wieści, że mimo potęgi i wielkości jego królewskiej władzy, wrogowie planują bez wątpienia zaatakować królestwo podczas następnego lata”. Ryszard odparł, że „niczego bardziej nie pragnie”.

Wieści o planowanej inwazji sprawiły, że plany poślubienia bratanicy okazały się nie tyle sprawą pożądaną, ile niezwykle pilną, i w okresie po Trzech Królach zaloty króla stały się jeszcze bardziej natarczywe. Buck był przekonany, że jego uczucie było „udawane”, jednak z większości dowodów jasno wynika, że król zdecydowanie zamierzał poślubić Elżbietę, gdy tylko odzyska swobodę ruchów w tym względzie. Croyland w swojej kronice określił uczucie Ryszarda mianem

„kazirodczej namiętności” i już cały czas będzie podkreślał, że głównym motywem postępowania władcy była namiętność, a nie ambicja. Molinet sugerował nawet, że Elżbieta urodziła mu dziecko, jednak nie znajdujemy żadnego potwierdzenia tej sugestii, choć to właśnie w owym czasie Ryszard mógł sprezentować Elżbiecie swój egzemplarz *Legendy o Tristanie i Izoldzie* (obecnie znajdujący się w British Library), gdzie znajdziemy nie tylko podpis króla, ale także dewizę i podpis Elżbiety: „Sans removy r (niezmienna), Elizabeth”. Księga nie mogła znaleźć się w jej posiadaniu później, gdyż podczas swojego panowania podpisywała się zawsze „Elizabeth ye Queen”, zaś jej zwyczajowy podpis przed 1486 rokiem brzmiał „Elizabeth Plantagenet”.

Matka i przyrodni brat, Dorset, wywierali znaczną presję na Elżbietę, by przychylnie podchodziła do awansów monarchy, jednak jak wynika z materiałów źródłowych, było to niepotrzebne, gdyż Elżbieta już zdążyła zaangażować się emocjonalnie. Trudno stwierdzić, jak pogodziła to uczucie ze świadomością, że Ryszard zamordował jej dwóch braci – najprościej przyjąć, że w jakiś sposób udało mu się ją przekonać, że nie popełnił tak ohydnej zbrodni, a młoda dziewczyna w ferworze uczuć zapewne chętnie uwierzyła w to kłamstwo. To, że w ogóle rozważała możliwość takiego związku dowodzi, że – podobnie jak matka – była pragmatyczką, a kierująca nią chęć założenia korony okazała się silniejsza niż żaloba po śmierci braci.

Croyland wspomina, że wieści o „determinacji króla, by poślubić bratanicę, dotarły w końcu do uszu poddanych, którzy wyrazili swój zdecydowany sprzeciw”. Vergilio pisze, że gdy we Francji Henryk Tudor dowiedział się o tych planach, „ściskało go w dołku” na samą myśl o nich, a jeszcze bardziej przygnębiła go wiadomość, że Cecylia, siostra Elżbiety, planuje poślubić jakiegoś nieznanego rycerza, przez co kolejna z księżniczek z rodu Yorków znalazłaby się poza jego zasięgiem. Trzy najmłodsze dziewczęta – Anna, Katarzyna i Brygida – były zbyt młode na zamążpójście, a zresztą póki żyła Elżbieta, ich potencjalne roszczenia dynastyczne się nie liczyły. Zdesperowany Henryk zaproponował więc, że ożeni się z Maud Herbert, córką swego dawnego opiekuna, mając nadzieję pozyskać w ten sposób poparcie Walijczyków dla swej sprawy, jednak Maud nie mogła mu wnieść w wianie korony i była mizernym kąskiem w porównaniu z dziedziczką Yorków.

Wbrew powszechnemu mniemaniu w owym czasie Kościół dopuszczał małżeństwo między wujem i bratanicą, pod warunkiem wcześniejszego uzyskania stosownej dyspensy. Gdy poddani Ryszarda z dezaprobatą przyjęli jego plany matrymonialne, potępiając je jako niezgodne z prawem i kazirodcze, stało się jasne, że na drodze do szczęścia małżeńskiego stoi wiele przeszkód, choć z drugiej strony uważano, że Ryszard zrobi wszystko, by je usunąć, i dopnie swego. Jednakże – jak wspomina kronikarz Hall – „jeszcze jedna ważna przeszkoda stała na drodze spełnienia jego pragnień – królowa Anna wciąż żyła”.

W czasie gdy romans Ryszarda i Elżbiety rozkwitał, choroba Anny pogłębiała się. Croyland

relacjonuje, że kilka dni po święcie Trzech Króli „królowa gwałtownie zaniemogła, a jej dolegliwości pogłębiały się z każdym dniem, gdyż król w ogóle unikał odwiedzin w jej łożu, twierdząc, że takradzą mu medycy. Czy trzeba coś więcej dodawać?”.

Królowa była śmiertelnie chora najprawdopodobniej na gruźlicę albo nowotwór. Choroba stanowiła dla Ryszarda dogodną wymówkę – nie musiał wypełniać małżeńskich obowiązków, a to stwarzało mu więcej możliwości zalecania się do Elżbiety.

Hall pisze, że Anna, „rozumiejąc, że jest ciężarem dla męża, sama pogrążyła się w tak wielkim smutku, że wkrótce zgryzota ją przytłoczyła i wyniszczyła”. Obaj, Croyland i Hall, są zgodni co do tego, że jej stan pogorszył się z uwagi na zaniedbanie i bezdzusność ze strony męża, który jasno dawał do zrozumienia, że przestała być dla niego użyteczna i tylko wyczekiwał już jej śmierci. Hall dodaje, że nawet gdy było już wiadomo, że królowa umiera, Ryszard „codziennie kłócił się” z nią „i wypominał jej bezpłodność”. Vergilio pisał, że król, odsunawszy się od jej łoża, skarzył się arcybiskupowi Rotherhamowi na „jałowość” Anny, okazując przy tym najwyższe zaniepokojenie i zdenerwowanie, a w rzeczywistości zapewne przygotowując grunt przed rozpoczęciem procedury anulowania małżeństwa, gdyby śmierć królowej nie nastąpiła dość szybko. Rotherham okazał współczucie, lecz jednocześnie nietaktownie zaczął rozpowiadać, jakoby królowa miała „nagle odejść z tego świata”. Według Vergilia Ryszard także zapowiadał rychły zgon królowej i rozpowszechniał plotki w ten sposób, by dotarły do uszu Anny i by dosłownie śmiertelnie ją przeraziły.

Któregoś dnia w lutym 1485 roku, podczas porannej toalety królowej, jedna z jej dam przyznała, że po dworze krąży plotka, jakoby już umarła. Poważnie zaniepokojona Anna, przypuszczając, że „jej dni są policzone”, udała się wprost do męża, nie uczesawszy nawet włosów i we łzach błagała go, by przyznał, z jakiej przyczyny tak pragnie jej śmierci. Uspokoił ją, mówiąc: „Bądź dobrej myśli, gdyż po prawdzie nie ma żadnej takiej przyczyny”. Choć Vergilio przytacza tę opowieść z perspektywy późniejszych lat, to Croyland (a także inne świadectwa) potwierdzają, że Ryszard psychicznie dręczył Annę, chcąc przyspieszyć jej śmierć. Co więcej, wspomniana opowieść jasno daje do zrozumienia, że królowa sądziła, iż jej mąż mógłby być zdolny do morderstwa...

Anna miała powody, by sądzić, że Ryszard pragnie się jej pozbyć, i nie miała co do tego złudzeń – wiedziała, że z niecierpliwością czeka jej śmierci, by powtórnie się ożenić i spłodzić kolejne dzieci. Zapewne również zdawała sobie sprawę z jego planów wobec Elżbiety York.

A jakiego tempa nabrał ich romans, przedstawił apologeta Ryszarda z czasów Jakuba, George Buck, który twierdził, że „gdy minął luty, lady Elżbieta bardzo zapragnęła wyjść za mąż i zniecierpliwiona dalszą zwłoką napisała list do Johna Howarda, księcia Norfolk, zaznaczając na początku, że jemu najmocniej ufa, gdyż wiedziała, jak bardzo król, jej ojciec, go miłował, i że

był wiernym sługą jego samego i jego brata, obecnie panującego króla, a także kochał i dobrze służył dzieciom króla Edwarda. Zaklinała go, jak poprzednio, by był mediatorem po jej stronie w sprawie małżeństwa z królem, który – jak pisała – był jej jedyną radością i panem na tym świecie, a ona należała do niego całym sercem i myślą, ciałem i całym swym jestestwem. Następnie zwierzyła się, że upłynął już prawie cały luty, a ona martwi się, że królowa nigdy nie umrze. A wszystko to były jej własne słowa, napisane jej ręką, i tak właśnie wyglądał jej list, którego oryginał lub szkiełko widziałem i jestem pewien, że wyszedł spod jej ręki”. Buck konstatował następnie, że „owa młoda dama była zupełnie nieobeznana z sprawach doczesnych”.

Niestety, list nie przetrwał do naszych czasów. Streszczenie przedstawione przez Bucka to jedyna wersja, jaką dysponujemy. Buck twierdzi, że widział oryginał tego „listu księżniczki” w „bogato zdobionym i okazałym” kredensie hrabiego Arundel, „pośród drogocennych kamieni i innych precjozów”. Arundel był potomkiem Norfolka i mentorem Bucka; jemu też zadedykował Buck swoją historię Ryszarda III, a ten z dumą pokazał mu rzeczony list jako cenną pamiątkę rodzinną. Z upływem lat liczni autorzy uznali, że był to raczej wymysł Bucka, jednak wydaje się mało prawdopodobne, by ważył się z nim łączyć osobę hrabiego Arundel. Gdyby miał to być jedynie czczy wymysł, hrabia z łatwością mógłby mu zaprzeczyć. Buck nie miał powodu, by zmyślać historię o liście, który na dodatek ukazuje jego mentora, a także przodka Arundela w niezbyt korzystnym świetle. Pamiętajmy też, że prezentowanie Elżbiety York, na pokrewieństwie z którą król Jakub I oparł swoje pretensje do korony, jako cudzołożnicy, nie było krokiem rozsądnym. Z pewnością nikt nie fałszowałby takiego listu w czasach Tudorów, gdy syn i wnuki Elżbiety zasiadali na tronie. Buck był nadzwyczaj sumienny w swoich badaniach i z wielką rozważą traktował wszystkie materiały źródłowe. Cytowany tekst jest zdumiewająco podobny do innych listów pisanych przez wysoko urodzone damy pod koniec XV i na początku XVI wieku, a szczególnie przypomina jeden z nich, napisany przez Cecylię, markizę Dorset, gdzie znajdziemy frazę tak uderzająco zbieżną z listem Elżbiety: „Nie mam żadnej nadziei na świecie, jeno jego samego”. Przesycony emocjami styl był charakterystyczny dla ówczesnych kobiet, a jego echa znajdujemy również we wczesnych listach Katarzyny Aragońskiej. Niemniej, treść listu w formie cytowanej przez Bucka potwierdza również Croyland. Dopiero dzieła powstałe w późniejszej epoce Tudorów, takie jak utwór Vergilia czy *The Song of the Lady Bessy*, podkreślają niechęć Elżbiety do poślubienia Ryszarda III. Dlatego nie ma powodu, by podważać autentyczność listu – przeciwnie, wszystkie cechy przemawiają za jego prawdziwością.

Opowieść Bucka zachowała się w dwóch wersjach, a w każdej z nich list przytoczony został nieco odmiennie. W 1646 roku bratanek i imiennik Bucka opublikował barbarzyńsko skróconą i niedokładną wersję pracy swojego wuja i była to jedyna podstawa dalszych wydań aż do roku 1979, kiedy to wybitny historyk A. N. Kincaid, opublikował wreszcie wersję wierną oryginałowi

tekstu Bucla. Owa druga wersja, z której pochodzi cytowany przez nas list, zawiera dwie istotne poprawki w porównaniu z wersją z 1646 roku, które dowodzą, że natura związku łączącego Ryszarda III i Elżbietę York znacząco odbiegała od wyobrażeń historyków na ten temat i prezentowanych aż do 1979 roku.

Po pierwsze, w edycji z 1646 roku pojawia się sugestia, że Elżbieta chciała, by Norfolk był mediatorem u króla w sprawie proponowanego jej małżeństwa z nim, co sprawiło, że wielu komentatorów błędnie przyjęło, iż Ryszard niechętnie zaangażował się w związek, a udawane uczucie wobec bratanicy miało na celu wyłącznie pokrzyżowanie zamiarów Henryka Tudora. W oryginalnym tekście Bucla czytamy, że Elżbieta zaklinała Norfolka, by „jak wcześniej, był mediatorem po jej stronie w sprawie małżeństwa z królem”, co wcale nie sugeruje, z kim miałyby prowadzić owe negocjacje – ponieważ to nie pierwsza prośba, Elżbieta zakłada, że Howard wie, o kogo chodzi. Z pewnością nie chodziło natomiast o mediację u króla, gdyż z listu wynika, iż odwzajemniał on jej uczucia (co potwierdza także Croyland). Być może ową osobą był któryś z ważnych doktorów prawa kościelnego, wezwanych przez radę królewską w celu rozważenia możliwości uzyskania dyspensy; a może to jeden z doradców monarchy, o których wiadomo, że ostro sprzeciwiali się temu małżeństwu jako sprzecznemu z ich własnymi interesami? Elżbieta miała nadzieję, że zdoła wyrzucić presję na owym mężu i ostatecznie osiągnąć swój cel.

Druga poprawka dotyczy intymnej natury związku Elżbiety z królem i dowodzi, że Elżbieta chętnie zaangażowała się w ów cudzołóżny romans. W wersji z 1646 roku czytamy, że „jest jego sercem i myślą”, podczas gdy oryginalny tekst brzmi, iż „należy do niego całym sercem i myślą, ciałem i całym swym jestestwem”, co dowodzi fizycznej natury tej relacji. W tamtej epoce zdarzało się – i wcale nie należało to do rzadkości – że pary żyły ze sobą jak mąż i żona jedynie w oparciu o formalną obietnicę zawarcia ślubu w przyszłości, jednaktu sytuacja była inna – żona Ryszarda wciąż jeszcze żyła i taki układ był wykluczony. Związek z Elżbietą w najlepszym razie można określić mianem cudzołóstwa lub zdrady. Jej wymowny komentarz, że Ryszard jest jej „jedyną radością i panem na tym świecie”, sugeruje, że przeżywała bardzo poważny kryzys życiowy, co jest zrozumiałe, biorąc pod uwagę wypadki z ostatnich dwóch lat jej życia. Być może utrata wiary w siebie wynikała z nowej i bolesnej sytuacji, w której musiała się zmierzyć z piętnem niesłubnego pochodzenia. Bez względu na prawdziwy powód jej zgody na związek z monarchą, przyniósł on jej i radość, i ból, a teraz zaangażowała się weń tak głęboko, że zaczęła postrzegać wciąż żyjącą chorą żonę Ryszarda jedynie w kategoriach przeszkody, stojącej na drodze do jej przyszłego szczęścia i zrealizowania własnych ambicji.

Lecz Anna naprawdę była bardzo chora. Być może król, zaprzętnięty marzeniami o kolejnych dynastycznych celach i pochłonięty namiętnością do bratanicy, ale wciąż świadomy możliwości najazdu Henryka Tudora latem, podjął odpowiednie kroki, by przyspieszyć jej

koniec. Człowiek, który zamordował dwójkę dzieci, nie zawahałby się, gdyby tylko mógł, pozbyć się chorej i niechcianej małżonki, zwłaszcza w sytuacji, kiedy powszechnie wiedziano, że i tak umiera, i nie istniało ryzyko, że ktoś udowodni jego udział w jej śmierci.

16 marca 1485 roku Anna umarła podczas wielkiego zaćmienia Słońca. Dziewięć dni później pochowano ją w opactwie westminsterskim, „z honorami godnymi królowej” (Croyland) w nieoznakowanym grobie przed rzędem sedilii, a z boku grobu Saeberta, króla Essex z VII wieku. Croyland dodaje, że monarcha szlochał głośno przy jej grobie.

Tymczasem Londyn huczał od plotek Kroniki sądowe kompanii bławatników odnotowują, że „między londyńczykami rozniosło się, a to za sprawą ludzi o złych językach, jakoby królowa została za zgodą i z woli króla otruta, by ten mógł następnie pojąć za żonę lady Elżbietę”. W *Great Chronicle of London* czytamy, że „powszechnie szepczano wśród ludu, że król otrul swą małżonkę i zamierzał zdobyć zgodę na poślubienie najstarszej córki króla Edwarda”. Następnie dowiadujemy się, że nawet najwierniejsi sojusznicy z północy, „w których położyła wielką ufność”, imputowali mu śmierć królowej i wiele krążyło pośród nich pogłosek o „truciznie”. Są to autentyczne relacje, przytaczające pogłoski krążące po królestwie w czasie śmierci królowej. Zważywszy na wcześniejszą złą sławę, jaką okrył się Ryszard, ludzie łatwo uwierzyli, że zamordował także swoją żonę. Dlatego też oskarżenia o otruciu Anny, powstałe w późniejszym okresie, opierały się w dużej mierze na wcześniej istniejących i uznawanych za wiarygodne pogłoskach. I wcale nie musiały opierać się na propagandzie Tudorów...

John Rous, który z oddaniem zapisywał wszystko, co miało związek z rodziną Neville'ów, dał wiarę tym pogłoskom, pisząc: „Lady Annę, królową, otrul”. Do Comminesa we Francji także dotarły owe plotki, a ów później odnotował, iż „niektórzy powiadają, że ją zabił”. Autor *The Song of the Lady Bessy* także sugeruje, że Ryszard otrul i „pozbył się” żony. Vergilio, dowiedziawszy się, jak król próbował zaszczyć Annę na śmierć innymi sposobami, pisał także: „A królowa, czy ze smutku, czy z powodu trucizny, zmarła”. Po latach zaś Edward Hall zanotował: „Niektórzy uważają, że trafiła do grobu w naturalny sposób, podczas gdy inni podejrzewają, iż dodano jej czegoś, co przyspieszyło jej podróż na tamten świat”.

Po śmierci Anny, w opinii Croylanda, oblicze Ryszarda „już zawsze było ściągnięte”. More wspomina, jak wspólny znajomy opowiadał mu, iż od tej pory król „nigdy nie zaznał spokoju, nigdy nie uważał, że jest bezpieczny, i zawsze trzymał dłoń na szytylecie. Nocami zaś źle sypiał”. Teraz poddani nienawidzili go i nie ufali mu jeszcze bardziej niż wcześniej, a na dodatek król zdołał zrazić do siebie większość arystokracji i średniej szlachty. Dworzan zużyła jego dokładność; cieszył się opinią nadmiernie skrupulatnego i szukającego dziury w całym. W rezultacie niektórzy zaczęli wyrażać się o nim lekceważąco, na przykład sir William Stanley za plecami mówił o królu „stary Dick”. Większość poddanych uważała go za zdradzieckiego hipokrytę, którego należało się

obawiać.

Do małżeństwa Ryszarda i Elżbiety nigdy nie doszło. Pogłoski, jakoby władca otruił żonę, by ożenić się z bratanicą, uniemożliwiły realizację takich planów. Głęboko też zaniepokoiły go, gdyż już w przeszłości poznał ich skutki i wiedział, że jego kruche panowanie może nie przetrwać kolejnego skandalu. Poślubienie Elżbiety jedynie dołapałoby oliwy do ognia i ostatecznie pozbawiłoby go cennego poparcia poddanych w chwili, gdy najbardziej go potrzebował.

Większość członków rady Ryszarda gwałtownie sprzeciwiała się temu małżeństwu. Croyland twierdzi, że gdy „zamiary króla ujawniono niektórym spośród członków rady, sprzeciwiającym się temu pomysłowi, król został zmuszony do zwołania posiedzenia całej rady i wytłumaczenia się z sytuacji, żarliwie zaprzeczając, by kiedykolwiek taki pomysł przyszedł mu do głowy. Jednakże podczas posiedzenia były obecne osoby, które doskonale wiedziały, że było wręcz odwrotnie, w tym zapewne sam Croyland, który pisał:

Najbardziej sprzeciwiali się temu małżeństwu dwaj mężowie, którym nawet król rzadko śmiał zaoponować – sir Richard Ratcliffe i William Catesby. Owi mężowie rzekli mu prosto w twarz, że jeśli nie porzuci tych planów i nie zaprzeczy im publicznie, wszyscy ludzie z północy, w których pokładał największe zaufanie, powstaną przeciwko niemu, zarzucając mu doprowadzenie do śmierci królowej, dzięki której najpierw doszedł do obecnej, wysokiej pozycji, a teraz zaspokaja swoją kazirodczą namiętność względem bratanicy, co jest czynem niesłychanym i odrażającym w oczach Boga.

I ponownie Croyland sugeruje istnienie relacji seksualnych między tych dwojgiem. „Ponadto sprowadzono przed jego oblicze dwunastu doktorów teologii, którzy stwierdzili, że papież nie udzieli dyspensy w przypadku tak bliskiego pokrewieństwa”. Nie było to do końca prawdą, jednak w ówczesnej atmosferze ludzie chętnie uwierzyli w takie wyjaśnienia.

Croyland informuje, że Catesby i Ratcliffe mieli także inne, bardziej osobiste powody, by sprzeciwić się tym planom. „Powszechnie zakładano, że ci dwaj i inni podobni wskazywali na tak wiele przeszkód z obawy, iż gdyby Elżbieta została królową, prędzej czy później mogłaby chcieć dokonać zemsty za śmierć wuja, hrabiego Rivers, i jej brata, Richarda [Greya]” i ukarałaby tych, którzy – jak Ratcliffe – byli uwikłani w ich stracenie. Rzeczywisty strach, którym kierowali się Ratcliffe i Catesby, stanowi potwierdzenie ogólnego przekonania doradców króla, że Elżbieta York była w stanie takiej zemsty dokonać. Ostatecznie nie miała skrupułów, by romansować z monarchą w czasie, gdy dożywała swych dni jego małżonka. Niektórzy doradcy obawiali się Elżbiety z powodu jej matki i wszelkimi sposobami starali się utrudnić powrót do władzy frakcji Wydville’ów. Część członków rady z północy otrzymała wcześniej skonfiskowane ziemie należące do Wydville’ów i bała się, że teraz mogłaby je utracić. Wedle Vergilia rada sprzeciwiła się temu

małżeństwu głównie dlatego, że „panna sama niechętna była temu choremu pomysłowi”, jednak nie potwierdzają tego ówczesne źródła. Vergilio, piszący w czasach Tudorów i korzystający z królewskiego mecenatu, nie mógł oskarżyć żony Henryka VII i matki Henryka VIII o chęć poślubienia Ryszarda III; jego zadaniem – jako oficjalnego historyka – było oczyszczenie jej z wszelkich zarzutów.

W opinii Croylanda Ryszard postąpił zgodnie ze wskazówkami swoich doradców. Dwa tygodnie po śmierci Anny, „nieco przed Wielkanocą, w sali reprezentacyjnej klasztoru Szpitalników Świętego Jana [w Clerkenwell] w obecności burmistrza i obywateli miasta król całkowicie odrzucił ten pomysł głośnym i dobitnym głosem”. Kroniki sądowe kompanii bławatników wspominają, że król „okazał smutek i niezadowolenie i rzekł, że nigdy w jego umyśle nie powstał pomysł, by ożenić się w ten sposób, ani też że nie życzył śmierci królowej, ani też nie uskarżał się na nią, lecz w sercu czuje smutek i zgrozę, jak czułby każdy w tej sytuacji”. Następnie nakazał poddanyom zakończenie wszelkich dyskusji na ten temat pod groźbą więzienia, podczas gdy on poprowadzi dochodzenie, gdzie znajduje się źródło owych pogłosek. Pisma przytaczające publiczne zaprzeczenie monarchy rozesłano do ważniejszych miast, takich jak York i Southampton.

Oświadczenie króla odebrano jako publiczne ukorzenie się. Jednak tylko nieliczni dali mu wiarę. Croyland wspomina, że „ludzie sądzili, iż monarcha ukorzył się, albowiem tak życzyli sobie członkowie rady, ale nie on sam”.

Powiadają, że nic nie dorówna furii wzgardzonej kobiety. Publicznie odzegnując się od planów poślubienia Elżbiety, Ryszard pozbawił ją złudzeń. Elżbieta straciła kochanka, szansę na zamążpójście i koronę, która w jej odczuciu słusznie się jej należała. Zapewne Ryszard dał jej jasno do zrozumienia, że romansu nie można kontynuować z powodu skandalu, jaki mógłby wywołać. Porzuciona i zhańbiona, Elżbieta straciła możliwość odzyskania swych praw. Co gorsza, król niedługo potem zaproponował innych kandydatów do jej ręki – hrabiego Desmond czy Manuela, portugalskiego księcia Beja, podczas gdy sam negocjował warunki kontraktu małżeńskiego z Joanną Portugalską. Można było odnieść wrażenie, że żadnej zażyłości między nimi nigdy nie było.

Jednak Elżbiecie – nieodrodnej córce swej matki – nie brakowało ani ambicji, ani determinacji. Dwukrotnie korona była w jej zasięgu i dwukrotnie jej plany pokrzyżowano, przy czym drugie rozczarowanie było tym bardziej bolesne, że wiązało się z odrzuceniem jej przez Ryszarda. Wcześniejsze zauroczenie wujem przerodziło się w mściwą nienawiść i odtąd Elżbieta postanowiła związać swoje nadzieje z Henrykiem Tudorem i uczynić wszystko, by jego przedsięwzięcie zakończyło się sukcesem.

Według *The Song of the Lady Bessy* Elżbieta zaskoczyła lorda Stanleya na dworze prośbą, by



w nocy przyszedł potajemnie do jej komnat. Odmówił, na co Elżbieta efektywnie udawała, że mdleje; Stanley uznał więc, że rozroczniejsze będzie przystać na jej prośbę. W towarzystwie jedynie swego giermka, Humphreya Breretona, autora wspomnianego poematu, odwiedził w sekrecie Elżbietę i wspólnie zaczęli spiskować w imieniu Henryka Tudora. Elżbieta Wydeville, której próba odzyskania dawnej władzy spełzała na niczym, przyłączyła się do spiskowców i wraz z Małgorzatą Beaufort przekonała Elżbietę York do wysłania do Henryka listu wraz z pierścieniem, co miało potwierdzać jej gotowość poślubienia go, gdyby zdobył koronę Anglii. Choć *The Song of the Lady Bessy* przesadnie uwypukla rolę Elżbiety York w organizacji spisków poprzedzających inwazję Henryka Tudora, to bez wątplenia brała w nich udział. Autor poematu twierdzi, że księżniczka czuła wstręt na myśl o poślubieniu Ryszarda III i zapewne chciała, by lud tak właśnie myślał, pragnąc tym samym ochronić honor i reputację.

Być może Ryszard III odkrył, że Elżbieta działa teraz przeciwko niemu. W okresie między końcem marca a czerwcem odesłał ją do królewskiej rezydencji w Sheriff Hutton w Yorkshire. W tej warownej twierdzy miała być poza zasięgiem Henryka Tudora, gdyby zaatakował króla na południu, a także z dala od osób, którym monarcha nie potrafił zaufać.

Obecnie król przygotowywał się na atak wroga. W czerwcu przeniósł się na zamek w Nottingham, gdzie odtąd znajdowała się główna siedziba jego wojsk. Stamtąd nakazał swym magnatom zebranie armii. Wyraźnie docierała do niego bolesna prawda, że powodzenie na polu bitwy zależało od tego, na ile wspomniani magnaci okażą mu lojalność. W lipcu zwolnił ze stanowiska lorda kanclerza Johna Russella, wyznaczając na jego miejsce człowieka z północy, Thomasa Barrowa, naczelnego archiwariusza.

Wielu mieszkańców Anglii było gotowych poprzeć Henryka Tudora. W większości byli to przedstawiciele średniej szlachty, którzy wsparli rebelię Buckinghama w 1483 roku. Oprócz nich w tej grupie znaleźli się także zwolennicy Wydeville'ów i kilku znaczących Walijczyków. Ci spośród arystokracji, którzy zamierzali wesprzeć Henryka, przebywali już z nim we Francji, przygotowując się do inwazji, a rząd francuski również hojnie doposażył armię Tudora.

1 sierpnia 1485 roku Henryk Tudor wypłynął z Harfleur. Wylądował w Milford Haven na Walii sześć dni później i pomaszerował, nie napotykając oporu, przez Welshpool, Shrewsbury i Stafford do Lichfield, gdzie dotarł 19 sierpnia. Ryszard III dowiedział się o inwazji podczas polowania w lesie Sherwood. Croyland pisze, że „ucieszył się” i zebrał swe wojska, obiecując łatwe zwycięstwo i triumf „nad owym godnym pogardy towarzystwem”. 19 sierpnia wyruszył z Nottingham i zorganizował kwaterę główną w Leicester.

Croyland relacjonuje, że w niedzielę 21 sierpnia „król z wielką pompą, w koronie na głowie, wyruszył z Leicester”. Wiedząc, że armia Henryka Tudora jest coraz bliżej, rozbił obóz w pobliżu Ambien Hill, z widokiem na równinę Redmore, nieopodal małego miasteczka Market Bosworth.

Tu spędził ciężką noc. Vergilio wspomina, że dręczyły go koszmary, co potwierdza Croyland, pisząc o złowieszczym początku dnia bitwy. „W poniedziałek o świcie kapelani wciąż nie byli gotowi do odprawienia nabożeństwa dla króla Ryszarda, spóźniano się także ze śniadaniem, które miało pokrzepić ciało i ożywić przygnębionego ducha monarchy. Król podobno tej nocy miał straszliwy sen, w którym otaczały go liczne demony, co potwierdzał rankiem wyraz jego twarzy – zawsze zachmurzonej, lecz tego dnia bledszej niż zwykle i śmiertelnie ponurej. Król stwierdził, że dzisiejsza bitwa, bez względu na to, komu przyniesie zwycięstwo, całkowicie odmieni oblicze królestwa Anglii”. Poseł hiszpański, Diego de Valera, powiada, że pewien hiszpański najemnik ostrzegł króla, iżby nie ludził się, że wygra bitwę, gdyż ci, którym ufa, zdradzili go. Król odparł: „Boże uchowaj, bym miał odstąpić choć na stopę. Dziś albo zginę jako król, albo odniosę zwycięstwo”.

Bitwa pod Bosworth, która rozegrała się tego dnia, 22 sierpnia 1485 roku, była – jak pisze Croyland – „nadzwyczaj zacięta”. Nie zachowały się żadne relacje naocznych świadków, jednak świadectwa, jakimi dysponujemy, dowodzą, że walczono na równinie Redmore u podnóża Ambien Hill, gdzie król zajął pozycję i skąd dowodził armią. Walki trwały dwie godziny. Henryk Tudor nie brał osobiście udziału w walce, lecz pozostawał za liniami wojsk pod swym sztandarem. Stanleyowie stali ze swymi wojskami na północy, czekając i obserwując, jak potoczą się losy bitwy. Ryszard na próżno oczekiwał ich pomocy. Gdy zdawało się, że siły królewskie zaczynają przegrywać, Northumberland, który powinien włączyć się do walki w imieniu króla, pozostał bezczynny. Widząc, że jego żołnierze padają pod bronią wroga i rozumiejąc, że ci, na których liczył, opuścili go, Ryszard zebrał niewielki oddział wiernych rycerzy i ruszył z ostatnią szarżą, próbując zdobyć sztandar Henryka Tudora, na którym widniał czerwony smok. Powalił żołnierza niosącego ów sztandar i lada moment zaatakowałby samego Henryka Tudora, lecz w tym momencie Stanleyowie przybyli Tudorowi z odsieczą, co ostatecznie przesądziło o losach bitwy. Rous w takich oto słowach pisze o Ryszardzie: „Należy mu oddać sprawiedliwość, że zachował się jak szlachetny rycerz i godnie bronił się do ostatniego tchnienia, wykrzykując raz po raz, że został zdradzony: » Zdrada! Zdrada! Zdrada!« ”. Croyland wspomina, że „podczas walki, a nie podczas ucieczki, króla Ryszarda dotknęły liczne śmiertelne ciosy i padł w bitwie jak dzielny i najwaleczniejszy książę”. Vergilio relacjonuje, że „król Ryszard zginął sam, walcząc wręcz w gęstwinie wrogów”. Dzieci króla Edwarda – dodaje Croyland – zostały wreszcie pomszczone.

Vergilio relacjonuje, że gdy rozniosła się wieść, iż król został zabity, „wszyscy mężowie odrzucili broń i złożyli hołd Henrykowi”. Croyland komentuje: „Opatrzność pozwoliła hrabiemu Richmond odnieść zwycięstwo”. Pod krzakiem głogu znaleziono koronę Ryszarda III, która potoczyła się tam, gdy spadła mu z głowy w ferworze walki (w późniejszym okresie głóg stał się popularnym symbolem Tudorów), a jeden z braci Stanleyów włożył ją Henrykowi Tudorowi na głowę,

ogłaszając go królem Henrykiem VII, pierwszym władcą z dynastii Tudorów. Wraz ze śmiercią Ryszarda III zakończył się okres panowania Plantagenetów.

W bitwie poległo wielu – Norfolk, Ratcliffe, Brackenbury i prawie tysiąc żołnierzy. Surrey i Catesby zostali wzięci do niewoli. Lovell uciekł i przez następne dwa lata prowadził żywot zbiega. Northumberland złożył przysięgę wierności królowi Henrykowi.

Gdy wiadomość o śmierci Ryszarda i wstąpieniu na tron Henryka Tudora dotarła do Westminsteru, w Londynie zapanowała atmosfera radości i święta. Jednak w Yorku archiwista rady miasta odnotował ze smutkiem: „król Ryszard, łaskawie do niedawna nam panujący, przez zdradę wielu, którzy obrócili się przeciwko niemu, został bezlitośnie ubity i zamordowany, ku wielkiej zgryzocie mieszkańców naszego miasta”. Z dokumentów wynika jednak, że poza zamożnymi mieszczanami i lokalną pomniejszą szlachtą, której związki z Ryszardem opierały się na wzajemnych korzyściach, tylko nieliczni mieszkańcy Yorku oplakiwali monarchę. Gdy wcześniej posłał po wsparcie militarne przeciwko Henrykowi Tudorowi, rada miejska wysłała zaledwie osiemdziesięciu ludzi – mało znaczący gest jak na drugie pod względem wielkości miasto w królestwie. Croyland pisze również, że wielu ludzi z północy, którym Ryszard ufał, opuściło go pod Bosworth.

Bez względu na to, jak bardzo zniechęconym władcą był Ryszard III, wszyscy kronikarze zgodnie z oburzeniem opisują to, co uczyniono z jego ciałem. Croyland donosi, że gdy „odnaleziono jego ciało wśród zabitych, urągano mu, a następnie powieszono w niegodny sposób do Leicester, zawiesiwszy mu na szyi powróż, jak czyniono w przypadku skazanych przestępców”. Autor *Great Chronicle* wspomina, iż ciało króla zostało „całkowicie obnażone, niczym nawet nie okryto jego części intymnych, a potem przerzucono go – jak czyni się z wieprzem lub dziką bestią – przez grzbiet konia, którego kazano dosiąść heroldowi króla, Blanche’owi Sanglierowi”. Według relacji Vergilia „ręce i nogi króla zwisały po obu stronach” grzbietu konia. I tak jak wspomina de Valera, Ryszarda – „całego umazanego w błocie i brudzie”, powieszono do Leicester, gdzie tego wieczoru Henryk VII wkroczył triumfalnie do miasta. Nowy król nakazał zabranie ciała Ryszarda do kościoła Franciszkanów, gdzie zostało ono „od pasa w dół owinięte czarną szmatą i wystawione na trzy dni na widok publiczny”. Croyland cierpko skomentował, że to, co uczyniono z ciałem monarchy, nie było „do końca zgodne z prawami ludzkimi”.

Według *Great Chronicle* później ciało Ryszarda III zostało „z obojętnością pochowane” w nieznanym grobie na chórze kolegiaty pod wezwaniem Najświętszej Panny Marii, na koszt braci zakonnych i bez „pompy czy uroczystych egzekwii”, jak pisze Vergilio. W 1496 roku Henryk VII przeznaczył 10 funtów i 1 szylinga – marną kwotę – na kolorowy marmurowy nagrobek i alabastrowy wizerunek, które kazał umieścić w miejscu pochówku swego rywala.

Umieszczono na nim również łacińską inskrypcję informującą, że Ryszard zagarnął tron, kładąc kres zaufaniu, jakim obdarzano go jako protektora podczas panowania jego bratanka.

W czasie reformacji w latach 30. XVI wieku zakon franciszkanów zamknięto, a kościół splądrowano. Grób Ryszarda zniszczono, zaś jego szczątki wykopano i wrzucono do rzeki Soar. Zatem prochy monarchy albo przepadły, albo też zostały potem wydobyte i ponownie pochowane przy moście Bow – świadectwa co do ich losu nie są zgodne (zob. wyjaśnienie autorki w *Przedmowie do wydania z 2014 roku*, s. xiv – *przyp. red.*). Podobno trumnę Ryszarda używano jako poidła dla koni w Leicester, jednak przed 1758 rokiem rozpadła się na kawałki, a jej resztki wykorzystano do budowy stopni wiodących do piwnicy w White Horse Inn (w zajeździe Pod Białym Koniem). Z klasztoru zachowały się jedynie fragmenty ścian i fundamenty. Większość terenu, na którym stała świątynia, obecnie zajmuje parking (w 2012 roku pod wspomnianym parkingiem w Leicester odnaleziono szkielet, który, jak ustalili naukowcy, należał do Ryszarda III – *przyp. red.*). Niemniej w katedrze w Leicester Towarzystwo Ryszarda III ufundowało niedawno kamień upamiętniający postać tego tak kontrowersyjnego monarchy.

Upadek rodu Yorków i dynastii Plantagenetów można bezpośrednio wiązać z fatalnymi skutkami ambicji Ryszarda III – z zagarnięciem przezeń tronu i zamordowaniem księżąt. Gdyby do tego nie doszło, przeciwnicy Ryszarda nigdy nie skupiliby swych nadziei wokół Henryka Tudora.

W opinii poddanych Ryszarda Bóg pod Bosworth osądził monarchę; śmierć króla uważano za karę niebios za popełnione przezeń zbrodnie. „Mimo iż był potężnym władcą” – pisał de Valera – „Pan Nasz nie pozwolił, by jego złe uczynki pozostały bezkarne”. „Tak niegodny był koniec tego człowieka, jak i jego życie bez honoru” – komentował autor *Great Chronicle* – „gdyż jeśliby pozostał protektorem i pozwolił, by dzieci owe rosły, a on sam dochowałby im wierności, wszędzie by go pod niebiosa wychwalano, a tak teraz jego sławę oczernia i hańbi sam w całym królestwie”. „Żadne inne zabójstwo nie okazało się tak zbawienne” – pisał walijski bard, Dafydd Llywd. Rous krytykował go w jeszcze mocniejszych słowach: „Ów król Ryszard, nad wyraz okrutny za swych dni, panował na modłę Antychrysta. Jego dni dobiegły końca nie wzbudzając żalu jęczących pod jego jarzmem poddanych”.

Hall, który tworzył ponad 50 lat po śmierci Ryszarda, uznawał jego zalety – odwagę i zdolności przywódcze oraz początkową wierność Edwardowi IV – ale jednocześnie komentował, że charakter wypaczyła mu nadmierna ambicja. Analiza More'a była jeszcze bardziej miażdżąca dla reputacji Ryszarda, gdyż utrzymywał on, że ambicja monarchy skaziła całą jego zasadniczo dobrą naturę, zmieniając go w tyrana i potwora, godnego swej „czarnej legendy”.

Gdyby nie zabójstwo bratanków, Ryszard III byłby dobrym władcą, i to nawet mimo aktów tyranii i bezwzględności podczas przejścia tronu. To właśnie morderstwo księżąt dało Henrykowi

Tudorowi szansę, z której skorzystał, i doprowadziło do upadku dynastii Plantagenetów. Morderstwo to można zatem uznać w szerszej perspektywie za epizod, który dramatycznie zmienił bieg historii Anglii.

## Ponury ksiązę

**H**enryk VII od początku utrzymywał, że jego zamiarem jest pogodzenie stronnictw Lancasterów i Yorków oraz zakończenie starych waśni. Pierwszym jego krokiem jako monarchy było wysłanie sir Roberta Willoughby'ego do Sheriff Hutton w celu złożenia hołdu Elżbiecie York i zaproszenia jej do Westminsteru. Henryk chciał dotrzymać obietnicy i poślubić ją, a tym samym zawiązać tak bardzo oczekiwany sojusz między Lancasterami a Yorkami. Zdawał sobie sprawę, że Elżbietę powszechnie uważa się za prawowitą władczynię i królową Anglii oraz dziedziczkę rodu Yorków i zamierzał wykorzystać ten fakt z korzyścią dla siebie. Z chwilą anulowania aktu *Titulus Regius* i jego ślubu z Elżbietą nikt już nie będzie mógł podważyć jego praw do korony.

Jednakże, jako że Henryki i Elżbieta – oboje będąc potomkami Edwarda III – byli ze sobą dość blisko spokrewnieni, Henryk wiedział, że dopóki nie uzyskają stosownej dyspensy i nie wezmą ślubu, może się spodziewać potencjalnych spisków w imieniu hrabiego Warwick, ostatniego bezpośredniego potomka męskiej linii Edwarda III. Choć w Anglii nie obowiązywało prawo salickie, to jednak perspektywa objęcia władzy przez kobietę dla większości poddanych była nie do przyjęcia, a poza tym byli i tacy, którzy chętniej widzieliby na tronie męskiego potomka z rodu Yorków aniżeli człowieka, którego Ryszard III trafnie określił mianem „nieznanego Walijczyka”. Henryk VII wiedział, że jego pozycja wcale nie jest pewna, i dlatego powierzył Willoughby'emu jeszcze jedną misję, nakazując, aby potajemnie odwiózł 10-letniego Warwick'a do Tower, zapobiegając tym samym ewentualnym próbom porwania dziecka. Chłopiec, pozbawiony towarzystwa poza strażnikami, wyrósł w odosobnieniu na niewykształconego odludka, a jego uwięzienie okazało się w efekcie tak długie, że niektórzy nawet dali wiarę plotkom o jego śmierci.

Henryk VII nakazał również aresztować biskupa Stillingtona za bliżej niesprecyzowane „odrażające wykroczenia, które planował i których się dopuścił”. Być może Henryk uważał, że to

on wymyślił historię o wcześniejszym kontrakcie ślubnym Edwarda IV, przez co doprowadził do uznania Elżbiety York i innych potomków zmarłego króla za bękartów. Dopóki Stillington przebywał w areszcie, nie istniała groźba sprzeciwu podczas anulowania przez parlament aktu *Titulus Regius*. I rzeczywiście, Stillingtonowi wybaczone jego przewiny i zwolniono z więzienia, ale dopiero po unieważnieniu wspomnianego aktu. Henryk nie miał zamiaru komukolwiek pozwolić podważyć praw Elżbiety York do tronu.

Trzy dni po bitwie pod Bosworth Henryk rozkazał stracić Catesby'ego. Uwięził także bękart Ryszarda, Johna Glouceстера. Żaden ze zwolenników poległego monarchy nie mógł pozostać na wolności, gdyż obawiano się, że skupi wokół siebie przeciwników nowej władzy. 3 września Henryk triumfalnie wkroczył do Londynu, ciepło powitany przez burmistrza i mieszczan. Następnie zebrał swą pierwszą radę, po części składającą się z tych, którzy trwali przy nim na wygnaniu lub udzielili mu wsparcia już w Anglii. I tak w radzie zasiedli między innymi bracia Stanleyowie, biskup Morton oraz Reginald Bray.

Henryk VII był 28-letnim mężczyzną, wysokim, szczupłym i przystojnym, miał lekko przereźdżające się blond włosy, szaroniebieskie oczy i kiepskie uzębienie. Wedle weneckiego ambasadora, „wyróżniały go wielkie zdolności”. Był ambitny, pozbawiony skrupułów, chytry, chciwy, przebiegły, ostrożny i nad wyraz inteligentny. Jako że z natury nie był gwałtowny, wolał uciekać się do negocjacji i polityki pokojowej, jednak potrafił też być bezwzględny, gdy ktoś nierozważnie stanął mu na drodze. Nadmiernie kochał pieniądze, jednak – podobnie jak Ryszard III – posiadał doskonałe zdolności przywódcze i był zręcznym zarządcą. Jego celem jako władcy było przede wszystkim stworzenie trwałej pozycji dynastycznej, zgromadzenie bogactwa, zaprowadzenie ładu i porządku, zachowanie pokoju i zapewnienie Anglii pozycji wielkiego europejskiego mocarstwa. Chcąc wzmocnić rolę monarchy, musiał ograniczyć władzę arystokracji. W królestwie doskonale były widoczne skutki nadmiernych wpływów magnatów, zatem era ogromnej władzy pojedynczych poddanych dobiegała właśnie końca.

Wszystkie te cele z czasem Henrykowi VII udało się osiągnąć. Zaprowadził w królestwie silne rządy i zapewnił mu pokój, gwarantując także polityczną stabilność władzy, której tak brakowało podczas wojny Dwóch Róż. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że to, co udało się osiągnąć Henrykowi podczas panowania, stanowiło podwaliny nowoczesnego państwa, jakim później stała się Wielka Brytania.

Henryk VII został z wielką pompą koronowany 30 października 1485 roku w opactwie westminsterskim, a jego matka, lady Małgorzata Beaufort, płakała z radości. Choć sama miała większe prawa do tronu niż jej syn, cieszyła się jego triumfem i od tej pory nie miała już odegrać większej roli w świecie polityki, ograniczając swe i tak znaczne wpływy do sfery prywatnej oraz ciesząc się życiem wypełnionym obrządkami religijnymi, pracą dobroczynną

i innymi szlachetnymi uczynkami aż do śmierci (1509).

Gdy 11 listopada na sesji zebrał się parlament, pierwszy za panowania nowego monarchy, Henryka powitano niczym Mesjasza, który przybył, by uratować swoich poddanych przed tyranem. Dlatego też, gdy przyszło poruszyć kwestie jego wątpliwych praw do korony, członkowie parlamentu okazali się nad wyraz wyrozumiali. Wyrażono wątpliwości, czy ktoś uznany za zdrajcę może osiąść koronę, jednak sędziowie występujący w imieniu Henryka ogłosili, że jego wstąpienie na tron automatycznie anuluje wydany wcześniej wobec niego akt o zdradzie. Jednocześnie Henryk dopilnował, by nie odniesiono wrażenia, że parlament w ten sposób zatwierdza jego – na razie niepewną – władzę. Nowy akt o następstwie sukcesji jedynie stwierdzał, że korona przechodzi prawomocnie na Henryka VII i jego następców. Po tak wielu zmianach na tronie w rzeczywistości chodziło o to, by władca wreszcie zdołał zatrzymać koronę na dłużej. Henryk i jego sojusznicy podkreślali fakt, że sam Bóg dał mu prawo do rządzenia, zapewniając mu zwycięstwo pod Bosworth, co z pewnością miało ogromne znaczenie dla ludzi żyjących w tamtej epoce. Usuwało jednocześnie w cień wątpliwe dziedziczne podstawy jego roszczenia. *De facto* Henryk był królem i deklaracja parlamentu jedynie potwierdzała rzeczywistość.

Croyland oschle komentował: „władza naszego króla została utwierdzona jako jemu należna nie z tytułu jednego prawa, lecz z wielu, więc możemy odtąd wierzyć, że rządzi prawomocnie narodem angielskim nie tyle z prawa krwi, co z prawa zwycięstwa”. Następnie Croyland pisał, że parlament debatował nad zaproponowanym związkiem króla z Elżbietą York, „której prawa do korony dorównywały wagą prawom samego króla”. Jednak Henryk nie zamierzał być jedynie królewskim małżonkiem Elżbiety – co zresztą sam podkreślał. Dlatego zwrócił się z prośbą o papieską dyspensę dopiero wówczas, gdy akt o następstwie tronu wszedł w życie, choć jego doradcy usilnie zakinali go, by ożenił się jak najszybciej.

Rzecz jasna w królestwie było wiele osób bardziej uprawnionych do przejęcia korony niż Henryk VII, z czego monarcha doskonale zdawał sobie sprawę. Nieliczni poddani uważali, że Elżbieta York powinna być królową rządzącą samodzielnie – choć wielu gotowych było popierać jej prawa do korony, to nikt nie spodziewał się, że miałyby rządzić sama. Ryszard III wyznaczył na swego następcę hrabiego Lincoln, jednak tylko niewielu uważało go za liczącego się kandydata, mimo jego rodowodu i wyjątkowych zdolności przywódczych. Najbardziej oczywistym pretendentem był hrabia Warwick i mimo swego młodego wieku oraz uwięzienia pozostał nadzieją wielu zatwardziałychem yorkistów, zarówno w 1485 roku, jak i w latach następnych. Inni męscy potomkowie rodu Yorków, czyli młodsi bracia Lincoln, byli wówczas zbyt młodzi, by stanowić jakiegokolwiek zagrożenie. Henryk VII sprowadził Lincoln na dwór i otoczył opieką jego rodzinę, pragnąc w ten sposób zaskarbić sobie jego lojalność, a jeśli nie



zdołałby tego zrobić, to przynajmniej mógł mieć go na oku. Podobną opiekę zapewnił dziedzicowi Buckingham, któremu parlament przywrócił prawo do tytułu ojca. Jednak ponieważ i jego rodowód sięgał Edwarda III, także stanowił potencjalne zagrożenie dla nowej dynastii.

Sir Francis Bacon opisuje Henryka VII jako „ponurego władcę, wiecznie podejrzliwego”, a okres jego rządów jako „czas spisków i tajnych porozumień”. Twierdzi również, że polityka przyjęta przez Henryka miała na celu nieustanną „deprecjację rodu Yorków, który wciąż cieszył się wielkimi wpływami w królestwie” i „uporczywe umniejszanie znaczenia wszystkich ważnych osób” ze wspomnianego rodu. Politykę tę w swoim czasie kontynuował jego syn, Henryk VIII, jednak dzieje ostatnich Plantagenetów wykraczają poza ramy niniejszej opowieści. Wystarczy wspomnieć, że Tudorowie, świadomi kruchości swoich praw dynastycznych do korony, mieli obsesję na punkcie bezpieczeństwa i przy każdej okazji eliminowali lub neutralizowali wpływy tych, którzy w ich oczach stanowili zagrożenie. Jako że Henryk VII nie był żądny krwi, zapobiegł ewentualnym roszczeniom sióstr Elżbiety York, wydając je za mąż za swoich wiernych sojuszników, a wobec Lincolna i młodego Buckingham przyjął strategię pokojowego porozumienia. Jedynie w kwestii Warwicka pozostał bezlitosny, co dowodzi, jak bardzo poważnie traktowano w królestwie jego pretensje do korony.

Gdy tylko parlament przyjął akt o następstwie tronu, unieważniono *Titulus Regius*. Tym samym parlament uznawał ważność małżeństwa Edwarda IV z Elżbietą Wydville oraz prawowitość ich dzieci, w tym przyszłej żony Henryka VII. Jednocześnie uznano, że Edward V był pełnoprawnym władcą Anglii, ale także potwierdzano fakt, że on sam i jego brat nie żyją. Co ciekawe, parlament w żadnym momencie nie czynił wyraźnego nawiązania do książąt; sam akt anulowano, przy czym do drażliwych kwestii odniesiono się na tyle ogólnikowo, na ile było to możliwe. Sędziowie występujący w imieniu króla uznali *Titulus Regius* za tak niedopuszczalny, że niechętnie cytowali jego treść, nie chcąc przyczynić się do jej rozpowszechniania. Analizując ów akt, zarówno sędziowie, jak i król doszli do wniosku, że inicjatywa jego powstania pochodziła od biskupa Stillingtona. Sędziowie zaproponowali, że go przesłuchają, jednak Henryk odmówił, gdyż postanowił przebaczyć biskupowi i nie żyć czył sobie publicznego rozprawiania na temat praw Elżbiety York, co byłoby nieuchronną konsekwencją dochodzenia. On także stosował znaną już zasadę „im mniej się o tym mówi, tym lepiej”.

Można było się spodziewać, że przed ślubem Henryk zwróci się do parlamentu o rozważenie kwestii owego domniemanego kontraktu ślubnego i wydanie oświadczenia obalającego tę teorię, jednak najwyraźniej uznał, że anulowanie aktu *Titulus Regius* i usunięcie go z przestrzeni publicznej w zupełności wystarczy. Czy mu się to podobało czy nie, większość poddanych uważała, że jego prawa do korony zostaną znacząco wzmocnione dzięki małżeństwu z Elżbietą York, a ostatnią rzeczą, jakiej chciał Henryk, było badanie prawowitości jej pochodzenia.

Obawiał się, że wrogowie mogliby wykorzystać rezultaty tych badań do podważenia jej praw i zagrozić jego władzy w przyszłości. Tym bardziej nie chciał wszczynać dyskusji na temat tego, że jeszcze na początku roku Elżbieta była gotowa poślubić Ryszarda III, a przecież o ich romansie było głośno na całym dworze. Im mniej mówiono o statusie Elżbiety i jej przeszłości, tym lepiej – przy najmniej z punktu widzenia Henryka.

W listopadzie 1485 roku Henryk VII nakazał usunięcie aktu *Titulus Regius* ze zbioru ustaw, a wszystko w ramach prowadzonej przez siebie polityki pojednania. Usunięto go z kroniki parlamentu za rok 1484, a wszystkie oficjalne dokumenty cytujące lub nawiązujące do niego zniszczono. Na mocy królewskiego rozkazu każdy, kto znajdował się w posiadaniu kopii aktu, zobowiązany był do przekazania go na ręce lorda kanclerza przed Wielkanocą 1486 roku, pod groźbą uwięzienia i grzywny, „tak by wszystko, co powiedziano i co pamiętano ze wspomnianego aktu, zostało wymazane z pamięci i zapomniane”. Tekst *Titulus Regius* został, jak wiemy, wprowadzony do *Drugiej kontynuacji Kroniki z Croyland*, ukończonej wiosną 1486 roku. Powstało kilka kopii *Kroniki...*, jednak niemal wszystkie, a także sam oryginał, zostały zniszczone. Dlatego też gdy historycy z epoki Tudorów zaczęli pisać swoją wersję niedawnych wydarzeń, nie dysponowali tym tak cennym źródłem. Żaden z nich – ani André, ani Carmeliano, Rous, Vergilio czy też More – nie widzieli na oczy *Kroniki z Croyland*, choć często w swoich relacjach potwierdzają zawarte w niej stwierdzenia. Usunięcie ze sfery publicznej aktu *Titulus Regius* okazało się tak skuteczne, że zaledwie garstka ludzi wiedziała, co ów akt zawierał.

Vergilio, nadworny historyk Henryka VII, mógł mieć więcej informacji niż inni, tymczasem wyjątkowo zażarcie zwalczał ideę, jakoby kiedykolwiek podważano prawowitość pochodzenia dzieci Edwarda IV: „powszechnie uważa się, iż w kazaniu doktor Shaa nazwał dzieci Edwarda (choć nie jego samego) bękartami; wszystko to jest zupełnie niezgodne z prawdą”. Według Vergilia historyjka o wcześniejszym kontrakcie małżeńskim odzwierciedlała jedynie nic nieznaczące pogłoski, a Ryszard III nigdy jej nie wykorzystał jako uzasadnienia do przejścia tronu.

Owo „prze-pisanie” historii na nowo oznaczało, że na ponad stulecie nazwisko Eleanor Butler zniknęło z kart dziejowych. More znał opowieść o kontrakcie ślubnym Edwarda, jednak sądził, że jego narzeczoną była Elizabeth Lucy, w swoim czasie będąca jego kochanką. Jednak w 1533 roku Eustachy Chapuys, hiszpański ambasador w Anglii, powiedział do cesarza Karola V: „Ludzie tu powiadają, że Wasza Wysokość ma większe prawa do tutejszego tronu niż obecny król [Henryk VIII], który rości sobie prawa do korony przez matkę, a ta została ogłoszona wyrokiem biskupa Bath [sic] bękartem, gdyż Edward IV poślubił inną kobietę, nim związał się z matką Elżbiety York”. Być może Chapuys pozyskał te informacje od jakichś yorkistów, których cechowała długa, dobra pamięć i nienawiść względem Tudorów.

Na początku XVII wieku historyk George Buck wydobyl na swiatlo dzienne jedyny zachowany egzemplarz *Kroniki z Croyland* i po raz pierwszy od ponad 130 lat treść aktu *Titulus Regius* została ogłoszona drukiem. Badając tekst, Buck zauważył, że niektóre szczegóły, takie jak tożsamość Eleanor Butler, zostały ocenzurowane przez Henryka VII. To pozwoliło mu (błędnie) wywnioskować, że skoro władca tak postąpił, to treść aktu wiernie oddawała rzeczywiste wydarzenia. Nie rozumiał kontekstu i sytuacji Henryka z 1485 roku, kiedy jego władza wciąż była chwiejna, a sam monarcha liczył na to, że niszcząc *Titulus Regius*, poprawi swoje „notowania”. Pamiętamy przecież, że w opinii większości poddanych umocnił swoją pozycję na tronie właśnie dzięki małżeństwu z Elżbietą York. Buck nie rozumiał, że Henryk miał powód, by zniszczyć ten wysoce niewygodny materiał – jakiegokolwiek dyskusje na jego temat nieuchronnie prowadziłyby do drażliwej kwestii pochodzenia jego żony, co wrogom mogło dać pretekst do wzniecenia buntu. I właśnie na takim błędnym rozumowaniu oparto podwaliny ruchu rewizjonistycznego.

Henryk VII chciał, by parlament uznał jego poprzednika za zdrajcę, choć nie istniała taka możliwość z punktu widzenia prawa – angielski monarcha nie mógł zostać skazany za zdradę. Uznanie Ryszarda III za zdrajcę oznaczałoby oskarżenie go o zbrodnie przeciwko jemu samemu. By ominąć tę sprzeczność, Henryk antydatował początek swojego panowania na dzień przed bitwą pod Bosworth. Zapanowała wielka konsternacja i wielu parlamentarzystów zaprotestowało przeciwko temu. „Boże!” – wykrzyknął Croyland – „jakaż odtąd pewność będą mieli nasi władcy, że w dniu bitwy nie zostaną opuszczeni przez swoich poddanych?”. Jednak Henryk był nieustępliwy. Parlamentarzyści uspokoiili się i uczynili tak, jak sobie życzył, posłusznie ogłaszając zdrajcą „Ryszarda, byłego księcia Gloucester, oraz 28 innych osób”, w większości poległych pod Bosworth.

Akt o zdradzie przeciwko Ryszardowi nie wymieniał szczegółowo jego zbrodni, uznając je za „wykroczenia przeciwne naturze, podłe i ciężkie, zdrady, zabójstwa i przelanie krwi dziecięcej, wraz z wieloma innymi przestępstwami, ohydny mi czynami i obrazami przeciwko Bogu i ludziom”. Królewiczów w Tower nie wymieniono z imienia ani też Ryszard nie został wprost oskarżony o zamordowanie bratanków.

Gdy Henryk VII zasiadł na tronie, można było się spodziewać, że ujawni prawdę na temat losu księżąt i całemu światu przedstawi dowody winy Ryszarda III. Z pewnością to przyniosłoby mu znaczące polityczne korzyści. Tymczasem nowy władca niczego takiego nie uczynił. Po wstąpieniu Henryka na tron, jak pisał Rous, „dyskusja na temat okrutnej śmierci synów króla Edwarda IV rozgorzała na nowo”. Sam Henryk zdawał sobie z tego sprawę i już wtedy, na samym początku panowania, zarządził „dokładne przeszukanie” Tower oraz innych miejsc w celu odnalezienia ciał chłopców. John Rastell, piszący w 1529 roku, twierdzi, że król „nakazał otwarcie i przepokopanie wszystkich miejsc, lecz kości wspomnianych dzieci nigdzie nie znaleziono, ani

w Tower, ani w innym miejscu”. Gdyby przesłuchano sir Jamesa Tyrella – a nic nie wskazuje na to, że to zrobiono – albo by zaprzeczył, że brał udział w zbrodni, albo też przyznałby zgodnie z prawdą, że nie wie, gdzie są ciała; ostatnią rzeczą, jaką słyszał, było to, że Brackenbury kazał je gdzieś ponownie pochować. Co do Henryka, publiczne przyznanie, że nie znaleziono śladu ciał, miałoby niekorzystny skutek – mogłoby zapoczątkować spekulacje, że chłopcy wciąż żyją, nie wspominając o możliwości buntu w imieniu podstawionych uzurpatorów. Tak czy inaczej, przyszłość Henryka jako króla Anglii byłaby wielce niepewna.

Dlatego monarcha w sprawie księżąt także przyjął strategię „im mniej się mówi, tym lepiej”. Wielu uczestników rebelii Buckinghamia z 1483 roku otrzymało wiadomość, że chłopcy zostali zamordowani, a ich zniknięcie w połączeniu z krążącymi wówczas pogłoskami uznano za potwierdzenie tej informacji. Mając pewność, że księżęta nie żyją, Henryk poprzysiął ożenić się z ich siostrą i poprzez jej osobę zażądał korony. W 1485 roku ogłosił ją i jej rodzeństwo prawowitymi dziećmi Edwarda IV, a nigdy nie ośmieliliby się tego zrobić, gdyby podejrzewał, że księżęta żyją, bo wówczas prawowitym królem byłby Edward V, a York – jego następcą. Henryk wierzył, że księżęta nie żyją, jednak nie mógł tego udowodnić – wciąż bowiem nie odnaleziono ich ciał.

Dla króla oznaczało to wielki dylemat. Gdyby ciała odkryto, mogłby je publicznie pokazać, zapewnić godny pochówek zamordowanym, a Ryszarda III ogłosić zabójcą bratanków. Bez ciał nie mógł tego uczynić. Przeciwnie, przez wszystkie lata panowania miał prześladować go lęk, że może owe informacje z 1483 roku były fałszywe lub niedokładne i że jeden z królewiczów, a może nawet obaj, pojawią się gdzieś – cali i zdrowi – albo jakiś sprytny uzurpator podszyje się pod jednego z nich i zażąda dla siebie korony.

I właśnie z tych powodów Henryk nigdy wprost nie oskarżył Ryszarda III o zamordowanie księżąt ani też nie mógł konkretnie zarzucić mu tego czynu we wspomnianym powyżej akcie o zdradzie. Sformułowania o „przelaniu dziecięcej krwi” często używano w takich dokumentach, a pogłoski o losie księżąt były tak powszechnie znane, że Henryk mógł założyć, że ludzie wiedzą, co się wydarzyło, i nie potrzeba w tej sprawie dodatkowych informacji. Król czuł, że nadszedł czas, by ten stary skandal wyciszyć. Gdyby stał się przedmiotem publicznej debaty, z łatwością mogłby go zrujnować. Żaden z Tudorów nigdy nie wydał oficjalnego oświadczenia w sprawie losu księżąt; wszyscy milcząco zakładali, że pogłoski są zgodne z prawdą. Dlatego też gdy Henryk VII przemawiał do swoich rycerzy przed bitwą pod Stoke w 1487 roku i – według André – wyraził się, że Małgorzata York, księżna Burgundii, „musiała zdawać sobie sprawę, iż jej dynastię zniszczył jej brat, Ryszard”, jego stwierdzenie można było rozumieć dwojako: albo jako odniesienie do całego rodu Yorków, albo konkretnie – do księżąt.

W następnych wiekach wielu autorów z podejrzliwością traktowało milczenie Henryka

Tudora w sprawie zaginionych chłopców, często dochodząc do wniosku, że to on sam był odpowiedzialny za ich śmierć. Nie ma jednak żadnych dowodów na poparcie tej teorii. Zachowanie Henryka w dość przekonujący sposób sugeruje, że nie wiedział on, co się stało z księżętami. Zdecydował, że umniejszy znaczenie skandalu królobójstwa, który plamił reputację rodziny przyszłej żony, w imię tak wyczekiwanego sojuszu z zagranicznymi potęgami, choć skutek tego przez następną dekadę nękały go groźby ze strony kolejnych pretendentów, podających się za któregoś z księząt. Gdy yorkistowscy malkontenci przegrupowali się i zaczęli spiskować przeciwko nowej władzy, niemożność udowodnienia, że księżęta nie żyją, dodawała wiarygodności ich roszczeniom, a dramatyczne wysiłki władcy, by wysledzić prawdziwą tożsamość każdego z tych uzurpatorów, najlepiej dowodzą, że nie miał pewności co do losu synów Edwarda IV.

Ponadto Henryk nigdy nie przestał stosować zabiegów oczerniających Ryszarda, choć właściwie nawet nie musiał się nadto wysilać. Wiele z tego, co napisano o tak zwanej propagandzie Tudorów, okazuje się mitem. Współcześnie, gdy analizuje się relacje na temat niedawnych wydarzeń historycznych, na przykład obu wojen światowych czy choćby tych z życia członków brytyjskiej rodziny królewskiej, z łatwością dostrzec można treści przemyczone mimo cenzury lub dyskrecji samych autorów, a to dlatego, że z upływem czasu możemy zobaczyć przeszłość w innej perspektywie, a dawne ograniczenia nie mają już zastosowania. O ileż więc poważniejsze musiały być owe ograniczenia w czasach wszechpotężnych władców i obowiązywania zasady *ira principis mors est* (gniew władcy oznacza śmierć)? Dziś oczekujemy, że prace historyczne będą obiektywne, rzucą nowe światło na omawiane zagadnienia i zaprezentują je „bez upiększeń”. Tymczasem dopiero po bitwie pod Bosworth, gdy zniknęły ograniczenia tyranii, ludzie mogli wreszcie swobodnie mówić i pisać prawdę. Z pewnością istniała ogromna liczba świadectw i opinii negatywnych dotyczących Ryszarda III, które za jego życia nigdy nie zostały przelane na papier, lecz ujrzały światło dzienne dopiero po jego śmierci. Dysponujemy licznymi wskazówkami dowodzącymi, że Ryszard cieszył się złą reputacją w ostatnich dwóch latach przed śmiercią, gdy rozniosła się sława jego niechlubnych uczynków. Wiele z tego, co powstało za czasów Tudorów, nosi znamiona propagandy skierowanej przeciwko Ryszardowi, jednak by propaganda odniosła zamierzony skutek, musi opierać się na wiarygodnych przesłankach – a przecież wówczas wciąż żyło wiele osób, które dobrze znały Ryszarda III.

Począwszy od 1483 roku kolejne pogłoski podsycaly powszechne przekonanie – zarówno w kraju, jak i za granicą – że Ryszard III zamordował swoich bratanków. W styczniu 1486 roku większość ludzi uznawała już to przekonanie za prawdę, a śmierć Ryszarda pod Bosworth pocztywała za karę niebios. Żadna propaganda Tudorów nie byłaby w stanie, w ciągu czterech

miesiący od wstąpienia na tron Henryka Tudora, doprowadzić do tak powszechnego przekonania o winie Ryszarda. Napływ serii świeżych pogłosek, jaki nastąpił później, opierał się na historiach, które krążyły wśród poddanych jeszcze przed śmiercią Ryszarda. Jedyna różnica polegała na tym, że ludzie nie musieli już obawiać się mówienia prawdy.

Pod koniec 1485 roku król Henryk nagrodził tych, którzy udzielili mu wsparcia: Mortona, mianując go lordem kanclerzem królestwa i kardynałem; Stanleya, nadając mu tytuł hrabiego Derby; oraz Jaspera Tudora, który został księciem Bedford i ożenił się z wdową po Buckinghamie, Katarzyną Wydville. Dorsetowi, sir Edwardowi i Richardowi Wydville'om przywrócono ich dawne zaszczyty i ziemie, a Elżbieta Wydville otrzymała wdowie uposażenie, a ponadto zwrócono należne jej prawa i przywileje jako królowej wdowie. Akt parlamentu, nakazujący konfiskatę jej własności, został uchylony, jednak Henryk VII nie od razu zwrócił jej ziemie. Zamiast tego przyznał jej rentę w wysokości 400 funtów rocznie z ponad 70 dworów.

10 grudnia, na dzień przez zakończeniem obrad parlamentu i ogłoszeniem przerwy świątecznej, przedstawiciele Izby Gmin zwrócili się do króla z petycją, by zjednoczył „dwa znamienite rody” i nie zwlekając, poślubił Elżbietę York, „które to małżeństwo, na co żywili nadzieję, Bóg pobłogosławi potomstwem królewskiej krwi ku pomyślności całego królestwa”. Lordowie poparli tę prośbę, a król z zadowoleniem przystał na nią. Już wcześniej złożono wniosek o udzielenie papieskiej dyspensy.

Od wstąpienia Henryka na tron Elżbietę określano mianem przyszłej królowej Anglii. 11 grudnia król wydał rozkazy rozpoczęcia przygotowań do ślubu, w tym także wielkiego turnieju rycerskiego. Wydaje się, że w owym czasie Henryk i Elżbieta dzielili już łożę – ich pierwsze dziecko przyszło na świat osiem miesięcy po ślubie, a że wyglądało na w pełni rozwinięte, a ciąża na donoszona – jego wcześniejsze narodziny wzbudziły niestosowne komentarze.

W styczniu 1486 roku legat papieski w Anglii poinformował króla, że dyspensa jest już w drodze i można ruszać z dalszymi przygotowaniami do ślubu. Słynne zaślubiny czerwonej i białej róży nastąpiły w opactwie westminsterskim 18 stycznia w radosnej i uroczystej atmosferze, natomiast zalew rozpowszechnianych propagandowych materiałów dodatkowo podkreślał znaczenie tego wydarzenia. Małżeństwo z Elżbietą przyniosło Henrykowi poparcie ze strony wszystkich yorkistowskich sojuszników, nie licząc tych najbardziej zatwardziałych, jak również niekwestionowane prawo do korony, a powszechna radość poddanych z owego związku faktycznie dowodziła, że tylko nieliczni w ogóle podważali fakt, że nowa królowa jest prawdziwą przedstawicielką linii Yorków. Tym większa była satysfakcja króla, gdy otrzymał papieską dyspensę i przeczytał w niej, że jego Świątobliwość grozi ekskomuniką każdemu, kto śmiałby podważać jego prawa do korony.

Niewiele wiadomo o relacjach Henryka i Elżbiety. Henryk był wiernym mężem, jednak

zachowywał dystans i niechętnie okazywał uczucia. Bacon powiada, że „nie był wobec niej zbyt łaskawym małżonkiem, choć była piękna, delikatna i płodna. Jednak jego awersja wobec rodu Yorków była tak silna, że znajdowała wyraz nie tylko w walce i polityce, ale także w komnacie prywatnej i łóżnicy”. Być może źródłem owej awersji było to, że Henryk wiedział o wcześniejszym zauroczeniu Elżbiety Ryszardem III. Bacon pisze: „niczego nie mogła zrobić. W żaden sposób nie potrafiła go sobie podporządkować. Jednak, choć władca nie był nadmiernie pobłażliwy, to jednak życzliwy i pełen szacunku; nigdy też nie okazywał zazdrości”. Hiszpański ambasador był zdania, że królowej brakowało „odrobiny miłości”. Zauważał też, że z niechęcią przyjmowała wpływy, jakimi jej teściowa, lady Małgorzata Beaufort, cieszyła się na dworze, i władzę, jaką miała nad królem. Przeor klasztoru Santa Cruz twierdził, że z tego powodu Elżbieta „czuła się udręczona i prowadziła smutne życie pozbawione choćby odrobiny radości”. Niemniej, z upływem lat między królewskimi małżonkami rozwinęło się jakieś uczucie, co było widoczne w 1502 roku, gdy z czułością pocieszali się nawzajem po stracie dziecka.

Oboje byli kochającymi i dobrymi rodzicami. Vergilio wspomina, iż doczekali się ośmiorga dzieci: czterech synów i czterech córek. Tylko troje dożyło dorosłości: Henryk VIII, Małgorzata, która została królową Szkotów, i Maria, królowa Francji. Artur był pierworodnym synem, urodzonym, jak pisze Bacon, „w ósmym miesiącu, jak sądzą medycy”, jednak „silny i zdrowy”. Fuller w swej *Church History* (Historii Kościoła) relacjonuje, że Artur był „*partus octomestris*, lecz pełen życia i wigoru, wbrew wszystkim zasadom medycyny”. Ojciec nadał mu tytuł księcia Walii i przez wiele lat negocjował jego znakomite małżeństwo z Katarzyną Aragońską, córką władców Hiszpanii, Ferdynanda i Izabeli.

Zajęta kolejnymi ciężkimi i opieką nad dziećmi, królowa Elżbieta nie brała udziału w życiu politycznym królestwa. „Królowa jest kochana przez lud, gdyż nie dźwierży władzy” – odnotował hiszpański ambasador – „matka króla całkowicie ją sobie podporządkowała”. Była to świadoma strategia Henryka VII, który nie chciał, by Elżbieta mieszała się do spraw polityki, jak czyniła jej matka. Przyznał jej zaledwie majątki ziemskie wartości dwóch trzecich tego, co posiadała Elżbieta Wydville, i wydzielał jej konsekwentnie zbyt mało pieniędzy, tak więc zawsze miała długi i bywała zmuszana a to do zastawienia swej zastawy, a to do pożyczania pieniędzy od służ. Z rachunków dworu królowej jasno wynika, że jej suknie były nieustannie cerowane, przerabiane lub na nowo obszywane, a buty naprawiano za pomocą tanich blaszanych sprzączek. Z królewskich listów widać wyraźnie, że to Małgorzata Beaufort podejmowała wszystkie ważne decyzje dotyczące królewskich dzieci. Nic dziwnego, że Elżbieta York wybrała następujące motto: „skromna i skruszona” i że jej wrodzona zmysłowość w małżeństwie pozbawionym namiętności ustąpiła pobożności i pracy dobroczynnej. Owszem, spełniła swoje ambicje i została królową, ale wątpliwe, czy czerpała z tego jakąkolwiek radość.

## Pretendenci

Niewątpliwe przerażenie Henryka VII w reakcji na kolejnych pretendentów, jacy pojawiali się jeden po drugim w czasie jego panowania, dowodzi, że nie znał on szczegółów losu książąt. Sądził, że chłopców zamordowano, ale wątpliwości nieustannie dawały znać o sobie. Czy mogło się zdarzyć, że jeden z nich przeżył...?

Gdyby Henryk mógł pokazać londyńczykom żyjących królewiczów, tak jak uczynił to z hrabią Warwick, gdy pojawił się uzurpator Lambert Simnel, twierdzący, że jest dziedzicem Clarence'a, wówczas skutecznie zapobiegłby wszystkim nieuzasadnionym roszczeniom. Tymczasem za każdym razem król i jego doradcy poświęcali wiele czasu i wysiłku, drobiazgowo starając się wyśledzić prawdziwą tożsamość kolejnego pretendenta, domagającego się korony. Wśród nich najważniejsi byli: wspomniany już Lambert Simnel oraz Perkin Warbeck.

Pochodzenie Lamberta Simnela wciąż okrywa pewna doza tajemnicy. André powiada, że gdy na nowo rozgorzały pogłoski na temat książąt, „buntowniczo nastawieni mężowie uknuli kolejną podłą intrygę. Złośliwie podstawili pewnego chłopca jako syna Edwarda IV”. Spisek ten uknuto latem 1486 roku niedaleko Oksfordu i niemal na pewno mózgiem całego przedsięwzięcia był John de la Pole, hrabia Lincoln, który mieszkał w pobliskim Ewelme, niedaleko od Minster Lovell, siedziby zbiegłego lorda Lovella, który również zaangażował się w spiskowanie. Obaj nie mieli większych powodów, by darzyć sympatią Henryka VII. Nawiązali kontakt z pewnym kapłanem niskiego urodzenia z Oksfordu, niejakim Richardem Symondsem, który miał pod swą opieką chłopca, mniej więcej jedenastoletniego, o imieniu Lambert Simnel. Książdz wychowywał i kształcił dziecko, nauczając je także dworskich manier.

Symonds pozostał wierny dzieciom Edwarda IV. Vergilio daje do zrozumienia, że książdz planował już wcześniej, jeszcze za panowania Ryszard III, „zaprezentować chłopca jako potomka królewskiej krwi”. Teraz, przy współudziale Lincolna i jego pomocników, Symonds postanowił przedstawić Simnela angielskiemu ludowi jako młodszego z książąt, Ryszarda, księcia Yorku.



Możliwe jednak, że prawdziwym zamiarem Lincolna było – gdyby zamach się udał – przejęcie korony dla siebie jako siostrzeńca Edwarda IV i Ryszarda III.

Simnel został stosownie przygotowany do odegrania swojej roli i wcielenia się w postać Yorka. Pod koniec 1486 roku wysłano go do Irlandii, gdzie żyło wielu sprzymierzeńców sprawy yorkistowskiej: od 30 lat członkowie rodu Yorków byli namiestnikami Irlandii, a ich rządy przyniosły Irlandczykom wiele korzyści. W tym samym czasie, niewątpliwie w odpowiedzi na ponagląące prośby ze strony Lincolna, Małgorzata Burgundzka, siostra Edwarda IV i Ryszarda III, rozpoczęła gromadzenie funduszy oraz armii w Niderlandach, aby wesprzeć spiskowców.

Na początku 1487 roku Henryk VII dowiedział się o całej sprawie, jednak wówczas Simnel nie udawał już, że jest Yorkiem. Teraz twierdził, że jest hrabią Warwick, który – jak wiadomo – przebywał w Tower. Henryk i jego doradcy słusznie uznali, że Simnel, mimo młodego wieku, stanowi śmiertelną groźbę dla korony i bezpieczeństwa królestwa.

2 lutego zebrała się rada, by znaleźć wyjście z impasu. Wśród wielu kwestii pojawiła się także sprawa Elżbiety Wydeville i – jak pisze Vergilio – zdecydowano, że była królowa „powinna stracić wszystkie ziemie i dobra, ponieważ z własnej woli oddała swoje córki w ręce króla Ryszarda. Sprawa ta wzbudziła niezmierną konsternację” – i nic dziwnego, skoro czynu owego dopuściła się trzy lata wcześniej, a przez półtora roku Henryk nie wykonał przeciwko niej żadnego ruchu. Co więcej, aż do chwili obecnej okazywał jej grzeczność i szacunek, wybierając ją nawet na matkę chrzestną księcia Artura. Z pewnością oddanie córek Ryszardowi III stanowiło poważny cios dla sprawy Henryka Tudora, jednak wiadomo, że w tamtym czasie ich matka nie miała innego wyjścia. Henryk musiał być tego świadom i wydaje się, że prawdziwym powodem utraty przez Elżbietę Wydeville monarszych łask było coś zgoła innego – do dziś jednak kwestia ta nie została wyjaśniona, pozostając przedmiotem licznych domysłów.

Bacon pisze, że Elżbieta była „w owym czasie bardzo niezadowolona z poczynań króla, uważając, że jej córki wcale nie awansowały, a wręcz ich pozycja osłabła”. Być może dlatego Henryk VII – jak zawsze podejrzliwy – uznał, że królowa wdowa spiskuje przeciwko niemu, a może nawet dołączyła do sprzyiężenia Simnela. Jak zauważył Bacon, „nikt bardziej niż ona nie nadawał się do tego, by pociągać za sznurki i instruować go, jak grać swą rolę”. Jednak nie ma żadnych dowodów na to, by Elżbieta Wydeville była współniczką w spisku podczas rebelii Simnela. Raczej nie należy się spodziewać, by planowała poprzeć sprawę domniemanego syna Clarence’a ani tym bardziej podjąć jakiegokolwiek działania, które mogłyby zaszkodzić pozycji jej córki czy przyszłości wnuka.

20 lutego parlament ogłosił konfiskatę jej posiadłości i wyznaczył roczną rentę w wysokości 20 marek. Później, wiosną tego samego roku, do urzędników skarbu wysłano nakazy, aby przekazali wszystkie dochody ze skonfiskowanych posiadłości na rzecz Elżbiety York i tu możemy

dostrzec prawdziwy powód, dla którego Henryk VII chciał zdyskredytować teściową – gdy ona korzystała z dochodów z mienia zwyczajowo przyznanego królowej małżonce, ta była pozbawiona nieruchomości stosownych dla jej pozycji. Henryk nie miał zamiaru utrzymywać dwu królowych, więc pozbawiając Elżbietę Wydville jej ziem, jednocześnie zdejmował z siebie ten ciężar. Poza tym pozbawiał królową wdowę środków, które mogła wykorzystać przeciwko niemu. To, że kierował swoje podejrzania przeciwko Wydville'om, potwierdza fakt uwięzienia Dorseta w Tower aż do czasu rozprawienia się z rebelią. Również późniejsze traktowanie Elżbiety Wydville wskazuje na to, że uważał ją za współwinną rebelii.

Dowiedziawszy się o pozbawieniu jej posiadłości oraz płynących z nich dochodów, Elżbieta Wydville nie miała innego wyjścia, jak tylko wstąpić do klasztoru. Około 12 lutego 1487 roku przeniosła się do opactwa Bermondsey, XIV-wiecznego zgromadzenia, od dawna cieszącego się dobrą sławą wśród dam z królewskiego rodu. Położone w pięknym i ustronnym miejscu, opactwo szczyliło się wspaniałymi ogrodami. Sytuowało się na brzegu Tamizy od strony Surrey, na wprost Tower. Z okien klasztoru starzejąca się królowa mogła spoglądać na drugi brzeg rzeki, na fortecę, gdzie – jak sądziła – spoczywały szczątki jej synów. W Bermondsey otrzymała apartamenty niegdyś zarezerwowane do hrabiów Gloucester i została formalnie uznana za pensjonariuszkę zakonu.

Niektórzy rewizjoniści uważali, że Elżbietę „zesłano” do Bermondsey – choć nic nie wskazuje na to, by udała się tam pod przymusem – kiedy odkryła, że to Henryk odpowiada za zamordowanie księżąt. Ponoć w ten sposób monarcha chciał ją uciszyć... Bacon sugeruje, że podczas jej pobytu na „emeryturze” trudno było o spotkanie z nią, jednak wydarzenia z jej życia w Bermondsey od 1487 roku aż do śmierci zadają kłam takim twierdzeniom. Pod żadnym pozorem Elżbieta nie była więźniem. Henryk VII cały czas mówiąc o niej, używał określenia „nasza droga matka”, a ona sama od czasu do czasu bawiła na dworze. W 1489 roku była obecna podczas narodzin córki królowej, Małgorzaty, a potem pomagała Elżbiecie podczas przyjęcia wydanego dla zagranicznych ambasadorów. W 1490 roku podniesiono jej rentę do 400 funtów rocznie, a przez wszystkie te lata otrzymywała z urzędu skarbu różne nadania, takie jak zwrot kosztów za zakup bożonarodzeniowych upominków i wina. Elżbieta Wydville zmarła w Bermondsey, w otoczeniu córek 8 czerwca 1492 roku, i została pochowana u boku Edwarda IV w kaplicy św. Jerzego w Windsorze.

Wkrótce szpiedzy Henryka VII odkryli, kim naprawdę jest Lambert Simnel, i 17 lutego 1487 roku ogłoszono go uzurpatorem. Kilka dni później Lincoln zbiegł potajemnie do Małgorzaty Burgundzkiej, do Flandrii. 29 lutego Henryk nakazał przewieźć Warwicka ulicami Londynu, by udowodnić fałszywość roszczeń Simnela. Po nabożeństwie w katedrze św. Pawła Warwickowi pozwolono porozmawiać z dworzanami, którzy go znali, a następnie odwieziono go z powrotem do

Tower. W marcu Henryk zmobilizował armię, przy gotowując się do najazdu wroga.

Mimo tych działań, wielu ludzi uwierzyło, że Simnel jest prawowitym następcą tronu. Niektórzy, co oczywiste, upatrywali tu politycznych korzyści dla siebie – wśród nich także Lincoln. Jeszcze przed Zielonymi Świątkami 1487 roku wylądował w Irlandii z armią zebraną przez jego ciotkę, co wywołało popłoch w całej Anglii, gdyż groziło kolejną wojną dynastyczną. Hrabia publicznie rozpoznał Simnela jako swojego kuzyna Warwicka i odegrał znaczącą rolę podczas jego koronacji na „Edwarda VI” w katedrze dublińskiej 24 maja. Na początku czerwca siły rebeliantów pod dowództwem Lincolna przeprawiły się na angielski brzeg, lecz już 16 czerwca zostały zmasakrowane przez armię Henryka VII podczas krwawej bitwy pod Stoke. Lincoln zginął, a Simnel trafił do niewoli. Lovell zniknął. Ponad 200 lat później w zamurowanym pomieszczeniu w Minster Lovell odnaleziono siedzący przy biurku szkielet, prawdopodobnie Lovella.

Ludzie uznali zwycięstwo króla Henryka pod Stoke za ponowne potwierdzenie przez Wszemocnego wyroku spod Bosworth. Pozycja monarchy została umocniona i mógł pozwolić sobie teraz na odrobinę łaskawości wobec nieszczęsnego młodzieńca, wokół którego uknuto ów spisek. Simnelowi zezwolono na pracę w kuchni królewskiej, a później nawet awansował na królewskiego sokolnika. Zmarł w 1525 roku.

Kim naprawdę był Lambert Simnel? Urodził się około 1475 roku. W akcie uznającym Lincolna za zdrajcę opisuje się go jako syna oksfordzkiego stolarza i organmistrza, Thomasa Simnela. W liście do papieża Henryk VII pisał o nim jako o dziecku z nieprawego łoża jednego ze szlachciców. Jednak w XV- i XVI-wiecznych dokumentach nie ma żadnej wzmianki o kimś, kto nosiłby nazwisko Simnel – poza Richardem Simnelem, kanonikiem z klasztoru St Osyth w hrabstwie Essex, z czasów panowania Henryka VIII, czyli zapewne synem Lamberta. Relację z bitwy pod Stoke spisał w latach 1487–1489 jeden z heroldów Henryka VII – w oryginalnym manuskrypcie, obecnie przechowywanym w British Library, wspomina o pretendencie, „który naprawdę miał na imię John”. W późniejszej transkrypcji antykwariusza Johna Lelanda imię to zmieniono na „Lambert”. Być może zatem chłopiec wcale nie nazywał się Lambert Simnel i że wybrano to miano jako pseudonim, chcąc zyskać przychyłość mieszkańców Flandrii, których świętym – otaczanym szczególną czcią – był św. Lambert, a jego relikwie w katedrze w Liège zostały przekazane w darze przez księcia Burgundii, niedawno zmarłego męża Małgorzaty York. Nie ma powodu, by doszukiwać się jakiegokolwiek pokrewieństwa Simnela z rodziną królewską. Niemal na pewno pochodził on z gminu, co zresztą sam przyznał podczas przesłuchania.

Z całą pewnością osobą, która zaangażowała się w spisek promujący Simnela i poniosła zań największą karę, był biskup Stillington. Pojmany i poddany przesłuchaniu w marcu 1487 roku, mimo iż nie został o nic oskarżony, aż do śmierci w maju 1491 roku przebywał w areszcie

domowym w zamku w Windsorze, co miało zapobiec jego dalszym knowaniom.

Po zwycięstwie pod Stoke Henryk skupił się na umocnieniu swej pozycji. Wreszcie nakazał zorganizowanie koronacji królowej – z uwagi na ciężę, a później rebelię uroczystości przełożono, ku wielkiemu niezadowoleniu poddanych. Następnie w marcu 1488 roku Henryk rozpoczął negocjacje z Hiszpanią w sprawie zaślubin Katarzyny Aragońskiej z księciem Arturem. Dzięki temu małżeństwu ranga dynastii Tudorów w Europie znacząco by wzrosła. Z drugiej strony Henryk wciąż nie czuł się całkowicie pewien na tronie – a wiadomo, że od 1488 roku co pewien czas niezadowoleni zwolennicy Yorków spiskowali przeciwko niemu. W 1489 roku, właśnie gdy finalizowano negocjacje z Hiszpanią, Henryka zaczęła nękać nowa fala pogłosek, jakoby jeden z książąt w Tower żył, a prawdopodobnie źródłem plotek byli owi yorkistowscy malkontenci. Henryk nawet wówczas nie przeczuwał, że pogłoski zwiastowały pojawienie się kolejnego pretendenta roszczonego sobie prawa do korony.

Ten drugi, znacznie poważniejszy spisek, zapewne powstał z inicjatywy Małgorzaty Burgundzkiej. Jesienią 1491 roku młodzieniec o nazwisku Perkin Warbeck pojawił się w Irlandii, nazywając siebie hrabią Warwick. Jednak niemal natychmiast, za radą prominentnych zwolenników białej róży, zmienił tożsamość i obwieścił, iż jest Ryszardem, księciem Yorku, młodszym królewiczem z Tower. Wkrótce przyłączyli się doń liczni proyorkistowscy Irlandczycy.

Więści o kolejnym „fałszywym królewiczu” głęboko zatroskały Henryka VII. „Młodzieniec, który zwie się Plantagenetem” – jak mawiał o Warbecku – cieszył się silnym poparciem stronnictwa białej róży, stanowił więc realną groźbę dla monarchy, jako że coraz liczniejsi zwolennicy rodu Yorków stawali po jego stronie. Co więcej, Warbeck zdołał zapewnić sobie uznanie ze strony większości władców europejskich, co czyniło go jeszcze bardziej niebezpiecznym. W marcu 1492 roku został powitany jako angielski władca na dworze francuskim i rezydował tam przez kilka miesięcy. Jednak w listopadzie, gdy Anglia i Francja podpisały traktat w Étapes, Karol VIII zobowiązał się nie udzielać azylu politycznego żadnym pretendantom do korony angielskiej. Warbeck zbiegł do Flandrii, gdzie Małgorzata Burgundzka serdecznie powitała go jako swojego dawno zaginionego bratanka i zgotowała mu iście królewskie przyjęcie godne prawowitego władcy Anglii. Jej zięć, a właściwie mąż pasierbicy, arcyksiążę Maksymilian Habsburg, władca Niderlandów, uczynił podobnie.

Jak pisał Bacon, wieści o tych wydarzeniach „niczym grom z jasnego nieba” spadły na Anglię i ludzie znów zaczęli poważnie zastanawiać się, czy książęta w Tower zostali faktycznie zamordowani. Wielu uwierzyło, że Warbeck był w rzeczywistości Yorkiem, i przyłączyło się do walki w jego imieniu. Jednak w lipcu 1493 roku szpiegdy Henryka VII odkryli prawdziwą tożsamość Warbecka i król mógł z ulgą napisać do sir Gilberta Talbota, że pretendent był „kolejnym fałszywym księciem, a w rzeczywistości nazywał się Perkin Warbeck i urodził się

w Tournai w Pikardii. Po przybyciu do Irlandii okrzyknął się bękartem króla Ryszarda, potem – synem księcia Clarence, a teraz zaś drugim synem naszego ojca, króla Edwarda IV, niechaj Bóg zlituje się nad jego duszą”.

Dysponując taką wiedzą, Henryk wystosował oficjalny protest do władz Flandrii, udzielających gościny fałszywemu pretendentowi do angielskiego tronu, a gdy został on zignorowany, zaryzykował pomyślność finansową Anglii i wprowadził zakaz handlu z Niderlandami. W tym czasie zwolennicy Warbecka wciąż pielgrzymowali do Flandrii, by tam złożyć mu przysięgę wierności. Maksymilian Habsburg zignorował skargę Henryka i zabrał Warbecka ze sobą do Wiednia, by reprezentował on Anglię podczas uroczystości pogrzebowych ojca arcyksięcia. Po powrocie do Flandrii w 1493 roku Warbeck przeprawił się do Irlandii, zamierzając stamtąd uderzyć na Anglię. W październiku 1494 roku Henryk VII wysłał do Irlandii groźnego sir Edwarda Poyninga z instrukcjami, by zaprowadził tam porządek i pozbawił wpływów pretendenta. Miesiąc później, podczas wystawnych publicznych uroczystości, król nadał swemu drugiemu synowi, Henrykowi – wówczas trzyletniemu – tytuł księcia Yorku.

Jednocześnie agenci Henryka zajęli się tropieniem najważniejszych zwolenników Warbecka w Anglii. Większość z nich została aresztowana pod koniec 1494 roku, jednak najważniejszy spiskowiec – sir William Stanley, brat hrabiego Derby oraz szwagier matki króla – został pojmany w styczniu 1495 roku i stracony w następnym miesiącu. W ten sposób pretendent utracił wszelkie liczące się wsparcie w Anglii.

Do marca 1495 roku Maksymilian znudził się wreszcie swym uciążliwym gościem, który wcześniej został zmuszony do ucieczki z Irlandii i ponownie zawitał we Flandrii. Zaczął więc namawiać Warbecka, by wreszcie ruszył na Anglię i odebrał dziedzictwo, które słusznie należało do niego. Latem Henryk VII postawił wojska w stan gotowości, a w lipcu Warbeck podjął żalostną próbę inwazji. Jego armia po wylądowaniu w Deal została natychmiast rozgromiona przez żołnierzy strzegących pobliskiego wybrzeża. Po kolejnym krótkotrwałym pobycie we Flandrii Warbeck jeszcze raz próbował szczęścia w Irlandii, ale pod koniec lipca 1495 roku odebrał bolesną lekcję od Poyninga pod Waterford.

Znienacka Jakub IV, król Szkocji, okazał przychyłność sprawie Warbecka, korzystając z okazji, by uprzykrzyć życie Henrykowi VII. W listopadzie pretendent znalazł schronienie na szkockim dworze, gdzie przyjęto go po królewsku i zaproponowano nawet rękę jednej z krewniaczek króla Jakuba. Tymczasem w lutym 1496 roku arcyksiążę Maksymilian wycofał swoje poparcie dla niego, zgodnie z warunkami traktatu *Magnus Intercursus*, który podpisał z Henrykiem VII w celu przywrócenia wymiany handlowej między oboma krajami.

Tymczasem ucierpiała wiarygodność samego Warbecka. W 1496 roku Jakub planował wyruszyć na Anglię, nie tyle w imieniu Warbecka, ile raczej celem realizacji własnych planów.

Szkocki najazd, do którego doszło we wrześniu, okazał się niczym więcej jak tylko przygranicznym wypadem, trwającym ledwie 24 godziny. Jakub, zniesmaczony narzekaniem Warbecka na niepotrzebne płądrowanie i niszczenie angielskiej własności, jasno dał mu do zrozumienia, że jego obecność w Szkocji nie jest już mile widziana.

W czerwcu 1497 roku Henryk z powodzeniem zdławił rebelię mieszkańców Kornwalii, która wybuchła w odpowiedzi na dotkliwie podatki wprowadzone w celu sfinansowania obrony kraju przeciwko Szkotom. Chcąc uniknąć wojny, Henryk poinstruował swych posłów w Szkocji, by naciskali na ekstradycję Warbecka, i dzień później faktycznie został on wygnany ze Szkocji wraz z żoną i popłynął do Cork w Irlandii. 7 września, uniknąwszy sił Poyninga, wylądował w Kornwalii i pomaszerosował wraz ze swoimi zwolennikami na Exeter, zbierając po drodze armię zamożnych farmerów (yeomenów) i chłopów. Dowiedziawszy się o jego poczynaniach, Henryk VII wysłał przeciwko Warbeckowi silną armię i sam podążył za nią z posiłkami. 17 września Warbeck rozpoczął oblężenie Exeter, lecz miasto obroniło się dzięki zdolnemu dowództwu hrabiego Devon, a następnego dnia odparto atak. Trzy dni później Warbeck ruszył do Taunton, gdzie – dowiedziawszy się o zbliżającej się wielkiej armii króla – opuścił swoje oddziały i zbiegł na południe ku wybrzeżu. 5 października został pojmany i powieszony przed oblicze króla Henryka.

Monarcha okazał się niezwykle wyrozumiały wobec Warbecka. Wysłał go do Londynu i nie uciekając się do tortur, wy dobył zeń przyznanie się do winy, po czym umieścił go w Tower. Po jakimś czasie zezwolił więźniowi na pobyt pod strażą na dworze, jednak nie mógł on mieszkać ze swoją żoną, która znalazła schronienie we fraucymerze królowej Elżbiety. Warbeck spędził na dworze półtora roku, jednak do czerwca 1498 roku owe jedwabne okowy na tyle zelżały, że pretendent próbował zbiec. Został pojmany po zaledwie kilku godzinach i tym razem Henryk nie był już tak łaskawy. Nakazał umieszczenie Warbecka pod ścisłą strażą w Tower, w ciemnicy, bez dostępu światła dziennego. Ci, którzy ujrzeli go rok później, zdumieni się, jak bardzo postarzał się w tym czasie.

Jednak nawet tak bolesne doświadczenie nie odczyło Warbecka snucia intryg. W pobliskiej celi bowiem ponurą egzystencję wiódł hrabia Warwick. Jest niemal pewne, że w sierpniu 1499 roku umieszczono między strażnikami agenta, który sprowokował obu – Warbecka i Warwicka – do zawiązania spisku. Celem tych działań była rzecz jasna chęć pozbycia się dwóch osób zagrażających bezpieczeństwu królestwa. W jakim innym celu umieszczono by Warwick, którego wcześniej trzymano pod ścisłą strażą, a lud niemal uznał go za zmarłego, tak blisko groźnego Warbecka, a na dodatek pozwolono im komunikować się ze sobą?

Podstęp się udał – więźniowie postanowili uciec i obalić króla. 12 listopada 1499 roku, gdy radę królewską poinformowano o tym zamiarze, podjęto decyzję o postawieniu obu mężczyzn

w stan oskarżenia. Cztery dni później Warbecka postawiono przed sądem i skazano na śmierć. Warwick został przesłuchany i skazany 19 listopada. Jak pisze Vergilio, Warwick „nie był w stanie odróżnić gęsi od koguta”, i wielu sądziło, że nie miał dość rozumu, by oprzeć się cudzym podszeptom, ale nie kierowały nim żadne zdradzieckie zamiary.

Warbecka stracono 23 listopada 1499 w Tyburn, po tym jak publicznie przysięgł, że wcale nie jest synem Edwarda IV. Oświadczenie wygłoszone na szafocie zostało następnie wydrukowane i z rozkazu króla rozpowszechnione w całym królestwie. Warwicka ścięto w Tower kilka dni później, choć wielu uważało, że jest niewinny. Jego śmierć była koniecznością, nie tyle z uwagi na zaangażowanie w spisek Warbecka, ile raczej z uwagi na fakt, iż Ferdynand Aragoński odmawiał zgody na przyjazd córki Katarzyny do Anglii, dopóki hrabia żył i stwarzał potencjalne zagrożenie dla korony. Śmierć Warwicka i Warbecka oznaczała usunięcie dwóch najpoważniejszych rywali Henryka do tronu. Po 1499 roku nie pojawili się już żadni fałszywi pretendenci.

To, że Perkin Warbeck zdołał przez kilka lat utrzymać swoją pozycję, pozwoliło niektórym autorom uwierzyć, że faktycznie był Ryszardem, księciem Yorku, a przynajmniej potomkiem rodu Yorków. Jak pisał Bacon, choć był fałszywym klejnotem, to jednak „bardziej szlachetnym” aniżeli Lambert Simnel. „Jako młodzieniec był przystojny i cechowały go dobre maniere. Skoro od dzieciństwa wiódł los wędrowca, trudno było wysledzić jego rodziców i gniazdo rodzinne”. W mniemaniu Bacona z narodzinami Warbecka łączył się jakiś skandal (z czasem wyciszony); dowiedział się na przykład, że Edward IV był ojcem chrzestnym syna żyda konwertyty i założył, że ów syn był w rzeczywistości królewskim bękartem, przysposobionym przez żydowską rodzinę. Prawda zaś była taka, że król rzeczywiście był ojcem chrzestnym sir Edwarda Bramptona, który nawrócił się na chrześcijaństwo, a ów sir Edward był później pracodawcą Warbecka. Przyjmując fałszywe założenie, że Warbeck był bękartem Edwarda IV, Bacon doszedł do następującego wniosku: „Zrządzeniem losu wijąca się odnoga bluszczu rodu Plantagenetów doprowadziła do zguby sam pień owego drzewa”.

Warbeck ujmował ludzi godnością, iście królewskim zachowaniem, znajomością spraw dworskich i królewskiego rodu. Atencja, z jaką przyjmowały go koronowane głowy Europy, pozwoliła wielu uwierzyć, że musi być to księżę Yorku, a jeśli nie on, to przynajmniej jakiś bękart z rodu Yorków. Potwierdzał to jego wygląd: we francuskim rękopisie zatytułowanym *Recueil d'Arras* zachował się rysunek przedstawiający młodzieńca o długich blond włosach, lekko zeżółtego, o rysach, które sprawiały, że obraz ten był uderzająco podobny do wizerunków Edwarda IV. W 1497 roku ambasador wenecki ujrzał Warbecka na dworze Henryka VII i opisał go jako „urodzonego młodzieńca w wieku 23 lat”, umiejscawiając tym samym jego narodziny na lata 1473–1474, a pamiętamy, że Yorkurodził się w sierpniu 1473 roku. Z drugiej strony jednak

ambasador Mediolanu wcale nie uważał go za „przystojnego; co więcej, jego lewemu oku brakowało blasku, choć był inteligentny i elokwentny”. Niestety, wszystkie te przymioty były ledwie powierzchowne; choć Warbeck okazał się na tyle sprytny, by utrzymać swą pozycję przez kilka lat, to jednak, gdy przyszło do przedstawienia konkretnych argumentów na swoją obronę, okazał się tchórzem i nie potrafił się odnaleźć w sytuacji, co ostatecznie doprowadziło go do upadku.

Podając się za Yorka, Warbeck opowiadał nawet o tym, co przydarzyło mu się w Tower. Latem 1493 roku wspominał o tym w liście do Ferdynanda i Izabeli, władców Hiszpanii: potwierdził w nim, że jest synem Edwarda IV, że nazywa się Ryszard Plantagenet i że mordercy Edwarda V, jego brata, ulitowali się nad nim i oszczędzili go. Zachował się na tyle przytomnie, że nie oskarżył o to morderstwo ani Ryszarda III, ani Henryka VII. Gdy już jego brat nie żył – pisał – został powierzony opiece „pewnego dżentelmena, który wcześniej otrzymał rozkaz zabicia go, ale ulitował się nad jego niewinnością i zachował go przy życiu, kładąc przysięgę na Najświętszy Sakrament, że nie ujawni swej tożsamości i pochodzenia przez wiele lat”. W latach 1483–1491 żył za granicą w różnych miejscach pod opieką dwóch mężów, dopóki jeden z nich nie umarł, a drugi – sir Edward Brampton – nie wrócił do Anglii, pozostawiając go samego w Portugalii. To właśnie wtedy udał się do Irlandii i został rozpoznany jako dawno zaginiony książę Yorku. W jaki sposób Irlandczycy mogli w nim rozpoznać Yorka, który całe życie spędził w Anglii i nie był poza jej granicami, pozostaje tajemnicą.

Władcy Hiszpanii krótko zbyli tę niepopartą niczym opowieść, gdyż nie dali jej wiary, co potwierdza notka zapisana na wspomnianym liście. Niemniej, inni monarchowie uznali w Warbecku księcia Yorku, oznajmiając, że widzieli znamiona na jego ciele potwierdzające jego tożsamość.

Możliwości, że krew Yorków rzeczywiście płynęła w żyłach Warbecka, nie da się wykluczyć, choć dowody na to są wątpliwe. Rozpoznanie przez innych władców nie stanowi żadnego dowodu, gdyż czynili to, kierując się własnymi interesami i mając nadzieję na określone korzyści polityczne – wszyscy oni w tym lub innym okresie chcieli pognębić Henryka VII.

Wydaje się prawie niemożliwe, by Warbeck był Yorkiem. On sam tuż przed śmiercią zaprzeczył temu, a wcześniejsza opowieść, jakoby miał zostać oszczędzony przez morderców brata, przy dogłębniejszym badaniu jest niewiarygodna. Równie mało prawdopodobne wydaje się, by miał być bękartem Edwarda IV, poczętym podczas jego wygnania w Niderlandach w latach 1470–1471, a później wychowywanym przez rodzinę Warbecków, gdyż w 1498 roku Małgorzata Burgundzka, a w 1497 i 1499 roku także sam Warbeck, przyznali, że nie jest on synem Edwarda IV. Przyszły Ryszard III także przebywał na wygnaniu we Flandrii w latach 1470–1471 – może zatem to on był ojcem Warbecka, bo przecież tak właśnie Warbeck utrzymywał na



samym początku.

Katalog dokumentów państwowych znajdujących się w archiwach rządu hiszpańskiego zawiera informację, że arcyksiążę Maksymilian twierdził później, jakoby Warbeck był w rzeczywistości nieślubnym synem Małgorzaty Burgundzkiej i biskupa Cambrai. W 1492 roku Małgorzata uczyniła co w jej mocy, by przekonać „wszystkich, że był on Ryszardem, synem jej brata, Edwarda”. Udało jej się tego dokonać, gdyż wiedziała, że w żyłach młodzieńca rzeczywiście płynie krew Plantagenetów, zaś Flandryjczycy i wielu innych dało wiarę jej słowom. Jednak w 1498 roku, gdy dotarły do niej wieści, iż Warbeck pod przysięgą ujawnił, że oboje wiedzieli, iż wcale nie jest synem króla Edwarda, księżna potajemnie napisała do Henryka VII, błagając go o wybaczenie jej wcześniejszego poparcia pretendenta, który – jak się teraz dowiaduje – był uzurpatorem. Jej emisariuszem był biskup Cambrai, któremu – dzięki licznym dyplomatycznym zabiegom – udało się wynegocjować ugodę z królem. Podczas owej wizyty poprosił o możliwość spotkania z Warbeckiem, wówczas już więźniem Tower, i przeraził się na widok zmian, jakie zaszły w młodzieńcu, który wedle tej teorii miał być jego synem.

W swym wyznaniu winy z 1497 roku Warbeck sam ujawniał, że jest synem Johna Warbecka (czy też Osbecka) i Katherine de Faro. Jego rodzice byli nawróconymi Żydami, mieszkającymi w Tournai, gdzie John pracował jako pomniejszy urzędnik miejski. Gdy Peter (lub Peterkin, jak go nazywano) był małym dzieckiem, rodzina na pewien czas zamieszkała w Londynie, gdzie John Warbeck zarabiał na życie, dostarczając na dwór dywany, dzięki któremu to zatrudnieniu mógł uzyskać informacje, później przydatne dla jego syna.

W latach 1484–1485 Warbeck został wysłany do Antwerpii, by nauczył się flamandzkiego. Gdy wojna zmusiła go do powrotu do domu, na jakiś czas zamieszkał w Tournai, ale później powrócił do Antwerpii, gdzie opiekował się straganem miejscowego kupca, jednak na długich pięć miesięcy choroba przykuła go do łóżka. Karierę kupca kontynuował aż do lata 1487 roku, kiedy to zgodził się eskortować do Portugalii żonę prominentnego yorkistowskiego uchodźcy, sir Edwarda Bramptona. Tam pozostał na jego usługach przez rok, nim odszedł z własnej woli, chcąc „poznać więcej świata”. Po upływie kilku miesięcy najął się u bretońskiego kupca o nazwisku Pregent Meno, handlującego luksusowymi tkaninami, a obowiązki Warbecka obejmowały prezentację owych tkanin klientom. W taki oto sposób znalazł się w Irlandii w latach 1488–1489. Niedługo później uknuto spisek, w którym miał odegrać rolę Warwicka.

Warbeck sam przyznał, że nie jest Ryszardem, księciem Yorku. Małgorzata Burgundzka potwierdziła, że nie był synem Edwarda IV. Możliwe, że był on bękartem jej lub Ryszarda III. Najbardziej przekonujące wydaje się jednak, że przyszedł na świat jako syn Johna i Katherine Warbecków z Tournai i stał się pionkiem wykorzystanym przez ludzi pozbawionych skrupułów.

Co ciekawe, żaden z pretendentów, którzy pojawiali się za czasów Henryka VII – a Simnel

i Warbeck w żadnym razie nie byli jedyni – nigdy nie utrzymywał, że jest Edwardem V. Wydaje się, że powodem tego były nie tyle zgodne pogłoski o jego śmierci, ile raczej fakt, że był zbyt dobrze znany na dworze i w całym Londynie, by ktoś z powodzeniem mógł się pod niego podszyć. Yorka zaś nie znano w ogóle, dlatego też stanowił znacznie bezpieczniejszy cel dla wszelkich fałszywych pretendentów.

Po egzekucji Warbecka nikt więcej nie odważył się twierdzić, jakoby był jednym z książąt. Doraźny tryb sądenia, przyjęty przez Henryka VII, gwarantował szybkie i skuteczne rozprawienie się z uzurpatorami. Ponadto wkrótce monarcha otrzymał dodatkowy oręż, gdy w 1502 roku odkrył prawdę o losie książąt.

## Spowiedź Tyrella

Gdy trwała bitwa pod Bosworth, sir James Tyrell przebywał we Francji. Wstąpiwszy na tron, Henryk VII pozbawił go urzędów i posiadłości w Walii, lecz przywrócił mu je w lutym 1486 roku. Do tego czasu Tyrell przybył z Calais i złożył nowemu władcy przysięgę wierności.

Sprawy przybrały dla niego obrót znacznie korzystniejszy niż dla wielu innych wiernych sług Ryszarda III. Latem 1486 roku król z własnej woli wydał dwa akty łaski wobec Tyrella. Nic nie wskazuje na to, by dotyczyły one morderstwa książąt, jak to czasami sugerują historycy; raczej związane one były z błędnie ulokowaną przezeń wierną służbą poprzedniemu królowi. W lipcu Tyrella wyznaczono ponownie dowódcą Guînes w Pas-de-Calais; wyjechał więc do Francji, przyjmując ziemie we Francji w miejsce utraconych posiadłości walijskich.

Tyrell pozostał w Guînes przez 16 lat, wiernie służąc królowi. Był jego emisariuszem podczas kilku dyplomatycznych misji na dwory Europy; został też mianowany jego osobistym sługą, doradcą i komendantem Guînes. Z okazji mianowania małego Henryka księciem Yorku Tyrell odwiedził w 1494 roku Anglię i wziął udział w turnieju, jaki wówczas zorganizowano. Konsekwentnie odmawiał angażowania się w rebelie kolejnych pretendentów, a król chwalił jego wierność i oddanie.

Jednak latem 1501 roku Tyrell swym zachowaniem zburzył wcześniej misternie budowany wizerunek wiernego rycerza. Poległy w bitwie pod Stoke w 1487 roku John de la Pole, hrabia Lincoln, był najstarszym z kilku synów Elżbiety Plantagenet, siostry Edwarda IV i wdowy po księciu Suffolk Młodszemu bratu Lincolna, Edmundowi, Henryk VII pozwolił odziedziczyć tytuł hrabiego Suffolk, ale nie księcia, gdyż nie dysponował on odpowiednimi zasobami do utrzymania tego tytułu, co zresztą nappełniło go goryczą. Nowo mianowany hrabia był wyjątkowo porywczym głupcem, snującym wielkie plany wobec korony. W lipcu 1501 roku udał się wraz z bratem Ryszardem na dobrowolne wygnanie do Flandrii, mając nadzieję uzyskać wsparcie dla swej sprawy u arcyksięcia Maksymiliana. Po drodze bracia złożyli wizytę sir Jamesowi

Tyrellowi, który zapewne znał ich jeszcze jako dzieci za panowania Ryszarda III, a teraz nierozsądnie zaoferował im pomoc.

Sir Richard Nanfan, zastępca namiestnika Calais, dowiedział się o tym, że Tyrell przyjął braci de la Pole, na dodatek mając pełną świadomość, że Suffolk planuje obalić Henryka VII. Ponieważ była to zdrada stanu, Nanfan doniósł o wszystkim, co mu było wiadomo, radzie królewskiej w Londynie. Początkowo Henryk VII nie chciał uwierzyć w jego doniesienia, a i inni oskarżyli Nanfana, że z czystej złośliwości chce zaszkodzić Tyrellowi. Gdy jednak sir Robert Curzon, przedstawiany przez Vergilia jako agent króla, zaprezentował przed radą informacje, potwierdzające doniesienia Nanfana, Henryk musiał przyjąć do wiadomości, że jest on winny, i zresztą nie tylko on – nowe dowody wskazywały bowiem, że w spisku brał udział także między innymi lord William Courtenay (mąż siostry królowej, Katarzyny) czy William de la Pole (brat Suffolka). Król podejrzewał, że macki spisku sięgały daleko, i w październiku 1501 roku nakazał aresztowanie wszystkich zaangażowanych, którzy następnie zostali ogłoszeni zdrajcami. Suffolk i jego brat Richard byli poza zasięgiem – Suffolka aresztowano po wydaniu go w 1506 roku władzom angielskim, a stracono dopiero w 1513 roku, podczas gdy Richard de la Pole pozostawał za granicą niczym cień w boku Tudorów, dopóki wreszcie nie poległ w bitwie pod Pawią w 1525 roku. Jednak William de la Pole został uwięziony w Tower i pozostał tam, zachowując względne wygody, aż do śmierci, która nastąpiła 38 lat później. Inni spiskowcy, w tym Courtenay, również zostali wtrąceni do lochu. Kilku największych pechowców stracono.

Na początku 1502 roku Henryk VII, rozdrażniony faktem, że Tyrell wciąż przebywa na wolności na zamku w Guînes, zaczął domagać się jego bezzwłocznego pojmania. Tyrell odmówił poddania się królewskim oficerom i rozpoczął przygotowania do obrony zamku, gdy garnizon z Calais, wierny Henrykowi VII, zajął pozycję za murami. Wówczas Richard Fox, biskup Winchesteru i Lord Tajnej Pieczęci, poprosił o rozmowę z Tyrellem i został wpuszczony do twierdzy, gdzie obiecał mu w imieniu króla bezpieczny przejazd do Anglii, zapewniając, że nie grozi mu bezpośrednie niebezpieczeństwo. Ostatecznie Tyrell zgodził się pojechać z biskupem, ale jednocześnie odmówił poddania zamku, zostawiwszy go pod dowództwem syna, Thomasa, i nakazując mu bronić twierdzy przed siłami króla.

W porcie w Calais czekał okręt wojenny, który miał zawieźć Tyrella do Anglii. Ten wszedł pod strażą na jego pokład i wkrótce wdał się w rozmowę z Johnem Dynhamem, skarbnikiem królewskim, gdy kapitan straży poinformował go, że jeśli natychmiast nie nakaże synowi poddania zamku w Guînes, zostanie wyrzucony za burtę. Tyrell zgodził się. Obaj z synem zostali aresztowani. Po przybyciu do Anglii obu wysłano do Tower.

„Jest to prawda dobrze znana” – pisał More – „że w owym czasie, gdy sir James Tyrell przebywał w Tower oskarżony o zdradę, jego oraz Dightona przesłuchano; przyznali się do

zamordowania [ksiąząt], lecz czy ciała zostały usunięte, tego nie mogli rzec”, gdyż ich także zwiodła opowieść o ponownym pochówku.

Do dziś nie zachowały się żadne zapiski zeznania Tyrella, jednak w swoim czasie musiały istnieć na piśmie, gdyż More traktuje je jako swoje główne źródło, sugerując, że widział je na własne oczy, a szczególnie w jego relacji, które nie pojawiają się w żadnych innych dokumentach, przekonują o autentyczności zapisu. Być może More uzyskał informacje od Mary Tyrell i innych pensjonariuszek klasztoru Klarysek, a także od Johna Dightona. Bacon powiada, że po przesłuchaniu Dightona wypuszczono na wolność i przyznano mu rentę, pod warunkiem że opuści Anglię i zamieszka w Calais. Twierdzi on ponadto, że Dighton był „głównym źródłem rozpowszechniania tej historii”. Można odnieść wrażenie, że More, piszący za panowania Henryka VIII, dotarł do niego, gdyż wiedział, że „ży w jeszcze chodzi, choć wielce możliwe, że zostanie powieszony, nim umrze”, co sugeruje, że albo wrócił z wygnania bez pozwolenia, albo dalej prowadził żywot występny. Do przesłuchania Dightona mogło dojść jedynie w przypadku, jeśli Tyrell – sam będąc przepytowanym – ujawnił szczegóły zbrodni i swoich współników. W przeciwnym razie, w jakim celu zadałyby sobie trud wyśledzenia i przesłuchania Dightona?

W swojej relacji More sugeruje, że sam Henryk VII rozpowszechnił treść wyznań Tyrella i ujawnił, że Dighton żyje i przebywa na wolności. Bacon relacjonuje, że król „wyznał”, iż zeznania Tyrella i Dightona pokrywają się i uzupełniają. Jednakże do dziś nie zachowała się żadna wzmianka o jakimkolwiek publicznym oświadczeniu króla w sprawie śmierci ksiąząt, co wskazuje, że Henryk VII zapewne „zdradził” te informacje jedynie najbardziej zaufanym doradcom, z którym wielu było znanych More’owi.

Wszyscy autorzy z epoki Tudorów, zajmujący się tym tematem, uznali opowieść More’a za prawdę. Dzięki More’owi mamy dość dobre pojęcie o treści wyznania Tyrella, a co najbardziej znaczące, jego relacja potwierdza wiele pogłosek krążących już w 1483 roku, nie wspominając o pewnych poszlakach, także pochodzących z okresu panowania Ryszarda III.

Rewizjoniści często podważali sam fakt, że Tyrell dokonał takiego wyznania, jednak nie byli w stanie przedstawić żadnych przekonujących argumentów na poparcie tej tezy. Oto bowiem relacja naocznego świadka morderstwa ksiąząt, a człowiek uczony i prawy, który miał możliwości, by zweryfikować jego stwierdzenia, uznaje to wyznanie za prawdę. Takiego mocnego argumentu nie sposób zlekceważyć. Sugerowano czasem, że Tyrella zmuszono do wyznania winy, by zadowolić Henryka VII. Jeśli tak, to w jakim celu wpłytywał w sprawę Dightona? Znacznie bardziej przekonujące wydaje się, że Tyrell, w obliczu śmierci, nie miał nic do stracenia i w nadziei na wybaczenie win oraz wieczne zbawienie postanowił zrzucić z siebie ciężar tej straszliwej zbrodni. Nie wydaje się prawdopodobne, by oczekiwał nagrody; jego wyznania nie wymuszono też siłą, może zatem zwyczajnie pragnął, by jego dusza dostąpiła

zabawienia? Co istotne, nigdy nie oskarżono go o znowę w sprawie tego zabójstwa.

Sugerowano również, że Henryk VII sfabrykował wyznanie Tyrella. Jeśli tak, to dlaczego nie wykorzystał go do celów propagandowych? Po co zadawać sobie tyle trudu na darmo? Istnieją poważne powody, dla których można uznać wyznanie Tyrella za prawdziwe, lecz pozostaje faktem, że Henryk VII nie upublicznił go ani nie wykorzystał. Wydawać by się mogło, że ujawnienie najszerszym rzeszom tych informacji, których przecież poszukiwał od lat, przyniosłoby mu wiele korzyści. Jednakże istniało równie wiele powodów, dla których należało wyciszyć i zataić istnienie tego wyznania.

Po pierwsze, było to zgodne z ogólną polityką Henryka dotyczącą rodu Yorków: „im mniej się mówi, tym lepiej”. Po drugie, król miał nadzieję utrzymać cenny sojusz z Hiszpanią. Właśnie niedawno zmarł książę Artur i Henryk wierzył, że uda się wydać młodą wdowę, Katarzynę Aragońską, za młodego księcia Yorku, nowego następcę tronu. Tymczasem jej ojciec, Ferdynand, już w przeszłości wyrażał głębokie zaniepokojenie niestabilnością angielskiej Korony – to głównie z tego powodu Henryk kazał stracić Warwicłaka. Dlatego też wiosną 1502 roku ostatnią rzeczą, jakiej chciałby Henryk było ujawnienie niewygodnych informacji na temat losu książąt, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że jego drugi syn nie miał jeszcze 11 lat, a jemu samemu zaczynała doskwierać jakaś choroba – być może rak lub gruźlica – która ostatecznie miała go zabić kilka lat później.

Po trzecie, zabójstwo książąt było Henrykowi na rękę. Gdyby upubliczniono udział Tyrella w mordzie dzieci, ludzie z podejrzliwością przyjrzeliby się jego nieustającemu awansowi za panowania Henryka VII i mogliby uznać, że to swoista nagroda za zamordowanie chłopców. Wystarczy że musiał wcześniej znieść falę publicznej krytyki za stracenie Warwicłaka, nie ośmielił się więc teraz oskarżyć Tyrella, od 16 lat swego wiernego sługi, z obawy, by i jego samego nie obciążono winą. Doskonale mógł się przekonać, co takie pogłoski uczyniły z reputacją Ryszarda III. Czym innym było dowiedzieć się, że książęta naprawdę nie żyją, a zupełnie czym innym zasłynąć z tego, że faworyzowało się ich mordercę.

Ostatnim wreszcie motywem, dla którego Henryk chciał przesłuchać Tyrella, była zapewne chęć, by dowiedzieć się, gdzie spoczywają szczątki dzieci. Gdyby mu się to powiodło, mógłby rozpowszechnić informację, iż odkrycia dokonano po poszukiwaniach zleconych na jego rozkaz, a powiązań z Tyrellem nigdy by nie ujawniono. Tymczasem Tyrell stanowczo utrzymywał, że ciała przeniesiono w nieznane miejsce lub nawet – o ile pogłoski są prawdziwe – wrzucono je do morza. Dlatego też Henryk wstrzymał się z zarządzeniem poszukiwań w pierwotnym miejscu pochówku, o czym wiemy, gdyż żadnych ciał wówczas nie odnaleziono. Z tego powodu wyznanie Tyrella okazało się dla Henryka zupełnie bezwartościowe – bez ciała nie mógł ruszyć z miejsca.

Dlatego też fakt niewykorzystania przez Henryka VII wyznania Tyrella potwierdza jego

prawdziwość. Brak tego wyznania w oficjalnych dokumentach oraz historii Vergilia dowodzi, że morderstwo książąt wciąż pozostawało kwestią wielce drażliwą z punktu widzenia polityki. Dopiero wiele lat później More'owi udało się dociec prawdy na jego temat, a nawet wtedy jego informatorzy woleli pozostać anonimowi. Najwyraźniej sprawa była drażliwa nawet w czasach, gdy More pracował nad swoim dziełem, i to być może tłumaczy, dlaczego przeznaczył je jedynie do rozpowszechniania w kręgu najbliższych przyjaciół.

2 maja 1502 roku sir James Tyrell został oskarżony o zdradę; akt oskarżenia precyzuje jego zbrodnię jako zdradziecką współpracę i korespondencję z Suffolkiem. Nie pojawia się w nim nawet wzmianka na temat zabójstwa książąt. Tyrella uznano winnym i 6 maja został ścięty na Tower Hill, nie przemówiwszy ani słowem do zgromadzonych gapiów. Dzień później skazano na śmierć także jego syna, Thomasa, ale Henryk VII okazał łaskę i darował mu życie. Trzy lata później Thomas Tyrell zdołał wybłagać unieważnienie aktu o zdradzie wydanego przeciwko jego ojcu i przeciwko niemu samemu.

## Szkielety w Tower

Ponieważ wyznanie Tyrella zostało wyciszone, a relacji More'a przez długi czas nie opublikowano, za panowania Henryka VII i Henryka VIII los książąt w Tower wciąż pozostawał jedynie przedmiotem spekulacji. Sam More stwierdza, że wokół kwestii ich śmierci „narosło tak wiele wątpliwości, że wciąż nie wiadomo nawet, czy zginęli za czasów króla Ryszarda czy też kiedy indziej”. Jak widać, niektórzy wierzyli, że książęta wcale nie zostali zamordowani, a inni uważali, że to Henryk VII dopuścił się tej zbrodni. Jak się przekonaliśmy, More – choć nie miał powodu, by darzyć sympatią Henryka VII – zdecydowanie sądził, że winny był Ryszard III. Po publikacji dzieła More'a szybko zyskało miano najbardziej wiarygodnej relacji wypadków i stało się podstawą wszystkich późniejszych dzieł na ten temat powstałych za czasów Tudorów i wczesnych Stuartów. Zarys fabuły sztuki Szekspira *Król Ryszard III* opierał się na relacji Holinsheda; ten zaś odwoływał się do Halla, w którego kronice można znaleźć historię More'a – zapisaną prawie słowo w słowo.

More i Szekspir w największym stopniu przyczynili się do utrwalenia fatalnego wizerunku Ryszarda III wśród następnych pokoleń. Jeszcze nim nastąpiła epoka Szekspira, Ryszard zmienił się w złoczyńcę zdolnego do popełnienia każdej zbrodni, nawet najgorszej. Opowieść More'a to moralitet na temat tyranii, zaś utwór Szekspira to studium zła.

Nie szukano już więcej szczątków książąt w Tower. Co więcej, Edward V i York nie byli jedynymi dziećmi, jakie zaginęły w ponurych murach tej twierdzy, tak działo się bowiem również w późniejszej, równie burzliwej epoce. W listopadzie 1539 roku, gdy Henryk VIII wysłał do Tower swoich kuzynów: Henry'ego Courtenaya, markiza Exeter, i Henry'ego Pole'a, lorda Montague, pod zarzutem spiskowania w celu obalenia monarchy, nakazał również uwięzienie wszystkich innych członków ich rodzin, w tym ich synów – Edwarda Courtenaya i Henry'ego Pole'a, obu dwunastoletnich. Exeter i Montagu zostali ścięci. Następnie król nakazał uwięzienie



w Tower lady Exeter z synem, młodego Henry'ego Pole'a oraz jego wiekowej babki – Margaret Pole, hrabiny Salisbury (córką Clarence'a i matką lorda Montague).

Istnienie kuzynów z rodu Yorków przez wiele lat uwierało Henryka VIII niczym cierń w boku, a okazywana wcześniej rodzinie serdeczność ustąpiła głębokiej nienawiści, gdy kardynał Reginald Pole, brat Montague'a, stworzył zjadliwą rozprawę na temat jego małżeństwa z Anną Boleyn. W kwestii rodziny Pole Henryk VIII zachowywał się jak człowiek ogarnięty obsesją i to tłumaczy, dlaczego jego gniew dotknął także niewinnych synów Exetera i Montague'a, którzy przecież nie odegrali żadnej roli w spisku, a także dlaczego młodego Henry'ego Pole'a spotkał ostatecznie los gorszy niż Edwarda Courtenaya.

W 1541 roku król Henryk wykorzystał rebelię, która wybuchła na północy kraju, jako pretekst, by ściąć wiekową hrabinę Salisbury. O jej losie poinformowano ją niedługo przed egzekucją, a wyrok wykonano z istic rzeźniczą brutalnością. Spodziewano się, że Henry Pole, wówczas czternastoletni, wkrótce podąży za nią na szafot, jednak nawet Henryk VIII nie chciał ryzykować utraty miłości ludu – już zszokowanego śmiercią lady Salisbury – egzekucją tak młodej osoby. Zamiast tego nakazał umieszczenie chłopca w całkowitej izolacji i odmówił mu nawet prawa do nauki, choć jego kuzyn, Edward Courtenay, taki przywilej uzyskał i spotykał się z nauczycielem. Zamiarem króla było, by Henry Pole „przebywał w nędzy i pod ścisłą strażą i by nie miał żadnych wiadomości o tym, co się dzieje”. Tego rodzaju traktowanie przypominało los, jaki Henryk VII zgotował Warwickowi pół wieku wcześniej.

Edward Courtenay pozostał więźniem Tower aż do uwolnienia go przez Marię I w 1553 roku, ale wiadomo, że Henry Pole nigdy twierdzy nie opuścił. W 1542 roku jeszcze żył, co potwierdzają rachunki za jego posiłki. Jednak wkrótce potem jego nazwisko przestaje się pojawiać w zapiskach i dlatego można przypuszczać, że zmarł w Tower, co z pewnością było na rękę Henrykowi VIII.

Być może Henry Pole zmarł z przyczyn naturalnych lub w konsekwencji rygoru więziennego – niektórzy autorzy sugerują dzisiaj, że został zgłodzony. Nie pozostał żaden bliski krewny, który mógłby upomnieć się o niego, i być może Henryk VIII, gdy już zapomniano o makabrycznej egzekucji lady Salisbury, postanowił pozbyć się jej wnuka. Bez względu na to, w jaki sposób umarł, w Tower znajdowały się odtąd kości co najmniej trójki dzieci, a nasza dzisiejsza wiedza pozwala nam przypuszczać, że szczątki Henry'ego Pole'a wciąż tam są.

Minęło ponad 60 lat. O Henrym Pole'u już zapomniano, ale opowieść o księżętach stała się nieodłącznym elementem folkloru epoki Tudorów. Dynastia Tudorów wygasła wraz ze śmiercią Elżbiety I w 1603 roku, kiedy zastąpili ją na tronie szkoccy Stuartowie w osobie Jakuba VI (Jakuba I), prawnuka córki Henryka VII, Małgorzaty.

W latach 1603–1614, kiedy to więźniami Tower byli sir Walter Raleigh i lord Grey de Wilton,

niejaki John lub Jonathan Webb znaleźli w podziemnym tunelu szczątki, które uznano za kości książąt. Szybko jednak ustalono, że w rzeczywistości były to kości małpy z menażerii – musiała w jakiś sposób znaleźć się w tunelu i, uwięziona w pułapce, wkrótce zdechła.

Francuski kronikarz Molinet pod koniec XV wieku twierdził, że książęta zostali zamurowani w tajemnej komnacie na terenie Tower i pozostawieni tam, by pomarli z głodu. Oświadczenie niejakiego Johnsona, zachowane w LXXXIV tomie dzieła pt.: *Archaeologia*, zawiera relację ze znalezienia nie tylko kości wspomnianej małpy, ale również wzmiankę o odkryciu w 1647 roku szkieletów dwójki dzieci, w wieku sześciu i ośmiu lat, zapewne płci męskiej, w małym pomieszczeniu o powierzchni 7 lub 8 stóp kwadratowych (0,65 lub 0,74 m<sup>2</sup>). Znalezione je za ścianą w przejściu do siedziby króla w apartamentach królewskich w Tower. Pokój został zamurowany, a dzieci najwyraźniej pozostawiono na śmierć. Obecni podczas tego odkrycia założyli, że są to kości książąt, choć ich szacunkowy wiek zdaje się temu zaprzeczać. Niestety, nie ma sposobu, by potwierdzić lub ostatecznie podważyć tę teorię, gdyż w zapiskach nie ma żadnych dalszych wzmianek na ich temat.

W latach 50. XVII wieku Oliver Cromwell nakazał zburzenie starych średniowiecznych apartamentów królewskich na południe od Białej Wieży. Z uwagi na jego śmierć, prace wykonano jedynie połowicznie, a ruiny stały nietknięte aż do 1674 roku, kiedy to Karol II postanowił oczyścić teren „ze wszystkich przyległych budynków”.

Na górnym piętrze Białej Wieży znajduje się kaplica św. Jana Ewangelisty, jeden z najlepiej zachowanych przykładów architektury normañskiej. Było to ulubione miejsce modlitw średniowiecznych królów Anglii, którzy wchodzili do kaplicy prywatnym przejściem, a mianowicie przez zewnętrzną wieżyczkę, znajdującą się w lewym rogu Białej Wieży (patrząc w stronę rzeki).

Wieżyczka, której powierzchnię szacowano na około 20 stóp kwadratowych (niecałe 2 m<sup>2</sup>), znajdowała się mniej więcej w dwóch trzecich wysokości stołpu i miała klatkę schodową, dwa okna ostrołukowe oświetlające schody, które prowadziły do drzwi na poziomie 14 stóp (około 4,3 m) nad ziemią; są to drzwi, przez które dziś turyści wchodzą do Białej Wieży. W przeszłości drzwi te otwierały się na podest, z którego prowadziły spiralne schody wiodące do kaplicy; dziś schody te są zamurowane. W 1674 roku owa wieżyczka czy też „dobudówka” była w opłakanym stanie i robotnicy zatrudnieni przez Karola II zburzyli ją. Następnie zaczęli rozbierać schody, a ich fundamenty okazały się bardzo głębokie.

17 lipca 1674 roku, gdy już w zasadzie kończyli swe zadanie, dokonali zdumiewającego odkrycia. Ówczesne relacje nie są tak dokładne, jakbyśmy sobie życzyli, ale jasno wspominają, że podczas kopania u podstawy schodów lub w fundamentach czy też w ich pobliżu, na głębokości 10 stóp pod ziemią (3,04 m), robotnicy natrafili na drewnianą skrzynię. Wewnątrz skrzyni

znaleziono szkielety dwójki dzieci – wyższy leżał na plecach, mniejszy na nim, twarzą zwróconą do dołu.

Natychniast uznano, że to szczątki książąt, synów Edwarda IV. Anonimowy naoczny świadek pisał: „Dziś, stojąc przy wykopie, zobaczyłem, jak robotnicy wydobywają spod schodów przy Białej Wieży kości owych dwóch książąt, którzy zostali nikczemnie zamordowani przez Ryszarda III. Były to drobne kości chłopców w wieku lat kilkunastu, a między nimi leżały kawałki szmat i aksamitu”. Dodaje, że „zostały rozpoznane jako kości owych dwóch książąt”. Dwadzieścia lat później w wydaniu dzieła *Britannia* Williama Camdena z 1695 roku znajdujemy wzmiankę, że ciała książąt, „choć niektórzy pisali, że zostały włożone do ołowianej trumny i zatopione w Black Deeps u ujścia Tamizy przez kapelana sir Roberta Bracklenbury’ego, zostały odnalezione 17 lipca 1674 roku przez robotników zatrudnionych do rozbiórki schodów wiodących do kaplicy przy Białej Wieży, które to miejsce zapewne było pierwszym i jedynym miejscem ich pochówku”.

Odkrycie stanowiło najbardziej wiążący dowód relacji sir Thomasa More’a na temat pierwotnego miejsca pochówku dzieci Edwarda IV – kości były dokładnie tam, gdzie napisał: „u podnóży schodów, dość głęboko pod ziemią, pod wielkim stosem kamieni”. Oczywiście, na przestrzeni 200 lat ziemia na pewno się nieco osunęła, gdyż nie wydaje się możliwe, by skrzynię pierwotnie zakopano na głębokości aż 3 m. Niemniej średniowieczni murarze mieli zwyczaj wypełniania pustych przestrzeni pod schodami kamieniami i gruzem. Takie miejsce pochówku zostało zapewne wybrane ze względu na fakt, że z owej wieżyczki otaczającej schody korzystali tylko nieliczni, gdyż była przeznaczona do prywatnego użytku monarchów. Wspólnicy Tyrella najwyraźniej wykopali dziurę w ziemi, a następnie dalej zrobili wnękę w fundamentach pod schodami.

Gdyby szkielety te nie należały do książąt, wówczas odkrycie ich w tym konkretnym miejscu należałoby uznać za wyjątkowy zbieg okoliczności. W świetle późniejszych dowodów kryminalistycznych niektórzy rewizjoniści zaczęli sugerować, że kości mogły pochodzić z dowolnej epoki historycznej. W latach 70. XX wieku stwierdzono nawet, że być może pochodziły z czasów rzymskich, zważywszy na długą historię Tower. To jednak nie może być prawdą. Kości odkryto wraz z „kawałkami szmat i aksamitu”. Zgodnie z informacjami uzyskanymi przez autorkę od eksperta specjalizującego się w historii tkanin z Centrum Zasobów Archeologicznych w Yorku, aksamit został wynaleziony na początku XV wieku w renesansowych Włoszech, a w Anglii jego produkcję zaczęto dopiero w XVI stuleciu. W latach 80. XV wieku importowany aksamit mogły nosić wyłącznie osoby o najwyższej pozycji społecznej, nie tylko dlatego, że był bardzo drogi, ale także z uwagi na przyjęte wówczas konwenanse. Jeszcze w XVII wieku aksamit był kosztownym materiałem, dostępnym jedynie zamożnym. Dzieci, których kości odnaleziono w 1674 roku, musiały zatem być szlachetnego urodzenia i zmarły najwcześniej

w XV wieku. Nie mogły żyć i umrzeć w czasach rzymskich, gdyż nie istniał wówczas materiał podobny do aksamitu. A jako że żadna inna dwójka wysoko urodzonych dzieci nie zaginęła razem w Tower w okresie minionych 200 lat, można było założyć – bez względu na późniejsze dowody sądowe – że faktycznie są to kości książąt.

Naoczni świadkowie, którzy widzieli skrzynię, wspominają, że tego samego dnia kości „zostały ułożone w kamiennej trumnie lub w kufrze”. Nie jest to do końca prawdą. Uważa się, że kości zostały nieco uszkodzone narzędziami używanymi przez robotników podczas ekshumacji. Potem zapewne leżały przez jakiś czas obok stosu gruzu będącego efektem prac budowlanych, zanim wieści o znalezisku dotarły do króla Karola II. Można również przypuszczać, że kilku robotników zabrało sobie kilka kości na pamiątkę, na ich miejsce podrzuciwszy kości zwierzęce ze stosu śmieci zalegających obok.

Wreszcie król nakazał, by szkielety zbadał królewski chirurg wraz z grupą doświadczonych historyków, którzy następnie zgodnie stwierdzili, że szczątki rzeczywiście należą do książąt. Według dzieła Camdena *Britannia* (wydanie z 1695 roku) kości przez cztery lata pozostały w Tower, nie licząc tych zabranych jako osobliwości przez Eliasa Ashmole'a i wysłanych do Ashmolean Museum w Oksfordzie. W 1678 roku Karol II poprosił sir Christophera Wrena „o wykonanie sarkofagu z białego marmuru dla domniemanych prochów obu książąt”. Szczątki przeniesiono z Tower do opactwa westminsterskiego i doczekały się one godnego pochówku, według Camdena, „pod ciekawym ołtarzem z czarnego i białego marmuru”, opatrzonego inskrypcją, który można oglądać także dziś. Wspomniana inskrypcja głosi:

Tu spoczywają szczątki Edwarda V, króla Anglii, i Ryszarda, księcia Yorku, które po ponad stu dziewięćdziesięciu latach usilnych poszukiwań znaleziono, dzięki pewnym znakom, głęboko zakopane pod gruzem pod schodami wiodącymi do kaplicy w Białej Wieży, dnia 17 lipca roku Pańskiego 1674. Karol Drugi, najlaskawszy władca, zlitowawszy się nad ich ciężkim losem, dokonał obrządku pochówku owych nieszczęsnych książąt pośród grobów ich przodków, Anno Domini 1678.

Nie wiadomo, co oznaczają owe „pewne znaki”, które miały ułatwić znalezienie i identyfikację ciał i zostały uznane za dostatecznie przekonujące w oczach osób o najlepszych podówczas do tego kwalifikacjach.

Kości, które odesłano do Ashmolean Museum, zostały zarejestrowane w XVII-wiecznym katalogu skarbów muzeum. Jednak gdy w 1728 roku znany antykwariusz, Thomas Hearne, chciał je zobaczyć, dyrektor, pan Whiteside, nie był w stanie ich znaleźć. Jedyne, co mógł powiedzieć o ich losie, to tyle, że widział je na własne oczy i że były to „bardzo małe kości, zwłaszcza kości palców”. W 1933 roku muzeum dokładnie przeszukano, chcąc je odnaleźć, jednak bez

powodzenia.

W pierwszej połowie XX wieku na władze opactwa westminsterskiego wywierano znaczącą presję, by zgodziły się na otwarcie urny z kośćmi domniemanych ksiąząt i pozwoliły na zbadanie ich najnowszymi metodami naukowymi.

Jako że opactwo ma charakter „Royal Peculiar”, czyli podlega bezpośrednio monarsze, oznacza to, że zarówno władca, jak i minister spraw wewnętrznych muszą wydać zgodę na otwarcie kóregokolwiek z grobowców. W 1933 roku Jerzy V, ulegając presji opinii publicznej, zgodził się wreszcie na otwarcie urny i zbadanie złożonych tam szczątków. Badanie zostało przeprowadzone na terenie opactwa przez doktora Lawrence’a E. Tannera, wybitnego lekarza, historyka i kustosza w opactwie westminsterskim, oraz profesora W. Wrighta, chirurga szczękowego, wówczas prezesa Towarzystwa Anatomicznego Wielkiej Brytanii. Raport Tannera na temat ich odkryć został opublikowany w piśmie *Archaeologia* w 1934 roku.

Tanner i Wright odkryli, że urna zawiera wszystkie możliwe rodzaje kości, także kości zwierzęce, prawdopodobnie pochodzące ze stosu gruzu powstałego podczas wykopalisk w Tower. Gdy oddzielono kości ludzkie, Tanner i Wright zauważyli, że były to niekompletne szkielety dwójki dzieci; większy mierzył 4 stopy 10 cali (1,47 m) wzrostu, podczas gdy mniejszy – 4 stopy 6,5 cala (1,38 m) wzrostu. Dzieci były szczupłej budowy ciała i miały bardzo drobne kości palców. Wykorzystując badania uzębienia, określono wiek starszego na 12–13 lat (we wrześniu 1483 roku Edward V miał 12 lat i 10 miesięcy), a młodszego na 9–11 lat (we wrześniu 1483 roku York miał skończone 10 lat). Ponieważ nie wkroczyli jeszcze w okres dojrzewania, nie sposób było określić ich płci. Co więcej, nie można było ustalić, z jakiej epoki pochodzą znalezione kości.

Wright stwierdził, że starsze dziecko z całą pewnością cierpiało na rozległą chroniczną chorobę szpiku i kości – prawdopodobnie *osteomyelitis* – która objęła obie strony żuchwy, co „z pewnością wpływało na ogólny stan zdrowia”, powodując bolesną opuchliznę i zapalenie dziąseł. Z uwagi na dolegliwości pacjent zapewne czuł się poirytowany i przygnębiony. W świetle tych dowodów istotne wydaje się to, co stwierdzał doktor Argentine pielęgnujący Edwarda V niedługo przed jego zniknięciem – obaj, Argentine i More, utrzymywali, że chłopiec popadł w apatię i depresję, który to stan można do pewnego stopnia połączyć z bólem szczęki.

Wright stwierdził także, że struktura kości i szczęk obu szkieletów wskazuje na pokrewieństwo obojga, a następnie uznał, że czerwona plama na kościach twarzy starszego dziecka to krew i że powstała w wyniku uduszenia.

W opinii Tannera i Wrighta mieliśmy tu do czynienia ze zbyt wielką liczbą zbiegów okoliczności – dowody wynikające z badania kości potwierdzały informacje płynące ze świadectw historycznych – do kogo jeszcze mogły należeć owe kości, jeśli nie do ksiąząt? W przekonaniu Wrighta dowody okazały się „bardziej przekonujące niż – biorąc pod uwagę

wszystkie elementy – można się było spodziewać”. Był to cios dla tych rewizjonistów, którzy podważali ważność identyfikacji szkieletów dokonanej w XVII wieku. Albowiem, jak brzmiały ostateczne wnioski raportu, jeśli są to kości należące do książąt, to „nie ma możliwości, by jeden z nich czy obaj żyli 22 sierpnia 1485 roku”, w dniu bitwy pod Bosworth. Innymi słowy, badając wiek dzieci w chwili śmierci, można z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że umarli w 1483 roku i że opis ich śmierci pióra More'a był niezwykle zbliżony do rzeczy wistego przebiegu wydarzeń, jako że „dowody wskazujące, iż kości w urnie należą do książąt, są niezwykle przekonujące i zgodne z oczekiwaniami”.

Od 1934 roku kilkakrotnie próbowano zdyskredytować odkrycia Tannera i Wrighta. W latach 70. i 80. XX wieku Towarzystwo Ryszarda III podejmowało nieskuteczne próby przekonania dziekana i kapituły opactwa westminsterskiego, by zwrócono się z prośbą o uzyskanie królewskiego pozwolenia na ponowne ekshumowanie kości i dalsze testy, podając jako argument, że od 1933 roku pojawiły się nowe naukowe wynalazki, dzięki którym można byłoby ocenić wiek dzieci z większą dokładnością, że nowe testy chemiczne określiłyby ich płeć, a datowanie radioaktywnym węglem pozwoliłoby na wskazanie epoki pochodzenia szczątków z przybliżeniem do 25 lat. Wreszcie badania biochemiczne umożliwiłyby rozwiązanie owej irytującej zagadki, czy plama na twarzy starszego dziecka to rzeczywiście krew. Jednakże dziekan i kapituła opactwa nie chcą zakłócać spokoju szczątków władców znajdujących się pod ich kuratelą i nie uważają przeprowadzenia nowych badań za konieczne czy pożądane.

Dlatego też eksperci medycyny sądowej, poproszeni niedawno o zbadanie dowodów identyfikacji szkieletów, musieli z konieczności opierać się na raporcie i zdjęciach Wrighta oraz Tannera. Biorąc pod uwagę wspomniane ograniczenia, i tak dysponujemy dziś obszernym materiałem powstałym na bazie badań medycznych. W 1955 roku rewizjonistyczny biograf Ryszarda III, Paul Murray Kendall, skorzystał z pomocy czterech ekspertów: doktora W. M. Krogmana, profesora antropologii fizycznej Wydziału Medycyny Uniwersytetu Stanowego Pensylwanii; doktora Arthura Lewisa, ortodonta z Dayton w stanie Ohio; profesora Bertrama S. Krausa z Wydziału Antropologii Uniwersytetu Stanowego w Arizonie; oraz doktora Richarda Lyne-Pirkisa z Godalming w hrabstwie Surrey. Profesor A. R. Myers, wybitny mediewista, opierał się na opinii profesora R. G. Harrisona, profesora anatomii z Uniwersytetu w Liverpoolu. W 1978 roku Elizabeth Jenkins, autorka książki *The Princes in the Tower*, uzyskała opinię od F. M. Linda, stomatologa, specjalisty chirurgii szczękowej w Royal College of Surgeons of England (Królewskiej Akademii Chirurgii w Wielkiej Brytanii), podczas gdy niezjący już profesor Charles Ross, autor najwybitniejszej biografii Ryszarda III, szukał pomocy doktor Juliet Rogers, specjalistki ds. badań nad starożytnymi kośćmi, doktora J. H. Musgrove, specjalisty ds. anatomii, oraz profesora E. W. Bradforda, profesora chirurgii szczękowej. Doktor Jean Ross, starsza

wykładowczyni anatomii w Charing Cross Hospital Medical School, przedstawiła swoją opinię biegłej w telewizyjnym procesie Ryszarda III w 1984 roku, zaś w 1987 roku odbyła się ożywiona debata między archeologiem pisującym dla „Times’a”, Normanem Hammondem, a doktor Theyą Molleson i niejakim Williamem Whitem na łamach gazety właśnie na temat kości złożonych w urnie w opactwie westminsterskim.

Właściwie we wszystkich przypadkach eksperci pozostają zgodni, że są to kości ksiąząt w Tower. Choć niektórzy podważali odkrycia Tannera i Wrighta, to jednak ich nie dyskredytowali; przeciwnie, ich własne dowody potwierdzały odkrycia z 1933 roku.

Jeśli chodzi o wiek dzieci, większość ekspertów wołała opierać się na badaniach dentystrycznych, które w dużej mierze wskazywały, że starsze dziecko miało co najmniej 11, a najwyżej 13 lat. Określenie wieku młodszego z nich okazało się trudniejsze, jednak tu opinie wahały się między wiekiem 7 lat a 11 i pół roku. Wyniki te potwierdzają przypuszczenia, że ich śmierć nastąpiła we wrześniu 1483 roku.

Doktor Ross odkryła dowody wskazujące na pokrewieństwo między dziećmi z uwagi na budowę kości czaszek oraz liczbę i rodzaj braków w uzębieniu stałym wynikającym z tzw. hipodoncji (wrodzonego braku zębów). Doktor Molleson zgodziła się, że są to czynniki wskazujące na pokrewieństwo z powodu rzadkości występowania takich schorzeń. William Wright podważył badanie, sugerując, że być może mogłaby to być prawda, gdyby badanie dotyczyło dzisiejszych kości, niekoniecznie jednak schorzenie to dotyczyło londyńczyków żyjących w wieku XV i później, jednak doktor Molleson porównała wyniki swoich badań z testami przeprowadzonymi na średniowiecznych szkieletach znalezionych w Winchesterze i doszła do wniosku, że częstotliwość występowania hipodoncji w tamtych czasach i dziś jest taka sama. Ponadto doktor Molleson stwierdziła, że istnieje pokrewieństwo między owymi kośćmi a szkieletem Anny Mowbray, żony Yorka i dalszej kuzynki chłopców. Jej kości także poddano badaniom w 1965 roku, a jej stałe uzębienie również wykazuje braki.

Doktor Molleson jako jedyna z ekspertów odważyła się określić płeć dzieci, w przeciwieństwie do innych, którzy zgodnie uznali, że z uwagi na wiek – przed okresem pokwitania – definitywne określenie płci jest niezwykle trudne. Porównała bowiem stan uzębienia i szkieletu Anny Mowbray z kośćmi w urnie i doszła do wniosku, że są to kości chłopców w wieku przed pokwitaniem.

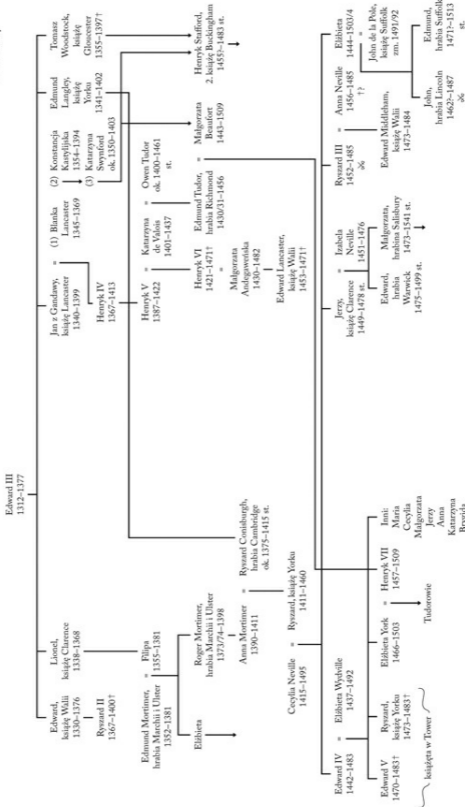
Wszyscy eksperci zgodzili się, że epoki, z której pochodzą kości, nie da się określić na podstawie dostępnych im materiałów. Doktor Juliet Rogers stwierdziła, że najwyżej można stwierdzić, iż dzieci umarły przed 1674 rokiem, dodając, że mogły nawet żyć w czasach rzymskich. Jak się przekonaaliśmy, jeśli uznamy dowody dotyczące pochodzenia tkanin, jest to wykluczone.

Żaden z ekspertów nie był w stanie podać przyczyny śmierci. Doktor Ross i doktor Lyne-Pirkis nie dopatrzeli się żadnej krwistej plamy na kościach twarzy starszego dziecka, ale doktor Krogman potwierdził, że mogła to być plama krwi, która powstała podczas pęknięcia naczyń krwionośnych w czasie duszenia, choć zazwyczaj w takiej sytuacji uszkodzeniu ulegają jedynie tkanki twarzy. Doktor Musgrove zgodził się, że może to być krew, ale zaznaczył, że mogłaby to potwierdzić jedynie analiza biochemiczna.

Choć waga dowodów medycznych nie jest decydująca, w żaden sposób nie wyklucza prawdopodobieństwa, że odnalezione pod schodami kości to szczątki nieszczęsnych księżąt w Tower. Co więcej, potwierdza tezy przytoczone przez sir Thomasa More'a oraz odkrycia Wrighta i Tannera. Same w sobie dowody te znacząco sugerują, że identyfikacja kości przeprowadzona w XVII wieku była słuszna. Żadna inna para szlachetnie urodzonych chłopców nie zniknęła w Tower między rokiem 1483 a 1674. Jeśli ktoś twierdzi inaczej, nagina rzeczywistość. Owszem, jest prawdą, że dostępne dziś dowody medyczne nie wskazują przyczyny śmierci dzieci ani nie sugerują, kto był ich zabójcą. Niemniej, potwierdzają, że przed końcem 1483 roku już nie żyły. To zaś sugeruje, że mówimy o kościach księżąt. A jeśli taka jest prawda, to biorąc pod uwagę wszelkie dostępne dowody omówione w poprzednich rozdziałach, okaże się, że tylko jednego człowieka można pociągnąć do odpowiedzialności za ich śmierć – Ryszarda III.



† = zamężdonany  
 ♂ = zabyty w bitywie  
 st. = stracony



księżna w Tower

# Wybrana bibliografia

## ŹRÓDŁA GŁÓWNE

### ŹRÓDŁA HISTORYCZNE OGÓLNE

*Annals of Ulster*, 4 tomy, red. William Hennessey i B. MacCarthy, Belfast, 1888–1901.

*Archaeologia, or Miscellaneous Tracts relating to Antiquity*, 102 tomy, Society of Antiquaries, 1773–1969.

*Calendar of Close Rolls, Edward IV–Richard III*, 3 tomy, Rolls Series, HMSO, 1927–1954.

*Calendar of Documents Relating to Scotland, tom IV, 1357–1509*, red. J. Bain, 1888.

*Calendar of Papal Registers relating to Great Britain and Ireland*, HMSO, 1960.

*Calendar of Patent Rolls Preserved in the Public Record Office:*

*Edward IV, 1461–1467*, Rolls Series, HMSO, 1897.

*Edward IV, Henry VI, 1467–1477*, Rolls Series, HMSO, 1900.

*Edward IV, Edward V, Richard III, 1476–1485*, Rolls Series, HMSO, 1901.

*A Collection of Ordinances and Regulations for the Government of the Royal Household made in divers reigns from King Edward III to King William and Queen Mary*, Society of Antiquaries of London, 1790.

*A Collection of Wills of the Kings and Queens of England from William the Conqueror to Henry VII*, red. J. Nichols, Society of Antiquaries, 1780.

*The Complete Peerage of England, Scotland, Ireland, Great Britain and the United Kingdom*, 13 tomów, red. V. Gibbs, H. A. Doubleday, D. Warrand, Thomas, lord Howard de Walden, i G. White, St Catherine's Press, 1910–1959.

*English Historical Documents, tom IV, 1327–1485*, red. A. R. Myers, Eyres & Spottiswoode, 1969.

*Excerpta Historica*, red. S. Bentley, 1831.

*The Great Chronicle of London*, red. A. H. Thomas, I. D. Thornley, 1938.

*The Harleian Miscellany*, red. W. Oldys, T. Park, 1810.

*Letters and Papers illustrative of the Reigns of Richard III and Henry VII*, 2 tomy, red. J. Gairdner,

Rolls Series, 1861–1863.

*Letters of the Kings of England*, red. J. O. Halliwell, 1846.

*Original Letters illustrative of English History*, 11 tomów, red. H. Ellis, 1824–1846.

*The Popular Songs of Ireland*, red. T. Croker, 1839.

*The Registers of Robert Stillington, Bishop of Bath and Wells (1466–1491) and Richard Fox, Bishop of Bath and Wells (1492–1494)*, red. C. Maxwell-Lyte, Somerset Record Society, 52, 1937.

*Rotuli Parliamentorum* (The Rolls of Parliament), 7 tomów, red. J. Strachey, Record Commissioners, 1767–1832.

*Statutes of the Realm, 1101–1713*, Record Commissioners, 1810–1828.

### ŹRÓDŁA SPRZED 1483 ROKU

*Historie of the Arrivall of Edward IV in England and the final Recoverye of his Kingdomes from Henry VI, AD MCCCCLXXI*, red. J. A. Bruce, Camden Society, 1838.

*Three Chronicles of the Reign of Edward IV*, red. Keith Dockray, Alan Sutton, 1988.

Warkworth, John, Master of Peterhouse College, Cambridge, *A Chronicie of the First Thirteen Yēars of the Reign of King Edward the Fourth to 1473; ok 1483*; red. J. O. Halliwell, Camden Society, 1839.

William of Worcester, *Annales Rerum Anglicarum*, red. T. Hearne, 1728, i J. Stevenson (w:) *Letters and Papers Illustrative of the Wars of the English in France*, 2 tomy, Rolls Series, 1861–1864.

### ŹRÓDŁA Z OKRESU PANOWANIA RYSZARDA III

*Acts of Court of the Mercers' Company, 1453–1527*, red. L. Lyell i F. D. Watney, Cambridge, 1936.

*British Library Harleian Manuscript 433*, red. R. E. Horrox i P. W. Hammond, 4 tomy, Alan Sutton, 1979–1983.

*A Castilian Report on English Affairs, 1486*, red. Anthony Goodman i Angus Mackay, *English Historical Review*, LXXXVIII, 1973.

*The Cely Letters, 1472–1488*, red. Alison Hanham, Early English Texts Society, 1975.

*Chronicles of London*, red. C. L. Kingsford, Oxford, 1905.

*The Coronation of Richard III*, red. Anne F. Sutton i P. W. Hammond, Alan Sutton, 1983.

*The Croyland Chronicle Continuation, 1459–1486*, red. N. Pronay i J. Cox, 1986.

*A Descriptive Catalogue of the Manuscripts bequeathed unto the University of Oxford by Elias*

- Ashmole, włączając łaciński manuskrypt Humphreya Lluyda; Oxford, 1845.
- Extracts from the Municipal Records of the City of York during the Reigns of Edward IV, Edward V and Richard III*, red. R. Davies, 1843.
- Grants etc. from the Crown during the Reign of Edward the Fifth*, red. J. G. Nichols, Camden Society, 1854.
- Gregory's Chronicle, or the Historical Collections of a Citizen of London in the Fifteenth Century*, red. J. Gairdner, Camden Society, 1876.
- Historiae Croylandensis Continuato in Rerum Anglicarum Scriptores Veterum*, red. W. Fulman, Oxford, 1684.
- Historiae Croylandensis in Ingulph's Chronici of the Abbey of Croyland*, tłum. i red. H. T. Riley, 1854.
- Historical Notes of a London Citizen, 1483 to 1488* (fragment odkryty w Urzędzie Heroldii – College of Arms w 1980 roku), red. Richard Firth Green, *English Historical Review*, tom 96, 1981.
- Household Books of John, Duke of Norfolk, and Thomas, Earl of Surrey*, red. J. Payne-Collier, Roxburghe Club, 1844.
- Mancini, Dominic, *De Occupatione Regni Anglie per Riccardum Tercium*, tłum. i red. C. A. J. Armstrong, 2 wydanie, Oxford University Press, Oxford, 1969.
- Rous, John, *The Rous Roll*, red. C. R. Ross i W. Courthope, Alan Sutton, 1980.
- 'A Spanish Account of the Battle of Bosworth', red. E. M. Nokes i G. Wheeler, *The Ricardian*, Nr 36, marzec 1972.
- The Stonor Letters and Papers 1290-1483*, 2 tomy, red. C. L. Kingsford, Camden Series, 1919.
- York Civic Records, tom I i II*, red. Angelo Raine, Yorkshire Archaeological Society, Record Series CIII, 1939–1941.

## ŹRÓDŁA Z CZASÓW TUDORÓW

- André Bernard, *Vita Henrici VII, (w:) Memorials of King Henry VII*, red. J. Gairdner, Rolls Series, 1858.
- Bull of Pope Innocent VIII on the Marriage of Henry VII with Elizabeth of York*, red. J. Payne-Collier, *Camden Miscellany I*, 1847.
- The Chronicle of Calais in the Reigns of Henry VII and Henry VIII*, red. J. G. Nichols, Camden Society, 1846.
- English Historical Documents tom V, 1485–1588*, red. C. H. Williams, 1967.

- Fabyan Robert, *The Concordance of Histories: The New Chronicles of England and France (1516)*, red. H. Ellis, 1811.
- Grafton Richard, *Grafton's Chronicle, or History of England*, 2 tomy, red. G. Ellis, 1809.
- Grafton Richard, *The Chronicle of John Hardyng... Together with the Continuation by Richard Grafton*, red. H. Ellis, 1812.
- Hall Edward, *The Union of the Two Noble and Illustre Families of Lancaster and York*, London, 1550; red. H. Ellis, 1809; wydanie facsimile oryginału 1970.
- Holinshead Raphael, *Chronicles of England, Scotland and Ireland*, 6 tomów, red. H. Ellis, 1807–1808.
- Leland John, *Collectanea*, 6 tomów, red. T. Hearne, Oxford, 1770–1774.
- Letters and Papers, Foreign and Domestic, of the Reign of Henry VIII*, 21tomów, red. J. S. Brewer, J. Gairdner i R. H. Brodie, 1862–1932.
- A London Chronicle in the Time of Henry VII and Henry VIII*, red. C. Hopper, Camden Society, *Camden Miscellany IV*, 1839.
- Materials for a History of the Reign of Henry the Seventh*, 2 tomy, red. William Campbell, Rolls Series, 1873–1877.
- Memorials of King Henry VII*, red. J. Gairdner, Rolls Series, 1858.
- More, Thomas, *The History of King Richard the Third (w:) The Complete Works of Sir Thomas More, tom II*, red. R. S. Sylvester et al, Yale, 1963, London, 1979.
- The Reign of Henry VII from Contemporary Sources*, 3 tomy, red. A. F. Pollard, 1913; reprint New York, 1967.
- Rous John, *Joannis Rossi Antiquarii Warwicensis. Historia Regum Angliae*, red. T. Hearne, Oxford, 1716 i 1745.
- The Song of the Lady Bessy, (w:) English Historical Literature in the Fifteenth Century*, red. C. L. Kingsford, Oxford, 1913.
- State Papers of King Henry VIII*, 11 tomów, 1830–1852.
- Stow John, *A Survey of London*, 2 tomy, red. C. L. Kingsford, Oxford, 1908, i H. B. Wheatley, Dent, 1987.
- Tudor Royal Proclamations. tom I: The Early Tudors*, red. P. L. Hughes i J. F. Larkin, New Haven, 1964.
- Vergil Polydore, *The Anglica Historia of Polydore Vergil, AD 1485–1573*, tłum. i red. D. Hay, Camden Series, 1950.
- Vergil, Polydore: *Three Books of Polydore Vergil's English History*, red. H. Ellis, Camden Society, 1844.

## ŹRÓDŁA XVII-WIECZNE

- Bacon Francis, *The History of the Reign of Henry VII*, 1622; red. J. R. Lumby, Cambridge, 1881, i F. Levy, Indianapolis, 1972.
- Buck George, *History of the Life and Reign of Richard III*, 5 tomów, red. G. Buck (bratanek), 1646; (w:) White Kennett, *History of England*, 1710; red. A. N. Kincaid, Alan Sutton, 1979.
- Cotton Robert, *A Brief Abridgement of Records in the Tower of London*, London, 1657.

## ŹRÓDŁA NIEANGLOJĘZYZCZNE

- Basin Thomas, *Histoire de Charles VII*, 2 tomy, red. C. Samaran, Paris, 1933 i 1944.
- But Adrien de, *Chroniques relatives à l'Histoire de la Belgique sous la Domination des Ducs de Bourgogne, tom I*, red. Kervyn de Lettenhove, Academie Royale de Belgique, Bruxelles, 1870.
- Calendar of Letters, Despatches and State Papers relating to the Negotiations between England and Spain, preserved in the Archives of Simancas and elsewhere*, 13 tomów, red. G. A. Bergenroth, P. de Gayangos, G. Mattingley, M. A. S. Hume i R. Taylor, 1862–1965.
- Calendar of State Papers and Manuscripts existing in the Archives and Collections of Milan*, red. A. B. Hinds, HMSO, 1912.
- Calendar of State Papers and Manuscripts relating to English Affairs existing in the Archives and Collections of Venice and in other Libraries of Northern Italy*, 38 tomów, red. Rawdon Brown, G. Cavendish-Bentinck, H. F. Brown i A. B. Hinds, 1864–1947.
- Clercq J. du: *Mémoires sur le Règne de Philippe le Bon, Duc de Bourgogne*, red. M. le Baron de Reiffenberg, 1835–1836.
- Commines Philippe de, *Mémoires*, red. Andrew Scobie, 1900, i red. J. Calmette i G. Durville, 3 tomy, Paris, 1924–1925.
- Journal des États Généraux de France tenus à Tours en 1484*, red. J. Masselin i A. Bernier, Paris, 1835.
- Marche Olivier de la, *Mémoires d'Olivier de la Marche*, red. H. Beaune i J. d'Arbaumont, Paris, 1883.
- Molinet Jean, *Chroniques des Ducs de Bourgogne, 1476–1506*, 5 tomów, red. J. A. Buchon, Paris, 1827–1828.
- Molinet Jean, *Chroniques de Jean Molinet, 1476–1506*, 3 tomy, red. J. Doutrepoint i O. Jodogne,

Academie Royale de Belgique, Bruxelles, 1935–1937.

*Scriptores Rerum Silesiacarum*, 3 tomy, red. G. A. Stenzel, Breslau, 1847.

Waurin Jean de, *Anchiennes Chroniques d'Engleterre*, 3 tomy, red. Mlle E. Dupont, Paris, 1858–1863.

## ŹRÓDŁA WTÓRNE

### OPRACOWANIA HISTORYCZNE

Armstrong C. A. J., *The Inauguration Ceremonies of the Yorkist Kings*, Transactions of the Royal Historical Society, 30, 1948.

Armstrong C. A. J., *The Piety of Cecily, Duchess of York*, (w:) *For Hilaire Belloc*, red. D. Woodruffe, 1942.

Brooks F. W., *The Council of the North*, Historical Association Pamphlet, 1966.

Cust Mrs Henry, *Gentleman Errant: Gabriel Tetzl of Nuremburg*, 1909.

Dart John, *The History and Antiquities of the Abbey Church of Westminster*, 2 tomy, 1723.

Davies C. S. L., *Peace, Print and Protestantism: 1450–1558, The Paladin History of England*, Hart-Davis, MacGibbon, 1976.

*The Dictionary of National Biography*, 63 tomy, red. L. Stephen i S. Lee, 1885–1938.

Fletcher Brian, 'Tree-Ring Dates for Some Paintings in England', *Burlington Magazine*, cxvi, 1974.

Fowler Kenneth, *The Age of Plantagenet and Valois*, Ferndale, 1980.

Green V. H. H., *The Later Plantagenets*, Edward Arnold, 1955.

*The Handbook of British Chronology*, red. F. M. Powicke i E. B. Fryde, Royal Historical Society, 1961.

Harvey John, *The Plantagenets*, Batsford, 1948.

Hassall W. O., *They Saw it Happen, 55 BC to 1485*, Blackwell, Oxford, 1957.

Hassall W. O., *Who's Who in History, tom I: 55 BC to 1485*, Blackwell, Oxford, 1960.

Howard Maurice, *The Early Tudor Country House: Architecture and Politics, 1490–1550*, George Philips, 1987.

Jacob E. F., *The Fifteenth Century, 1399–1485*, Oxford University Press, Oxford, 1961, 1969.

Kendall Paul Murray, *The Yorkist Age*, Allen and Unwin, 1962.

Lander J. R., *Conflict and Stability in Fifteenth-Century England*, Hutchinson, 1969.

- Lane Henry Murray, *The Royal Daughters of England*, 2 tomy, Constable, 1910.
- Lindsay Philip, *Kings of Merry England*, Howard Baker, 1936.
- Macdougall Norman, *James IV*, John Donald, Edinburgh, 1989.
- Minster Lovell Hall: Official Handbook*, Department of the Environment, HMSO, 1977.
- Palmer Alan, *Princes of Wales*, Weidenfeld and Nicolson, 1979.
- Palmer Alan i Veronica, *Royal England: A Historical Gazetteer*, Methuen, 1983.
- Peck E., *Desiderata Curiosa*, 1799, (opowieść o Richardzie Plantagenecie z Eastwell)
- Platt Colin, *The National Trust Guide to Late Mediaeval and Renaissance Britain*, National Trust, 1986.
- Platt Colin, *The Traveller's Guide to Mediaeval England*, Secker and Warburg, 1985.
- Poole Austin Lane, *Late Mediaeval England*, 2 tomy, Oxford University Press, Oxford, 1958.
- Rae Dr John, *Deaths of the English Kings*, 1913.
- Robinson John Martin, *The Dukes of Norfolk: A Quincentennial History*, Oxford University Press, Oxford, 1982.
- Royal Britain*, The Automobile Association, 1976.
- Weinreb Ben i Hibbert Christopher, *The London Encyclopaedia*, Macmillan, 1983.
- Westminster Abbey: Official Guide*, różne wydania.
- Wickham D. E., *Discovering Kings and Queens*, Shire Publications, 1973.
- Wilkinson B., *The Late Middle Ages in England, 1216–1485*, 1969.

## OPRACOWANIA NA TEMAT WOJNY DWÓCH RÓŻ

- Alderman Clifford Lindsey, *Blood Red the Roses: The Wars of the Roses*, 1971.
- Chronicles of the Wars of the Roses*, red. Elizabeth Hallam, Weidenfeld and Nicolson, 1988.
- Cole Hubert, *The Wars of the Roses*, Hart-Davis MacGibbon, 1973.
- Goodman Anthony, *The Wars of the Roses: Military Activity and English Society, 1452–1497*, Routledge and Kegan Paul, 1981.
- Kinross John, *The Battlefields of Britain*, David and Charles, Devon, 1979.
- Lander J. R., *The Wars of the Roses*, Alan Sutton, 1990.
- Pollard A. J., *The Wars of the Roses*, Macmillan, 1988.
- Ross Charles, *The Wars of the Roses*, 1976.
- Rowse A. L., *Bosworth Field and the Wars of the Roses*, Macmillan, 1966.



## OPRACOWANIA NA TEMAT EDWARDA IV I JEGO RODZINY

Clive Mary M., *This Sun of York: A Biography of Edward IV*, Macmillan, 1973.

Davies Katharine, *The First Queen Elizabeth*, Lovat Dickson, 1937.

Falkus Gila, *The Life and Times of Edward IV*, Weidenfeld and Nicolson, 1981.

Hicks M. A., *False, Fleeting, Perjur'd Clarence*, Alan Sutton, 1980.

Ross Charles, *Edward IV*, Eyre Methuen, 1974.

Scofield Cora L., *The Life and Reign of Edward the Fourth*, 2 tomy, 1923; reprint: Frank Cass and Co. 1967.

Simons Erie N., *The Reign of Edward IV*, 1966.

## OPRACOWANIA NA TEMAT RYSZARDA III

Cheetham Anthony, *The Life and Times of Richard III*, Weidenfeld and Nicolson, 1972. (praca rewizjonistyczna)

Drewett Richard i Redhead Mark, *The Trial of Richard III*, Alan Sutton, 1984.

Given-Wilson Chris i Curteis Alice, *The Royal Bastards of Mediaeval England*, Routledge and Kegan Paul, 1984. (nt. bękartów Ryszarda III)

Hammond P. W. i Sutton Anne F., *Richard III: The Road to Bosworth Field*, Constable, 1985.

Hanham Alison, *Richard III and his Early Historians*, Oxford University Press, Oxford 1975.

Kendall Paul Murray, *Ryszard III*, przeł. Krystyna Jurasz-Dąmbśka, PIW, Warszawa 1980. (praca rewizjonistyczna; przez wiele lat uważana za kompletną i ważną biografię króla, obecnie w większej części podważana)

Lamb V. B., *The Betrayal of Richard III*, The Research Publishing Company, 1959. (praca rewizjonistyczna)

Markham Clements, *Richard III: His Life and Character*, 1906. (praca rewizjonistyczna)

Potter Jeremy, *Good King Richard?*, Constable, 1983. (praca rewizjonistyczna)

Ross Charles, *Richard III*, Eyre Methuen, 1981. (praca tradycjonalistyczna; kompletna biografia)

St Aubyn Giles, *The Year of Three Kings: 1483*, Collins, Glasgow, 1983.

Seward Desmond, *Richard III: England's Black Legend*, Country Life Books, 1983. (praca tradycjonalistyczna)

Tudor-Craig Pamela, *Richard III*, National Portrait Gallery, 1973, 1977.

Woodward G. W. O., *King Richard III*, Pitkin, 1972.

## OPRACOWANIA NA TEMAT KSIĄŻĄT W TOWER

Crawford A., 'The Mowbray Inheritance', *The Ricardian*, czerwiec 1981.

Jenkins Elizabeth, *The Princes in the Tower*, Hamish Hamilton, 1978.

Molleson Theya, 'Anne Mowbray and the Princes in the Tower: a Study in Identity', (w:) *The London Archaeologist*, tom. 5, nr 10, wiosna 1987.

*Richard III and the Princes in the Tower*, red. Langdon-Davies, Jackdaw Series, 1965.

Tanner L. E., Wright, W., 'Recent Investigations Regarding the Fate of the Princes in the Tower' (w:) *Archaeologia*, LXXXIV, 1934.

Williamson Audrey, *The Mystery of the Princes*, Alan Sutton, 1978.

## OPRACOWANIA NA TEMAT LONDYŃSKIEJ TWIERDZY TOWER

Charlton John, *The Tower of London: Its Buildings and Institutions*, HMSO, 1978.

Hibbert Christopher, *The Tower of London*, Readers' Digest, 1971.

Mears Kenneth J., *The Tower of London: 900 Years of English History*, Phaidon Press, Oxford 1988.

Minney R.J., *The Tower of London*, Cassell, 1970.

Picard Barbara Leone, *The Tower and the Traitors*, Batsford, 1961.

Rowse A. L., *The Tower of London in the History of the Nation*, Weidenfeld and Nicolson, 1972.

Somerset Fry Plantagenet, *The Tower of London: Cauldron of Britain's Past*, Quiller Press, 1990.

Wilson Derek, *The Tower, 1078–1978*, Hamish Hamilton, 1978.

## OPRACOWANIA NA TEMAT HENRYKA VII

Chrimes S. B., *Henry VII*, Eyre Methuen, 1972.

Chrimes S. B., *Lancastrians, Yorkists and Henry VII*, 1966.

Grant Alexander, *Henry VII*, Methuen, 1985.

Lenz-Harvey N., *Elizabeth of York, Tudor Queen*, 1973.

Macalpine Joan, *The Shadow of the Tower: Henry VII and his England*, BBC Publications, 1971.

Rees David, *The Son of Prophecy: Henry Tudor's Road to Bosworth*, Black Raven Press, 1985.

Williams Neville, *The Life and Times of Henry VII*, Weidenfeld and Nicolson, 1973.

## OPRACOWANIA NA TEMAT PANOWANIA TUDORÓW

- Bennett Michael, *Lambert Simnel and the Battle of Stoke*, Alan Sutton, 1987.
- Durant Horatia, *Sorrowful Captives: The Tudor Earls of Devon*, Griffin Press, 1960.
- Elton G. R., *England under the Tudors*, Methuen, 1955.
- Mackie J. D., *The Earlier Tudors, 1485–1558*, Oxford University Press, Oxford 1952, 1966.
- Morris Christopher, *The Tudors*, Batsford, 1955.
- Plowden Alison, *The House of Tudors*, Weidenfeld and Nicolson, 1976.
- Routh C. R. N., *Who's Who in History, tom II, England 1485–1603*, Blackwell, Oxford 1964.

## OPRACOWANIA NA TEMAT SIR THOMASA MORE'A

- Marius Richard, *Thomas More*, Dent, 1984.
- Ridley Jasper, *The Statesman and the Fanatic: Thomas Wolsey and Thomas More*, Constable, 1982.
- Strong Roy, *Tudor and Jacobean Portraits*, 2 tomy, National Portrait Gallery, 1969. (dyskusja nt. zbiorowyc h portretów rodziny More'a)
- Trapp J. B. i Herbrigggen H. S., *The King's Good Servant: Sir Thomas More, 1477/8–1535*, National Portrait Gallery, 1977.
- Wilson D., *England in the Age of Thomas More*, 1978.

